

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Nauk Społecznych

Instytut Socjologii

Sylwia Jędernalik

Nr albumu: 401238

**Proces osvajania śmierci w doświadczeniu pracowników
zakładów pogrzebowych**

The process of getting used to death in the experience of funeral workers

Promotor:

prof. UAM, dr hab. Aldona Żurek



Poznań 2015

.....
podpis promotora

.....
data

Poznań, dnia 16.06.2015r.

OŚWIADCZENIE

Ja, niżej podpisana Sylwia Jędernalik, studentka Wydziału Nauk Społecznych im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, oświadczam, że przedkładaną pracę dyplomową pt: „Proces osvajania śmierci w doświadczeniu pracowników zakładów pogrzebowych” napisałam samodzielnie. Oznacza to, że przy pisaniu pracy, poza niezbędnymi konsultacjami, nie korzystałam z pomocy innych osób, a w szczególności nie zlecałam opracowania rozprawy lub jej części innym osobom, ani nie odpisywałam tej rozprawy lub jej części od innych osób.

Oświadczam również, że egzemplarz pracy dyplomowej w wersji drukowanej jest zgodny z egzemplarzem pracy dyplomowej w wersji elektronicznej.

Jednocześnie przyjmuję do wiadomości, że przypisanie sobie, w pracy dyplomowej, autorstwa istotnego fragmentu lub innych elementów cudzego utworu lub ustalenia naukowego stanowi podstawę stwierdzenia nieważności postępowania w sprawie nadania tytułu zawodowego.

* Wyrażam zgodę na udostępnianie mojej pracy w czytelni Archiwum UAM

* Wyrażam zgodę na udostępnianie mojej pracy w zakresie koniecznym do ochrony mojego prawa do autorstwa lub praw osób trzecich

* Należy wpisać TAK w przypadku wyrażenia zgody na udostępnianie pracy w czytelni Archiwum UAM, NIE w przypadku braku zgody. Niewypełnienie pola oznacza brak zgody na udostępnianie pracy.

Sylwia Jędernalik

Spis treści

Wstęp.....	2
Rozdział 1. Śmierć jako stały element ludzkiego życia – przemiany sposobów postrzegania śmierci	5
1.1 Śmierć i jej rola w ludzkim życiu.....	6
1.2. Śmierć kiedyś – umieranie jako element wpisany w naturalny porządek świata	15
1.3. Śmierć dziś – medykalizacja, instytucjonalizacja, tabuizacja.....	21
Rozdział 2. Teoretyczne aspekty socjologii zawodu i emocji	39
2.1. Socjologia pracy	40
2.2. Socjologia emocji.....	53
Rozdział 3. Metodologia badań własnych.....	65
3.1. Przedmiot i cel badań	65
3.2. Problematyka badawcza	69
3.3. Hipotezy, wskaźniki i zmienne	72
3.4. Metody i techniki badań	75
3.5. Charakterystyka badanej grupy	78
Rozdział 4. Analiza badań własnych.....	81
4.1. Ogólna charakterystyka zawodu	82
4.2. Emocjonalne implikacje zawodu	93
4.3. Proces osvajania śmierci	106
4.4. Analiza studium przypadku – proces osvajania śmierci w doświadczeniu zarządcy cmentarza	117
4.5. Podsumowanie	128
Zakończenie	133
Bibliografia.....	135
I. Źródła książkowe i prasowe.....	135
II. Źródła internetowe.....	137
Aneks.....	138
I. Wstępna lista pytań do pogłębionego wywiadu jakościowego.....	138
II. Arkusze obserwacyjne	141

Wstęp

Niechciana, nieczysta, nieestetyczna. Zaskakująca i budząca lęk – taki wizerunek śmierci kształtuje się w dzisiejszej kulturze, zorientowanej na wartość życia i nieustanną samorealizację. Niezależnie od społecznych determinant, różnic światopoglądowych i odmienności życiorysów, zarówno śmierć nadchodząca, jak i dokonana, rozumiana jako przeciwieństwo wszystkich wartości, brutalnie podważa ich ideę i przerywa możliwość ich dalszej realizacji. Nie dająca się ułaskawić śmierć w XXI wieku staje się synonimem największego wroga ludzkości. Paradoksalnie przeraża przy tym już nie tylko zagrożeniem, które utożsamia, ale także swoją niepodważalną sprawiedliwością i jednoczesnym jej brakiem. Jest sprawiedliwa, gdyż stanowi końcowy element życia każdej jednostki – wobec śmierci wszyscy są równi. niesprawiedliwość końca egzystencji wiąże się natomiast z czasem i miejscem jego nadejścia – nie uwzględnia bowiem ani wieku, ani realizowanych w życiu ideałów.

Śmierć, niemal jedyny pewny, ale wciąż niewiadomy fenomen społecznego funkcjonowania, budzi skrajne emocje i rozumiana jest w różnorodny sposób – jako definitywny, nieodwracalny koniec bądź rytuał przejścia rozpoczynający dalszą egzystencję o równie niewiadomym charakterze. Śmierć jest szczególnym przypadkiem granicznym, jednocześnie łączącym w sobie elementy życia i nie-życia. Jako przypadek graniczny bardziej podkreśla jednak antynomię zawieranych w sobie elementów, niż ich nierozzerwalną wspólnotę jako kolejno występujących po sobie etapów. Śmierć budzi dzisiaj wątpliwości definicyjne ze względu na nieumiejętność precyzyjnego określenia momentów, w których się rozpoczyna i kończy. Nie wiadomo także, czy śmierci można realnie doświadczyć, a jeśli jest to możliwe, niepoznana pozostaje specyfika towarzyszących jej doznań. Ewentualne doświadczenie śmierci dokonuje się z natury jeszcze za życia, co wskazywałoby na jej punktowy, a nie ciągły charakter. Nie można bowiem doświadczać własnej śmierci już po jej zakończeniu. Z tego punktu widzenia śmierć wpisuje się bardziej w koncepcję życia niż samą koncepcję śmierci, co dodatkowo komplikuje odbiór jej specyfiki i interpretację.

Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat zarówno kształtujący się wśród społeczności stosunek wobec śmierci, jak i sposoby jej postrzegania podlegały wielu istotnym przeobrażeniom, które w efekcie doprowadziły do redefinicji emocji generowanych w związku z procesem umierania. Śmierć, niegdyś akceptowana, a dziś wyrzucona poza margines społeczny, kształtuje w jednostkach pejoratywne doznania, potęgowane już nie tylko przez indywidualne lęki, ale także kulturowo zinternalizowane wzory myślenia

i działania. W związku z zewnętrznie narzucaną wizją śmierci przestaje dziwić fakt, iż wśród wielu osób budzi ona skrajne i intensywne emocje, które nie pozwalają na wykształcenie neutralnego stosunku i „naturalnego” podejścia do jej przedmiotu. Skutki oddziaływania kultury strachu przed śmiercią są tym bardziej ciekawe, im częściej poprzez poszczególne jednostki podejmowany jest szeroko rozumiany kontakt ze śmiercią. Z tego punktu widzenia kategorię osób szczególnie podatną na emocjonalne wpływy obcowania z nią stanowią jednostki, których codzienna praca polega na systematycznych kontaktach zarówno z samym procesem umierania, jak i związanymi z nim aspektami – martwym ciałem oraz rodziną zmarłego. W związku z nakreśloną tematyką, przedmiotem oddanego w ręce czytelnika opracowania stała się grupa osób wykonujących zawód pracownika zakładu pogrzebowego.

W rozdziale pierwszym zaprezentowane zostały teoretyczne aspekty postrzegania śmierci w różnych okresach czasu oraz zmiany, jakim kształtowany i internalizowany stosunek wobec niej podlegał na przestrzeni kilkudziesięciu ostatnich lat. W rozdziale tym ukazana została także ogólna rola śmierci w funkcjonowaniu życia zbiorowego oraz wpływ społeczno-kulturowych przeobrażeń na podejmowane wobec niej praktyki. Prezentowaną charakterystykę śmierci poparto analizą socjologicznego i antropologicznego zaplecza teoretycznego.

W rozdziale drugim przedstawione zostały najważniejsze aspekty dwóch subdyscyplin socjologii, które podczas prowadzonych badań stanowiły kluczowy punkt odniesienia, przyczyniając się jednocześnie do efektywnej analizy zgromadzonego materiału. W rozdziale tym czytelnik zapozna się z teoretycznym ujęciem socjologii emocji, a także socjologii zawodu, które w sposób bezpośredni nawiązują do prezentowanej tematyki pracy.

Rozdział trzeci zawiera w sobie szczegółowy opis metodologii wykorzystanej podczas procesu planowania i realizacji badań, a także końcowej interpretacji zebranego materiału. W rozdziale tym ukazane zostały zarówno techniki i narzędzia badawcze, szczegółowa problematyka i cel badań, jak i postawione hipotezy, wskaźniki i zmienne. Czytelnik prześledzi także proces całego badania oraz zapozna się z charakterystyką grupy biorącej udział w poszczególnych etapach zrealizowanego procesu badawczego.

Rozdział ostatni uznać należy za najważniejszą i konstytutywną część omawianej pracy. Zawiera on w sobie szczegółową analizę badań własnych, prowadzonych w celu weryfikacji postawionych uprzednio hipotez. W rozdziale przedstawiono nie tylko ogólną charakterystykę zawodu pracowników zakładów pogrzebowych, która nakreślona została w oparciu o eksplorację badanego środowiska, ale przede wszystkim emocjonalne oddziaływanie wykonywanych obowiązków na jakość prywatnego i zawodowego życia

jednostek zatrudnionych w branży funeralnej. W rozdziale tym analizie poddane zostały zatem wszystkie elementy procesu osvajania śmierci, którego realizacja wpływa na redukcję pejoratywnych emocji i efektywne przystosowanie się do specyfiki zawodu. Szczegółowej analizie poddana została także kategoria pracy emocjonalnej, która w środowisku pogrzebowym okazała się być kluczowym aspektem procesu osvajania śmierci.

Rozdział 1. Śmierć jako stały element ludzkiego życia – przemiany sposobów postrzegania śmierci

Życie tłące się w wątlym już ciele spowalnia, bezsilny organizm przestaje się bronić. Aktywność wymagająca wysiłku nabiera coraz mniejszego natężenia, po czym całkowicie zanika, kiedy to umysł nie jest już w stanie zmusić poszczególnych części ciała do działania. Kończyny stają się bezwładne, klatka piersiowa unosi się i opada coraz rzadziej, oddech jest płytki i nieregularny, po czym z ust wydobywa się ostatnie już, niewyczuwalne tchnienie powietrza. Wyraz twarzy pozbawiony zostaje emocji, jest tępy, beznamiętny. Ruch gałek ocznych zanika, a spojrzenie jest zupełnie puste. Oczy przestają być zwierciadłem duszy, gdyż organizm nie jest w stanie dłużej jej w sobie utrzymać. Puste spojrzenie staje się odbiciem pustoty ciała, brutalnej rzeczywistości o kończącym się życiu.

Oddychanie, które ustało, zatrzymuje również rytmiczną pracę serca, krew przestaje krążyć w krwioobiegu, a mózg nie wykazuje żadnej aktywności. Ciało nie reaguje na bodźce, od teraz jest już obojętne na toczące się wokół niego życie. Traci swoją temperaturę, jest zimne i sztywne, ulega sile ciężenia. Skóra zmienia kolor, nie jest już zaróżowiona jak dotąd. Przybiera odcień bladości, sinizny. Pod wierzchnimi powłokami ciała dostrzec można zabarwione na żółto obszary, a także sinoczerwone plamy opadowe, które sygnalizują, iż krew zaczyna zalegać w najniższej położonych jego częściach. W sposób wyraźny sygnalizują również, iż czynność serca definitywnie ustała¹. Ciało i znajdujące się w nim organy zaczynają podlegać szeregowi przemian, stanowiących skutek zatrzymania wszystkich funkcji życiowych. Twarz przestaje przypominać samą siebie. „Pomarszczone i suche czoło, zapadnięte oczy, spiczasty nos z czerniawą obwódka, obwisłe, suche i pomarszczone skronie, sterczące uszy, obwisłe wargi, zapadnięte policzki, pomarszczona i skurczona broda, wyschnięta, sina i blada skóra, włosy w nosie i rzęsy pokryte rodzajem matowobiałego pyłu, do tego całe oblicze silnie wykrzywione i nie do poznania”². Ciało, niegdyś tak bliskie, staje się obce, oddziela się od swego właściciela, z którym dotąd było utożsamiane. Wszystkie te objawy składają się na symbol, zrozumiały znak, że oto nadeszła ta, która jest największą zagadką życia. Dokonała się śmierć, zawsze obecna, jedyna pewna, choć trapiąca ludzi od wieków niewiadoma.

¹ S. Raszeja, W. Nasiłowski, J. Markiewicz, *Medycyna sądowa. Podręcznik dla studentów*, Warszawa 1990, s. 50.

² *De Morbis*, Lib. II, 5, cyt. za: L.V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, Łódź 1991, s. 13-14.

1.1 Śmierć i jej rola w ludzkim życiu

Różnie można ją definiować, w różny sposób można ją postrzegać. Myśleć będziemy o niej jako krótkotrwałym, szybko dokonującym się momencie ludzkiego życia bądź też długotrwałym, wyczerpującym procesie, podzielonym na szereg etapów, którego początku i końca w dalszym ciągu nie potrafimy dostrzec i precyzyjnie wyznaczyć. Różnorodność sposobów konceptualizacji śmierci nie wpływa jednak na fakt, iż jest ona jednym z bodaj najbardziej ponadczasowych, ponadjednostkowych i globalnych wydarzeń mających miejsce w ludzkim życiu. Już wraz z narodzinami z całą pewnością stwierdzić można, jaki los czeka daną jednostkę na drugim końcu jej egzystencji. „W rzeczywistości życie i śmierć, jakkolwiek antynomiczne, okazują się wszakże zadziwiająco ze sobą związane: dziecko, które przychodzi na świat, nosi w sobie zapowiedź, nosi przyrzeczenie śmierci, jest już *potencjalnym zmarłym*”³. Życie ludzkie za każdym razem zakańcza bowiem to samo wydarzenie – śmierć – naturalna bądź gwałtowna⁴.

Powszechnie mówi się, iż jedyne, co w życiu pewne, to śmierć. Niemal wyłącznie ona jawi się jako tak sprawiedliwy i zarazem niezaprzeczalny fakt społeczny. Dosięgnię każdego, niezależnie od jego statusu, prestiżu, rasy, wyznania, orientacji seksualnej czy pozycji społeczno-ekonomicznej. Mimo tak dużej powszechności omawianego zjawiska, wciąż niewiele wiadomo nam na temat samej śmierci, co wiąże się z problemami definicyjnymi i orzekaniu o niej. Nieznajomość śmierci i jednocześnie niemożność zupełnego jej poznania, ze względu na fakt, iż wykracza ona poza granice życia, implikuje również szereg dylematów natury etycznej i moralnej. W ubiegłych stuleciach śmierć nie stanowiła kwestii o charakterze szczególnie spornym. Niezaawansowany stopień rozwoju medycyny, a także brak dostępu do rzetelnej aparatury lekarskiej sprawiały, iż diagnozowanie śmierci opierać musiało się na widocznych, lecz mniej rozwiniętych kryteriach. Za jej oznakę przyjmowano więc zatrzymanie akcji serca oraz zanik oddechu. Ówczesny stan wiedzy nie pozwalał na prowadzenie wyspecjalizowanych badań, które mogłyby potwierdzić śmierć bądź wskazać na jej okoliczności i bardziej szczegółowe przyczyny. W związku ze strachem przed zbyt wczesnym pogrzebaniem, a więc pochowaniem za żywca, bądź też przebudzeniem się w trumnie, odczekiwano wydłużoną ilość czasu przed samym pochówkiem. Służyły temu między innymi czasochłonne ceremonie modlitewne i pogrzebowe⁵. Znane z ubiegłych wieków są również różnorodne techniki pomocnicze, dające potwierdzenie, iż osoba uważana

³ L.V. Thomas, *Wprowadzenie do antropotanologii*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, (red.) S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Warszawa 1993, s. 24.

⁴ S. Raszeja, W. Nasilowski, J. Markiewicz, op. cit., s. 37.

⁵ M. Kula, *Ostatecznie trzeba umrzeć*, Warszawa 2012, s. 13.

za zmarłą rzeczywiście nie żyje, a które jednocześnie wydają się być dzisiaj co najmniej niestosowne. „Aby upewnić się, że zmarły już nie oddycha, stawiano także kubek wody na dolną część mostka (wyrostek mieczykowaty), bądź podkładano pod nos lustro, płomień świecy albo puch (...). Różne średniowieczne testamenty podają, że drażniono również podeszwy domniemanego trupa (stosowano też chłostanie, cięte bańki, łaskotanie); termin *croquemort* (karawaniarz, dosł. <<ten, kto gryzie zmarłego>> - przyp. tłum.) miałby właśnie pochodzić od zwyczaju gryzienia palucha stopy zmarłego, żeby przekonać się, czy zdolny jest on jeszcze do reakcji; w tej samej intencji łaskotano również wnętrze nosa (...)⁶.

W związku z szybkim rozwojem medycyny, a wraz z nią także technik reanimacyjnych, pozwalających na podtrzymanie życia, definicja śmierci musiała ulec zmianie. Ustanie akcji serca, zanik krążenia i oddechu przestały być wystarczającym kryterium świadczącym o zgonie. Od 1968 roku wprowadzona została tak zwana nowa definicja śmierci. Za zmarłą uznano osobę, u której, za pomocą przeprowadzonych badań, stwierdzano śmierć całego mózgu, a więc trwałe ustanie wszystkich jego czynności⁷. Kilka lat później nowa definicja śmierci doczekała się kolejnej modyfikacji. „Najistotniejszym postanowieniem było uznanie, iż po utracie przez pień mózgu zdolności pełnienia funkcji integracyjnych poszczególne systemy żywych organów nie tworzą już żyjącego organizmu jako całości. W istocie była to modyfikacja definicji śmierci, utożsamiająca bezpośrednio życie pnia mózgu z życiem całego mózgu, a pośrednio życie pnia mózgu z życiem organizmu jako całości”⁸. Wyznacznikiem śmierci stało się więc odtąd ustanie aktywności już nie całego mózgu, ale wyłącznie jego pnia, który odpowiada za działanie wszystkich pozostałych części. Funkcjonowanie innych komórek mózgu nie pozostawia zatem przy życiu osoby, której aktywność pnia mózgowego przestała być możliwa do stwierdzenia.

Za Antoniną Ostrowską, oprócz omówionej śmierci mózgowej, której postępującego procesu nie da się już cofnąć, wyróżnić możemy jeszcze dwa typy jej definicji i kryteriów. Pierwszy typ, nazwany śmiercią kliniczną, odnosi się do sytuacji, kiedy u pacjenta w sposób samorzutny ustępuje oddychanie i zanika bicie serca. Na tym etapie możliwe jest w dalszym ciągu podejmowanie działań i technik reanimacyjnych w celu przywrócenia oznak życia, co skutkować może pozytywnymi efektami u części pacjentów. Typ drugi to śmierć biologiczna, inaczej komórkowa, która jest śmiercią właściwą, a więc objawia się zanikiem wszystkich

⁶ L.V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, Łódź 1991, s. 15.

⁷ T. Biesaga, *Kontrowersje wokół nowej definicji śmierci*, *Medycyna Praktyczna*, 2006/02, s. 20.

⁸ M. Nowacka, *Etyka a transplantacja*, Warszawa 2003, s. 80.

czynności życiowych organizmu, a także zwyrodnieniem i ustaniem aktywności organów znajdujących się w ciele⁹.

Próby precyzyjnego uściślenia definicji śmierci, a także tworzenia różnorodnych jej typologii, mających zabezpieczać przed popełnianiem błędów i podejmowaniem tragicznych w skutkach decyzji, wskazują na fakt, iż proces umierania jest dla nas wciąż stosunkowo mało znanym i nie dającym się do końca przewidzieć wydarzeniem. Nawet dzisiejsza, rozwinięta medycyna, z biologicznego punktu widzenia, nie zna zjawiska śmierci na tyle dobrze, aby w niewątpliwy sposób wyznaczyć granicę rozciągającą się pomiędzy nią samą a trwającym jeszcze życiem. Znane są bowiem przypadki, które niejednokrotnie zaskakiwały nie tylko rodziny pacjentów, ale i samych lekarzy. Cudowne uzdrowienia i wybudzenie się z wieloletnich śpiączek, podczas gdy żadne terapie nie pozostawiały już jakichkolwiek nadziei i los umierającej osoby był właściwie przesądzony, a także niespodziewane przypadki śmierci, kiedy rokowania pacjenta były na tyle dobre, iż nic nie wskazywało na możliwość pojawienia się większych komplikacji. Śmierć w dalszym ciągu jest zjawiskiem nieprzewidywalnym, czasami wręcz zaskakującym, i nie sposób przewidywać, aby w najbliższym czasie udało się ją okiełznać.

Uściślenie definicji śmierci wciąż nie pozwala na całkowite wyeliminowanie różnorodnych, związanych z nią problemów natury etycznej i moralnej, które wielokrotnie stają się kłopotliwą i ciężką do rozstrzygnięcia kwestią dla lekarzy i rodzin umierających pacjentów. Sytuacje takie mają miejsce w momencie podejmowania decyzji o transplantacji, czyli przeszczepianiu narządów. Organy potencjalnego dawcy nadają się do tego celu wyłącznie, gdy wciąż są jeszcze żywe i funkcjonują w sposób prawidłowy. Stąd konieczne wydaje się ustalenie precyzyjnego momentu śmierci, tak aby aktywny narząd mógł zostać pobrany od nieżywego już pacjenta. Podejmowanie takich decyzji każdorazowo implikuje szereg problemów moralnych, gdyż pomyłka w ustaleniu zgonu danej osoby skutkowałaby pozbawieniem jej życia na rzecz biorcy, podczas gdy techniki reanimacyjne być może pozwoliłyby na przywrócenie czynności życiowych dawcy¹⁰. Staje się to prawdopodobną przyczyną wielu wątpliwości, jakie posiada rodzina zmarłego pacjenta, decydująca o zgodzie na przeszczep organów, której podjęcie konieczne jest w przypadku osób nie podpisujących, w sposób świadomy, oświadczenia o byciu potencjalnym dawcą jeszcze za życia. Brak zgody rodziny oznacza tym samym brak możliwości ratowania życia chorej osoby, której zainfekowane organy wymagają wymiany na nowe. Co prawda „w Polsce procedurę

⁹ A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Warszawa 2005, s. 68-69.

¹⁰ *Ibidem*, s. 66.

pobierania tkanek i narządów z ciał zmarłych do przeszczepów reguluje ustawa z 1996 roku. Oparta jest ona na zasadzie zgody domniemanej. Oznacza to przyzwolenie na pobranie narządów, jeżeli dawca nie zgłosił sprzeciwu za życia. W praktyce medycznej jednak lekarze nie podejmują zabiegów transplantacji bez zgody rodziny”¹¹.

Etyczno-moralne problemy implikuje również z natury odmienna sytuacja, a mianowicie podejmowanie decyzji o odłączeniu potencjalnie zmarłego pacjenta od aparatury sztucznie podtrzymującej jego funkcje życiowe. Nie trudno wyobrazić sobie tragizm zaistniałych okoliczności, który wiązałby się z nieodpowiednim wyznaczeniem granicy między śmiercią i życiem, a co za tym idzie, odłączeniem od specjalistycznej aparatury pacjenta, który w rzeczywistości uznany zostać powinien za osobę wciąż jeszcze żywą¹². Sytuacja ta stanowiłaby niesłuszny wyrok śmierci, który w wątpliwy sposób mógłby podlegać weryfikacji. Również rodzina pacjenta sztucznie utrzymywanego przy życiu czuje na sobie ciężar odpowiedzialności, szczególnie w znanych z historii przypadkach, kiedy to domaga się odłączenia od aparatury osoby, dla której, po wielu latach czekania, nie ma już szans na wybudzenie i samodzielne funkcjonowanie. Sytuacje te obrazowo podkreślają, jak ważne jest przyjęcie precyzyjnej granicy śmierci, która na podstawie odpowiednich, rzeczowych i dających się zweryfikować kryteriów oddzielać będzie ją od trwającego wciąż życia. W przeciwnym razie zadać należy retoryczne pytanie, komu i w jakich okolicznościach przysługuje prawo do podejmowania nieodwracalnej decyzji o cudzej śmierci. W porównaniu z pojmowaniem śmierci w ubiegłych stuleciach, umieranie w XXI wieku stało się więc procesem mocno skomplikowanym, wskazując na fakt, iż nikomu nie jest łatwo dziś umierać.

O śmierci wiemy wiele i niewiele jednocześnie. Choć sami ze śmiercią stykamy się w sposób bezpośredni bardzo rzadko, i równie rzadko jesteśmy jej świadkami, to obecność śmierci i procesu umierania zaobserwować możemy we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Różne wizje śmierci są nam znane z literatury, malarstwa, ale przede wszystkim z mediów i przekazów filmowych, które atakują nas makabrycznością fikcyjnych obrazów bądź tragizmem śmiertelnych wydarzeń z kraju lub najdalszych zakątków świata. I choć rzadko zdajemy sobie z tego sprawę – śmierć otacza nas z każdej strony, próbując zaznaczyć swoją obecność, o której zazwyczaj, celowo bądź nie, zdarza nam się zapominać. Śmierć zdaje się być odbierana jako swoistego rodzaju sprzeczność, która zadziwia nas swoim nadzwyczajnym, a jednocześnie całkowicie zwykłym charakterem. Nadzwyczajnym, ponieważ nie wiemy tak naprawdę, w jaki sposób powinniśmy wyobrazić sobie śmierć, ani

¹¹ Ibidem, s. 93.

¹² Ibidem, s. 66.

też w jaki sposób należy o niej myśleć. Nikt do tej pory nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, jak to jest umierać. Śmierć, choć jako naturalny element ludzkiego życia dotknęła wiele osób przed nami i z pewnością dosięgnie też nas samych, jest procesem zagadkowym, nieodkrytym, owianym tajemnicą, którego nie możemy samodzielnie doświadczyć zanim osobiście i ostatecznie przyjdzie nam się z nim zmierzyć. „(...) Śmierć – nie pozwala się uchwycić. Dzieje się tak zarówno w doświadczeniu subiektywnym, jak i obiektywnym. W sensie indywidualnym kres życia człowieka poprzez swój jednorazowy akt nie daje się empirycznie weryfikować, gdyż jednostka nie jest w stanie powtórzyć śmierci, a stąd ta jawi się jako fakt pozostający poza zdolnościami jego indukowania i dedukowania zarazem. Wszak racjonalnie nie można objaśnić czegoś, co jest poza rozumem i autopsją”¹³. Śmierć, w przeciwieństwie do innych zjawisk i procesów społecznego życia, wymyka się z rąk ludzkich, jest widoczna, lecz nienamacalna. I choć stanowi jedyny pewny element owego życia, wykracza jednocześnie poza jego granice, lokując się jakby w innym czasie i innej przestrzeni¹⁴. Jedynymi osobami, które mogłyby wskazać, czym rzeczywiście jest śmierć i jak to jest umierać, są osoby zmarłe, które jednak zrobić tego nie mogą, gdyż właśnie omawiana śmierć zamknęła im usta. Choć i to wydaje się być wątpliwe, gdyż pytanie, czy jesteśmy w stanie przeżyć swą śmierć, skoro wykracza ona poza granice samego życia, ze swej natury nie pozostaje bezzasadne. „I na tym właśnie polega problem: czy jeśli dane mi jest w jakiejś mierze przeżyć śmierć kogoś innego, tzn. boleśnie doświadczyć ostatnich chwil kogoś mi drogiego, bądź też odczuwać ulgę z powodu zniknięcia kogoś zniechęconego czy też cieszyć się sadystycznie, zadając, nierzadko bez powodu, śmiertelne cierpienie niewinnej ofierze..., to czy mogę doprawdy przeżyć własną śmierć?”¹⁵.

W związku z tak zarysowaną sytuacją, rozważanie nadzwyczajności śmierci wydaje się zupełnie naturalną próbą jej zrozumienia i konceptualizacji. Naprzeciw nadzwyczajności kształtuje się jednak wizja śmierci i procesu umierania jako zjawisk zupełnie zwyczajnych, pospolitych, co związane jest z powszechnością ich występowania. Śmierć daje się zaobserwować, co bezsprzecznie potwierdza jej realny charakter. Ponadto nad ludźmi ciąży świadomość niemożliwości uniknięcia śmierci bądź też niemożliwości odłożenia jej w czasie. Śmierć świętuje swoje triumfy każdego dnia. Codziennie bowiem zdarzają się katastrofy, samobójstwa i wypadki, codziennie także zdarzają się zabójstwa i przegrane walki z chorobą.

¹³ M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci. Propedeutyka tanatologii*, Toruń 2004, s. 35.

¹⁴ V. Jankélévitch, *Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, (red.) S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Warszawa 1993, s. 45.

¹⁵ L.V. Thomas, *Doświadczenie śmierci: jego granice i rzeczywistość*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, (red.) S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Warszawa 1993, s. 158-159.

Śmierć, obecna przede wszystkim w sferze medialnej, ze względu na częstotliwość występowania i swój szeroki zasięg, uodparnia nas poniekąd na samą siebie. Jest oczywistym faktem, w związku z czym nie może każdorazowo dotykać nas zbyt głęboko, nie może bowiem nieustannie zadziwiać nas coś, co zdarza się tak powszechnie. Ludzie, pragnąc utrzymać zbudowany przez siebie porządek i wpisać się jednocześnie w ponadjednostkowy ład społeczny, zmuszeni są do odczarowania śmierci i nadania jej zwykłego charakteru, przynajmniej tymczasowo, na okres, w którym z nią obcują – niezależnie od starań, tajemnica śmierci zawsze będzie ich zadziwiać. I jakkolwiek by się nie przygotowywali na jej przyjście, zawsze będą zaskoczeni, że nadeszła właśnie w tym momencie.

Śmierć i proces umierania pełne są różnorodnych sprzeczności, a taki ich charakter nie ułatwia procesu przystosowywania się do nich. Śmierć jest oczywista i nieoczywista jednocześnie, dziwna i obca, gdyż nieznaną, a przy tym tak bardzo swojską i ludzką. Śmierć jest odległa, ponieważ zazwyczaj pozostawia przed sobą wiele lat życia, lecz jest jednocześnie niezwykle bliska, gdyż zawsze jesteśmy za młodzi, by jej doświadczyć. Śmierć jest wreszcie czymś wewnętrznym, gdyż zagraża nam od środka, a przy tym jest również czymś zewnętrznym, nadchodzącym spoza granic ciała¹⁶. Czym jest więc śmierć i w jaki sposób przyjdzie nam umierać? W cierpieniach czy bezboleśnie, naturalnie czy gwałtownie, wśród bliskich czy samotnie, spodziewanie czy też z zaskoczenia? Tajemnica śmierci, w dalszym ciągu pozostając nierozwiązana, sprawia, iż niechętnie zastanawiamy się nad nią, co z kolei ponownie reprodukuje jej wizję jako niezwyklej, zadziwiającej, nieznaną i obcej, choć wpisanej w naturalny krąg życia.

Śmierć jako akt jednorazowy, którego nie możemy odtwarzać i ponownie przeżywać, stanowi wydarzenie przez każdego doświadczane zawsze po raz pierwszy. Nie posiadamy możliwości właściwego, poprawnego i skutecznego dla nas przygotowania się na jej nadejście, gdyż nigdy nie wiadomo, czego należy się spodziewać, ani też w jakiej postaci śmierć nas zastanie. Godzina i rodzaj śmierci nie są naszym prywatnym wyborem, wykraczają poza możliwości decyzyjne, podważając w swoisty sposób nasz indywidualizm (obecny na tak szeroką skalę w społeczeństwach rozwiniętych). Śmierć wychodzi naprzeciw indywidualizmowi i poniekąd go neguje, włączając jednostki w beznamiętą masę zmarłych ludzi pozbawionych pierwiastka decyzyjnego, a także możliwości zarządzania własnym ciałem. Proces umierania oraz częstokroć poprzedzający go etap zmagania się ze śmiertelną chorobą to okres, w którym stopniowo wzrasta nasze uzależnienie od innych osób. Sama

¹⁶ Zob. V. Jankélévitch, *Tajemnica śmierci...*, s. 46-48.

śmierć stanowi kres autonomiczności, a ciało zmarłego pozostaje od tej pory w łasce żywych. Przystaje dziwić zatem fakt, iż śmierć, a także myślenie o niej, niejednokrotnie skorelowane są z uczuciem przejmującego strachu i obawy. Za każdym razem odbierane są bowiem jako przerwanie tego, co wciąż jeszcze trwa. „Obsesja własnego przetrwania ujawnia oczywiście u człowieka, często nawet ze szkodą dla jego życia, uparcie powracającą troskę o ocalenie własnej indywidualności także po śmierci. Strach przed śmiercią jest zatem przeżyciem, przeczuciem lub też świadomością utraty własnej indywidualności, przeżyciem gwałtownym, cierpieniem, lękiem, strachem. Przeczuciem pewnego przerwania, zła, porażki, tzn. przeczuciem traumatycznym. Jest świadomością pewnej pustki, nicości, która otwiera się tam, gdzie występowała indywidualna pełnia, czyli świadomością traumatyczną”¹⁷.

Warto zwrócić również uwagę na fakt, iż mimo ogólnej powszechności umierania świadomość śmierci nie jest świadomością z natury wrodzoną, z którą dane jest nam przyjść na świat. Stopniowo tworząca się w nas świadomość śmierci jest zatem świadomością wszczepianą, implikowaną w mentalność, jaźń i przekonania. Jest faktem społecznym pochodzącym z zewnątrz, wytworem rzeczywistości¹⁸. Dlatego też świadomość śmierci przybiera tak różne, odmienne jednostkowo formy, w zależności od jej wizji, jaka wykształcona została na drodze doświadczenia. Wiadomości o śmierci internalizujemy poprzez obserwację procesu umierania innych, tworząc w ten sposób zgeneralizowany konstrukt, w którego ramach zawiera się konkretna wizja śmierci. Posługując się terminologią Alfreda Schütza, reprezentującego socjologię fenomenologiczną, wiedza o śmierci i procesie umierania jest przeważnie rodzajem wiedzy podręcznej, stanowiącej zbiór uprzednich doświadczeń aktorów społecznych. Jednakże w jej skład wchodzi również doświadczenia innych osób, które przejęte zostały przez daną jednostkę na drodze socjalizacji zarówno pierwotnej, jak i wtórnej. Wiedza podręczna stanowi więc rodzaj schematu odniesienia dla różnorodnych zjawisk społecznych, w tym także dla śmierci, przypisując jej konkretne miejsce w rzeczywistości, a tym samym nadając uporządkowaną strukturę¹⁹.

Bycie obserwatorem śmierci, a także przeżywanie śmierci bliskiej osoby to wielokrotnie wydarzenia bolesne i traumatyczne. Utrata kogoś ważnego zaburza porządek funkcjonowania, wywołuje uczucie pustki i niezrozumienia niezależnie od tego, w jakim momencie życia i w jaki sposób odeszła dana osoba. Śmierć stanowi więc poważną stratę –

¹⁷ E. Morin, *Antropologia śmierci*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, (red.) S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Warszawa 1993, s. 86.

¹⁸ *Ibidem*, s. 111.

¹⁹ A. Schütz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania* [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, (red.) A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, t. II, Warszawa 2006, s. 869.

nieodwołalną i definitywną – co wiąże się z niemożliwością ponownego przywrócenia życia, które w społeczeństwach rozwiniętych uważane jest za jedną z najważniejszych wartości. Strach i rozpacz zdają się być afektami zaliczanymi do grupy uczuć najbardziej nieprzyjemnych, dysfunkcyjnych i niekomfortowych dla ludzkiego organizmu, które mimo to z upływem czasu podlegają przetworzeniu i zredukowaniu. I choć ponieść śmierć możemy tylko raz, zakańczając ostatecznie nasze ziemskie życie, to jednak śmierć bliskiej osoby jest w pewnej mierze również naszą prywatną, choć nie bezpośrednią śmiercią. „Śmierć kogoś drugiego nie tylko przypomina mi, że ja też muszę umrzeć – *jest ona także po trosze moją własną śmiercią*. Jest moją śmiercią tym bardziej, im bardziej ten drugi był dla mnie kimś wyjątkowym i niezastąpionym. Opłakując kogoś drugiego, opłakuję także siebie samego, a mówiąc ściślej, przeżywam śmierć kogoś drugiego jako radykalną nieobecność: <<przeżywam także nie moją własną śmierć, lecz moje umieranie>>. Wiem odtąd, iż zacząłem dokonywać żywota przeżywając śmierć, która mnie dotyka. (...) Z chwilą jednak odejścia kogoś drugiego, które pozbawia mnie łączących z nim związków określających mnie samego, będących zatem częścią mnie, która pozbawia mnie także jego spojrzenia, odzwierciedlającego moją postać lepiej niż lustro, doświadczam wewnętrzności mojej własnej śmierci. Odtąd pojmuję, czym mogę być dla kogoś drugiego – czym będzie dla mnie moja śmierć”²⁰. W tym sensie śmierć bliskich to element własnej śmierci jednostki, która przeżywając ją w taki właśnie sposób ma okazję uświadomić sobie i zrozumieć, z czym pozostawi innych w sytuacji śmierci rzeczywistej, właściwej. Własna śmierć to przede wszystkim ból wymierzony nie w samą umierającą jednostkę, ale ból, z którym przyjdzie się zmagać bliskim jej osobom – w obliczu śmierci dokonanej najbardziej nieszczęśliwy jest zawsze ten, kto pozostał przy życiu.

Śmierć to niewątpliwie zjawisko jednostkowe, indywidualne, prywatne. Należy do spraw z natury osobistych, wewnętrznie głęboko przeżywanych. Nikt bowiem nie umrze za nas, nikt także nie będzie w stanie przejąć naszego bólu po stracie bliskiej osoby. Śmierć to jednak również wydarzenie społeczne, oddziałujące na szersze zbiorowości, a także właśnie przez nie klasyfikowane i definiowane. To społeczność, w której partycypujemy – nie tylko w skali makrostrukturalnej, jak krąg cywilizacyjno-kulturowy czy naród, ale także w skali lokalnej, jak grupa etniczna czy komórka pokrewieństwa – wskazuje nam zbiór dopuszczalnych i jednocześnie akceptowalnych działań, których podjąć należy się w styczności ze śmiercią. Ustala formy pochówku, uchwała odpowiednie ustawy dotyczące

²⁰ L.V. Thomas, *Doświadczenie śmierci...*, s. 170.

ciał zmarłych, a nawet określa, jakie emocje odczuwane w okresie żałoby mogą zostać uznane za naturalne, a jakie należałoby przyjąć za patologiczne. „Nasze kulturowo ukształtowane oczekiwania co do zachowań osób w żałobie pozwalają więc na manifestowanie odpowiednich ilości żalu i smutku – nieaprobowana społecznie jest natomiast wentylacja takich uczuć jak gniew, poczucie winy czy obojętność. W wielu wypadkach możemy więc mieć do czynienia z zachowaniami konformistycznymi, które nie korespondują z wnętrzem manifestującego je, a są raczej kompromisem na rzecz otoczenia”²¹. Chcąc nie zaburzać ustalonego ogólnie porządku, a także nie naruszać norm, których nieprzestrzeganie groziłoby poniesieniem różnorodnych sankcji, zachowania ludzkie w związku z obcowaniem ze śmiercią wpisywać muszą się w społecznie utworzone ramy funkcjonowania. Staje się to tym trudniejsze, im bardziej śmierć w dzisiejszym świecie wyrzucona zostaje poza margines społeczny.

Śmierć dla społeczności to bardzo doniosłe wydarzenie, angażujące wszystkie osoby związane ze zmarłą jednostką. Nadchodząca śmierć to zjawisko, które zaburza naturalne i ustalone dotąd funkcjonowanie rodziny, a śmierć dokonana wielokrotnie niszczy intersubiektywny świat jej członków. Nakłada dodatkowe obowiązki, a także wymusza reorganizację rodzinnej struktury. Z drugiej strony śmierć to również element pewnej płaszczyzny porozumienia, opartej na wspólnych obyczajach, obrzędach i wspólnych sposobach obcowania z nią. „Wreszcie śmierć społeczna jawi się jako najważniejszy, lecz niekiedy nader tragiczny aspekt ludzkiej egzystencji. Pojawia się wówczas, gdy człowiek, który odszedł, traci możliwość uczestniczenia w życiu zbiorowości, zaś zerwane z nim kontakty znamionują odmienny charakter więzi i funkcjonowania grupy. Martwy człowiek przestaje być uczestnikiem w relacjach międzyludzkich, w konsekwencji zostaje sprowadzony do rangi obiektu demograficznej zmiany w populacji, wyrażonej w akcie zgonu”²². Właśnie w taki sposób śmierć i jej konsekwencje interesować będą badaczkę w niniejszej pracy. Jako zjawisko społeczne – ważne nie z punktu widzenia osoby umierającej, ale jednostek, którym ze śmiercią przyszło żyć i funkcjonować. Jako zjawisko o doniosłych, społecznych implikacjach, które w nieprzychylnie nastawionej rzeczywistości należy oswoić i na nowo, w sposób naturalny, nauczyć się z nim obcować. Jako zjawisko, wobec którego niwelować należy strach, gdyż nie może być on nieustępliwym składnikiem ludzkiej egzystencji, a w szczególności, gdy w grę wchodzi tak powszechne i nieredukowalne do żadnej innej postaci wydarzenie, jakim jest śmierć.

²¹ A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu...*, s. 231.

²² M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci...*, s. 148.

1.2. Śmierć kiedyś – umieranie jako element wpisany w naturalny porządek świata

Na przestrzeni wieków proces umierania i kończąca jego trwanie śmierć, przechodząc przez serię widocznych zmian, znacznie ewoluowały, choć słowo to, naznaczone niewątpliwie pozytywnym charakterem, nie do końca zdaje się odzwierciedlać szereg przemian, którym śmierć podlegała. Wyrzucenie śmierci poza margines społeczny, a także częste zaprzeczanie jej istnienia nie zdają się wskazywać na kulturowy rozwój sposobów radzenia sobie z tym zjawiskiem. Śmierć jako wydarzenie powszechne, a co najbardziej istotne – wydarzenie bezsprzecznie naturalne – stało się zatrwającym faktem, któremu odmówić należy prawa do występowania i definitywnie o nim zapomnieć. Zmieniły się również nasze postawy w stosunku do śmierci, sposoby reagowania na nią, a także język i określenia, poprzez które śmierć opisujemy, co jeszcze bardziej podkreśla jej nieprzychylny i wyobcowany charakter. Zastanawiać można się więc, czy sposoby patrzenia na śmierć i obchodzenia się z nią w społeczeństwach rozwiniętych nie uległy znaczącej regresji.

Nie zawsze jednak śmierć wiązała się z tak negatywnymi konotacjami, nie zawsze pojmowana była jako największy wróg człowieka, przeciwstawiający się jego wysoko cenionemu życiu. Świadomość naszych przodków charakteryzowała się całkowicie odmiennym sposobem patrzenia na proces umierania, w związku z czym przypisywano mu zupełnie inne miejsce w hierarchii ludzkich znaczeń i strukturze społecznej. Śmierć nie kojarzona była niegdyś z chaosem, a nawet jeśli zaburzała na pewien okres ustalone uprzednio reguły funkcjonowania danej zbiorowości, w chaosie tym odnajdywano integralny element porządku ludzkiego życia. Śmierć jako obcy, nieproszony i każdorazowo zaskakujący gość stała się symbolem dopiero pierwszej połowy XX wieku.

Jeszcze kilka stuleci temu umieranie postrzegane było jako powszechnie występujący, a przede wszystkim widoczny element życia, który miał w nim swoje miejsce tak samo, jak narodziny i inne społecznie przeżywane wydarzenia. Sama śmierć nie stanowiła niechcianego aspektu, któremu należało zaprzeczać bądź traktować go z niedowierzaniem. Wręcz przeciwnie, stawała się przyczynkiem do wspólnych obrzędów, umacniania relacji oraz zbiorowego czczenia pamięci zmarłej osoby. Postawa taka zdaje się być naturalną konsekwencją wysokiego wskaźnika umieralności, jaki kształtował się w ówczesnych czasach na skutek słabo rozwiniętej medycyny, a także różnorodnych epidemii i konfliktów, które zbierały swoje żniwo w tysiącach bądź milionach osób. Fakt ten nie tłumaczy jednak do końca właśnie takiego sposobu postrzegania śmierci. Bowiemy i dziś jesteśmy świadkami

wielu tragicznych katastrof, cywilizacyjnych chorób i plagi głodu, a ze względu na coraz większy rozwój i uprzemysłowienie narażeni jesteśmy na ogromne ryzyko śmierci, o czym staramy się jednak nie pamiętać. Podkreślić w tym miejscu należy, iż pewne integralne elementy życia przybierały niegdyś formę odmienną od tej, którą obserwować możemy w dzisiejszym świecie. Warto zwrócić także uwagę na fakt, iż powiązane ze śmiercią postrzeganie starości i wszystkich tożsamyh jej elementów uległo znaczącym przeobrażeniom. „Dawniejsza cywilizacja wiejska długo rezerwowała miejsce dla starszych ludzi. Powierzała im niektóre prace polowe i z zakresu przetwórstwa rolnego, także tkactwo, czy hafciarstwo. Również w miastach rodziny wielopokoleniowe, razem mieszkające, na ogół zostawiały miejsce dla starszych”²³. Starość kojarzona była z mądrością i doświadczeniem, w związku z czym osobom starszym okazywano respekt i szacunek. Zamieszkiwanie wspólnych pomieszczeń przez rozszerzone rodziny wielopokoleniowe sprawiało, iż to na ludzi młodych, dysponujących jeszcze pełnią sił, spadał obowiązek opieki nad osobami w wieku podeszłym, co stanowiło tym samym jeden z silnie dopełnianych obowiązków rodziny. Dzieci natomiast niejednokrotnie stawały się obserwatorami ciężkich chorób, a także naturalnych bądź gwałtownych śmierci poszczególnych członków rodziny. Śmierć nie była zatem maskowana przed dziecięcą wrażliwością, wręcz przeciwnie, żyły one tuż obok niej, stopniowo ucząc się, czym jest proces umierania.

Dawniej śmierć nie była zjawiskiem wyłącznie prywatnym, jednostkowym. Oddziaływała na całą społeczność, która uczestniczyła zarówno w przygotowaniach do pogrzebu danej osoby, jak i w okresie żałoby. Śmierć na określony czas zmieniała bieg życia zbiorowości, która okazywała żal po stracie jednego ze swoich członków. Umieranie nie było więc wyłącznie problemem najbliższej rodziny, która samodzielnie musiałaby radzić sobie ze wszystkimi obowiązkami związanymi z pochówkiem i zorganizowaniem odpowiedniej uroczystości, a podkreślić należy, iż zaplanowana pogrzebowa uroczystość, zawierająca w sobie szereg ważnych dla społeczności rytuałów, była bardzo istotnym elementem śmierci każdej osoby. Rodzina nie musiała też samodzielnie przeżywać swojego smutku, gdyż społeczność pomagała jej na nowo powrócić do dawnego, choć w pewnym stopniu zmienionego funkcjonowania. Rodzina mogła zatem ponownie zintegrować się z najbliższą dla siebie zbiorowością.

Sama idea grzebania zmarłych, która następnie stopniowo ewoluowała w coraz bardziej rozbudowane ceremonie pogrzebowe, towarzyszyła człowiekowi niemal od zawsze.

²³ M. Kula, op. cit., s. 10.

„Pierwsze wskazówki, mówiące o nowym ukierunkowaniu człowieka, zawarte są w narzędziach z krzemienia i w śladach znajdujących w jaskiniach. Dochodzą jednak do nich bardzo wcześnie inne dowody uczłowieczenia, dużo bardziej według nas zajmujące: są to pochówki. Neandertalczyk nie tylko chowa swoich zmarłych, ale w niektórych wypadkach chowa ich razem (...). Nie jest to już kwestia jakiegoś instynktu, ale raczej zapowiedź, jutrzienka ludzkiej myśli, którą można tłumaczyć jako pewien rodzaj buntu przeciw śmierci”²⁴. Dziwić przestaje zatem fakt, iż sam pochówek zmarłych, dokonywany w dużej mierze z konieczności, wynikającej z potrzeby pozbycia się podlegających procesom gnilnym ciał, doczekał się rozbudowanej oprawy ceremonialnej, która funkcjonalnemu grzebaniu zwłok nadała nowy, niezwykle i jednocześnie symboliczny wymiar. Ludzie widzą w pochówku już nie tylko zwykłe rozwiązanie problemu utylizacji ciała, ale opatrują go jednocześnie głębszym sensem, który służy poniekąd uspokojeniu ich sumienia i ukojeniu żalu po stracie, jaką przeżywają. Śmierć jest wielokrotnie porównywana do ostatniej podróży, a sam pogrzeb ma być swoistego rodzaju przygotowaniem do niej.

Uroczystości pogrzebowe, uczestnictwo w nich, a także czynienie przygotowań przed ich rozpoczęciem, zarówno dawniej, jak i dzisiaj, stanowią doniosłe wydarzenie towarzyszące procesowi umierania. Niegdyś jednak w zgoła odmienny sposób zwykło się publicznie okazywać własne reakcje na śmierć, a także w inny sposób uczestniczyło się w pożegnalnych ceremoniach zmarłego. Członkowie społeczności pełnili ponadto różnorodne funkcje związane z całym procesem pochówku. Ówczesną postawę wobec śmierci i sposób obchodzenia się z nią obrazowo oddaje poniższy opis. „Jeszcze na początku XX w., powiedzmy, aż do wybuchu pierwszej wojny światowej, na całym obszarze zachodniej kultury łacińskiej, katolickiej i protestanckiej, śmierć człowieka wprowadzała pewne uroczyste elementy zarówno w czasie, jak i w przestrzeni pewnej grupy społecznej, która w wypadku wsi mogła obejmować wszystkich mieszkańców. W pokoju, w którym konał człowiek, zamykano okiennice, zapalano świece, sięgano po wodę święconą: dom wypełniał się sąsiadami, krewnymi, przyjaciółmi, którzy szeptali pełni powagi. Dobiegał uszu głos kościelnego dzwonu, a świątynię opuszczała niewielka procesja niosąca Ciało Chrystusowe. Po śmierci na drzwiach wywieszano nekrolog (zastąpiło to zarzucony już wcześniej zwyczaj wystawiania w drzwiach ciała lub trumny). Przez lekko uchylone drzwi, jedyny nie zamknięty jeszcze otwór w domu, wchodzili wszyscy, którym przyjaźń lub przyzwoitość nakazywały złożenie ostatniej wizyty. Nabożeństwo skupiało całą społeczność,

²⁴ Lecomte de Nouÿ, *L'homme et sa destine*, cyt. za: E. Morin, *Antropologia śmierci...*, s. 77-78.

łącznie z tymi, którzy nie zdążyli na czas, po czym po długo składanych kondolencjach powolny kondukt towarzyszył trumnie aż na cmentarz, a wszyscy przechodnie okazywali mu szacunek. Na tym się jednak nie kończyło. Okres żałoby wypełniały wizyty: rodzina chodziła na cmentarz, a ją samą odwiedzali krewni i przyjaciele. Potem, z wolna życie powracało do swojego normalnego rytmu i tylko najbliżsi bywali co jakiś czas na cmentarzu. Śmierć dotykała grupę społeczną, która reagowała zbiorowo, poczynając od najbliższej rodziny, a kończąc na bliższych i dalszych znajomych oraz klientach”²⁵.

Jeszcze kilka stuleci temu nie umierało się więc samotnie, a do śmierci można było się w sposób odpowiedni przygotować. Umierającemu towarzyszyła już nie tylko rodzina i przyjaciele, ale także najbliższe sąsiedztwo. Przygotowująca się do śmierci osoba miała wielokrotnie czas na to, aby pożegnać się z najważniejszymi dla siebie jednostkami, rozdysonować swoim majątkiem, poprosić o przebaczenie za przewinienia, a także wyrazić ostatnią wolę. Umierający przygotowywał do śmierci nie tylko samego siebie, ale także swoją rodzinę, która następnie poradzić musiała sobie ze smutkiem i żalem po jego stracie. Nie istniał nigdy model umierania w szpitalu, z dala od rodzinnego domu. Niższy stopień rozwoju medycyny nie oferował ówczesnie tak udoskonalonych metod zapobiegania chorobom i udzielania pierwszej pomocy, w związku z czym w wielu przypadkach nie istniała potrzeba leczenia szpitalnego. Konający swoje ostatnie godziny spędzał w ciepłej, domowej atmosferze, otoczony gronem najbliższych osób, które towarzyszyły mu do samego końca. Żal po śmierci nie musiał być skrywany – wraz z rodziną cierpiała także cała społeczność. Przy zmarłym ciele odbywały się naprzemienne czuwania, modlitwy i głośne śpiewy.

Wielokrotnie roznosząca się po okolicy wiadomość o czyjejs śmierci sprawiała, iż kościelne dzwony zaczynały bić, informując o tym wszystkich mieszkańców. W dawnej Ameryce Północnej upowszechnił się zwyczaj, w którym ilość wybitych dzwonów oznaczała płeć zmarłej osoby. Dziewięć uderzeń przypadało na mężczyznę, sześć na kobietę, trzy uderzenia poświęcone były natomiast dziecku. Następnie kościelne dzwony wybijały również wiek zmarłego. Każde uderzenie oznaczało kolejny rok życia. Dzięki temu zwyczajowi, a także dzięki utrzymywanym nigdy bliskim więziom mieszkańcy danej społeczności, nasłuchując uważnie dzwonów, odgadnąć mogli, czyją śmierć zwiastują. Udawali się

²⁵ P. Ariès, *Śmierć odwrócona*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, (red.) S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Warszawa 1993, s. 227-228.

następnie do domu zmarłego, aby wyrazić swoje kondolencje oraz pomóc rodzinie w przygotowywaniu ciała do pogrzebu²⁶.

Również cmentarze pełniły niegdyś odmienną funkcję w społeczeństwie. Zlokalizowane były zazwyczaj tuż obok okolicznych kościołów, w centrum wsi i miasteczek, w związku z czym zmarli wciąż, choć w metaforyczny sposób, zaznaczali swoją obecność wśród żywych. Odczuwanie nieustającej obecności zmarłych podkreślano bardziej lub mniej intensywnymi wizytami na cmentarzach, następującymi przeważnie tuż po mszy, a także pielęgnacją i troszczeniem się o miejsca pochówku. Cmentarz był zatem przestrzenią spotkań ze zmarłymi o charakterze symbolicznym, która sprzyjała wspomnieniom, a także w obrębie której życie zatrzymywało na moment swój bieg. Odwiedzanie cmentarzy stawało się także świadectwem trwającej wciąż pamięci o zmarłych, którzy byli istotnym elementem życia danej społeczności. Obecnie wyłącznie wieś jest jedynym miejscem, w którym zwyczaj centralnej lokalizacji cmentarzy wciąż się jeszcze utrzymał.

Postawa wobec śmierci i procesu umierania, która utrzymywała się nadal kilka stuleci temu swoje korzenie posiada również w ówczesnym zainteresowaniu religią i nie postępującym jeszcze procesie laicyzacji. Dominująca w naszej kulturze ideologia chrześcijańska ustanawia i legitymizuje konkretną wizję śmierci. Umieranie stanowi swoistego rodzaju obowiązek – formę zadośćuczynienia i spłacenia długu wobec Boga, którego ludzie stali się nosicielami wraz z przyjściem na świat. Chrześcijaństwo nakazuje akceptację biologicznego stanu, jakim jest śmierć, przy czym podkreśla, iż po jej nadejściu dochodzi do oddzielenia ziemskiego ciała od nieśmiertelnej duszy, która staje odtąd przed sądem bożym²⁷. „Śmierć w chrześcijańskiej wizji człowieka jest rozważana zasadniczo w dwóch wymiarach. Po pierwsze jako naturalny proces rozpadu ciała zdeterminowany czynnikami przyrodniczymi, po drugie zaś jako fakt transcendentálny, oznaczający nie tyle kres w sensie potocznym, ile raczej przełom w świadomym życiu ludzkiego podmiotu. Wedle tego teoria chrześcijańska akceptuje wszelkie sprawdzone wyjaśnienia przyrodoznawstwa na temat przyczyn i przebiegu samego procesu śmierci klinicznej, biologicznej oraz rozkładu i zaniku tkanki somatycznej człowieka. Pragnie ona uzasadnić w sposób niesprzeczny z przyjętymi w antropologii chrześcijańskiej założeniami, że człowiek jest całością złożoną

²⁶ M. Kerrigan, *Historia śmierci. Zwyczaje i rytuały pogrzebowe od starożytności do czasów współczesnych*, Warszawa 2009, s. 165-167.

²⁷ A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu...*, s. 30.

z duszy-jaźni i ciała, czyli formą istnienia, w której pierwiastek energetyczny (duchowy) jest nieśmiertelny”²⁸.

Śmierć rozdzielająca duszę i ciało jest jedyną drogą prowadzącą do Boga, a tym samym prowadzącą do pełni szczęścia i miłości. Umieranie nie jawi się więc jako ostateczny koniec, przerwanie lub porażka, lecz raczej jako triumf i możliwość na nowe, lepsze życie pozbawione ziemskich problemów i cielesnych cierpień. Śmierć w tym wypadku nie jest smutnym wydarzeniem, gdyż nadaje nowy sens dalszej egzystencji. Chrześcijaństwo proponuje zatem własną definicję śmierci, która wierzącemu człowiekowi pozwala na godne, spokojne i pozbawione obaw umieranie, po którym osiągnięcie pełni szczęścia jest nagrodą za ziemskie trudy. Niepodlegające nigdy procesowi laicyzacji zbiorowości przyjmowały więc śmierć z pokorą jako naturalny element egzystencji, dzięki czemu nie musiała być ona wyrzucana poza świadomość społeczną.

W kontekście tym warto również zwrócić uwagę na powszechną niegdyś, staropolską tradycję przeprowadzania uroczystości pogrzebowych, która stanowi doskonały przykład pojmowania śmierci jako momentu przejścia, odprawianego na ziemi wprowadzenia do nowego, szczęśliwego życia. Źródeł dawnych polskich obyczajów doszukać możemy się w rękopisach z diariuszy i epistolografii, testamentach, szkicach i rycinach, drukowanych kazaniach pogrzebowych, a także pamiętnikach cudzoziemców przebywających w ówczesnej Polsce²⁹. Średniowieczne i nowożytnie tradycje pogrzebowe Polski związane są ściśle z kulturą sarmacką, która nakazywała wystawność i przepych także w przypadku pogrzebu. Jego okazałość łączona była oczywiście z klasą społeczną, jaką w tamtym czasie reprezentował zmarły, jednak nadmienić należy, iż członkowie klas niższych wykazywali się tendencją do naśladownictwa klas od siebie zamożniejszych i wzorowania się na ich zwyczajach. Największą wystawnością i kosztownością charakteryzowały się pogrzeby królewskie, mimo to ceremonie pożegnalne magnatów i szlachciców nie ustępowały im rangą. „Okazały pogrzeb w okresie nowożytnym miał najczęściej przebieg typowy. Przy łożu śmierci gromadziła się rodzina z kapłanem odmawiając wspólnie odpowiednie modlitwy. Po skonaniu przebierano zmarłego w strój reprezentacyjny i przenoszono do paradnie udekorowanej sali na łożo, ewentualnie do kaplicy pałacowej. Niekiedy ustawiano obok ciała ołtarze do odprawiania mszy. (...) W testamentach znajdujemy również ostatnią wolę zmarłego dotyczącą osobnego pogrzebu serca, najczęściej w ulubionym kościele własnej fundacji. Przy wystawieniu ciała, okadzanego jałowcem i pachnidłami, czuwali zakonnicy,

²⁸ M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci...*, s. 55-56.

²⁹ J.A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 43.

służba w żałobie i żebracy. Niekiedy przy łożu siedział archimimus w stroju zmarłego. (...) Następnie odbywała się mniej lub bardziej uroczysta introdukcja ciała do kaplicy. Wnoszono tam katafalk i odprawiano codzienne ofiary mszalne, aż do dnia pogrzebu lub wyprowadzenia z <<przechowalni>>. (...) W miejscowości, w której odbyć się miał pogrzeb, witano uroczyście ciało i trumna przenoszona była do kościoła. (...) Uroczystości pogrzebowe rozpoczynały się przy biciu z dział, dzwonieniu przy wszystkich miejscowych kościołach i trwały od dwóch do czterech dni”³⁰. Ceremoniom pogrzebowym towarzyszyły również często zaprzęgi konne i orszaki żołnierzy. Mimo zdarzającej się obecności płaczków podczas pochówku zmarłych, same uroczystości związane z pogrzebem nie były nacechowane smutkiem i przesadnym żalem, czasami wręcz wkradała się w nie wesołość i radość wynikająca z chrześcijańskiej wiary, iż oto żegnany zmarły rozpoczyna pełne chwały życie wieczne u boku stwórcy³¹.

W związku z wieloma przemianami, jakim przez wieki podlegała zachodnio-europejska kultura, również postawa wobec procesu umierania i śmierci uległa znaczącej zmianie. Śmierć – niegdyś akceptowana, przyjmowana z pokorą, a także wpisana w naturalny krąg życia – dziś wyrzucana jest poza przestrzeń naszej świadomości, budząc strach i przerażenie.

1.3. Śmierć dziś – medykalizacja, instytucjonalizacja, tabuizacja

Dynamiczny rozwój kultury XX i XXI wieku przyniósł ze sobą szereg nieznanych dotąd rytuałów, procesów i zjawisk społecznych. Przyczynił się także do swoistego przewartościowania wielu elementów życia, po raz kolejny wpisując je w nowo ustalony porządek. Szybkość zachodzących zmian i związane z nimi zainteresowanie sprawiły, iż stały się one dziś szczególnie widoczne, uwypuklając jednocześnie dysproporcję dzielącą nowe formy partycypacji w życiu społecznym od ich starszych, bardziej tradycyjnych odpowiedników. Również ludzkie podejście do śmierci, cechujące obecnie kraje wysoko rozwinięte, uległo znaczącym przeobrażeniom na przestrzeni lat. Mimo niezaprzeczalnej wszechobecności ostatniej fazy ludzkiego życia, jaką jest śmierć, członkowie niemal wszystkich grup społecznych, niezależnie od swojego statusu i ulokowania w hierarchii, nie znajdują dla niej miejsca w budowanym przez siebie świecie. Śmierć stała się procesem

³⁰ Ibidem, s. 48-52.

³¹ Ibidem, s. 81-83.

niechcianym, a przede wszystkim zupełnie niewidocznym, który, mimo ludzkiej niechęci, dokonuje się każdego dnia, nie pozwalając do końca o sobie zapomnieć.

Śmierć, jako jeden z niewielu całkowicie pewnych elementów życia, została w dzisiejszym świecie niemalże bez wyjątku pozbawiana sensu i znaczenia, które jeszcze pół wieku temu były jej przypisywane. Będąc naturalnym procesem dotyczącym każdego człowieka stała się jednocześnie zaprzeczeniem natury, unicestwiając to, na czym opiera się trwanie społeczeństwa, a więc zabierając również to, co dla ludzi najcenniejsze. Określenie życia jako biegnącego toku zdarzeń i podejmowanej aktywności poprzez opozycję binarną określa śmierć jako przerwanie i ostateczne zakończenie. Śmierć pojmowana jest tutaj jako dewaluacja jednej z najważniejszych ludzkich wartości, a więc samego życia. Umieranie stało się procesem wstydlivym, o którym nie wypada mówić, a rodzina zmarłego jawi się jako komórka społeczna, w stosunku do której nie wiadomo jak się zachować. Choć śmierć stale obecna jest w życiu ludzi, w większości wypadków nie dotyczy ich bezpośrednio. Dom rodzinny przestał pełnić funkcję naturalnej przestrzeni, w której umierają jego członkowie, a sama śmierć postrzegana jest jako pozbawione estetyczności zjawisko. Zniekształceniu uległy także poszczególne ludzkie reakcje na śmierć. Drastyczne obrazy katastrofalnych zgonów, których odbiorcami stajemy się za pośrednictwem mass mediów, nie wzbudzają w nas już przerażenia. Niekiedy skutkują chwilą zadumy i żalu, po to, by następnie pozwolić powrócić nam do codziennego funkcjonowania. Śmierć naturalna, będąca wynikiem podeszłego wieku bądź choroby, wywołuje natomiast nienaturalną reakcję obarczoną lękiem i strachem³². Środki masowego przekazu stały się jedną z głównych przyczyn relatywizacji śmierci, jej łagodzenia i traktowania z dystansem. Śmierć w mediach ukazywana jest jako zwykle, choć sensacyjne wydarzenie, które jednocześnie przyciąga uwagę widzów w sposób bardziej intensywny niż pozostałe wydarzenia o podobnej randze. Jest ona dochodowym elementem podlegającym urynkowieniu na takiej samej zasadzie, wedle której w rynkową strukturę wpisują się wszystkie inne produkty kultury popularnej. Śmierć jako sensacja, a wielokrotnie także jako rodzaj prostej rozrywki, uszczupla proces umierania o towarzyszącą mu niegdyś godność i zadumę nad ludzką egzystencją oraz przemijaniem życia³³. Nie wiemy więc, jak radzić sobie ze śmiercią, jak się do niej przygotowywać i w jaki sposób zachować się w jej obliczu. XXI wiek to czas, w którym nie wiemy nawet czy wypada nam umierać.

Przyczyn takiego sposobu pojmowania śmierci doszukiwać należy się w różnych sferach życia społecznego. Przemiany zachodzące w każdej z nich okazały się niezwykle

³² A. Ostrowska, op. cit., s. 27.

³³ M. Adamkiewicz, op. cit., s. 188-189.

istotnymi elementami dzisiejszej wizji procesu umierania, która ostatecznie jest wynikiem ich wspólnego oddziaływania na siebie. Pierwszą silnie determinującą zmianą okazała się być dewaloryzacja poszczególnych wartości chrześcijańskich i stopniowo postępujący rozwój laicyzacji zachodnich społeczeństw. Ewolucja i udoskonalanie badań naukowych przyczyniły się do coraz częstszego podważania religijnej koncepcji nieśmiertelności i życia wiecznego, która samą śmierć ujmowała nie jako koniec, a jedynie kolejny, transcendentalny i jednocześnie jakościowo wzbogacony etap ludzkiej egzystencji. Laicyzacja wiązała się z postrzeganiem śmierci w oderwaniu od Boga i nadprzyrodzonych czynników, a zmniejszająca się rola religii odebrała procesowi umierania jego wyzwalający od ziemskich cierpień charakter. W miejsce pokory i akceptacji dla biologicznego stanu kończącego życie wstąpił lęk, strach i przeszywająca niepewność, która wiązała się z niewiedzą i niemożnością całkowitego poznania śmierci. I choć ludzie umierania bali się od zawsze, to świecka wizja śmierci, nie oferująca alternatywy dla życia wiecznego, stała się czynnikiem nasilającym związane z nim lęki. Niepewna swej godziny śmierć zaczęła więc wzbudzać sprzeciw. Nikt nie potrafił pogodzić się z dobiegającym końca życiem, po którym nie następuje nic i które od tej pory wiązało się z pustką i nieobecnością³⁴.

Również rola księdza w procesie umierania stała się elementem przemian w ciągu ostatnich lat. Początek XX wieku przyniósł ze sobą nowe spojrzenie na zwyczaj wzywania duszpasterza do osoby oczekującej na śmierć. W przeciwieństwie do dawnej praktyki udzielania świętego sakramentu osobie chorej, lecz wciąż pozostającej w sposób świadomy przy życiu, obecności księdza domagano się odtąd dopiero w momencie, gdy chory znajdował się w ostatnim stadium swojego życia, któremu towarzyszył brak przytomności, bądź też w momencie, gdy chory po prostu już nie żył. Ostatnie namaszczenie jawi się więc zatem jako sakrament skierowany do osób zmarłych, a nie osób będących w trakcie jednego z etapów umierania³⁵. Sytuacja ta sprawia, iż chory w wielu przypadkach nie ma możliwości przyjęcia komunii, co jest jednocześnie jednym z następstw II Soboru Watykańskiego. Wtedy też „zaczęto w Kościele mówić o <<sakramencie chorych>> – i to nie zawsze bynajmniej chorych śmiertelnie – zamiast o tradycyjnym <<ostatnim namaszczeniu>>: obecnie udziela się go w Kościele zbiorowo starcom cieszącym się zupełnie dobrym zdrowiem. Cel Kościoła jest bardziej dalekosiężny niż tylko przypomnienie o tym, że ostatnie namaszczenie należy przyjmować z całą świadomością. Chodzi o oderwanie tego sakramentu od śmierci, bo przestaje być bezpośrednim do niej przygotowaniem. Tym samym Kościół godzi się na

³⁴ A. Ostrowska, op. cit., s. 30-33.

³⁵ P. Ariès, op. cit., s. 231.

własną nieobecność w momencie śmierci; nie ma już po co <<posyłać po księdza>>, gdy śmierć nadchodzi, bo sama śmierć przestała być momentem”³⁶.

Kolejną ważną przyczyną przemian w postrzeganiu śmierci okazała się postępująca urbanizacja, znaczny rozwój miast i uprzemysłowienie, które w dostrzegalny sposób wpłynęły na zmiany środowiska naturalnego. Ludzie, odizolowując się od natury, nie doświadczają już w pełni kręgu życia, który następuje w przyrodzie, poczynając od narodzin, a kończąc aż na śmierci. Brak bezpośredniego obcowania z tą ostatnią jest także skutkiem, towarzyszącego urbanizacji, procesu zanikania rodzin wielopokoleniowych i pojawiania się w ich miejsce rodzin nuklearnych, posiadających jedno bądź dwoje dzieci. Rodziny, w których skład wchodzi wyłącznie członkowie dwóch następujących po sobie pokoleń, nie dysponują możliwością podejmowania opieki nad osobami starszymi, a tym samym nie obserwują częstokroć przebiegu różnorodnych chorób i samego procesu umierania, który niegdyś stanowił element wpisany w codzienne życie. Niemożliwe staje się więc przejmowanie doświadczeń osób umierających, przystosowywanie się do procesu umierania oraz oswojenie strachu przed śmiercią. Sama starość stała się dzisiaj także wartością zdewaloryzowaną, przywołującą negatywnie nacechowane skojarzenia, takie jak brak samodzielności, dysfunkcjonalność, słabość, a wielokrotnie również brak wiedzy, co podważa dawne pojmowanie starości w kategoriach mądrości i doświadczenia. Dominująca orientacja na młodość i wszystkie jej przymioty zaburza nasze myślenie o starości, a co za tym idzie, zaburza również myślenie o śmierci, będącej jej naturalną konsekwencją.

Po trzecie, to także bardzo szybkie tempo rozwoju medycyny uznać należy za odpowiedzialne w kwestii przemian postrzegania śmierci. Niedostępne niegdyś sposoby reanimacji, a także nowoczesne technologie i sprzęty medyczne zrewolucjonizowały ludzkie podejście do chorób i tragicznych wypadków, dając lekarzom potężną broń w walce ze śmiercią. Odkryto lekarstwa na wiele schorzeń określanych do tej pory mianem nieuleczalnych, niemożliwe do przeprowadzenia zabiegi okazały się być wykonalne (częstokroć przy niewielkim wysiłku lekarza specjalisty), a granica między życiem a śmiercią uległa zatarciu. Niegdyś niemożliwe wydawało się podtrzymywanie w ciele życia, w którym tak właściwie już go nie ma, za pomocą sztucznie zasilanej aparatury³⁷. Dzisiaj to lekarz wraz z medycznym oprzyrządowaniem przejął rolę Boga, w którego rękach znajduje się ludzkie życie. To lekarz, na którego wiedzy przyszło nam polegać, ingerując w chylące się ku śmierci ciała, próbuje je przed nią ochronić. Przestaje dziwić zatem fakt, iż śmierć nie kojarzy się tak

³⁶ Ibidem, s. 232.

³⁷ A. Ostrowska, op. cit., s. 33.

jak uprzednio z naturalnym elementem życia każdej jednostki. W obliczu medycyny śmierć daje się bowiem powstrzymać, a jeśli nie ma sposobu, by jej mimo wszystko całkowicie uniknąć, to można ją przynajmniej odsunąć w czasie. Postęp technologiczny i cywilizacyjny, a także częściowe nim rozczerowanie, wymusiły na ludziach zmianę postaw wobec śmierci. „Główne wartości owego procesu rzutującego na ludzką mentalność i postrzeganie świata, oparte w ogólnym planie na potencji produkcyjnej, osiągnięciach społecznych i cywilizacyjnej kreatywności ludzkiego środowiska społecznego, ustalają zmiany w ludzkim myśleniu o charakterze egzystencji. Śmierć jako zjawisko, które w żadnym razie nie daje się obłaskawić poprzez technologiczne i cywilizacyjne dokonania, staje się podstawą bezradności i frustracji człowieka. W ramach nowoczesnego stosunku do życia jednostka uwikłana w świat artefaktów i zrjonalizowanych idei przekreśla śmierć, gdyż ta pozostaje już poza możliwościami nauki i techniki, czyli poznania i zmiany ludzkiej rzeczywistości”³⁸.

Nie dająca się obłaskawić śmierć została więc zanegowana, a niemożność jej poznania i zanik bezpośredniego obcowania z nią przyczyniły się do wzmożenia odczuwanych przez ludzi lęków. Śmierć stała się zjawiskiem obcym, nie pasującym wręcz do porządku codziennego życia, zaburzającym jego strukturę. Spotkanie ze śmiercią, a także sama myśl o niej generują uczucie strachu i przerażenia. Lęki tanatyczne wynikają z różnorodnych ludzkich obaw, a ich podłoże jest sprawą bardzo indywidualną. Niemniej jednak wyróżnić można najczęściej występujące lęki, dotyczące śmierci i procesu umierania, wokół których ogniskują się niepożądane i przepelnione strachem emocje. Boimy się przede wszystkim nie samej śmierci, ale związanych z nią fizycznych cierpień. Umieranie, a w szczególności umieranie związane z długotrwałymi i przewlekłymi chorobami, powszechnie kojarzone jest z silnie odczuwanym bólem, który uniemożliwia codzienne funkcjonowanie³⁹. Wolelibyśmy więc umierać szybko i bez cierpienia. Pożądana może być zatem śmierć gwałtowna bądź też śmierć we śnie, która stanowi synonim śmierci godnej i nieupokarzającej dla człowieka. Chroniczny ból to stan, który diametralnie zmienia jakość życia, oddziałując nie tylko na samego cierpiącego, ale także na jego najbliższe otoczenie, które stopniowo oddala się od chorego. „Ból powoduje niepokój, który na zasadzie reakcji zwrotnej wzmacnia ból. Niepokój ten przyczynia się jednocześnie do powstania depresji wzmacniającej z kolei niepokój, a także do pojawienia się uczucia wrogości wobec otoczenia. Okazywana wrogość sprawia, że otoczenie ma tendencję do unikania, izolowania pacjenta, rezultatem tego jest jego samotność. Samotność z kolei pogłębia depresję, zamykając w ten sposób cykl, który

³⁸ M. Adamkiewicz, op. cit., s. 153.

³⁹ A. Ostrowska, op. cit., s. 43.

możemy nazwać <<błędnym kołem>> bólu”⁴⁰. Ból zdaje się więc być w tym wypadku niepotrzebnym dodatkiem do procesu umierania, który pogarsza ostatnie dni chorego, wpływając na dokuczliwe uczucie dyskomfortu. Wyłącznie silne leki ulżyć mogą cierpieniom osoby przewlekle chorej, co wielokrotnie skutkuje jednak zaburzeniem świadomości ze względu na intensywność ich działania. Zaburzenia świadomości uniemożliwiają natomiast rozmyślnie przeżycie momentów zbliżających chorego do śmierci, co niekorzystnie wpływa na niego samego, a także na rodzinę, która pozbawiona zostaje możliwości pełnego obcowania z cierpiącym.

Oprócz bólu odczuwanego w trakcie procesu umierania boimy się także poniżenia i uczucia wstydu, które wynikają z często występujących objawów chorobowych, takich jak chociażby wymioty czy krwotoki. Sytuacja ta wydaje się być całkowicie naturalna biorąc pod uwagę orientację dzisiejszego świata na estetykę życia i wysoko cenioną wartość piękna, w związku z czym boimy się także zachodzących w naszych ciałach zmian, które odbierają im naturalny wygląd. Wychudzone, okaleczone i zdeformowane ciało nieuchronnie zaczyna zwiastować nadchodzącą śmierć. Krytyczny moment, w którym przestajemy poznawać samych siebie budzi lęk i przerażenie nie tylko w nas, ale także w naszych bliskich. Częstym źródłem strachu bywa także towarzyszące chorobom uzależnienie od innych ludzi. Chory nie może polegać już wyłącznie na sobie samym, gdyż zmniejszająca się sprawność fizyczna i postępująca niedołążność uniemożliwiają codzienne funkcjonowanie. W końcowej fazie umierający wymaga wręcz całodobowej opieki, co pogarsza jego psychiczne samopoczucie. Opieka nad umierającym jest odtąd postrzegana przez innych jako obowiązek, a on sam jest przy tym świadomy obciążenia, jakie stanowi dla bliskich sobie osób.

Źródło lęków przed umieraniem wynika także z troski o najbliższe otoczenie i reakcję jego członków na śmierć, niezależnie od stopnia przygotowania na nią. Śmierć bowiem największe piętno odciska nie na umierającym, ale na żywych, którym przyszło ową śmierć doświadczać. To żywi wypracować muszą techniki radzenia sobie z bólem i uczuciem pustki pozostającymi po zmarłej osobie. Wielokrotnie przejąć muszą jej obowiązki i nauczyć się żyć w nowej rzeczywistości. Śmierć jednostki jest także swego rodzaju śmiercią całej rodziny, gdyż nie będzie ona już nigdy tak wiernie przypominać samej siebie. Rodzina w dawnej formie umiera, a jej struktura podlega zmianie. Wreszcie lęki tanatyczne są także związane z przerwaniem realizacji prowadzonych przez nas aktywności życiowych i niemożnością ich dokończenia. Na śmierć zawsze jest za wcześnie, a w momencie jej przyścia okazuje się, iż

⁴⁰ Ibidem, s.102.

tak wielu zaplanowanych czynności nie zdążyliśmy jeszcze zrobić, tak wielu wrażeń nie udało nam się do tej pory doświadczyć. Uczucia te przybierają szczególnie intensywny charakter, gdy świadomość nadchodzącej śmierci dotyka ludzi młodych, którzy ze względu na swój wiek nie mieli możliwości bezpośredniego doświadczenia wielu zadań życiowych związanych z dojrzałością bądź dorosłością. Boimy się także ciężkiego do zdefiniowania nieistnienia, które kojarzy się z uczuciem pustki nie tylko w nas samych, ale także z fizycznie odczuwaną pustką po naszym odejściu. Konieczność śmierci, brak możliwości dalszego funkcjonowania, a także niemożność doznawania uczuć i emocji wywołuje w nas niezrozumienie i reakcję zaprzeczenia, a dalsze istnienie świata bez naszej osoby wydaje się być wręcz niemożliwe. U osób religijnych, pokładających swoją wiarę w Bogu, wystąpić może także lęk przed karą za grzechy, wedle której zmarły po śmierci zmuszony będzie do zadośćuczynienia swoich przewinień i poniesienia kary, której rodzaj i forma pozostają nieznane⁴¹.

Ludzki strach przed śmiercią nie jest jednak związany wyłącznie z trudnościami ją poprzedzającymi, czy też jej niewiadomą i nie dającą się poznać specyfiką. Lęk przed śmiercią to także lęk przed tym, co po niej pozostaje, a więc lęk przed pozbawionym życia ciałem, które w nieuchronny sposób, tuż po ustaniu czynności życiowych, podlegać zaczyna różnorodnym procesom chemicznym. Procesy te, potocznie określane nacechowanym negatywnie gniciem, stanowią podświadome źródło naszych lęków. Już sama nazwa, jaką powszechnie określa się ciało zmarłego – trup – implikuje jasne skojarzenia z czymś, co podlega poszczególnym cyklom gnilnym. „Gnicie pojawia się, przynajmniej w lecie, 24 godziny po zgonie, w zimie zaś nawet osiem dni później. Jego pierwszą oznaką jest pojawienie się na prawym podżebrzu, na wysokości kątnicy, zielonej plamy – wynikłej z połączenia siarkowodoru z hemoglobina i hematyną – która powoli ciemnieje, obejmuje brzuch i rozszerza się na całego trupa, zacierając plamy opadowe. Później czarna plama w wewnętrznym kącie spojówki przygotowuje rozkład oka. Pęcherzyki, podniesienia epidermy nabrzmięte widocznym wysiękiem, pękają, obnażając skórę właściwą. Brzuch rozdziera się, chrząstki kostne łamią, oddzielone mięso odsłania kostną podporę. (...) Tak odchodzi człowiek – psując się nieuchronnie i zgodnie z reakcjami fizykochemicznymi”⁴². Ciało nieboszczyka to skóra, mięso i kości, które ulegają rozkładowi. W świadomości ludzkiej to, co gnije, nie nadaje się do użytku ani spożycia, jest brudne i odrażające, stanowi źródło zarazków i odstrasza swym zapachem. Rozkładające się ciało

⁴¹ Ibidem, s. 44-45.

⁴² L.V. Thomas, *Trup...*, s. 21.

wywołuje zatem powszechne obrzydzenie i strach. Sama śmierć staje się nieczysta tak samo, jak nieczyste jest pozostające po niej ciało. Wizja własnego ciała, które po śmierci stopniowo zmieniać zaczyna swą postać napawa odrazą i zniesmaczeniem. Uczucia te stają się tym bardziej intensywne, im bardziej uświadamiamy sobie, jaki los czeka nasze ciała i co się do tego przyczynia. Ciało jest dzisiaj nośnikiem ludzkiej tożsamości, a każda podejmowana czynność jest poprzez nie zapośredniczona. Niezależna od nas ingerencja w nasze ciała jest więc kwestią budzącą wątpliwości. Stąd często pośmiertny rozkład ciała rozważa się w nawiązaniu do insektów i owadów, które biorą w nim udział. „Zauważamy wreszcie, że trup jest bezpośrednio atakowany przez wiele doskonale dzisiaj znanych drapieżników zwanych <<nikczemnymi najemnikami śmierci>>; znajdują się wśród nich chrząszcze, muchówki, nicienie (...). Pożerają one trupa w sześciu lub siedmiu następujących po sobie falach – z których każda odpowiada jakiemuś stadium tanatomorfozy – rozkładając go jako owady dojrzałe lub larwy: jak się uważa, larwa zjada bez trudu 35 gramów protein dziennie. (...) Tak więc to, co nazywamy prochami, nie jest niczym innym, jak produktem trawienia zwierzęcego. W każdym razie nie ma nic paradoksalnego w twierdzeniu, że gnicie – najpewniejsza oznaka nie-życia – jest istną eksplozją kłębiącego się życia; finałową uczta pomnożonego życia, gdzie żywa materia nie przestaje się wylęgać i powtarzać”⁴³.

Śmierć wyrzucona zostaje zatem poza obręb naszych myśli już nie tylko dlatego, że pozostawia po sobie wywołującego odrazę trupa, ale także ze względu na jej nieuchronność i nie dający się poznać charakter. Śmierć zaburza szczegółowo zaplanowane i zhierarchizowane życie ludzkie, zagraża porządkowi społecznemu niszcząc jego rytualizowany ład. Nie ma więc miejsca dla śmierci w dzisiejszym rozwiniętym świecie. Jej wypieranie z ludzkiej świadomości wydaje się być powszechną i naturalną już praktyką, z czym polemizować próbował Talcott Parsons, wykazując, iż śmierć w naszej świadomości zostaje jedynie zamaskowana. W koncepcji Parsonsa proces umierania jest, podobnie jak choroba, procesem, który może w wyraźny sposób zaburzyć równowagę systemu społecznego. Choroba stanowi jednak element ludzkiego życia, który w sposób skuteczny można zwalczać, w związku z czym, w przypadku jej występowania, zapoczątkowane zostają legitymizowane przez społeczeństwo środki, których celem stanowi zatrzymanie choroby i ponowne przywrócenie systemu do stanu równowagi. Racjonalnie zorientowane społeczeństwo XXI wieku radzi sobie ze śmiercią za pomocą mechanizmu apatii, który wynika ze stanu niezrozumienia i zdezorientowania – nie wiemy w jaki sposób z nadchodzącą

⁴³ Ibidem, s. 23-24.

śmiercią obcować i jakie zachowania w jej obliczu przejawiać. W opinii Parsonsa nie wypieramy śmierci poza naszą świadomość i nie próbujemy w sposób celowy zapomnieć o jej istnieniu. Nie potrafiąc poradzić sobie ze śmiercią staramy się jedynie zamaskować nasze reakcje na nią, dzięki czemu, nie okazując uczuć i postaw na zewnątrz, nie stanowimy jednocześnie zagrożenia dla równowagi systemu społecznego. Unikanie śmierci i nie podejmowanie prób oswojenia jej jest więc swego rodzaju szansą na zachowanie ładu i porządku świata życia codziennego⁴⁴.

W ciągu kilku ostatnich stuleci zmienił się również sam sposób i styl ponoszenia śmierci, a także miejsce, w którym przyszło ludziom umierać. Śmierć w rodzinnym domu zaczynała stopniowo kolidować z codziennymi obowiązkami, wiązała się także z coraz większą ilością problemów i komplikacji, którym nie była w stanie sprostać rodzina – szczególnie w momencie, gdy w kolektywistycznie ukierunkowanym do tej pory życiu zbiorowości zaczęła dominować orientacja na indywidualizm, a szersze więzi społeczne podlegały erozji. „W początkach XX w. nie zawsze udawało się obronić pokój konającego przed niestosownymi wyrazami współczucia, niezdrową ciekawością i tymi wszystkimi zachowaniami, które były jeszcze spuścizną postawy nakazującej publiczne uczestnictwo w śmierci. Było to utrudnione, gdy pokój ten był częścią domu, małego prywatnego świata, który pozostawał poza zasięgiem jedynie skutecznych rygorów biurokratycznych. Ponadto mieszkańcy domu, zarówno rodzina, jak i służba, trudniej znosili uciążliwości choroby. Im dalej wchodzimy w wiek XX, tym cięższe staje się brzemień tej uciążliwości. Szybki wzrost poziomu życia, intymności, higieny osobistej i aseptyki powodowały, że wszyscy stawali się coraz bardziej wrażliwi: nie ma na to rady, że zmysły nie mogą już znieść zapachów i widoków, które jeszcze w początkach XIX w. były wraz z cierpieniem i chorobą elementem codzienności. Objawy fizjologiczne opuściły codzienność przechodząc do aseptycznego świata higieny, medycyny i moralności, które na początku były ze sobą wymieszane. Ten świat stworzył pewien doskonalszy model – szpital z jego wzorowaną na więzieniu dyscypliną”⁴⁵.

Śmierć wraz ze wszystkimi swoimi implikacjami przeniosła się więc do szpitala, placówki, która dzięki postępującemu rozwojowi medycyny umożliwia leczenie chorego i jego powrót do zdrowia. Proces leczenia jest jednocześnie najważniejszym celem i właściwym przeznaczeniem szpitala, co tym samym wyznacza jego ideologię i warunkuje działanie lekarzy oraz personelu pomocniczego. Umierający pacjent jest tylko efektem

⁴⁴ A. Ostrowska, op. cit., s. 14.

⁴⁵ P. Ariès, op. cit., s. 241.

ubocznym, pewnym niepowodzeniem, wypadkiem przy pracy, który tak naprawdę nie powinien mieć miejsca, gdyż w widoczny sposób zaburza statystyki i stabilność systemu społecznego, jakim jest szpital. Z definicji nie jest on placówką, w której należy umierać, a tym samym nie jest miejscem ukierunkowanym na stwarzanie dogodnych warunków dla umierających pacjentów. Z drugiej strony szpital stanowi przestrzeń, w której ludzka śmierć doświadczana jest w kategoriach codzienności. Każdego dnia bowiem w miejscu tym umierają kolejne osoby, których nadchodzącej śmierci medycyna nie była w stanie zatrzymać. Śmierć zatem nie zdaje się robić wrażenia na lekarzach, a zmarły pacjent to wyłącznie jeden z wielu elementów całości systemu, o którym należy szybko zapomnieć, przechodząc tym samym do kolejnych przypadków⁴⁶. W szpitalu sam pacjent nie wzbudza zainteresowania ze względu na własną osobę, ale dolegliwości, które mu towarzyszą, a gdy wiadomo już, że w jego sprawie nic więcej zrobić się nie da, przestaje pełnić rolę pełnoprawnego członka chorującej społeczności i zająć powinien się spokojnym i niekłopotliwym dla innych umieraniem. Wpisać powinien się tym samym w ostatnią pozostawioną mu do odegrania rolę – rolę pacjenta umierającego, którą zrealizować należy zgodnie z oczekiwaniami szpitala. Tego typu rolę personel określa jako tak zwany model dobrego umierania. Odpowiednia śmierć to taka, która nie wiąże się z podejmowaniem dużej ilości etycznych decyzji i nie wymaga nadmiernego zaangażowania szpitalnych pracowników. Umierający pacjent nie powinien domagać się zbyt wielu usług ze strony szpitala, nie powinien też utrudniać jego codziennej pracy poprzez swoje uciążliwe zachowania. Co najważniejsze, od pacjenta wymaga się, aby umarł w odpowiednim czasie – tak, aby móc podjąć próbę ratowania jego życia. Przy braku rezultatów umieranie i agonia nie powinny się jednak nadmiernie przedłużać⁴⁷.

Instytucjonalizacja śmierci przeniosła proces umierania do szpitala, który stanowi placówkę o charakterze totalnym i odbiera całą autonomię swoim pacjentom. Osoby przyjmowane do szpitala podlegają bezwzględnej kontroli jego pracowników, wykazywać muszą się także posłuszeństwem wobec ich poleceń. Pacjent otrzymuje swój własny numer i kartę leczenia, przypisany zostaje do konkretnego łóżka i sali, a jego ubrania zamieniane są na charakterystyczny strój szpitalny. Niemal wszystkie aktywności pacjentów pozostają pod ścisłą kontrolą. Struktura szpitala określa godzinę rozpoczęcia i zakończenia dnia, godziny posiłków i odwiedzin, a także formę leczenia i rehabilitacji. Personel szpitalny posiada szczególnego rodzaju władzę nad wszystkimi pacjentami, gdyż to właśnie od niego zależy

⁴⁶ Ibidem, s. 262-263.

⁴⁷ A. Ostrowska, op. cit., s. 162.

dalszy los leczonych osób. Na czas pobytu w szpitalu pacjenci stają się więc jednostkami anonimowymi, rozpoznawanymi niemal wyłącznie poprzez własną historię chorobową, co wpływa na narastające w nich poczucie przygnębienia⁴⁸. Szpital to również instytucja o charakterze silnie biurokratycznym, co jeszcze bardziej podkreśla jego bezosobowy charakter. Działaniem szpitala rządzą ogólnie sformułowane zasady oraz narzucona hierarchia wartości, którym podlegają wszyscy jego pracownicy. Organizacja tej placówki stanowi skomplikowany mechanizm oparty na systemie rozbudowanych powiązań i zależności, które wynikają z coraz bardziej pogłębiającej się specjalizacji poszczególnych działów medycyny. Postępująca specjalizacja wpływa natomiast na swoistego rodzaju uzależnienie pacjentów i ich rodzin od lekarzy i personelu pomocniczego. Zarówno najbliżsi pacjenta, jak i sam pacjent, nie posiadają wystarczającej wiedzy, aby móc kontrolować decyzje podejmowane przez lekarzy, w związku z czym polegają wyłącznie na ich wiedzy i kompetencjach, co z kolei jest czynnikiem umacniającym przekonanie lekarzy o władzy, jaką sprawują. W biurokratycznej instytucji szpitala pojawia się także równie biurokratyczna osobowość zatrudnianych w nim jednostek, co uwidacznia się szczególnie w przypadku pielęgniarek (pielęgniarzy) i asystentek (asystentów), którzy biernie wykonują otrzymywane polecenia, nie zastanawiając się przeważnie nad słusznością stosowanych procedur. Zadania i czynności przez nich podejmowane mają zazwyczaj zrytualizowany, sztywny charakter, którego elastyczność na zmiany pozostaje bardzo niewielka. Wszystko to sprawia, iż większość pacjentów traktowana jest w ten sam, często nieemocjonalny sposób, niezależnie od przyczyn pobytu w szpitalu⁴⁹.

Również złe warunki panujące w szpitalach sprawiają, iż umieranie w nich nie jest utożsamiane z wizerunkiem godnej śmierci. Placówki szpitalne są zazwyczaj przepełnione, w związku z czym pacjenci lokowani są na wieloosobowych salach, w których trudno o zachowanie prywatności i poczucie intymności. Wewnętrzny wygląd szpitala częstokroć budzi wiele zastrzeżeń zarówno u samego pacjenta, jak i jego rodziny. Białe ściany, zimna atmosfera, niskiej jakości sprzęty, problemy z utrzymaniem czystości, a także unoszący się w powietrzu „zapach” choroby i cierpienia innych osób potęgują uczucie fizycznego dyskomfortu oraz nasilają przygnębienie i zły stan psychiczny pacjenta. Szpital jest także miejscem, które „nieprzyjemnie się odwiedza”, co często skutkuje rzadkimi wizytami rodziny i przyjaciół. W instytucji szpitalnej wielokrotnie dochodzi zatem do zjawiska śmierci psychicznej i społecznej, które poprzedzają właściwą śmierć o charakterze biologicznym.

⁴⁸ Ibidem, s. 153.

⁴⁹ Ibidem, s. 154-159.

„Pierwszą obserwujemy wtedy, gdy chory, świadomy zbliżającej się śmierci, mimo zachowanej przytomności, staje się psychicznie nieobecny. Nie interesują go już ziemskie sprawy, inni ludzie. Nie rozmawia, odmawia przyjmowania pokarmów, praktycznie nie reaguje na bodźce z zewnątrz, jest jakby umarły dla samego siebie. Podobnie może stać się ze śmiercią społeczną. Zanim pacjent umrze biologicznie może być już praktycznie umarły dla swojego otoczenia. Rodzina przestała go odwiedzać, jego miejsce pracy jest od dawna zajęte przez kogoś innego, nikt właściwie się nim nie interesuje. Personel szpitala wykonuje działania wyłącznie na jego ciele – jest traktowany tak, jakby był martwy, choć jest biologicznie żywy. Zarówno śmierć psychiczną, jak i społeczną poprzedza proces psychicznego i społecznego umierania. Trudno powiedzieć, kiedy procesy owe się rozpoczynają, szczególnie śmierć psychiczną. Jeśli chodzi o społeczną – jej pierwsze symptomy pojawiają się niejednokrotnie wraz z hospitalizacją”⁵⁰.

Szpital jest miejscem śmierci samotnej, dalekiej od domu rodzinnego i najbliższych. Śmierci, która dokonuje się wśród bezosobowej masy innych pacjentów, w towarzystwie uczuć nacechowanych przerażeniem, lękiem, smutkiem, a także rozpaczą. Śmierci, która częstokroć poprzedzona jest widokiem umierania anonimowych-innych, pogłębiającym stan depresyjnego przygnębienia. Szpitalna śmierć to także swoistego rodzaju spektakl, odgrywany się na oczach wszystkich dramat, w którym każdy aktor stara się funkcjonować wedle ustalonego do tej pory porządku. Rodzina umierającego próbuje zapewnić go, iż jego stan jest stabilny, aby nie wpłynąć na pogorszenie samopoczucia pacjenta, umierający zaś udaje, że nie umiera, po to, aby nie obarczać rodziny smutkiem i żalem. Wszyscy odsuwają wizję śmierci z pola widzenia, nikt też nie mówi o niej na głos. Sama śmierć zdaje się być zatem podwójnie samotna i jednocześnie w metaforyczny sposób odebrana zostaje umierającemu przez instytucję szpitala.

Mimo wszelkich niedogodności, silnie rozwinięta instytucjonalizacja i medykalizacja poszczególnych dziedzin życia społecznego sprawiły, iż ludzie wciąż umierają w szpitalu, niezależnie od panujących tam warunków. Śmierć szpitalna jest jednak wygodna z wielu powodów. Niewiele wskazuje natomiast na to, aby można było odwrócić bieg tych procesów. Współczesna rodzina nie jest bowiem w stanie zagwarantować umierającej osobie tak rozwiniętych i wyspecjalizowanych warunków medycznych, jakimi dysponuje dzisiejszy szpital, przy czym zwrócić należy uwagę, iż techniki i sprzęty oferowane przez instytucję szpitala niejednokrotnie są w stanie przywrócić zdrowie choremu bądź przynajmniej odsunąć

⁵⁰ Ibidem, s. 98.

śmierć w czasie, co stanowi element nadziei zarówno dla pacjenta, jak i dla jego najbliższych. Także rozbudowane obowiązki dzisiejszego życia uniemożliwiają rodzinie zapewnienie umierającemu odpowiedniej, całodobowej opieki wraz z wszystkimi środkami pomagającymi wytrzymać ból i cierpienie, a zatrudnienie opieki medycznej, która troszczyłaby się o chorego w domu, jest niestety bardzo kosztowne i częstokroć przekracza budżet rodziny. Pobyt w szpitalu wydaje się więc lepszą alternatywą dla chorego niż powolna, domowa śmierć.

Ze szpitalnego umierania zyski czerpie także sama rodzina i poszczególni jej członkowie. Śmierć w warunkach domowych związana jest z podejmowaniem przez rodzinę dodatkowych obowiązków, połączonych z pielęgnacją chorego, które wyczerpują zarówno fizyczne, jak i psychiczne siły rodziny. Stres związany z umierającą osobą udziela się wszystkim jej członkom, przy czym zaznaczyć należy, iż kontakt z jednostką będącą w trakcie jednego z procesów umierania jest szczególnie utrudniony i wystawia cierpliwość rodziny na próbę. Nieustanna pielęgnacja i czuwanie przy umierającym sprawiają, iż członkowie rodziny zaczynają zaniedbywać swoje codzienne obowiązki, a u kresu sił sami mogą popaść w stan przygnębienia, wypalenia bądź depresji. W takiej sytuacji śmierć w warunkach domowych wpływa na znaczną dezorganizację funkcjonowania całej rodziny, a umierający w ostatnich dniach nie jest taki, jakim chcieliby go widzieć jej członkowie. „Ponadto, do czego ludzie nie zawsze chcą się przyznać, szpital oferuje rodzinie miejsce schronienia, gdzie może ukryć niewygodnego chorego, którego ani ona sama, ani inni ludzie nie mogli już dłużej ścierpieć. Bez najmniejszych wyrzutów sumienia zrzucano odpowiedzialność na innych, dopuszczono do ich, w innych okolicznościach, niepożądaną obecności – a wszystko dlatego, aby móc kontynuować normalne życie”⁵¹.

Choć wielokrotnie próbujemy to przed sobą ukryć, śmierć w szpitalu stała się śmiercią na wskroś odhumanizowaną, a sam szpital stanowi rozbudowaną maszynę, która w rzeczywistości nie jest przestrzenią przeznaczoną do umierania. Alternatywą dla niekomfortowych warunków szpitalnych są dzisiaj, powstające na ich terenie, oddziały opieki paliatywnej, na których umieszczani są pacjenci w terminalnym stadium nieuleczalnej choroby. Celem oddziałów paliatywnych jest łagodzenie występujących u chorego objawów, a nie leczenie postępującej choroby, tak jak ma to miejsce na pozostałych oddziałach szpitalnych. Medycyna paliatywna poprawia jakość ostatniego etapu życia pacjenta, stosując środki uśmierzające jego ból i cierpienie, jednak wciąż wpisana jest w instytucjonalno-biurokratyczny system funkcjonowania szpitali. Kolejną alternatywę stanowią dzisiaj także

⁵¹ P. Ariès, op. cit., s. 242.

coraz częściej powstające hospicja, zatrudniające nie tylko potrzebnych specjalistów, ale także szereg wolontariuszy, którzy dobrowolnie towarzyszą osobom umierającym podczas ostatnich dni ich życia. Głównym celem hospicjów jest eliminacja dokuczliwego bólu i umożliwienie pacjentom pełnego wykorzystania czasu, który im pozostał. Oferują one ponadto opiekę i pomoc dla rodzin osób umierających – zarówno w momencie ich przebywania w ośrodku, jak i tuż po ich śmierci. Hospicjum pomaga zatem odciążyć rodzinę z obowiązku nieustannej opieki nad umierającym, a samemu pacjentowi proponuje realizację wizji godnej śmierci – pozbawionej bólu i uprzedmiotawiających, niekomfortowych warunków⁵².

Przeniesienie procesu umierania do szpitala to dzisiaj nie jedyny obszar, w obrębie którego dokonano ograniczenia kontaktu ludzi ze śmiercią do koniecznego minimum. W XXI wieku to nie rodzina bowiem zajmuje się przygotowaniem nieboszczyka do pogrzebu. Porzucono dawny zwyczaj pielęgnacji ciała w domowych warunkach, co wymuszone zostało między innymi szybkim wzrostem poziomu higieny osobistej i jakości życia. W większości przypadków bliscy zmarłego mają więc styczność z jego ciałem wyłącznie podczas pogrzebu, kiedy to dokonują rytualnego procesu pożegnania. Od momentu śmierci, ciało oddane zostaje w ręce pracowników zakładów pogrzebowych, którzy mogą zająć się organizacją niemal każdego aspektu związanego z pochówkiem. Działania rodziny ograniczają się więc do ustalenia daty i godziny pogrzebu, wyboru trumny bądź urny, przygotowania ubioru dla zmarłego oraz sformułowania treści nekrologu. Wpisane w kapitalistyczną strukturę rynku działanie przemysłu pogrzebowego niewątpliwie odciąża rodzinę z wielu obowiązków, które kolidować mogłyby z jej, i tak zaburzonym już, funkcjonowaniem w życiu codziennym. Zakłady pogrzebowe pozwalają rodzinie na niezakłóconą i spokojną kontemplację poniesionej straty, są przy tym jednak jawnym wyrazem wyrzucenia śmierci poza margines społeczny, jej negacji, a także kierowanych w stosunku do niej silnie negatywnych uczuć przepełnionych lękiem i strachem. Ludzka niechęć do śmierci pozwoliła na powstanie nowej, dobrze prosperującej gałęzi biznesu – wstydlawy i nieestetyczny obszar życia zagospodarowany został przez specjalistów, dla których kontakt ze śmiercią staje się elementem codziennego funkcjonowania.

Praktyka pośmiertnej toalety zmarłego niemal od zawsze obecna była w rytuałach poprzedzających sam pochówek nieboszczyka. Mycie, golenie, czesanie i ubieranie przygotowywać miało zmarłego do dalszej drogi, prowadzącej do nowego, pozagrobowego

⁵² A. Ostrowska, op. cit., s. 178-188.

życia. Dzisiaj jednak zwykła toaleta pośmiertna nie jest już wystarczająca, ciało należy bowiem zabezpieczyć przed odrażającym gniciem, nadając mu przy tym jak najbardziej naturalny wygląd. Nieboszczyk ma imitować żywego, który, leżąc z zamkniętymi oczami, sprawia wrażenie pogrążonego we śnie. W szybkim tempie rozwinęła się zatem powszechna dzisiaj tanatopraksja (balsamacja), a więc szereg zabiegów mających na celu zabezpieczenie ciała przed zbyt szybkim rozkładem oraz czasowe odwrócenie bądź zatuszowanie pośmiertnych zmian. Zatrudniani przez zakłady pogrzebowe tanatopraktycy, odpowiadając na potrzeby i oczekiwania rodzin, dokonują różnorodnych praktyk na martwych ciałach, po to, aby upodobnić je jak najbardziej do wciąż tętniących życiem organizmów. Zabiegi zmierzające do konserwacji ciała polegają przede wszystkim na wstrzyknięciach tętnicznych i drenażu żylnym, które pozbawiają ciało wypełniających i rozkładających go cieczy i gazów, a także przywracają jego naturalny, blady kolor. Aby utrzymać długotrwały efekt wykonuje się także zabiegi obejmujące jamy ciała, w których zlokalizowane są niepracujące już, a podlegające gniciu narządy⁵³. „Zabiegi na tętnicach i jamach, jeśli odbywają się w dobrych warunkach (stan trupa, szybkość interwencji), umożliwiają konserwację od tygodnia do kilku miesięcy. Poza tą, właściwie techniczną, funkcją, która zaspokaja wymogi higieny, tanatopraktyk obarczony jest znacznie trudniejszą misją: winien, jeśli to tylko możliwe, przywrócić trupowi wygląd człowieka żywego – i w tym sensie jego technika zbiega się ze sztuką. Właśnie opóźniając gnicię ogranicza dostrzegalne zepsucie i usuwa jego ślady: iniekcja tętnicza, poprzez swe nawadniające i barwiące efekty, przywraca skórze uspokajający wygląd, sprawia, że nabrzmiewają na powrót gałki oczne; masaż twarzy i uszu sprawia, że plamy opadowe znikają lub zmniejszają się. Z drugiej jednak strony, tanatopraktyk przystępuje do estetycznych zabiegów korygujących: rysy są przemodelowywane tak, aby nadać im spokojny wyraz, zapadnięte policzki są rozciągane tamponami z waty, usta utrzymuje w zamknięciu z ręcznie ukryta nić, oczy są przemywane, pokrywane wazeliną i uwypuklane przez odpowiednie muszle włożone pod zamknięte powieki. Dyskretny makijaż, podkład i puder, maskują zbrunatnienie, jakie powoduje formalina. (...) Współcześnie technicy od restauracji ciała mogą przynajmniej przywrócić znośny wygląd tym, którzy poddani zostali sekcji zwłok, ulegli wypadkowi, niektórym samobójcom (strzał w głowę) i zmarłym oszpeconym przez chorobę”⁵⁴. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż zabiegi dokonywane na ciałach zmarłych osób, które im samym już w żaden sposób niczemu nie służą, przynoszą korzyści jedynie rodzinie i bliskim. W dobie

⁵³ L.V. Thomas, *Trup...*, s. 133-134.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 134-135.

estetyzacji życia, kiedy to nawet wygląd trumny ma znaczenie, ciężko jest im obcować ze śmiercią pozostawiającą po sobie pozbawionego tej estetyki, nieczystego trupa, którego po obrzędach pogrzebowych ukryć należy pod ziemią – trup bowiem rozkładać może się wyłącznie w izolacji, nie narażając żywych na skażenie. Taka też właśnie jest symbolika kamiennych nagrobków, które pod swoją ciężką powłoką ukrywać mają gnijące ciała. Wyryte w kamieniu imię i nazwisko, z częstokroć dołączonym zdjęciem, stanowi symbol społecznego przetrwania jednostek, przy czym sam nagrobek ma dla żyjących znacznie większe znaczenie od zawartości, którą skrywa⁵⁵. Zmarły w oczach innych ludzi pozostaje zatem takim, jakim jawił się za życia – jego nagrobna postać jest wyidealizowana, a ciało nie zostało tknięte rozkładem.

Korzystanie z zakładów pogrzebowych jest w Polsce bardzo powszechne, nikt już nie wyobraża sobie samodzielnego przygotowywania ciała do pochówku, czy też organizowania innych elementów związanych z pogrzebem, takich jak chociażby transport zwłok na poszczególne cmentarze, które dzisiaj bardzo oddaliły się od centrów miast i lokowane są raczej na ich obrzeżach. Wszystkie nieczyste czynności wykonywane na trupie przechodzą w ręce przygotowanych do tego pracowników. Mimo to funkcjonowanie polskich zakładów pogrzebowych nie przypomina wciąż jeszcze swoim charakterem działania amerykańskich domów śmierci, a więc *funeral homes*, które zdominowały tamtejsze praktyki obcowania ze śmiercią. Pracownicy *funeral home* to nie tylko osoby, których obowiązkiem jest dokładne zajęcie się ciałem zmarłego. To także ludzie, którzy uśmierzać mają ból i smutek rodziny dotkniętej stratą. Na amerykański dom śmierci składa się szereg specjalnie przystosowanych pomieszczeń, przy czym w każdym z nich odbywa się inny etap przygotowywania ciała przed ceremonią pogrzebową. Są tu krematoria, kostnice, sale, w których odbywają się balsamacje, a także pomieszczenia, gdzie nawet na kilka dni wystawia się upiękzone ciało w półotwartej trumnie, po to, aby rodzina i najbliżsi złożyć mogli ostatnią wizytę. Właśnie tutaj odbywać może się również odpowiednia stypa organizowana tuż po pogrzebie⁵⁶.

Rynek pogrzebowy wydaje się być branżą, która na prace nie może narzekać, codziennie bowiem umierają kolejni ludzie, w związku z czym codziennie przygotowywać należy kolejne pogrzeby. Na co dzień nie dostrzegamy jednak tych prosperujących przedsiębiorstw, które w metaforyczny sposób czerpią zyski ze śmierci. Mijamy je nie zauważając, świadomie bądź nie, ich szyldów i banerów, które wkomponowane zostały w infrastrukturę reklamy miejskiej. Dopiero gdy nas samych dotyka śmierć, gdy pozostajemy

⁵⁵ Ibidem, s. 96.

⁵⁶ P. Ariès, op. cit., s. 277-280.

z pozbawionym życia ciałem bliskiej osoby, z którym „coś” przecież trzeba zrobić i którym „ktoś” musi się zająć, jakby na nowo odkrywamy istnienie zakładów pogrzebowych. Odkrywamy też rolę, jaką pełnią ich pracownicy, którzy przy naszym niewielkim zaangażowaniu zorganizują pogrzeb. I choć działanie zakładów pogrzebowych budzi dzisiaj częstokroć wiele zastrzeżeń – nie wiemy bowiem, w jaki sposób pracownicy traktują ciała zmarłych, gdyż ich praktyki są owiane tajemnicą i stanowią temat tabu, a przepisy prawne, poza wskazaniem na poszanowanie godności i okazanie szacunku dla ciał, nie regulują szczegółowo, w jaki sposób należy się z nimi obchodzić – nikt dzisiaj nie rezygnuje z ich usług. Nikt także nie rezygnuje z ceremonii pogrzebu, nie tylko dlatego, iż istnieje prawny obowiązek grzebania zwłok, ale także dlatego, iż rytuał pogrzebowy czci pamięć zmarłego i, co najważniejsze, pełni szereg funkcji korzystnych dla jego rodziny i przyjaciół. Za Antoniną Ostrowską przyjąć należy, iż „pogrzeb potwierdza i wzmacnia realność śmierci, gdy strata w odczuciu bliskich ciągle nie jest całkowicie zaakceptowana”; „stwarza naturalną scenerię dla wyrażania, wentylacji uczuć związanych ze śmiercią”; „pogrzeb i przygotowania do niego zapewniają osobom w żałobie pewien typ aktywności, który dla wielu osób zdezorientowanych śmiercią i żałobą dostarcza konkretnych wskazówek co do zachowania się w ciągu kilku dni po śmierci”; „rozpoczyna proces reintegracji osób w żałobie ze społecznością, niejednokrotnie w nowej roli zmienionej na skutek odejścia zmarłego”⁵⁷. Ponadto „pogrzeby integrują ich uczestników (społeczność) dając okazję do spotkania, odnowienia kontaktów, wspólnego przeżywania, a także poprzez kształtowanie zbiorowej pamięci”; „stymulują uczestników do konfrontacji z własną śmiertelnością, zmuszają do refleksji na temat wartości przywiązywanych w danej kulturze do życia i śmierci”; „są także afirmacją istniejącego porządku społecznego”⁵⁸.

Wszystkie aspekty dotyczące dzisiejszej formy obcowania ze śmiercią ukazują, jak silne zmiany zaszły w sposobach jej postrzegania. Śmierć fascynuje i przeraża jednocześnie, budzi w ludziach strach, lęk i trwogę. Stanowi niedające się poznać źródło wyobrażeń i fantazmatów. Śmierć, nie pozwalając się okiełznać, wyrzucona została z ludzkiej świadomości jako element burzący ustanowiony ład i porządek, zagrażający usankcjonowanej społecznie codzienności, który mimo to (do czego nie chcemy się przyznać) sam w sobie jest jej esencją. Śmierć nie pasuje do kultury, która w tak silny sposób afirmuje wartość życia, witalności i indywidualizmu. Dzisiaj nawet żałoba wraz z towarzyszącymi jej emocjami okazuje się być niestosowna, a publiczne wyrażanie uczuć wprawia innych w zakłopotanie.

⁵⁷ A. Ostrowska, op. cit., s. 246.

⁵⁸ Ibidem.

Spółeczeństwo nie chce brać udziału w nieszczęściu osób, które poniosły stratę. Żałobnik zaburza sprawnie funkcjonujący system społeczny, a członkowie zbiorowości, pozostając niewidomi na uczucia żałobnika, starają się także nie dostrzegać śmierci, która, choć niechciana, nieustannie ich otacza. „Tak zatem w połowie XX stulecia w zurbanizowanych obszarach Zachodu powstaje nowa sytuacja. Pojawia się przekonanie, że publiczne okazywanie żałoby, a także uparte i długie zachowywanie jej w życiu prywatnym jest przejawem jakiejś choroby. Wybuch płaczu staje się atakiem nerwowym. Żałoba jest chorobą. Kto się z nią obnosi dowodzi słabości swego charakteru. (...) Okres żałoby nie jest już okresem milczenia żałobnika wśród gorliwego i niedelikatnego otoczenia, lecz okresem milczenia tego właśnie otoczenia: telefon przestaje dzwonić, a ludzie starają się nas unikać. Żałobnik poddany jest swoistej kwarantannie”⁵⁹.

Gdyby tylko było to możliwe, społeczeństwo już dawno wykluczyłoby śmierć ze swojego życia, pozbawiając ją mocy decydowania o kresie istnienia danych jednostek. Śmierć jest dzisiaj tematem na tyle wstydlwym, iż już samo myślenie o niej wydaje się co najmniej niestosowne, a bezpośrednie obcowanie z nią jawi się jako wydarzenie przekraczające ludzką wytrzymałość. Śmierć wywołuje lęk i przerażenie. Śmierć jest nieczysta, a wszystko to, co nieczyste, pojmowane jest jednocześnie jako hańbiące.

Biorąc pod uwagę całościowy sposób patrzenia na śmierć i proces umierania obecny w dzisiejszej kulturze, niniejsza praca dotyczyć będzie procesów i mechanizmów wpływających na niecodzienne zjawisko osławiania śmierci. Zjawisko to rozpatrzone zostanie jednak nie z perspektywy jednostek bezpośrednio dotkniętych stratą poprzez śmierć bliskich, ale z perspektywy osób, dla których kontakty ze śmiercią stanowią powszechny element ich codziennej pracy. Oddana w ręce czytelnika analiza skupiać będzie się zatem na zawodowym i prywatnym funkcjonowaniu pracowników zakładów pogrzebowych, których obowiązki zdają się być dzisiaj marginalizowane i tabuizowane, a także na stosowanych przez nich sposobach osławiania wyrzuconej poza margines społeczny śmierci.

⁵⁹ P. Ariès, op. cit., s. 254.

Rozdział 2. Teoretyczne aspekty socjologii zawodu i emocji

Socjologia jako nauka podejmuje próbę zbadania i poznania specyfiki różnorodnych dziedzin życia społecznego, odnajdując niejednokrotnie występujące pomiędzy nimi powiązania. Korzystając z wielości technik i metod badawczych, nieustannie pogłębia zebraną do tej pory wiedzę, odnoszącą się do niemal każdego aspektu zbiorowej działalności człowieka. Życie społeczne w całej swojej złożoności dostarcza nauce szereg mniej lub bardziej zróżnicowanych płaszczyzn podlegających dalszej eksploracji, a w których to nieustannie odnaleźć można także nowe, niezbadane dotąd aspekty ludzkiej aktywności i jej efektów, wywieranych na szerszych zbiorowościach. Wielość i różnorodność społecznych obszarów podlegających naukowemu badaniu częstokroć „ujarzmiona” zostać może wyłącznie dzięki szczegółowemu rozpatrywaniu każdego z nich z osobna – w ramach jednej z wielu istniejących dziś subdyscyplin socjologii, które próbują nadać poszczególnym aspektom konkretną strukturę i uporządkowany charakter, dążąc w ten sposób do wyjaśnienia ich genezy oraz społecznych przyczyn i skutków.

Niniejsza praca w przeważającej mierze oscylować będzie wokół dwóch, rozumianych w powyższy sposób, subdyscyplin socjologii, poruszając zawierające się w ich ramach aspekty teoretyczne, a także zachodzące między nimi implikacje. Szczegółowo omówiona zostanie w tym miejscu subdyscyplina, jaką jest socjologia pracy, zajmująca się wyjaśnianiem społecznych uwarunkowań, determinant i ludzkich zachowań wynikających z podejmowanego przez jednostki procesu pracy, a także socjologia emocji, ukierunkowana na badanie i wyjaśnianie społecznych uwarunkowań uczuć i wywieranego przez nie wpływu na ludzkie działania. Obie subdyscypliny omówione zostaną w odniesieniu do społecznej i zawodowej roli pracowników zakładów pogrzebowych, co na dalszym etapie prowadzonego przez autorkę procesu badawczego przyczyni się do głębszego zrozumienia poszczególnych elementów wywierających wpływ na przebieg procesu osławiania śmierci w nadmienionym środowisku. Zarówno charakterystyka zawodu i obowiązujące w jego ramach zasady, jak i sposoby kształtowania i radzenia sobie z emocjami przyczyniają się w danym zawodzie do wypracowywania jednostkowych bądź zbiorowych sposobów postrzegania śmierci i procesu umierania. Utrwalone i zinternalizowane schematy działania, odbierania bodźców i myślenia pozwalają nadać śmierci charakter o neutralnym zabarwieniu, dzięki czemu pozwalają jednocześnie w sposób zawodowy obcować z martwym ciałem. Pozbawione emocji kontakty ze śmiercią, będące elementem życia codziennego pracowników zakładów pogrzebowych,

stają się możliwe dzięki różnorodnym mechanizmom, które w pośredni bądź bezpośredni sposób tłumaczy zarówno socjologia pracy, jak i socjologia emocji. Przedstawiona poniżej charakterystyka subdyscyplin, a także wstępne hipotezy postawione przez badaczkę pomogą zrozumieć poszczególne schematy osvajania śmierci, które następnie zweryfikowane zostaną na dalszym etapie procesu badawczego.

2.1. Socjologia pracy

Tematyka pracy i jej uwarunkowań mieści się w kręgu zainteresowań wielu dyscyplin naukowych, takich jak ekonomia, pedagogika, psychologia czy demografia. Nauki te wielokrotnie poruszają i analizują zbliżone do siebie aspekty procesu pracy, ujmują je jednak poprzez pryzmat innych stanowisk i koncepcji. Charakterystyka danej dyscypliny naukowej wpływa zatem na sposób konceptualizacji poruszanych przez nią obszarów i tym samym warunkuje proces ich interpretacji. Z punktu widzenia niniejszego opracowania najbardziej efektywne wydają się być społeczne implikacje procesu pracy, formułowane i analizowane w ramach subdyscypliny socjologii, jaką jest szeroko rozumiana socjologia pracy, która określa tezy opierające się na pojmowaniu pracy jako kategorii społecznej.

„Socjologia pracy, w szerszym tego słowa znaczeniu, zawiera socjologię przemysłu i obejmuje takie zakresy badań, jak:

- społeczne uwarunkowania, motywy i skutki pracy w ogóle,
- zakład pracy jako system społeczny, tzn. system grup i stosunków społecznych,
- konflikty społeczne i zjawiska dezorganizujące zakład pracy i ich przewyciężanie,
- zakład pracy jako złożona część składowa życia ogólnospołecznego, będąca substytutem na przykład społeczności lokalnej czy danej branży.

W węższym znaczeniu socjologia pracy określana jest jako dział socjologii, który zajmuje się pracą jako procesem społecznym, wpływem warunków społecznych na motywy, przebieg, intensywność i wyniki pracy społeczeństwa oraz badaniem skutków, jakie praca wywołuje w strukturze, działaniach oraz rozwoju szerszych i węższych zbiorowości”⁶⁰.

Socjologia pracy próbuje zatem ujmować swój przedmiot badań w sposób całościowy, analizując wpływ poszczególnych jego elementów na ogólny sposób definiowania pracy i jej społeczny odbiór, a także wpływ społecznego pojmowania pracy na efektywność jej wykonywania i płynące z niej skutki, oddziałujące na szersze społeczności. Subdyscyplina ta skupia się nie tylko na samych aspektach definicyjnych pracy, ale także na wszystkich

⁶⁰ H. Januszek, J. Sikora, *Socjologia pracy*, Poznań 2000, s. 7-8.

czynnikach będących implikacją procesu pracy. Bada zarówno motywacje pracowników, komunikację interpersonalną w zakładzie pracy, kulturę firmy i przebieg internalizacji jej poszczególnych elementów, jak i zjawiska związane z dezorganizacją i patologizacją systemu w danym zakładzie.

Jednym z najważniejszych terminów omawianej subdyscypliny jest sama praca, której konceptualizacja wyznacza kierunki prowadzonych analiz, a także szczegółowo określa charakter i specyfikę czynności, które uznawane mogą być za pracę z punktu widzenia nauki, jaką jest socjologia. Poszczególne działania aktorów społecznych muszą cechować się bowiem szeregiem właściwości, które pozwolą na wpisanie tych działań w socjologiczną koncepcję pracy jako kategorii społecznej. „Praca w ujęciu socjologicznym jest to każda celowa czynność społecznie użyteczna lub społecznie doniosła, zapewniająca określoną pozycję w społeczeństwie. (...) Socjologowie analizując pracę, zwracają uwagę na następujące momenty: 1) praca jest czynnością społeczną, tzn. jej przygotowywanie (ustalenie celów, środków i metod wykonywania) oraz tok jej realizacji, chociażby nawet dotyczyły skrajnie indywidualnych potrzeb jednostki, wywierają wpływ na dążenia, postawy, interesy, a więc zachowania innych jednostek i grup. 2) Praca prowadzona jest w celu zaspokojenia różnego rodzaju potrzeb (biologicznych, ekonomicznych, kulturalnych itp.), lecz potrzeby te określane są przez strukturę i kulturę grup, do których jednostka należy. Zaspokajanie tych potrzeb jest dla tych grup sprawą doniosłą i dlatego wszystkie one powiązane są także z zaspokajaniem potrzeb społecznych, takich, jak potrzeba zdobycia wyróżnienia, uznania, zajęcia pożądanego stanowiska w strukturze grupy (...). 3) Zarówno środki realizacji celów pracy, jak i metody posługiwania się nimi, niezależnie od rodzaju potrzeb, jakie mają zaspokoić, są wyznaczone przez strukturę i kulturę grup, do których jednostka należy. 4) Aby olbrzymia większość prac wykonywanych przez jednostki została zrealizowana, niezbędna jest współpraca wielu jednostek i grup rozproszonych w czasie i przestrzeni, a więc planowa współpraca, koordynacja wysiłków i kierowania przebiegiem ich czynności”⁶¹.

Socjologia kładzie nacisk na ponadjednostkowy charakter pracy, wyrażający się we współdziałaniu aktorów społecznych, a także silne oddziaływanie wpływów strukturalnych, ukierunkowujących, w sposób uświadomiony bądź nie, działania jednostek. Poszczególne aktywności, choćby wynikały z najbardziej jednostkowych motywów i jednocześnie nastawione były na osiągnięcie równie indywidualnych korzyści, pozostają zakorzenione

⁶¹ J. Szczepański, *Uwagi o przedmiocie i zadaniach socjologii pracy*, [w:] *Jak pracuje człowiek. Z badań polskich psychologów, socjologów i ekonomistów*, (red.) B. Biegeleisen-Żelazowski, T. Tomaszewski, A. Sarapata, J. Rosner, Warszawa 1961, s. 172.

w szerszej perspektywie kulturowych powiązań i zależności. Każda kultura określa akceptowalne i zgodne z normami formy postrzegania procesu pracy, a także określa dopuszczalne motywy i działania realizowane w jego ramach. Jednostkowo podejmowana praca jest wyrazem społecznie obowiązującego podziału pracy, który w końcowym efekcie służyć ma zaspokajaniu potrzeb szerszej zbiorowości. Dana kultura narzuca więc jednostkom zbiór wyborów możliwych do podjęcia w zakresie szeroko rozumianego procesu pracy, wyznacza także nienaruszalne granice, których przekroczenie staje się ryzykowne ze względu na groźbę poniesienia negatywnych sankcji, bądź też niemożliwe ze względu na zwykłą nieznamość opcji zakorzenionych w kręgu innych kultur. Każda kultura to zatem nie tylko wielość opcji i możliwości, ale także zbiór specyficznych, przyjętych w procesie socjalizacji, ograniczeń. Tak ważne staje się bowiem ujmowanie pracy przez pryzmat socjologicznej koncepcji, określającej ją jako swoistego rodzaju ponadjednostkowy fakt społeczny o doniosłych konsekwencjach.

Społeczny podział pracy, związany z rozdzielaniem poszczególnych aktywności konkretnym grupom jednostek, wpływa na postępującą specjalizację umiejętności potrzebnych do ich wykonywania. Sama specjalizacja wpływa z kolei na konieczność redefinicji starych, a także powstawanie nowych zawodów, będących odpowiedzią na pojawiające się potrzeby społeczeństw oraz nieustannie rozwijające się gałęzie nauki i techniki. Socjologia pracy staje przed koniecznością dokonywania systematyzacji i kategoryzacji zawodów, a także koniecznością definiowania pojęcia zawodu samego w sobie. Ze społecznego punktu widzenia zawód to „*system czynności wewnętrznie spójny, oparty na określonej wiedzy i umiejętnościach, skierowany na wytworzenie pewnego przedmiotu czy usług zaspokajających potrzeby (szeroko pojęte)*”. Zawód zawiera w sobie „*czynności czy prace wykonywane przez pracownika systematycznie lub trwale. Wykonuje swój zawód ktoś, kto wykonuje stale czynności wyuczone i wykorzystuje wiedzę potrzebną do ich wykonywania. Wykonywanie tych czynności jest podstawą ekonomiczną bytu pracownika, utrzymania dla niego i ewentualnie dla jego rodziny. (...) Wreszcie czynności te i związane z nimi konsekwencje społeczne są podstawą prestiżu i pozycji społecznej pracownika*”⁶².

Mnogość zawodów o zróżnicowanym prestiżu stwarza możliwość wyboru najlepszej, indywidualnie dostosowanej ścieżki kariery oraz realizację określonych aspiracji. Mnogość zawodów w szczególny sposób rozparcelowuje przedmiot badań socjologii pracy ze względu

⁶² J. Szczepański, *Czynniki kształtujące zawód i strukturę zawodową*, [w:] *Socjologia zawodów*, (red.) A. Sarapata, Warszawa 1965, s. 16.

na odrębną specyfikę, charakter i kulturę poszczególnych zawodów. Każdy zawód przyciąga do siebie nierzadko skrajnie zróżnicowane osobowości o równie zróżnicowanych umiejętnościach i stosunku do wykonywanej pracy. Systematyczne realizowanie określonych aktywności wpływa także na modelowanie osobowości i charakteru danego pracownika, oddziałuje na jego sposoby zachowania, systemy wartości, przyzwyczajenia i nawyki, a także wymusza na pracowniku prowadzenie określonego stylu życia. W dalszej konsekwencji charakter wykonywanego zawodu wpływa już nie tylko na życie związanej z nim jednostki, ale również na życie całej jego rodziny, kształtując normy, którym ona podlega⁶³.

Każdy zawód stanowi odrębną płaszczyznę podlegającą badaniu, ze względu na swój unikalny charakter i cechy niewystępujące w ramach innych zawodów. Każdy zawód posiada właściwą sobie, wewnętrznie spójną strukturę, na którą składa się zestaw prac wykonywanych w jego ramach. Na ogólną strukturę każdego zawodu składają się więc wszystkie formy podejmowanych czynności i ich szczegółowe przyporządkowanie względem siebie, a w tym, przede wszystkim, „rodzaj efektu końcowego (przedmiotu czy usług); właściwości tworzywa, którym dany zawód operuje; technologia obróbki tego tworzywa; wiedza teoretyczna potrzebna dla znajomości tworzywa i organizacji procesu technologicznego; warunki organizacyjne wykonywania pracy; niezbędne cechy biopsychiczne pracownika; struktura grup i środowisk społecznych, w których prace są wykonywane; wzory kulturowe i systemy wartości stanowiące podstawę społecznej oceny zawodu”⁶⁴.

Na przełomie XIX i XX wieku w obrębie socjologii pracy wyodrębniły się dwa główne nurty, które do dnia dzisiejszego ukierunkowują sposoby rozumienia procesu pracy, a tym samym wpływają na preferowane metody prowadzonych analiz w tym obszarze. Ze względu na dominujące koncepcje definicyjne wyróżnić możemy klasyczny nurt procesu racjonalizacji pracy, a także, opozycyjny wobec niego, nurt stosunków międzyludzkich.

Klasyczny nurt procesu racjonalizacji pracy opiera się na przyjęciu, występującego wśród osób pracujących, ujednoliczonego stereotypu człowieka, który zakłada, iż ludzie z natury są niechętni do wykonywania jakiegokolwiek pracy i starają się jej nie podejmować, gdy tylko jest to możliwe. W związku z koncentracją na tak rozumianym stereotypie, klasyczny nurt procesu racjonalizacji pracy formułuje tezy, iż ze względu na naturalną niechęć do pracy istnieje konieczność przymuszania ludzi do systematycznego wykonywania czynności społecznie użytecznych. Ponadto ludzie muszą podlegać także nieustannej kontroli, bez której rezultaty pracy nie osiągnęłyby odpowiedniego poziomu efektywności. Ludzie

⁶³ Ibidem, s. 13.

⁶⁴ Ibidem, s. 18.

pracujący to osoby o niskich ambicjach, skłonne do bezwarunkowego podporządkowania się organizacji, a także internalizacji celów zakładu pracy jako własnych. Tego typu działanie gwarantuje minimalizację ryzyka, definiowanego jako poniesienie odpowiedzialności za wykraczające poza schemat decyzje i zachowania, a także przyczynia się do swoistego rodzaju odhumanizowania jednostki pracującej, która w ręku firmy staje się jedynie narzędziem służącym do wykonywania określonych poleceń. Klasyczny nurt procesu racjonalizacji rolę pracowników kreatywnych przypisuje wyłącznie kadrze kierowniczej, która oczekuje całkowitego oddania ze strony swoich podwładnych, a co za tym idzie, interes firmy staje się interesem nadrzędnym w stosunku do jednostkowych bądź zbiorowych oczekiwań załogi⁶⁵.

W odpowiedzi na klasyczny nurt procesu racjonalizacji pracy, uprzedmiotawiający działania człowieka, w socjologii zaczęto zwracać uwagę na twórczą rolę jednostek w całościowym procesie pracy, a także wpływ różnorodnych czynników na sposób pojmowania realizowanych przez jednostki aktywności zawodowych. Teorie w tym obszarze rozwijano w ramach opozycyjnego nurtu stosunków międzyludzkich, który przeciwstawiał się wizerunkowi pracownika wyizolowanego ze środowiska pracy, zdominowanego przez zależności ekonomiczne i całkowicie podporządkowanego ideom kadry zarządzającej. Zwolennicy nurtu stosunków międzyludzkich z naciskiem podkreślają, iż potrzeba pracy jest potrzebą naturalną, wynikającą z dążenia do realizacji określonych ambicji, a przymus i negatywne sankcje nie są jedynymi skutecznymi metodami motywowania ludzi do osiągnięcia rezultatów założonych przez kadrę zarządzającą. Ludzie to przede wszystkim jednostki twórcze i kreatywne, nastawiane na realizację własnych celów i rozwijanie indywidualnych zainteresowań, które dążą do czerpania społecznych korzyści z partycypacji w życiu grupowym⁶⁶. W związku z takim rozumieniem jednostki pracującej, a także pracy samej w sobie, rozwinął się w socjologii postulat jej humanizacji, a więc swoistego „uczłowieczenia” pracy – zwrócenia uwagi na jej doniosłą wartość społeczną, którą nadać może wyłącznie człowiek poprzez swoje twórcze i racjonalnie zorientowane działania. „Człowiek w procesie pracy odnajduje siebie jako osobę w wymiarze społecznym, psychologicznym i kulturowym. Staje się on nie tylko wytwórcą, ale i twórcą nowych wartości. Ich wymiar ekonomiczny stanowi jedynie wartość materialną – rynkową. O wiele jednak ważniejszą od niej okazuje się wartość społeczna i kulturowa pracy, która jest istotą człowieczeństwa. Świadomość roli, jaką praca odgrywa w życiu jednostki i społeczeństwa

⁶⁵ H. Januszek, J. Sikora, op. cit., s. 20-21.

⁶⁶ Ibidem, s. 21-22.

oraz w systemie preferowanych przez nie wartości sprawia, że człowiek zajmuje szczególnie uprzywilejowaną pozycję w procesie pracy”⁶⁷.

W związku z omówionymi powyżej aspektami teoretycznymi socjologii pracy warto w tym miejscu rozważyć charakterystykę i specyfikę zawodu pracowników zakładów pogrzebowych, którzy, ze względu na tematykę niniejszego opracowania, stanowią główną grupę osób podlegających procesowi osvajania śmierci. W związku z koniecznością codziennego obcowania z martwym ciałem, a także śmiercią samą w sobie, praca wykonywana poprzez nadmienione jednostki zalicza się do kategorii zawodów mało atrakcyjnych i niechętnie podejmowanych z punktu widzenia opinii społecznej. Pracownicy zakładów pogrzebowych podczas wykonywania różnorodnych zadań zawodowych zajmują się bowiem tym, co jeszcze kilkadziesiąt lat temu stanowiło naturalny element życia rodzinnego, podczas gdy w dzisiejszej kulturze postrzegane jest jako szczególnego rodzaju ciężar przekraczający fizyczne i psychiczne siły rodziny.

Choć pracownicy zakładów pogrzebowych pod względem struktury posiadać mogą zróżnicowane wykształcenie i specjalizacje, a ich zawodowe obowiązki zogniskowane są wokół różnorodnych obszarów, Klasyfikacja Zawodów i Specjalności, opracowana przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, systematyzuje jednostki te w ramach kategorii „pracowników zakładów pogrzebowych”, wchodzącej w skład ogólnej kategorii „pracowników usług i sprzedawców” oraz podkategorii „pracowników usług osobistych”⁶⁸. W tak zdefiniowanym zawodzie ujęte zostały cztery różne specjalizacje – kremator, organizator usług pogrzebowych, tanatoprakser, a także żałobnik⁶⁹. Zgodnie z przygotowanym opisem zawodu „pracownicy zakładów pogrzebowych zajmują się organizacją uroczystości pogrzebowych oraz wykonują różne zadania związane z przygotowaniem ciała zmarłych do pogrzebu, kremacją zwłok i grzebaniem zmarłych. Zadania wykonywane przez pracowników zakładów pogrzebowych zazwyczaj obejmują: organizowanie i prowadzenie uroczystości pogrzebowych, kremacji i pochówku; prowadzenie konsultacji z rodziną lub organizatorem pogrzebu dotyczących przygotowania nekrologu,

⁶⁷ J. Stępień, *Socjologia pracy i zawodu*, Poznań 2001, s. 24-25.

⁶⁸ Klasyfikacja Zawodów i Specjalności Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej <http://psz.praca.gov.pl/documents/10240/54723/uk%C5%82ad%20strukturany%20KZiS%202014%20-%20wg%20grup%20zawod%C3%B3w%20-%20stan%20na%2013.%2011.%202014%20r..pdf>, (data dostępu 19 listopada 2014r.), s. 8.

⁶⁹ Specjalizacje te odnaleźć można w wyszukiwarce zawodów Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej (kod 5163) dostępnej pod adresem http://psz.praca.gov.pl/rynek-pracy/bazy-danych/klasyfikacja-zawodow-i-specjalnosci/wyszukiwarka-opisow-zawodow?p_p_id=jobclassificationportlet_WAR_nnportlet&p_p_lifecycle=0&p_p_state=normal&p_p_mode=view&p_p_col_id=column-1&p_p_col_count=1, (data dostępu 19 listopada 2014r.)

wyboru trumny lub urny, zamawianie wieńców i wiązanek, ustalanie miejsca i daty ceremonii pogrzebu lub kremacji oraz innych spraw związanych z pogrzebem; wykonywanie kosmetyki pośmiertnej, ubieranie ciał zmarłych i umieszczanie ich w trumnach; wykonywanie rekonstrukcji powypadkowej zniekształconych lub okaleczonych części ciała; balsamowanie ciał zmarłych w celu opóźnienia lub wstrzymania procesu rozkładu; zapewnienie zgodności z wymogami sanitarnymi oraz przepisami prawnymi dotyczącymi balsamowania; wykonywanie zadań pokrewnych. Do ich zadań może także należeć nadzorowanie innych pracowników”⁷⁰.

Pracownicy zakładów pogrzebowych zajmują się specyficznym obszarem społecznej aktywności, wykonując wszystkie możliwe czynności związane z pochówkiem martwego, rozkładającego się ciała – jedynej „uosobionej” pozostałości po ludzkim życiu. Zakład pogrzebowy, rozumiany w kategorii miejsca codziennej, zawodowej pracy, stanowi zbiór różnorodnych ról społecznych, będących przedmiotem wielu bardziej lub mniej złożonych powiązań. Posiada własną, wewnętrzną strukturę uwidaczniającą się w sieci hierarchicznych zależności, w których każda jednostka pełni konkretną funkcję i zajmuje związaną z nią pozycję, zlokalizowaną na wyższym bądź niższym szczeblu hierarchii. Posiada także konkretne wyposażenie techniczne, za pomocą którego realizuje i zaspokaja szersze potrzeby społeczne zgodnie z ogólnie ustalonymi wymogami administracyjnymi i organizacyjnymi, a także wewnętrznym systemem wartości obowiązującym w danym zakładzie pracy, który związany jest nie tylko ze światopoglądem pracowników i oczekiwaniami społeczeństwa, ale także z kodeksem etyki zawodowej danego środowiska. Zakład pogrzebowy jest zatem odzwierciedleniem systemu społecznego i charakteryzuje się wszystkimi jego elementarnymi właściwościami, a więc wewnętrzną strukturą i morfologią, układem ról, funkcji i pozycji, instytucjonalną hierarchią, systemem kontroli społecznej, siecią kontaktów i powiązań, systemem norm i wartości, a także zdolnością do adaptacji i rozwiązywania konfliktów, a więc dążenia do homeostazy⁷¹.

Zakład pogrzebowy jako system społeczny stanowi również rodzaj organizacji – zarówno formalnej, jak i nieformalnej. Organizacja formalna to ten element działań zawodowych i zachowań pracowników, który uregulowany jest poprzez odpowiednie, skodyfikowane normy, przepisy i akty prawne, zarówno zewnętrzne, narzucane ogólnie, jak

⁷⁰ http://psz.praca.gov.pl/documents/10240/54723/110223_opisy_grup_elementarnych_22_02_2011___.pdf, (data dostępu 19 listopada 2014r.), s. 139.

⁷¹ J. Sztumski, *Socjologia pracy*, Katowice 1999, s. 93-95.

i wewnętrzne, ustalane przez kadrę kierowniczą danego zakładu pracy⁷². Organizacja formalna zakładów pogrzebowych w Polsce ściśle określona została poprzez szereg ustaw i rozporządzeń wyznaczających prawa i obowiązki nie tylko pracowników tych zakładów, ale również ich klientów. Do najważniejszych z nich zaliczyć należy ustawę o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 1959 roku oraz rozporządzenie Ministra Zdrowia w sprawie sposobu przechowywania zwłok i szczątków z 2011 roku. Akty te określają nie tylko zasady tworzenia cmentarzy, sposobów przechowywania bądź przewożenia zwłok, czy ramy czasowe, w których nastąpić powinien pochówek. Szczegółowo określają także jakie zaplecze sanitarne posiadać powinien każdy zakład pogrzebowy, a także jakich czynności powinien się podejmować, oraz które z nich są surowo zabronione. Wszystkie działania pracowników muszą być legalne w świetle obowiązującego prawa i wynikać z jego poszczególnych rozporządzeń. Warto w tym miejscu zaznaczyć jednak, iż prawo polskie nie określa w sposób szczegółowy dozwolonych technik obchodzenia się z martwym ciałem w zakładach pogrzebowych i nie reguluje w sposób ostateczny i definitywny praktyk cielesnych, których dokonywać można na zmarłej osobie. Posługując się językiem Ervinga Goffmana, poszczególne elementy pracy osób zatrudnionych w zakładach pogrzebowych odbywają się „za kulisami”, a więc tym samym poza zasięgiem wzroku społeczności, która dzisiaj boi się myśleć i mówić o śmierci, a przy tym boi się także mieć z nią bezpośrednią styczność. Oddanie martwych ciał w ręce pracowników zakładów pogrzebowych, mimo iż stanowi ulgę dla ludzkiej psychiki przerażonej wizją śmierci, budzi także wiele pytań i wątpliwości dotyczących etyki i moralności dokonywanych praktyk, które owiane są tajemnicą. Jakkolwiek obrazy wykonywanej pracy i traktowania ciał generowałyby ludzka wyobrażenia – nikt nie rezygnuje dziś z usług oferowanych przez zakłady pogrzebowe. Nie tylko dlatego, iż grzebanie zmarłych w świetle prawa jest obowiązkowe. Śmierć jest nieczysta i zagraża ciągłości istnienia. Podważa społeczne wartości i przerywa indywidualistyczne dążenia. Śmierć pozbawia estetyki nasze ciała i stopniowo je rozkłada, w skutek czego nie chcemy bezpośrednio z nią obcować.

Całościowa organizacja zakładów pogrzebowych opiera się w dużej mierze nie tylko na jej prawnie zdefiniowanej części formalnej, ale również części nieformalnej, która składa się z emocjonalnego zaangażowania oraz relacji i więzów personalnych, formujących się pomiędzy pracownikami zakładu. Organizacja nieformalna ma bardziej osobowy charakter i związana jest ze wspólnym działaniem przebywających w swoim towarzystwie jednostek.

⁷² J. Stępień, op. cit., s. 45-46.

Regulowana jest tym samym poprzez normy nieformalne, które określają sposoby komunikacji i podstawy kształtujących się więzi⁷³. Sieć towarzyska, charakter wzajemnych relacji i atmosfera panująca wśród pracowników zakładów pogrzebowych mogą znacząco wpływać na przebieg procesu osvajania śmierci – wspomagając go bądź osłabiając.

Warto w tym miejscu zwrócić także uwagę na fakt, iż długotrwałe wykonywanie danego zawodu, wypełniające niemal połowę całościowego czasu jednostki, znacząco wpływa na kształtowanie się poszczególnych elementów jej osobowości, co niejednokrotnie odzwierciedla się nie tylko w życiu zawodowym pracowników, ale także we wszystkich innych jego sferach, takich jak życie rodzinne czy spędzanie czasu wolnego. „Spojrzenie na cechy osobowości ludzi wykonujących takie same rodzaje pracy pozwala wyróżnić wspólne im właściwości. Podobne warunki pracy, niczym pieczęć, odciskają się w psychice, wartościach i poglądach. Splot takich właściwości jest kryterium wyróżnienia typów osobowości kształtowanych pod wpływem rodzajów wykonywanych prac (...)”. Osoby zatrudnione w zakładach pogrzebowych wykazują „typ osobowości pracownika wykonującego usługi, czyli taki rodzaj pracy, który zaspokaja potrzeby ludzi w postaci samej działalności, a nie jej materialnego produktu i występuje jako praca żywa, a nie uprzedmiotowiona (...)”⁷⁴. Efektem kształtowania się osobowości jednostki za pośrednictwem wykonywanego zawodu może być zatem silne oddziaływanie oraz przenoszenie poszczególnych elementów życia zawodowego do sfery znajdującej się poza jego zasięgiem.

Formowanie się osobowości pracowników zakładów pogrzebowych może wynikać także z funkcjonujących w świadomości społecznej stereotypów danego zawodu, które z kolei wpływają na kształtowanie określonych poglądów o tym zawodzie oraz określonych zachowań względem wykonujących go pracowników. Zawód związany z oferowaniem, a także wykonywaniem usług pogrzebowych umiejscawiany jest w obrębie zawodów o charakterze szczególnie melancholijnym. Bezpośrednie obcowanie ze śmiercią sprawia, iż wykonywanie aktywności zawodowych związanych z branżą funeralną w opinii społecznej określane jest mianem czynności nieczystych, smutnych, a także przerażających, nierzadko łączonych z elementami życia pozaziemskiego, które z kolei implikują myślenie o nich w kategoriach mistycyzmu. Sam pracownik zakładu pogrzebowego utożsamiany jest zatem z osobą podejmującą się czynności, których nikt inny w społeczeństwie podjąć się nie chce. Obowiązujące w zbiorowości stereotypy danego zawodu w silny sposób oddziałują na

⁷³ Ibidem, s. 47.

⁷⁴ Ibidem, s. 79-80.

tworzenie, przekazywanie i nieustanne utrwalanie wizerunku zarówno samego zawodu, jak i jego pracowników. Stereotypy te są tym bardziej powszechne, im bardziej zdefiniowane i stabilne są normy i wartości uznawane za słuszne w danym społeczeństwie, a także im mniej podatne jest ono na zmiany⁷⁵.

Stereotypy zawodu w szerszej perspektywie wpływają także na jego umiejscowienie w ogólnej hierarchii zawodów obowiązującej w danym społeczeństwie. Stereotypy o negatywnym charakterze spychają poszczególne zawody na niższe szczeble tej hierarchii, przypisując im małą atrakcyjność, brak możliwości rozwoju osobistego czy relatywnie niskie zarobki. Zaznaczyć w tym miejscu należy, iż wykonywanie określonego zawodu lokuje jednostkę na konkretnej pozycji społecznej, która generuje mniejszy bądź większy prestiż, wyrażający się poprzez odpowiedni i adekwatny do jego skali szacunek, uznanie i poważanie względem danej osoby. Miejsce zajmowane przez jednostkę w społeczeństwie jest przedmiotem szczególnej troski niemalże każdego człowieka, przypisując mu określony zbiór praw i przywilejów, które wpływają na kształtowanie własnej tożsamości. Zajmowana pozycja społeczna jest silnie związana z rodzajem wykonywanego zawodu, którego społeczny odbiór wpływa nie tylko na negatywne bądź pozytywne postrzeganie przez jednostkę pracy, której się podejmuje, ale również na postrzeganie własnej osoby przez pryzmat obowiązujących stereotypów i przypisanego prestiżu. Zawód jest zatem elementem życia danej jednostki, który w dużej mierze definiuje ją w oczach odbiorców, przysłaniając niekiedy pozostałe jej atrybuty⁷⁶.

Zawodom związanym z branżą funeralną przypisywany jest w polskim społeczeństwie relatywnie niski prestiż, który umiejscawia je na jednym z dolnych szczebli obowiązującej hierarchii. Przyczyną tej sytuacji jest sam przedmiot pracy, a więc śmierć, która w XXI wieku stała się na wskroś niewidzialna i nie posiada uprawnionego miejsca w ludzkiej świadomości. Chęć definitywnej ucieczki od śmierci przekłada się na powszechne odczuwanie silnych lęków tanatycznych, które kontaktom z martwymi ciałami i dokonywanym na nich praktykom nadają charakter nienaturalnych i zagrażających bezpieczeństwu. Kojarzone z gniciem ciała, które pozostawia po sobie śmierć, stanowi formę jawnego zaprzeczenia higienizacji życia społecznego. Nie dziwi zatem fakt, iż zawodom pogrzebowym przypisywane są również nieczyste skojarzenia, co samym ciałom stanowiącym główny przedmiot ich codziennej pracy. Zjawisko to zdaje się być jednak w dużej mierze paradoksalne. Zakłady pogrzebowe

⁷⁵ A. Sarapata, *Zawód jako wyznacznik miejsca w społeczeństwie*, [w:] *Socjologia zawodów*, (red.) A. Sarapata, Warszawa 1965, s. 164-165.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 143-145.

zdejmują bowiem z jednostek ciężar obcowania ze śmiercią, przejmując niemal wszystkie obowiązki należące niegdyś do rodziny zmarłego. Ograniczony do minimum kontakt ze śmiercią generować powinien taki prestiż zawodów funeralnych, który plasowałby je na poziomie wprost proporcjonalnym do wysiłku włożonego w uwolnienie społeczeństwa od konieczności zajmowania się kwestią śmierci i utylizacji rozkładającego się ciała. Nieczystość danego zawodu w zbiorowej opinii przewyższa jednak jego społeczną użyteczność, spychając go do rangi zawodu szczególnie nieatrakcyjnego.

Negatywny odbiór omawianej profesji może skutkować zatem utrudnionym procesem adaptacji nowych pracowników do zawodu. Ciekawe zdają się być w tym miejscu także same motywacje skłaniające jednostki do podjęcia pracy, która cieszy się niskim uznaniem i równie niskim, przypisywanym prestiżem społecznym. Niezależnie jednak od motywów – nacechowane pejoratywnie stereotypy danego zawodu w widoczny sposób zakłócać mogą proces adaptacji do wykonywanych obowiązków, co z kolei ponownie utwierdzać może pracowników w przekonaniu o niskiej atrakcyjności podejmowanego przez siebie zawodu, w wyniku czego obowiązujące stereotypy podlegają dalszej legitymizacji. W przypadku pracowników zakładów pogrzebowych proces adaptacji wywierać może silny wpływ na stosunek do samego przedmiotu pracy. W efekcie, w sposób pośredni, proces adaptacji utożsamiony zostać może z szerszym procesem osvajania śmierci. „Interesująca nas adaptacja może mieć charakter bierny, czyli polegać na przyswojeniu sobie przez danego pracownika określonych sposobów bycia, wymaganych do tego, aby być zaakceptowanym przez innych. Z tego rodzaju adaptacją łączą się następujące postawy: naśladownictwa, konformizmu i oportunistycznego. Adaptacja czynna z kolei, łączy się nie tylko ze zdolnością do szybkiego przystosowania się do nowych sytuacji oraz z umiejętnością kształtowania tychże sytuacji, a ściślej biorąc tych elementów, jakie daną sytuację określają. Wyzwała ona postawę inicjatywną, krytyczną i nonkonformistyczną”⁷⁷.

Na proces osvajania śmierci, dokonujący się w środowisku zawodowym, znaczący wpływ może mieć także obowiązująca i ogólnie przyjęta kultura organizacji, która sama w sobie stanowi szczególny rodzaj subkultury, zawierającej się w holistycznej, nadrzędnej kulturze danego społeczeństwa, z której bezpośrednio wynika. Tak rozumiana kultura zakładu pracy stanowi ponadindywidualny fakt społeczny, wyrażający się w całościowym, materialnym i duchowym dorobku przedsiębiorstwa. Obejmuje ona także szczegółowo, formalnie bądź nieformalnie określony, zbiór norm i wartości oraz zbiór dopuszczalnych bądź

⁷⁷ J. Sztumski, op. cit., s. 162.

niedopuszczalnych praktyk, których mogą podjąć się pracownicy⁷⁸. W kulturze zakładu zawiera się również ogólna ideologia danego miejsca pracy, która pomaga jego członkom nadawać konkretny, ponadjednostkowy cel wykonywanym przez nich zadaniom. „Kulturowa orientacja firmy uzewnętrznia się w przekonaniach pracowników i szerszych zbiorowości na temat tego, jaka firma jest w kategoriach dobra i zła; jakie są relacje między firmą a jej otoczeniem: równości, podporządkowania, dominacji; jaka jest struktura organizacyjna firmy; jaki styl kierowania panuje w firmie; jakie wartości są uznawane przez załogę firmy; jakie sposoby zachowania obowiązują w firmie; jakie w firmie są obszary prywatnej i publicznej przestrzeni; jakie ceremonie, mity i legendy pozwalają zrozumieć pracownikom tradycje i klimat firmy”⁷⁹.

Z perspektywy procesu osvajania śmierci, dokonującego się wśród pracowników środowisk funeralnych, najważniejszymi elementami kulturowej orientacji firmy zdają się być wierzenia, mity, opowieści, rytuały zbiorowe i tematy zakazane, które omawiany proces mogą w szczególny sposób wzmacniać bądź go osłabiać. Elementy te, zinternalizowane i podzielane poprzez daną grupę pracowniczą, przyczyniać mogą się do krystalizacji wspólnej wizji wykonywanej pracy, a także relatywnie ujednoliconego podejścia do jej przedmiotu, a więc martwego ciała, czego efektem może być redukcja tanatycznych lęków i stresu. Warto w tym miejscu zwrócić także uwagę na potencjalnie dużą rolę zbiorowych rytuałów, które, w rozumieniu powtarzalnych, schematycznych, utrwalonych i wykonywanych przez większość pracowników zawodowych działań (szczególnie praktyk cielesnych), wzmacniać mogą zbiorową tożsamość, a także wytwarzać poczucie bezpieczeństwa, co pozytywnie oddziałuje na przebieg procesu osvajania śmierci⁸⁰.

Szeroko pojmowaną kulturę firmy dzielić można na trzy szczegółowo zdefiniowane poziomy jej oddziaływania i uzewnętrzniania się w zachowaniach pracowników, a więc poziom artefaktów i perspektyw kulturowych, poziom wartości i norm, a także poziom relacji międzyludzkich. Z punktu widzenia niniejszej pracy najbardziej interesujący zdaje się być poziom pierwszy i ostatni, ze względu na fakt, iż to właśnie te poziomy rozumieć można w kategoriach czynników implikujących pozytywne oddziaływanie na proces osvajania śmierci. Na poziomie artefaktów i perspektyw kulturowych, oprócz omówionych powyżej rytuałów, mitów czy opowieści, ważną rolę odgrywać może specyficzne słownictwo, język bądź żargon charakterystyczny dla środowiska funeralnego, który w konsekwencji umacniać

⁷⁸ H. Januszek, op. cit., 51-53.

⁷⁹ Ibidem, s. 51-52.

⁸⁰ Ibidem, s. 55-56.

może także wspólnotę zawodową. Szczególny język, poprzez samo swoje brzmienie, posiada także realną moc nadawania przedmiotowi pracy neutralnego charakteru. Poziom relacji międzyludzkich, opierający się na wzajemnych kontaktach współpracowników, wpływa z kolei na ogólną atmosferę procesu pracy, mogąc odebrać samej śmierci jej pejoratywnie nacechowany charakter, generowany przez społeczną świadomość⁸¹.

Na koniec rozważań nad teoretycznymi aspektami socjologii pracy warto także przyjrzeć się pokrótce kwestii etyki zawodowej w tak szczególnym miejscu pracy, jaki stanowi zakład pogrzebowy wraz ze swoją strukturą. „Etyka zawodowa – to normy i oceny moralne związane z wykonywaniem określonej pracy zawodowej, które w danej społeczności zawodowej są uznawane za obowiązujące, choć nie zawsze przybierają postać skodyfikowaną”⁸². W opinii społecznej etyka zawodu pracowników zakładów pogrzebowych niejednokrotnie budzi wątpliwości ze względu na brak ogólnej wiedzy co do sposobów obchodzenia się z martwym ciałem w danym środowisku, przy czym niewiedza ta wynika częstokroć z niechęci zaznajomienia się z elementami pracy zawodów funeralnych, które wywołują powszechne obrzydzenie. Etyka zawodowa pracowników usług pogrzebowych została niemniej jednak uregulowana w postaci kodeksu poprzez Polską Izbę Pogrzebową i zawiera w sobie liczne normy, co do których przestrzegania zobowiązani są wszyscy pracownicy danej branży⁸³. Kodeks ten odwołuje się zarówno do zasady uczciwości, rzetelności, staranności, równości i odpowiedzialności dyscyplinarnej, jak i obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej, udzielania informacji klientowi, sprawowania pieczy nad martwym ciałem i tym samym traktowania go z poszanowaniem godności osoby zmarłej. Określa także szereg zakazów, takich jak zakaz wyzysku, nieuczciwej konkurencji czy zakaz uwłaczania godności zawodu. Czynności podejmowane przez pracowników pogrzebowych podlegają więc restrykcji wielu ściśle określonych norm, które winny być przestrzegane dla dobra publicznego niezależnie od specjalizacji i zajmowanego stanowiska, przy czym wszystkie z nich są obowiązujące w świetle prawa. Choć rynek pogrzebowy stanowi dzisiaj prężnie działającą i dobrze zarabiającą gałąź biznesu, opartą na wszelkich zasadach kapitalizmu – co częstokroć kojarzy się z odhumanizowaniem śmierci i traktowaniem jej w kategoriach rynkowego towaru – pracowników środowiska funeralnego obowiązują ściśle określone, choć często równie rynkowe zasady, których zobowiązani są przestrzegać.

⁸¹ Ibidem, s. 59-61.

⁸² J. Stępień, op. cit., s. 157.

⁸³ <http://polskaizbapogrzebowa.pl/o-izbie/kodeks-etyki/> (data dostępu: 25.11.2014r.)

2.2. Socjologia emocji

Ze względu na szczególnie charakter pracy osób związanych ze środowiskiem funeralnym, a także ze względu na marginalne miejsce, jakie w dzisiejszych rozwiniętych społeczeństwach zajmuje sama śmierć, niezwykle ważny komponent zawodu pracowników zakładów pogrzebowych stanowią emocje towarzyszące wykonywanym przez nich obowiązkom oraz różnorodne sposoby radzenia sobie z ich oddziaływaniem. Pejoratywnie nacechowane emocje odczuwane wobec śmierci, które internalizowane są w procesie socjalizacji pierwotnej, a podtrzymywane w procesie socjalizacji wtórnej, mogą posiadać znaczący wpływ na nieefektywne przystosowywanie się do zawodu, które z kolei na dalszym etapie implikować może szereg problemów natury psychicznej, afektywnej i tożsamościowej.

Z biologicznego punktu widzenia emocje definiowane są jako wszelkiego rodzaju uczucia, doznania i przeżycia będące efektem swoistego pobudzenia fizjologicznego, które warunkuje określone odruchy ludzkiego organizmu (specyficzna mimika, wzrost lub spadek ciśnienia, zmiana rytmu bicia serca, etc.), a także które generowane są poprzez aktywność mózgową, pozwalającą jednostce połączyć odpowiednie odczucie cielesne z konkretną emocją. W związku z tak nakreśloną charakterystyką emocji uznać należy, iż wiele odczuwanych doznań powiązanych jest ze ściśle określonymi uwarunkowaniami genetycznymi i biologiczną budową poszczególnych jednostek, a uwarunkowania te wpływają na rodzaj i natężenie cielesnych przeżyć, a także widoczność ich oznak⁸⁴.

Z socjologicznego punktu widzenia emocje nie są jednak wyłącznie wynikiem oddziaływań biologicznej sfery ludzkiego życia, co więcej, nie da się wyjaśnić ich działania jedynie za pomocą biologicznych koncepcji i teorii opierających się na fizjologii. Choć natura i związane z nią uwarunkowania genetyczne mają na tej płaszczyźnie niewątpliwie duże znaczenie, nie są mimo to w stanie funkcjonować samodzielnie w sposób „naturalny”, w oderwaniu od czynników społeczno-kulturowych. Uwarunkowania kulturowe, różniące się w zależności od miejsca i czasu, w swoisty sposób „ujarzmiają” biologię wraz z kształtowanymi przez nią, emocjonalnymi odruchami cielesnymi. Odruchy te umiejscowione zostają tym samym w społecznie określonych ramach, które definiują, jakie emocje są dozwolone, w jakich sytuacjach powinno się je okazywać oraz jakie ich maksymalne natężenie uznawane będzie za akceptowalne. Rozumienie, interpretowanie i poznawanie emocji powinno zatem przebiegać przy równym uwzględnieniu tak biologicznych, jak i społecznych czynników, które w obopólnym powiązaniu ze sobą

⁸⁴ J. H. Turner, J. E. Stets, *Socjologia emocji*, Warszawa 2009, s. 18-22.

wpływają na rodzaj przeżywanych doznań cielesnych. Z punktu widzenia socjologii każda odczuwana emocja jest więc „biologicznie określonym zmysłem, najważniejszym ze wszystkich, jakie posiadamy. Podobnie jak inne zmysły – słuch, dotyk czy powonienie – jest środkiem, za pomocą którego poznajemy swoją relację ze światem i który przez to odgrywa kluczową rolę w przetrwaniu istot ludzkich w życiu grupowym. Emocja ma jednakże wyjątkowy status wśród zmysłów, ponieważ wiąże się nie tylko ze zorientowaniem na działania, ale też ze zorientowaniem na poznanie”⁸⁵. Zgodnie z perspektywą badawczą Arlie Russell Hochschild, wszystkie emocje i uczucia, których doświadczamy, posiadają niezwykle ważną funkcję sygnalizacyjną. Dzięki niej jednostki wielokrotnie uświadamiają sobie swój własny światopogląd, punkt widzenia i opinie na temat określonych sytuacji i zdarzeń życia społecznego. Za pośrednictwem emocji jednostki poznają nie tylko otaczający je świat, ale poznają także same siebie i swoją własną tożsamościową „strukturę”, poprzez którą ów świat odbierają. Emocje i uczucia stanowią zatem zarówno system ostrzegawczy, dostarczający jednostkom wskazówek na temat realnego zagrożenia, jak i system informacyjny, pozwalający odfiltrować z rzeczywistości elementy istotne, będące integralnym składnikiem indywidualnej, zgodnej z jednostką tożsamości⁸⁶.

Reasumując, pomijane niegdyś w klasycznej socjologii emocje są obecnie ujmowane przez pryzmat swoistych konstruktów społecznych, a co za tym idzie, są one społecznie tworzone bądź konstruowane – uczucia, przeżycia i doznania cielesne są w dużej mierze uwarunkowane poprzez szerszy system struktur społecznych, w których uczestniczą jednostki, a także poprzez kulturowo zdefiniowane i zinternalizowane normy, wzory i wartości, wyznaczające życiową ideologię akceptowaną w danej kulturze. To członkowie społeczności, w których żyjemy, poprzez socjalizację uczą nas, jak nazywać konkretne doznania wewnętrzne oraz jakie przypisywać im znaczenia. Społecznie konstruowane emocje wynikają częstokroć z sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy i również w zależności od poszczególnych elementów tej sytuacji mogą podlegać określonym przeobrażeniom. Pamiętać należy jednak, iż wpływ czynników biologicznych na powstawanie i oddziaływanie emocji nie powinien być umniejszany, co więcej, badania nad charakterem emocji prowadzić należy przy uwzględnieniu obu integralnych ze sobą w tej dziedzinie płaszczyzn – zarówno biologicznej, jak i kulturowo-społecznej⁸⁷.

⁸⁵ A. R. Hochschild, *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, Warszawa 2009, s. 238.

⁸⁶ Ibidem, s. 31-33.

⁸⁷ J. H. Turner, J. E. Stets, op. cit., s. 16-17.

Młoda i wciąż niedostatecznie rozwinięta subdyscyplina socjologii, jaką stanowi socjologia emocji, „utrzymuje, że uczucia mają wymiar społeczny, tzn. że są tworzone, przeżywane i wyrażane w ścisłym powiązaniu z tym, co kulturowe i społeczne. Oznacza to, że sfera <<afektów>> nie da się zredukować do samych tylko komponentów fizjologicznych lub psychicznych <<stanów wewnętrznych>>, ale jest w istocie sferą doznań w sposób integralny zorganizowanych poprzez nadawane im znaczenia kulturowe. Co więcej, zakłada się tu, że temu samemu stanowi pobudzenia afektywnego mogą zostać przypisane różne znaczenia, a ich ekspresja może przybierać różne formy. Emocje bowiem, tak samo jak sfera behawioru, podlegają kontroli społecznej, socjalizacji i kulturowej dyferencjacji”⁸⁸.

Emocje są zatem niezwykle ważnym elementem życia społecznego, związanym niemalże z każdym obszarem, w którym się ono objawia. Zaryzykować można w tym miejscu stwierdzeniem, iż to właśnie za pośrednictwem odczuwanych emocji jednostki zdolne są do partycypowania w szerszych zbiorowościach, do których należą. Wszystkie społecznie tworzone relacje międzyludzkie, bez których niemożliwe byłoby współdziałanie jednostek w różnych sferach ponadindywidualnej rzeczywistości, opierają się właśnie na emocjach i uczuciach, które „zlepiają” jednostki w grupy, instytucje, zbiorowości i społeczeństwa, a także wpływają na zwiększenie spójności grup jako dużych całości. Takie rozumienie emocji wskazuje, jak ważne jest dzisiaj badanie ich społecznych i kulturowych uwarunkowań, które wyznaczają zbiór norm i zasad doznawania uczuć kierujących ludzkim życiem oraz istotnych konsekwencji społecznego ograniczania naturalnych, cielesnych odruchów. Krytyczna wobec samej siebie socjologia emocji, która tym samym nie odrzuca biologicznego i psychologicznego spojrzenia na przedmiot swoich badań, uznaje, iż emocje zawierają takie elementy, jak „1) biologiczne pobudzenie kluczowych układów ciała; 2) społecznie konstruowane definicje kulturowe i ograniczenia tego, jakie emocje powinny być doświadczane i wyrażane w danej sytuacji; 3) zastosowanie językowych etykiet dostarczanych przez kulturę do odczuć wewnętrznych; 4) zewnętrzna ekspresja emocji przez ruchy twarzy, głos i zachowania paralingwistyczne; 5) percepcja i ocena obiektów i zdarzeń sytuacyjnych. (...) Perspektywa socjologiczna może potencjalnie dawać pewną metodę zintegrowania rozmaitych elementów mających swój udział w pobudzaniu i przepływie emocji. (...) Żaden element – biologia, konstruowanie kulturowe ani poznanie – nie odpowiada wyłącznie za to, jak odczuwamy i wyrażamy emocje. Elementy te wchodzi natomiast w złożoną interakcję, której nie może w pełni wyjaśnić żadna pojedyncza

⁸⁸ P. Binder, H. Palska, W. Pawlik, *Zaproszenie do socjologii emocji*, [w:] *Emocje a kultura i życie społeczne*, (red.) P. Binder, H. Palska, W. Pawlik, Warszawa 2009, s. 8.

dyscyplina. Socjologicznie zorientowane podejście do biologii i poznania może potencjalnie stanowić środek do wyjaśnienia relacji między układami ciała, procesami poznawczymi i konstrukcjami kulturowymi”⁸⁹.

Mimo stosunkowo niedługiego okresu, od którego to socjologia emocji zaczęła intensywnie się rozwijać, wielu badaczy podjęło próbę nakreślenia teoretycznych rozważań nad społecznym charakterem emocji i równie społecznymi skutkami ich oddziaływania. Choć teorie klasycznej socjologii nie były bezpośrednio zorientowane na badanie specyfiki emocji, nie pomijały jednak w sposób całkowity ich społecznych implikacji. Już tacy klasycy, jak Max Weber, Talcott Parsons czy Émile Durkheim zwracali uwagę na znaczenie uczuć i emocji w działaniach zbiorowych (choć Weber i Parsons uznawali je raczej za nieracjonalne). Jednak to dopiero początek lat siedemdziesiątych XX wieku, wraz z pojawieniem się współczesnych teorii socjologicznych, zaowocował wzmożonym zainteresowaniem emocjami jako odrębnym, celowo podejmowanym przedmiotem badań. Z punktu widzenia niniejszej pracy warto zwrócić się przede wszystkim ku teorii Stevena Gordona, Susan Shott oraz Arlie Russel Hochschild.

Steven Gordon jest jednym z pierwszych teoretyków, który przyznał kulturze niezwykle duże znaczenie w procesie powstawania, okazywania i kontrolowania emocji. W opracowanej przez siebie teorii wprowadził podział na *emocje biologiczne*, które mieszczą się w obszarze psychologii, oraz *uczucia społeczne*, które wchodzą w zakres rozważań socjologicznych. Emocje biologiczne to fizjologiczne i cielesne przeżycia, które pojawiają się na skutek działania różnorodnych bodźców zewnętrznych. Uczucia społeczne to natomiast zarówno cielesne przeżycia, jak i kulturowo nadawane im znaczenia, które internalizujemy za pośrednictwem wszystkich relacji społecznych, w których uczestniczymy. Według koncepcji Gordona podstawowe emocje biologiczne w trakcie okresu socjalizacji ulegają przededefiniowaniu i przekształceniu w społecznie skonstruowane znaczenia kulturowe, które mogą być odczuwane w stosunku do konkretnych osób bądź zbiorowości. Dzięki temu procesowi uzyskujemy wiedzę, jakie uczucia i w jakich sytuacjach mogą być kierowane do określonych obiektów społecznych. Tak definiowana wiedza podręczna, uznawana za pewną, społecznie akceptowalną i mieszczącą się w przyjętych normach, utrwała porządek życia zbiorowego i sprawia, iż jednostki nie muszą na nowo zastanawiać się nad poprawnością i zasadnością własnych doznań, o ile nie wykraczają one poza ramy normatywne. Znaczenia

⁸⁹ J. H. Turner, J. E. Stets, op. cit., s. 24-25.

poszczególnych emocji są więc określane przez kulturę i stanowią jeden z ważnych elementów nauczania poprzez socjalizację⁹⁰.

Steven Gordon w swoich rozważaniach skupiał się także na szeroko rozumianej *kulturze emocjonalnej społeczeństw*, którą nazywał kulturowo określony zbiór norm i przekonań dotyczących emocji, a także szczególny język, poprzez który emocje są nazywane i werbalnie wyrażane. Dzięki odpowiednio przyswojonej kulturze emocjonalnej jednostki mogą w świadomy i kompetentny sposób wchodzić w interakcję z innymi, nie bojąc się tym samym o emocjonalne niedopasowanie bądź utratę własnej twarzy, fasady. Gordon w swoich analizach wyróżnił dwie najważniejsze odmiany kultury emocjonalnej – przejawiającą się w *zachowaniach instytucjonalnych* bądź *zachowaniach impulsywnych*. Zachowania te znajdują się na dwóch krańcach kontinuum i określają działania zgodne z przyjętymi normami, podczas których jednostki kontrolują swoje emocje i wyrażają je w społecznie akceptowalny sposób (zachowania instytucjonalne) bądź działania odbiegające od przyjętych norm, bardziej spontaniczne i ekspresyjne, podczas których wyrażane emocje naruszać mogą społecznie akceptowalne konwencje (zachowania impulsywne). Gordon podkreślał przy tym jednak, iż w zależności od przyjętej perspektywy kultury emocjonalnej tym samym emocjom mogą zostać przypisane zupełnie różne, odmienne wręcz znaczenia (na przykład zbyt silny i przedłużający się smutek z powodu śmierci bliskiej osoby może zostać uznany z perspektywy instytucjonalnej za naruszanie norm i zaburzanie porządku społecznego, natomiast z perspektywy impulsywnej może być on traktowany jako wyraz silnego przywiązania i intensywnych uczuć kierowanych do zmarłej osoby)⁹¹.

Drugą ważną z punktu widzenia niniejszej pracy koncepcję stanowi teoria kontroli społecznej Susan Shott, zaliczana do grupy teorii z nurtu interakcjonizmu symbolicznego, kładącego nacisk na przebieg i oddziaływanie poszczególnych międzyludzkich interakcji, w których wszystkie elementy są nośnikami społecznie konstruowanych i odczytywanych znaczeń i symboli. Właśnie dzięki ich odczytywaniu jednostki przyjąć mogą czasowo rolę „innego” i zrozumieć tym samym konwencję interakcji, w której uczestniczą. Susan Shott w jeszcze bardziej znaczącym stopniu rozwija rozważania na temat roli języka w wyjaśnianiu przeżywanych emocji, którą w swojej teorii dostrzegł już Steven Gordon.

Zdaniem Shott każda pojedyncza emocja składa się z aktywności fizjologicznej organizmu oraz kulturowo nadawanej jej słownikowej etykiety, wyrażanej za pomocą utrwalonego języka. Istnieje konieczność społecznego konstruowania emocji i uczuć poprzez

⁹⁰ Ibidem, s. 45-46.

⁹¹ Ibidem, s. 47-49.

werbalne, kulturowe etykiety ze względu na fakt, iż fizjologiczne pobudzenie organizmu samo w sobie nie ma przypisanych jakichkolwiek znaczeń. Za pomocą etykiet jednostki rozpoznają nie tylko emocje własne, ale również emocje współuczestników życia zbiorowego. Społeczno-kulturowe reguły dotyczące emocji wskazują akceptowalne i nieakceptowalne formy ekspresji określonych uczuć oraz siły ich natężenia, a co za tym idzie, zapobiegają wyrażaniu części z nich bądź, wręcz przeciwnie, zachęcają do ich okazywania⁹². „We wszystkie interakcje jednostki wnoszą zarówno swoją ogólną tożsamość, czyli koncepcję tego, kim są niezależnie od sytuacji, jak i tożsamość sytuacyjną dotyczącą tego, kim są w konkretnym kontekście społecznym. Kiedy jednostki przyjmują role wobec konkretnych i uogólnionych innych, postrzegają siebie jako obiekty i wyobrażają sobie, jak inni ich postrzegają, co pobudza ich fizjologicznie. Tego rodzaju pobudzenie często będzie opatrywane etykietą z repertuaru zapewnianego przez słownik emocji zawarty w kulturze społeczeństwa. Kiedy jednostki etykietują swoje emocje, oceniają zarówno swoje tożsamości ogólne, jak i sytuacyjne w kategoriach standardów kulturowych”⁹³.

Susan Shott wiele uwagi poświęcała również mechanizmom kontroli społecznej, które w jej teorii są integralnym elementem etykietowania doświadczanych emocji. Cały schemat wchodzenia w interakcję z jednostkami, a więc odczytywanie znaczeń i symboli, przyjmowanie określonych ról, stawianie się w miejscu „innego”, odczytywanie cudzych emocji, a także odczuwanie emocji własnych i werbalne ich definiowanie – utrzymują zachowania jednostek w ramach społecznie przyjętych norm, które z kolei podtrzymują utrwalony porządek. W wielu sytuacjach jednostki nie potrzebują więc sprawowanej nad nimi dodatkowej, zewnętrznej kontroli (która mimo to funkcjonuje w nieuświadomiony sposób jako swoisty fakt społeczny w formie ponadindywidualnego zbioru norm i zasad), gdyż samodzielnie sprawują one nad sobą samokontrolę poprzez wyrażanie akceptowalnych form ekspresji emocji. Fizjologiczne stany pobudzenia organizmu, po nadaniu im społecznie skonstruowanych i zinternalizowanych etykiet językowych, zyskują zatem moc kontrolowania wielu ludzkich zachowań, a tym samym utrzymywania systemu społecznego w stanie homeostazy⁹⁴.

Z punktu widzenia podejmowanej tematyki pracy, najbardziej ciekawa i adekwatna zdaje się trzecia z wymienionych koncepcji teoretycznych, a więc kulturowa analiza emocji Arlie Russell Hochschild. Badaczka w swoich rozważaniach wiele uwagi poświęca pojęciu

⁹² Ibidem, s. 124-125.

⁹³ Ibidem, s. 125.

⁹⁴ Ibidem, s. 125-127.

pracy emocjonalnej, definiowanej jako wysiłek wkładany przez jednostkę w zmianę własnych odczuć i przeżyć, podejmowany w celu osiągnięcia określonych rezultatów⁹⁵. Sama praca emocjonalna wielokrotnie staje się integralnym elementem poszczególnych zawodów, których przeważającą część stanowi bezpośredni kontakt z klientem, a osiągnane za jej pośrednictwem rezultaty są kształtowane poprzez ideologię firmy i są odgórnie narzucane pracownikom. Arlie Hochschild określa w sposób szczegółowy pracę emocjonalną jako „akt próby zmiany natężenia lub jakości emocji lub uczuć. <<Pracować nad>> emocjami czy uczuciami jest, dla naszych potrzeb, tożsame z <<zarządzaniem>> emocjami lub z <<głęboką grą>>. Zauważmy, że <<praca emocji>> odnosi się do wysiłku – próbowania – a nie do rezultatu, który może, ale nie musi, być pomyślny. Nieudane akty zarządzania wciąż wskazują, jakie idee przyświecają wysiłkom i dlatego są nie mniej ciekawe od zarządzania emocjami, które okazuje się efektywne. (...) Praca emocjonalna różni się od <<kontroli>> czy <<stłumienia>> emocji. Te dwa ostatnie określenia wskazują na wysiłek podjęty zaledwie po to, by zdławić lub powstrzymać uczucia. <<Praca emocjonalna>> ma szerszy zakres, odnosi się równocześnie do aktu wywoływania lub kształtowania, ale również do tłumienia uczuć. (...) Możemy zatem mówić o dwóch rodzajach szerokiego zakresu pracy emocji: przywoływanie, które poznawczo skupia się na pożądanym uczuciu, którego początkowo brakuje, oraz tłumienie, które poznawczo skupia się na niepożądanym uczuciu, które początkowo jest obecne”⁹⁶.

Choć Arlie Hochschild w swych analizach do zawodów opartych na pracy emocjonalnej zalicza w przewadze te, w których pracownicy wykonują ją w odniesieniu do bezpośredniego kontaktu z klientem, mającego wywołać w nim określoną, korzystną dla firmy postawę, na potrzeby niniejszej pracy do zawodów tych zaliczać będziemy także zawody branży funeralnej, w których pracownicy poprzez próbę zmiany generowanych przez organizm emocji w swoisty sposób zmuszeni są wpływać na redefinicję własnych postaw wobec śmierci i procesu umierania. Wyrzucona poza margines społeczny śmierć, jako temat tabu, generuje pejoratywnie nacechowane emocje budzące w jednostkach nie tylko strach, ale również swoistą niechęć, obrzydzenie i szereg lęków o charakterze tanatycznym. Czynności wykonywane przez pracowników zakładów pogrzebowych opierają się zarówno na codziennych kontaktach z samą śmiercią, ale przewidują także bezpośrednie, zintensyfikowane obcowanie z pozostającym po niej ciałem, które, podlegając procesom

⁹⁵ A. R. Hochschild, op. cit., s. 7.

⁹⁶ A. R. Hochschild, *Praca emocjonalna, reguły odczuwania i struktura społeczna*, [w:] *Emocje w kulturze*, (red.) M. Rajtar, J. Straczuk, Warszawa 2012, s. 224-225.

gnilnym, odbiera danemu zawodowi adekwatnie wysokie miejsce w strukturze społecznej. Zinternalizowane, zakorzenione w społeczeństwie emocje odczuwane wobec śmierci, które w toku socjalizacji utrwalone zostały jako „własne” i „naturalne”, w efekcie pracy emocjonalnej podlegać muszą zatem nieustannemu procesowi tłumienia, redefiniowania bądź minimalizowania, aby zawodowe obowiązki pracowników zakładów pogrzebowych stały się możliwe do wykonywania, nie będąc przy tym przyczyną nadmiernego stresu. Zaznaczyć w tym miejscu należy, iż długotrwała praca emocjonalna, która generuje uczucia niezgodne z wewnątrznie doświadczanymi emocjami, skutkować może szeregiem problemów natury psychicznej bądź tożsamościowej. Pracownicy branży funeralnej, którzy podczas dokonywania różnorodnych praktyk na powłokach cielesnych, będących nośnikami śmierci, wyzbywają się własnych uczuć – mogą w sposób nieświadomy stać się podmiotem procesu alienacji tych składników własnej tożsamości, które wykorzystują podczas podejmowanych obowiązków oraz które podlegają samej pracy emocjonalnej. Alienacja części własnej tożsamości może w efekcie generować poczucie pustki i sztuczności, co na dalszym etapie doprowadzić może do utraty zdolności odbierania i definiowania własnych emocji (a tym samym ich funkcji sygnalizacyjnej). Pracownik zaczyna więc okazywać jedynie fasadowe, płytko osadzone i nieautentyczne uczucia, przy czym istnieje duże ryzyko zatracenia się w nich i przyjęcia za własne⁹⁷. Z drugiej strony, nieumiejętność wykonania poprawnej pracy emocjonalnej oraz zneutralizowania negatywnych emocji wobec śmierci może natomiast skutkować nieprzystosowaniem do warunków podejmowanego zawodu, co w perspektywie długoterminowej staje się także czynnikiem szczególnie stresogennym i problematycznym z punktu widzenia jednostkowej tożsamości. Konieczne wydaje się zatem wypracowanie techniki lokującej się pomiędzy całkowitą alienacją i pustką emocjonalną, a całościowym nieprzystosowaniem do przedmiotu pracy i emocjonalnym rozchwianiem.

Nie mniej ważną kwestią z punktu widzenia pracy emocjonalnej wydaje się być także czasowy i przestrzenny zakres jej oddziaływania oraz natężenie, z jakim wpływa na głębsze struktury tożsamościowe podejmujących ją osób. Wskazać w tym miejscu należy na dwa skrajne przypadki, lokujące się po przeciwnych stronach kontinuum jej oddziaływania. Osoby związane zawodowo z zakładami pogrzebowymi, z jednej strony, porzucać mogą osiągnięty do tej pory efekt pracy emocjonalnej wraz z zakończeniem dziennego czasu pracy, nie przenosząc tym samym wygenerowanych emocji i związanego z procesem ich zmiany stresu do sfery życia codziennego. Opcja ta wydaje się być najbardziej korzystna z punktu widzenia

⁹⁷ A. R. Hochschild, *Zarządzanie emocjami...*, s. 23.

samych pracowników. Z drugiej jednak strony, efekt długotrwałego oddziaływania pracy emocjonalnej może być na tyle głęboki, iż odrzucenie silnie zakorzenionych odczuć wraz z zakończeniem wykonywanych zadań okaże się być niemożliwe i spowoduje nieświadome wręcz przeniesienie ich na wszystkie inne sfery życia społecznego. Sytuacja ta wpłynąć może z kolei nie tylko na jakość wykonywanych czynności poza obszarem życia zawodowego, ale także na jakość samego życia rodzinnego. Stosowane techniki podejmowania pracy emocjonalnej, sposoby porzucania jej i przyjmowania na nowo w odpowiedzi na pojawiające się okoliczności oraz umiejętność wyznaczania granic jej oddziaływania stają się zatem niezwykle ważnym elementem zawodów narażonych na konieczność modyfikowania emocji ze względu na przedmiot pracy, a w tym omawianych zawodów branży funeralnej.

Zaznaczyć należy także, iż pomimo specyficznego charakteru pracy emocjonalnej, podejmowanej przez pracowników zakładów pogrzebowych, wynikającego z redefiniowania indywidualnych odczuć w celu zmiany przede wszystkim własnych postaw wobec śmierci, zawód ten mieści się także w sposób bardziej adekwatny w szczególnie określonej definicji pracy emocjonalnej Arlie Hochschild, która w swym pierwotnym brzmieniu kładzie nacisk na efekt, jakim ma być zmiana nie tyle postaw własnych, co postaw klienta. Pracownicy branży funeralnej ze względu na bezpośredni kontakt z klientem zmuszeni zostają do stosowania określonych sposobów zachowań (wpływających na pozytywny odbiór firmy), a także odczuwania określonego rodzaju emocji. Podkreślić należy, iż klient zakładu pogrzebowego to klient szczególny i jednocześnie niezwykle specyficzny, zmagający się ze stratą bliskiej osoby i pozostającym po niej bólem. Niejednokrotnie to także klient płaczący, walczący z poczuciem pustki bądź rozchwiany emocjonalnie. Ze względu na fakt, iż śmierć znacząco wpływa na zaburzenie funkcjonowania życia społecznego klienta, a także wyczerpuje zarówno jego fizyczne, jak i psychiczne siły, pracownik zakładu zobligowany zostaje do okazania klientowi należytego mu szacunku oraz okazania wobec niego chociażby w minimalnym stopniu emocji, takich jak smutek i współczucie, które w odniesieniu do norm kulturowych przypisane zostały kontaktom ze śmiercią i osobom nią dotkniętymi. Biorąc pod uwagę fakt, iż zarówno klient, jak i zmarła osoba są dla pracownika jednostkami obcymi i anonimowymi, a nieustanne odczuwanie smutku i współczucia ze względu na śmierć nieznanego osoby stanowiłoby czynnik wysoce obciążający psychicznie – częstokroć emocje te muszą zostać zatem sztucznie wygenerowane i okazane w sposób stosunkowo wiarygodny. Nawiązując do elementów rozważań nad emocjami Candance Clark, a także wykorzystując je do analizy generowania, odczuwania i definiowania emocji w branży funeralnej, wytłumaczyć można dlaczego tak ważne staje się okazywanie współczucia przez

pracowników zakładów pogrzebowych. „(...) Współczucie działa jako <<wartość zabezpieczająca>>, zapewniając osobom w trudnej sytuacji chwilową ulgę od normalnych zakazów i nakazów kultury, mobilizując na powrót ich energię, aby byli w stanie sprostać kulturowym oczekiwaniom w przyszłości. Współczucie zatem pozwala ludziom uwolnić się od trudności na pewien czas, dając im przestrzeń, w której mogą odstąpić od normalnych zasad kulturowych”⁹⁸. Osoba zmagająca się ze śmiercią może zatem przez chwilę uwolnić się od ciężących na niej problemów, które zaburzyły ustalony porządek jej życia. Pracownicy zakładów pogrzebowych stają się swoistymi lekarzami dusz, a nie zapominając, iż branża funeralna stanowi gałąź biznesu, którego celem jest efektywne prosperowanie – pracownicy poprzez swoje zachowania i okazywane emocje walczą poniekąd o klienta, zawłaszczając w swej pracy to, co pozostało po zmarłej osobie.

Niezgodność emocji odczuwanych w stosunku do emocji, które należy odczuwać, a także nieadekwatność zinternalizowanych postaw w stosunku do tych z nich, które powinno się przyjmować, skutkować może doświadczaniem wewnętrznego, nieprzyjemnego uczucia dysonansu i dążenia do jego zredukowania. Długotrwałe doświadczanie uczucia dysonansu może z kolei wywoływać efekt w postaci poddawania w wątpliwość własnych działań, postaw i uczuć, a tym samym kwestionowania słuszności wykonywanego zawodu. Dążenie do redukcji uczucia dysonansu może natomiast prowadzić do patologizacji pewnych obszarów życia zawodowego i pozazawodowego, co w przypadku branży funeralnej znajduje swoje odzwierciedlenie w powszechnym stereotypie minimalizowania stresu za pośrednictwem substancji alkoholowych.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż rodzaj odczuwanych emocji oraz sposób ich ekspresji uwarunkowane są również miejscem zajmowanym przez jednostkę w szerszej strukturze społecznej (co z kolei związane jest z podejmowanym przez nią zawodem i jego specyfiką). „Emocje podlegają społecznemu ustrukturuwaniu. Miejsce w strukturze społecznej wyznacza podstawowy typ doświadczenia codziennego i zawodowego aktorów społecznych przynależących do poszczególnych kategorii społecznych. Odmienność tego doświadczenia sprawia, że miejsce w strukturze społecznej generuje odmienność doświadczeń afektywnych. Tym samym emocje, podobnie jak dochód, wykształcenie, udział we władzy, są funkcją miejsca w strukturze społecznej i zawodowej i rozdzielone są w różnych segmentach społecznych w sposób zróżnicowany”⁹⁹.

⁹⁸ J. H. Turner, J. E. Stets, op. cit., s. 73.

⁹⁹ P. Binder, H. Palska, W. Pawlik, *Zaproszenie do...*, s. 10.

Powracając do kulturowej teorii emocji Arlie Hochschild, zwrócić należy się w stronę powiązanych z pracą emocjonalną *reguł odczuwania*, które wyznaczają ponadindywidualne zasady, zasięg, kierunek i granice oddziaływania omawianej pracy nad emocjami. Reguły odczuwania to szczegółowo określony zbiór norm, które w uświadomiony bądź nieświadomiony sposób kierują ludzkim działaniem. „Czujemy. Staramy się odczuwać. Chcemy starać się odczuwać. Wskazówki społeczne, które kierują tym, jak chcemy starać się odczuwać, można opisać jako zbiór podzielanych społecznie, choć często nieświadomych, zasad. (...) Prawa i obowiązki ustalają zasięg (kto może odczuwać <<nadmierną złość>>), kierunek (ktoś może czuć smutek, gdy powinien odczuwać radość) oraz czas trwania uczucia, biorąc pod uwagę daną sytuację. Owe prawa i obowiązki uczuć są wskazówką głębi konwencji społecznej, oddalonej zaledwie od społecznej kontroli”¹⁰⁰. Reguły odczuwania są zatem bezpośrednim odzwierciedleniem szerszych konwencji i ram normatywnych kultury, w której poszczególne jednostki partycypują. To właśnie działanie reguł odczuwania „ujarzmia” niemieszczące się w kulturowych ramach zachowania jednostek, a także wpływa na zainicjowanie i utrwalenie doznania określanego mianem niedopasowania uczuć, kiedy nie odpowiadają one określonym konwencjom związanym z okolicznościami, w jakich znaleźli się aktorzy społeczni. Arlie Hochschild oprócz reguł odczuwania wyróżnia także drugi, silnie oddziałujący zbiór zasad, definiowany poprzez *reguły wyrażania*, które określają, w jakim momencie oraz w jaki sposób emocje okazane zostać mogą w danej sytuacji społecznej. Dostosowywanie form ekspresji własnych emocji do obowiązujących w kulturze reguł wyrażania skutkuje podejmowaniem przez jednostki tak zwanych *działań powierzchownych*, które wymagają jedynie fasadowej zmiany własnych zachowań, aby odpowiadały one społecznym oczekiwaniom, a tym samym nie zakłócały ustalonego porządku życia zbiorowego. Reguły wyrażania ukazywać mogą się chociażby w zwykłej zmianie mimiki twarzy, służącej jedynie podtrzymaniu aktualnie realizowanej konwencji. Reguły odczuwania odnoszą się natomiast do głębszych struktur tożsamościowych i wpływają na odczuwanie bądź tłumienie wewnętrznych emocji oraz doznań¹⁰¹.

Na koniec warto rozważyć także charakter i specyfikę, które powszechnie przypisywane są emocjom w zbiorowej świadomości, a które to w rzeczywistości wykraczają mogą poza społeczne wyobrażenia. Emocje, rozumiane jako wewnętrzne przeżycia i doznania, wielokrotnie łączone są ze sferą życia prywatnego, która wyodrębniona zostaje

¹⁰⁰ A. R. Hochschild, *Praca emocjonalna, reguły odczuwania...*, s. 228.

¹⁰¹ J. H. Turner, J. E. Stets, op. cit., s. 52.

z ogółu życia społecznego o publicznym charakterze i poniekąd zamyka się na oddziaływania pochodzące z tej sfery. Prywatność stanowi płaszczyznę podlegającą szczególnej ochronie, w której dozwolone są wszelkie formy ekspresji emocji, dzięki czemu nie muszą one odpowiadać społecznym oczekiwaniom bądź kulturowym normom. W przestrzeni prywatnej dozwolone zostaje zatem to, czego w publicznej sferze nie akceptuje opinia społeczna. Prywatność kojarzona jest ponadto z życiem rodzinnym i domowym, w ramach którego dochodzi do zintensyfikowanych interakcji nacechowanych bliskością i zaangażowaniem¹⁰².

Emocje jawią się zatem z natury jako prywatne. Okazywanie i regulowanie uczuć nie pozostaje jednak wyłącznym przywilejem życia domowo-rodzinnego w przypadku wszystkich kategorii osób. Emocje pracowników zakładów pogrzebowych z założenia stają się na wskroś publiczne – muszą zostać odpowiednio dostosowane do wymogów i charakteru pracy, którą wykonują. Dzieje się tak ze względu na interakcje społeczne oparte na zasadzie wymiany, w których uczestniczą osoby związane z branżą funeralną, a także ze względu na proces zarządzania emocjami, któremu podlegają. Odwołując się ponownie do koncepcji Arlie Hochschild przyjąć należy, iż „akty zarządzania uczuciami nie mają po prostu charakteru prywatnego; wykorzystuje się je w wymianach społecznych przebiegających według odpowiednich reguł. Reguły te wyznaczają standardy rządzące wymianą uczuć; określają, co w walucie uczuć jednostka jest winna innym, a co jej się od nich należy. Płacimy sobie nawzajem walutą, którą są akty zarządzania uczuciami. W interakcji płacimy stosowną, mniejszą lub większą <<kwotę>>, gramy zapłatą, uznajemy, że coś nam się należy, udajemy, że płacimy lub zgadzamy się, że jesteśmy coś emocjonalnie winni innej osobie. Za pomocą takich metod (...) staramy się spełnić wymogi szczerzej uprzejmości”¹⁰³, która podświadomie wymuszana jest na nas za pośrednictwem ogólnie przyjętych norm kulturowych, zinternalizowanych w długotrwałym i silnie ingerującym procesie socjalizacji.

Nie ulega wątpliwości, iż zarówno wszystkie kwestie związane z aspektami wykonywanego zawodu, jak i kwestie związane z jednostkową i zbiorową emocjonalnością posiadają silny wpływ na zachodzący wśród pracowników zakładów pogrzebowych proces osvajania śmierci i powiązane z nim mechanizmy kształtowania postaw wobec procesu umierania. Analiza badań własnych, przedstawiona czytelnikowi w dalszej części pracy, przyczyni się do zweryfikowania wszystkich poruszonych w niniejszym rozdziale kwestii i aspektów dotyczących branży funeralnej.

¹⁰² R. Dopierała, *Prywatyzacja przestrzeni publicznej – wybrane aspekty*, [w:] *Emocje a kultura i życie społeczne*, (red.) P. Binder, H. Palska, W. Pawlik, Warszawa 2009, s. 226.

¹⁰³ A. R. Hochschild, *Zarządzanie emocjami...*, s.20-21.

Rozdział 3. Metodologia badań własnych

Proces badawczy we wszystkich naukach, zarówno społecznych, jak i przyrodniczych, opiera się na szeregu powiązanych ze sobą, precyzyjnie określonych etapów i czynności, których podjęcie konieczne jest do uzyskania wyników interesujących badacza z punktu widzenia subdyscyplin, do których się odnosi. Całościowy proces badawczy odwołuje się do sformułowanego uprzednio planu badania, wyznaczającego kolejne kroki realizowane na drodze konceptualizacji i zbierania danych, sięgając jednocześnie do wszystkich dostępnych badaczowi technik, metod i środków, które planuje zastosować w celu realizacji przyjętych założeń. Precyzyjnie określony plan, oparty na zasadach konkretnej dziedziny naukowej, chroni badacza przed wszelkiego rodzaju pułapkami metodologicznymi, które w efekcie wywierać mogą wpływ na rzetelność otrzymanych wyników. Precyzji wymaga przygotowanie każdego etapu zbierania danych, na który składa się postawienie pytania badawczego, eksplikacja, a więc ustalenie pytań szczegółowych i postawienie hipotez, operacjonalizacja, przygotowanie narzędzia badawczego, pilotaż, dobór próby, realizacja badań oraz szczegółowa analiza uzyskanych wyników.

Biorąc pod uwagę powyższe założenia, w rozdziale tym przedstawiony zostanie wieloetapowy proces badawczy, poruszający tematykę funeralną i tanatologiczną, koncentrujący się jednocześnie na intersubiektywnym podejściu pracowników zakładów pogrzebowych do śmierci i jej korelatów oraz procesu jej osławiania w ramach wykonywanej pracy zawodowej. W rozdziale omówiona zostanie zarówno sama problematyka badawcza, cel i przedmiot badań, postawione hipotezy naukowe, jak i wszystkie wykorzystane metody, narzędzia i techniki badawcze, służące do zbierania danych w celu końcowej weryfikacji przyjętych hipotez. Szczegółowo przedstawiona zostanie także charakterystyka badanego środowiska oraz sposób, w jaki docierano do potencjalnych respondentów badania. W rozdziale tym omówiony zostanie zatem całościowy przebieg zrealizowanego procesu badawczego.

3.1. Przedmiot i cel badań

Nauka, jaką stanowi dzisiejsza socjologia, koncentruje się w przeważającej mierze na dążeniu do zbadania, a tym samym poznania specyfiki różnorodnych społeczeństw wraz z wszystkimi obecnymi w ich obrębie formami życia zbiorowego, które podlegają przeobrażeniom ze względu na nieprzerwaną działalność aktywnych jednostek. Zarówno

specyfika, jak i struktura tych zmian wpływają na różnorodne postrzeganie zjawisk społecznych, które na przestrzeni lat, wraz z przeobrażeniami szerszej instytucji, jaką jest kultura, utracić mogą swoje, przyjęte i zakorzenione do tej pory, znaczenia. Zachodząca pod wpływem obiektywnych – zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych czynników – redefinicja znaczeń i towarzyszące jej procesy stają się często jednym z głównych przedmiotów badań wielu subdyscyplin socjologii. Redefinicja znaczeń wymusza zmianę więzi i relacji międzyludzkich tworzących się pomiędzy jednostkami na wszystkich szczeblach społecznej struktury. Konstytuowanie nowych znaczeń wymusza także rozpoczęcie procesu reorganizacji funkcjonowania poszczególnych instytucji oraz procesu ponownego przystosowania aktorów społecznych do nowych reguł i zasad ponadjednostkowego życia codziennego.

Przedstawiona praca w przeważającej mierze dotyczyć będzie jednej z tego typu zmian społecznie nadawanych znaczeń, która dokonała się w trakcie kilku ostatnich dziesięcioleci. Doprowadziła ona do wyraźnych przeobrażeń zarówno w funkcjonowaniu instytucji, kreowaniu więzi w małych grupach rodzinnych, jak i zarządzaniu indywidualnymi emocjami, których reguły mają swoje ponadindywidualne korzenie. Zmiana ta dotyczy redefinicji sposobów postrzegania śmierci i procesu umierania, które to z oswojonych i naturalnych zjawisk, towarzyszących człowiekowi, przekształciły się w nieujarzmione i niechciane elementy życia, wyrzucone poza margines społeczny. Skutki tej zmiany zostaną przybliżone czytelnikowi z punktu widzenia jednostek, które w sposób systematyczny obcują ze śmiercią w ramach wykonywanego zawodu.

Obiektem badań pracy, szczegółowo omówionym w dalszej jej części, są osoby wykonujące zawód pracownika zakładu pogrzebowego, dla których styczność ze śmiercią i ciałem zmarłego staje się rutynowym elementem codziennych obowiązków. Do osób tych zaliczyć należy zarówno właścicieli zakładów pogrzebowych, organizatorów usług funeralnych, tanatoprakserów, tanatokosmetyków, krematorów, balsamistów, jak i żałobników oraz grabarzy. Ze względu na poruszaną tematykę, jednostki posiadające bezpośrednią styczność z ciałami zmarłych stanowiły najważniejszą kategorię osób podlegających badaniu. Obcowanie z pozbawionym życia ciałem, od momentu śmierci podlegającym procesom gnilnym i rozkładowi, definiowane jest jako nieestetyczne i nieatrakcyjne z perspektywy opinii społecznej, co wpływa na negatywny odbiór tego zawodu. W pracy poruszone zostaną tematy dotyczące sposobów postrzegania śmierci oraz przystosowywania się do niej poprzez wybraną grupę jednostek. Czytelnik zapozna się również z emocjami odczuwanymi przez pracowników zakładów pogrzebowych,

mechanizmami zarządzania tymi emocjami oraz ogólną charakterystyką i specyfiką omawianego zawodu.

Podążając za metodologicznymi rozważaniami Earla Babbiego przyjąć należy, iż „badania społeczne mogą służyć wielu celom. Trzy najczęstsze i najbardziej użyteczne cele to eksploracja, opis i wyjaśnienie. Mimo, że konkretne badanie może mieć, i najczęściej ma, więcej niż jeden cel, to korzystne jest ich oddzielne omówienie, gdyż każdy z nich pociąga za sobą inne skutki dla pozostałych aspektów planowania badania”¹⁰⁴. Przyjęty uprzednio przez badacza cel wpływa zatem nie tylko na strukturę dalszego procesu badawczego czy dobór odpowiednich metod, technik i narzędzi, służących do jego realizacji, ale wyznacza także sposób patrzenia na przedmiot badania oraz naukowe podejście w stosunku do tego przedmiotu. Przyjęty cel stawia przed badaczem określony zbiór pytań, które wpływają na schemat wszystkich podejmowanych podczas badania czynności, służących odnalezieniu wartościowych i efektywnych odpowiedzi.

Wyróżniona przez Babbiego eksploracja dotyczy procesu zaznajamiania się ze zjawiskami i odkrywania specyfiki rządzących nimi struktur, reguł i prawidłowości. W badaniach eksploracyjnych uwagę skupiać można na zjawiskach zarówno stosunkowo nowych, o nieznanym charakterystyce, jak i trwałych, ale do tej pory niezbadanych bądź trwałych, w których wystąpiły specyficzne zmiany. Badania eksploracyjne mogą przyczynić się do poznania zasięgu danego zjawiska czy też dogłębniejszego zrozumienia przedmiotu badań. Wielokrotnie pozwalają odkrywać to, co do tej pory pozostawało niedostrzeżone bądź niedocenione w nauce, a także skutkują wypracowaniem wiedzy potrzebnej do kontynuowania dalszych badań poruszających daną tematykę.

Realizacja kolejnego możliwego celu badania polega na dokładnym, obrazowym przedstawieniu danego zjawiska za pomocą pojęć, popartym metodologią naukową leżącą u podstaw danej dziedziny bądź, w sensie węższym, subdyscypliny. Naukowy opis jest zazwyczaj oparty na wnikliwej obserwacji interesującego badacza zjawiska lub procesu. Badania realizujące ten cel pozwalają w sposób rzetelny zapoznać się ze zjawiskami osobom z nimi do tej pory niezaznajomionymi, a także skutkują poszerzeniem wiedzy na ich temat. Przyjęcie trzeciego z wymienionych celów, a więc wyjaśnienia, koncentruje natomiast uwagę badacza na dokładnej analizie uzyskanego materiału. Motywuje tym samym do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, dlaczego dochodzi do wystąpienia danego zjawiska, jakie są jego pośrednie i bezpośrednie przyczyny oraz co wpływa na jego szczególną strukturę i specyfikę.

¹⁰⁴ E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2004, s. 110.

Realizacja badań wyjaśniających nie kończy się bowiem na wstępnym rozpoznaniu zjawiska społecznego i opisie jego charakterystycznych składowych. Dotyczy ponadto zachodzących pomiędzy nimi implikacji i podsumowana zostaje analizą jego dynamiki.

Oddana w ręce czytelnika praca w przeważającej części zrealizowana została przy założeniu dwóch omówionych powyżej celów, a więc eksploracji i opisu. „Większość badań społecznych jest prowadzona po to, aby rzucić światło na jakiś temat bądź też oswoić badacza z jakąś tematyką. Takie podejście zdarza się najczęściej, gdy badacz wchodzi w nową dla siebie dziedzinę zainteresowań lub gdy przedmiot badań sam w sobie jest stosunkowo nowy”¹⁰⁵. Literatura tanatologiczna poruszająca aspekty śmierci, kulturowych sposobów jej postrzegania przez społeczeństwa, a także szeregu przemian, jakim podlegała na przestrzeni lat, jest niezwykle obszerna i zawiera w sobie zarówno historyczne opisy, jak i charakterystyki współczesnych zmian i wyobrażeń na jej temat. Dotychczasowa literatura naukowa nie poświęca jednak wystarczającej uwagi jednostkom, na których obecnie spoczywa ciężar zawodowego obcowania ze śmiercią i organizacji wszystkich etapów związanych z pochówkiem – niegdyś kultywowanym przez same rodziny zmarłych, dziś natomiast oddanym w ręce osób należących do stworzonej w tym celu specjalistycznej gałęzi usług, a więc pracowników zakładów pogrzebowych. Biorąc pod uwagę dzisiejszą niechęć społeczeństw do śmierci i procesu umierania, wyrzucenie jej poza margines społeczny, a także nieustannie odczuwany strach, zarówno przed jej nadejściem, obserwowaniem, jak i tym, co po sobie pozostawia – specyfika zawodów funeralnych i doświadczanych w ich obrębie kontaktów ze śmiercią pozostaje wciąż empirycznie niezbadana. Środowisko pracowników zakładów pogrzebowych oraz zachodzące w nim procesy wymagają zatem dogłębnego, naukowego poznania, pozwalającego na odkrycie i lepsze zrozumienie charakterystyki podejmowanego tematu. Opracowanie dostarczy czytelnikowi obszernego opisu zarówno samych postaw pracowników wobec śmierci i sposobów jej postrzegania, jak i kształtujących się w stosunku do niej emocji oraz mechanizmów ich uświadamiania i zarządzania pochodnymi tych emocji. W dokonanej analizie wszystkie zagadnienia poruszone zostaną z punktu widzenia samych pracowników zakładów pogrzebowych, wyjaśniając zjawisko osvajania śmierci w danej grupie zawodowej „niejako od środka”.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 111.

3.2. Problematyka badawcza

W naukach społecznych przedmiot wielu prowadzonych badań pozostaje zbieżny z problemami społecznymi w ich wąskim rozumieniu. Problemy te definiować możemy zatem jako zjawiska, „które wywołują rezonans w świadomości ludzi danego społeczeństwa lub społeczności. Są to po prostu problemy powstałe w związku z pojawieniem się takich zjawisk, jakie są nie tylko przedmiotem refleksji uczonych, ale również przedmiotem powszechnego zainteresowania ludzi danego społeczeństwa. Ścisłej biorąc są to problemy wynikające z sytuacji, jakie nie dają się pogodzić z powszechnie uznanymi w danym społeczeństwie normami, standardami, czy też takie, co do których istnieje przekonanie, że mogą być rozwiązane lub przewyżczone poprzez aktywność społeczną”¹⁰⁶. Socjologowie w dużej mierze zastanawiają się zarówno nad samymi przyczynami występowania problemów społecznych, strukturą ich wewnętrznych mechanizmów, a także nad możliwymi rozwiązaniami tych problemów. Zjawiska uznawane w danej zbiorowości za problemy społeczne cieszą się dużym zainteresowaniem badaczy ze względu na ich wpływ na samych aktorów przynależących do tych zbiorowości. Mogą one oddziaływać na organizację życia społecznego oraz jego subiektywnie odczuwaną jakość. Nie dziwi zatem duże znaczenie przypisywane w socjologii badaniom związanym z różnorodnymi problemami społecznymi.

Konstruowanie i realizowanie procesu badawczego, u podstaw którego leży jeden z występujących problemów społecznych nie jest jednak jedynym właściwym sposobem prowadzenia działalności naukowej. „(...) Badania w naukach społecznych nie powinny być podejmowane tylko wyłącznie wtedy, gdy istnieje określony problem społeczny, z jakim trzeba się koniecznie rozprawić. Inaczej mówiąc: badania te nie powinny wynikać tylko z motywacji utylitarnej czy pragmatystycznej. Bardzo często zdarza się bowiem, że aby dany problem społeczny można było dojrzeć, trzeba wcześniej osiągnąć wiedzę o określonych zjawiskach społecznych na podstawie właśnie przeprowadzonych badań. Dla rozwoju nauki przydatne są więc także badania podejmowane z motywów czysto poznawczych (...)”¹⁰⁷.

Przedstawione opracowanie skupia się nie tyle na dostrzeżonym przez badaczkę problemie społecznym, co szerszym, kulturowym kontekście zjawiska, będącego odpowiedzią na ogólną zmianę wzorców życia społecznego. Odsuwanie i unikanie śmierci oraz wszystkich tożsamyh z nią aspektów nie jest dzisiaj postrzegane poprzez pryzmat nieakceptowanego i niezgodnego z normami problemu społecznego. Jest ono raczej rozumiane w kategoriach jedyneho słusznego wzorca, a tym samym mechanizmu radzenia sobie ze strachem przed

¹⁰⁶ J. Sztumski, op. cit., s. 38.

¹⁰⁷ Ibidem., s. 35.

procesem umierania oraz mechanizmu chroniącego przed tym, co nieestetyczne, niehigieniczne i jednocześnie zagrażające ludzkiej tożsamości i indywidualnej egzystencji. Odsuwanie śmierci wydaje się być dzisiaj reakcją „naturalną” i konieczną, zakorzenioną tak silnie w społecznej rzeczywistości, że przekazywaną niemal nieświadomie w procesach socjalizacyjnych. Od najmłodszych lat „chroni” się dzieci przed śmiercią, nie tylko taką, której mogą doznać, ale także taką, którą mogą zobaczyć, emocjonalnie doświadczyć, bądź z której pozostałościami mogą bezpośrednio obcować. Pogrzeb nie jest rytuałem wystarczająco odpowiednim dla dzieci, a generowane w jego trakcie emocje uznawane są za zbyt obciążające, pozostawiające rysę na psychicznym życiu młodego człowieka. Praktyki dzieciństwa kształtują praktyki dorosłości, w efekcie czego aktorzy społeczni nie tylko nie rozumieją śmierci, ale także boją się o niej myśleć i mówić.

Podsumowując, przedstawiona problematyka badawcza dotyczyć będzie emocjonalnych i zawodowych aspektów obcowania ze śmiercią w społeczeństwie, które ją neguje i odrzuca. Poruszony zostanie problem przystosowywania się do zawodu pracownika zakładu pogrzebowego w dzisiejszej kulturze, która jawi się jako kultura strachu przed śmiercią. Czytelnik zapozna się z charakterystyką procesu osvajania śmierci, przyczynami i motywacjami podejmowania pracy w danym zawodzie, generowanymi w związku z nim emocjami, zarówno na początku, jak i w trakcie trwania stażu, a także wypracowanymi sposobami redukcji tych emocji oraz ich wpływem na życie pozazawodowe pracowników. Analizie poddane zostaną również sposoby definiowania kontaktów ze śmiercią, stosunek pracowników do ciała zmarłego, subiektywny odbiór i ocena własnego zawodu oraz ogólna charakterystyka wykonywanej pracy.

Opracowanie, w związku z nakreśloną tematyką, oparte zostało na głównym, sformułowanym uprzednio problemie badawczym, wyrażającym się w pytaniu: **w jaki sposób przebiega proces osvajania śmierci wśród pracowników zakładów pogrzebowych i jakie towarzyszą mu emocje?** Problem ten poszerzony został także o uściślające go pytania szczegółowe, przyczyniające się do wnikliwej eksploracji tematyki funeralnej.

1. Czy zawodowe obcowanie ze śmiercią staje się codziennością, zyskując zwykły, rutynowy charakter?
2. Za pomocą jakich mechanizmów dokonuje się proces osvajania śmierci?
3. W jaki sposób pracownicy zakładów pogrzebowych definiują kontakty ze śmiercią?
4. Jak wyglądają kontakty z ciałami zmarłych? Jakie emocje towarzyszą tym kontaktom?

5. Czy kontakty pracowników z własnymi rodzinami pomagają w procesie osvajania śmierci?
6. W jaki sposób przebiegają kontakty z rodzinami zmarłych? Czy pracowników obowiązują jakiegokolwiek standardy zachowań, które ułatwiają te kontakty?
7. Czy w zakładach pogrzebowych obowiązują specyficzne przesady, zwyczaje, rytuały, szczególne zachowania? Jeśli tak, jaką pełnią funkcję w procesie osvajania śmierci?
8. Czy jest to praca nacechowana smutkiem, czy też pracownicy podczas swoich obowiązków żartują, śmieją się, aby kontaktom ze śmiercią nadać bardziej neutralny charakter?
9. Czy pracownicy zakładów pogrzebowych posługują się żargonem, specyficznym słownictwem? Jeśli tak, jaką pełni on funkcję?
10. Czy praca jest stresogenna? Jakimi sposobami radzenia sobie ze stresem posługują się pracownicy?
11. Czy pracownicy mają problemy ze spożywaniem alkoholu, czy jest to wyłącznie stereotyp?
12. Czy zawodowym kontaktom ze śmiercią towarzyszy strach? Jakie są sposoby jego redukcji?
13. Jakie są relacje między pracownikami zakładów pogrzebowych? Czy pomagają one w procesie osvajania śmierci?
14. Jakie motywy wpłynęły na decyzję podjęcia pracy w tym zawodzie?
15. Czy w zakładach pogrzebowych występują duże rotacje pracowników? Jeśli tak, czy oznacza to, że proces osvajania śmierci jest trudny i długotrwały?
16. Czy zawód postrzegany jest przez samych pracowników jako prestiżowy? Jak odbierany jest on według opinii społecznej?

Przyjęcie przedstawionych powyżej pytań badawczych pozwoliło na uzyskanie od respondentów szczegółowych informacji oraz przeprowadzenie na ich podstawie systematycznej analizy danych. Precyzyjne określenie problematyki pozwoliło także na postawienie wstępnych założeń oraz wyróżnienie istotnych wskaźników i zmiennych.

3.3. Hipotezy, wskaźniki i zmienne

Zarówno sformułowane w procesie badawczym pytanie główne, jak i pytania szczegółowe wiążą się z koniecznością postawienia hipotez, będących próbą wstępnej odpowiedzi na te pytania. „Hipotezą naukową nazywamy takie przypuszczenie wysunięte w celu objaśnienia jakiegoś zjawiska, którego prawdziwość lub fałszywość rozstrzygamy na podstawie danych zdobytych w określony sposób”¹⁰⁸. Hipotezy naukowe są zatem przyjętym przez badacza, na czas trwania procesu badawczego, sposobem wyjaśnienia zaistniałego zjawiska, podlegającego analizie. Są one jednocześnie takimi odpowiedziami na pytania badawcze, które wydają się najbardziej prawdopodobne z punktu widzenia samego badacza. Mogą zostać zbudowane w oparciu o istniejącą teorię, w obrębie której wyciągane są wnioski; wyniki wpływające z zebranych uprzednio danych, poddanych uogólnieniu; intuicję, przecucie bądź własne doświadczenie życiowe badacza, a także wiedzę wynikającą z praktyk życia codziennego¹⁰⁹. Przyjęte hipotezy naukowe to przypuszczenia bądź domysły, które w efekcie końcowym nie muszą okazać się zgodne z prawdą. Są jednak punktem wyjścia niemal wszystkich badań w naukach społecznych i podlegają założeniom metodologicznym danej dziedziny. Każda przyjęta hipoteza na skutek przeprowadzonych badań może zostać obalona, nie znajdując odzwierciedlenia w kształtujących się zjawiskach, bądź potwierdzona, stając się naukowym twierdzeniem dotyczącym społecznej rzeczywistości.

Przyjęte w badaniu hipotezy stanowią próbę odpowiedzi na pytania o tematyce tanatologicznej i funeralnej, składając się jednocześnie na wstępne wyjaśnienie badanych zjawisk, które na dalszym etapie pracy poddane zostanie weryfikacji. Biorąc pod uwagę wspomnianą już, niezbadaną naukowo dotąd w sposób wystarczający charakterystykę zawodu pracowników zakładów pogrzebowych, przyjęte hipotezy wynikają w dużej mierze z doświadczeń życiowych, obserwacji codziennych praktyk oraz intuicji samej badaczki. Hipotezy te nie zostały wyprowadzone z jednej, uprzednio obranej teorii naukowej, która stukturyzowałaby cały proces badawczy ze względu na niedostateczną jeszcze wiedzę socjologii na temat omawianego środowiska i brak takiej teorii, która całościowo wyjaśniałaby procesy w nim zachodzące. Podczas analizy zebranych danych czerpano natomiast wiedzę z różnorodnych teorii z zakresu takich subdyscyplin, jak socjologia emocji, socjologia zawodu i socjologia ciała, które okazały się być przydatnym narzędziem w procesie eksploracji.

¹⁰⁸ L. Sołoma, *Metody i techniki badań socjologicznych. Wybrane zagadnienia*, Olsztyn 2002, s. 43-44.

¹⁰⁹ J. Sztumski, op. cit., s. 49.

W związku z nakreśloną problematyką badawczą sformułowane zostały następujące hipotezy naukowe:

1. Obcowanie ze śmiercią, zyskując rutynowy charakter, staje się jednym z elementów życia codziennego pracowników zakładów pogrzebowych;
2. Proces osvajania śmierci dokonuje się za pomocą różnorodnych mechanizmów redukujących stres i strach, które towarzyszą kontaktom ze śmiercią, a także dzięki specyficznym zwyczajom i rytuałom oraz pomocy bliskich osób i rodzin pracowników zakładów pogrzebowych;
3. Pracownicy zakładów pogrzebowych definiują kontakty ze śmiercią nie tylko jako bezpośrednie kontakty z ciałami zmarłych, ale także jako kontakty z poszczególnymi członkami rodzin zmarłych;
4. Kontakty z ciałami zmarłych opierają się na wykonywaniu określonych praktyk cielesnych, niedostępnych dla oczu osób niezatrudnionych w zakładach pogrzebowych. Skrajne emocje towarzyszące tym praktykom ulegają stopniowemu rozproszeniu wraz ze wzrostem stażu pracy;
5. Kontakty pracowników zakładów pogrzebowych z rodzinami i bliskimi są niezbędnym elementem pomagającym w procesie osvajania śmierci;
6. Pracownicy zakładów pogrzebowych zobligowani są do stosowania określonych uprzednio standardów zachowań wobec rodzin zmarłych. Standardy te są jednym z kluczowych elementów procesu osvajania śmierci;
7. W zakładach pogrzebowych występują specyficzne przesady, zwyczaje, rytuały i szczególne zachowania, które pomagają nadać kontaktom ze śmiercią bardziej neutralny charakter;
8. Praca w zakładzie pogrzebowym, mimo codziennych kontaktów ze śmiercią, nie jest nacechowana smutkiem bądź nostalgią. Jej wykonywaniu towarzyszy swobodna atmosfera, rozmowy, a także żarty;
9. Pracownicy zakładów pogrzebowych nie posiadają szeroko rozbudowanego żargonu, posługują się jednak specyficznym słownictwem, które nadaje wykonywanym czynnościom bardziej neutralny charakter;
10. Praca w zakładzie pogrzebowym związana jest z odczuwaniem stresu w postaci nieprzyjemnego napięcia, szczególnie na początkowym etapie wykonywania zawodu. Pracownicy dążą do jego zredukowania za pomocą mechanizmów odbierających kontaktom ze śmiercią pejoratywne znaczenie;

11. Nadużywanie alkoholu jest zjawiskiem często spotykanym wśród pracowników zakładów pogrzebowych i jest to jeden ze sposobów redukcji stresu;
12. Mimo codziennych, zawodowych kontaktów ze śmiercią pracownicy zakładów pogrzebowych doświadczają uczucia strachu, jego odczuwanie maleje jednak wraz ze wzrostem stażu wykonywanego zawodu;
13. Pracownicy zakładów pogrzebowych nawiązują między sobą więzi o charakterze koleżeńskim, które usprawniają przechodzenie przez proces osvajania śmierci;
14. Głównym motywem wpływającym na decyzję o podjęciu pracy w zakładzie pogrzebowym jest fakt posiadania członka rodziny, który pracuje bądź pracował w nadmienionym zawodzie lub brak innych perspektyw na zarobek;
15. W zakładach pogrzebowych występują duże rotacje pracowników, co związane jest z trudnościami, jakie stanowią codzienne kontakty ze śmiercią;
16. Zawód jest postrzegany jako mało prestiżowy przez wykonujących go pracowników. Jest on także stygmatyzowany w oczach opinii społecznej.

Kształtujący się wśród pracowników zakładów pogrzebowych proces osvajania śmierci ujęty został w badaniu jako zmienna zależna, na którą wpływ wywierają wyodrębnione zmienne niezależne, a więc wszystkie elementy składowe omawianego procesu osvajania śmierci. Pomiedzy tymi zmiennymi zachodzi związek przyczynowo-skutkowy, w którym siła nasycenia zmiennych niezależnych nadaje ostateczny kształt samemu procesowi osvajania śmierci (zmiennej zależnej). Dodać należy również, iż wyróżnione elementy składowe procesu osvajania śmierci określone zostały przez wskaźniki, takie jak staż w danym zawodzie, wykonywane obowiązki, stopień zadowolenia i satysfakcji z pracy, częstość kontaktów ze zmarłym ciałem i rodziną zmarłego, a także wskaźniki, które dotyczą odczuwanych emocji, takich jak strach, lęk, smutek czy stres. Ze względu na indywidualny charakter kształtujących się emocji nie wszystkie wskaźniki i zmienne połączone są ze sobą jednoznacznie i jasno określoną korelacją.

Przedstawione opracowanie stanowi próbę weryfikacji przyjętych hipotez naukowych w celu potwierdzenia ich słuszności bądź odrzucenia ze względu na brak związku ze społecznie konstruowaną rzeczywistością. Weryfikacja hipotez stała się możliwa dzięki analizie materiału zebranego przy zastosowaniu odpowiednich metod i technik badawczych.

3.4. Metody i techniki badań

Podkreślając raz jeszcze – każdy etap procesu badawczego regulowany jest ściśle określonymi zasadami metodologicznymi, które narzucają konkretne sposoby postępowania w jego trakcie. Tylko tak prowadzony proces badawczy zdefiniowany zostać może jako poprawny i rzetelny naukowo, a jego wyniki i sformułowane na ich podstawie tezy uznać można za obowiązujące. Jednym z ważnych jego elementów jest dobór i zastosowanie odpowiednich metod i technik badawczych. Pozwalają one na zebranie wyczerpującego materiału, adekwatnego do sformułowanego uprzednio celu badania i przyczyniającego się do osiągnięcia oczekiwanych rezultatów. Wyłącznie dobrze dobrane metody i techniki zapewnić mogą dotarcie do przedmiotu badania, realizację założonej problematyki, a także sformułowanie tez i prawidłowości dotyczących zjawiska mieszczącego się w kręgu naukowych zainteresowań.

Podążając za definicją Stefana Nowaka przyjąć należy, iż metody badawcze „to przede wszystkim typowe i powtarzalne sposoby zbierania, opracowywania, analizy i interpretacji danych empirycznych, służące do uzyskiwania maksymalnie (...) uzasadnionych odpowiedzi na stawiane w nich pytania”¹¹⁰. Ze względu na podjętą tematykę, w trakcie przeprowadzonego procesu badawczego posłużono się metodami jakościowymi, które pozwoliły na wnikliwą eksplorację leżącego u podstaw pracy zjawiska. Biorąc pod uwagę silny związek procesu osvajania śmierci z kształtującymi go emocjami, jedynie zastosowanie metod jakościowych przyczynić mogło się do pozyskania poszerzonych, empirycznie nasyconych danych koniecznych do dalszej analizy.

W naukach społecznych do metod jakościowych zaliczyć należy przede wszystkim wywiady, obserwacje, analizę dokumentów i tekstów, a także nagrywanie i transkrybowanie, przy czym wszystkie te metody wzajemnie się uzupełniają i stosowane łącznie dają szeroki obraz analizowanego środowiska¹¹¹. Ponadto, często wśród metod jakościowych wykorzystuje się także kodowanie zgromadzonego materiału oraz analizę studium przypadku. W przeprowadzonym badaniu zastosowane zostały wszystkie z wymienionych metod, dzięki czemu uzyskano dostęp do wiedzy pochodzącej z różnorodnych źródeł, zwiększającej tym samym rzetelność prezentowanych wyników.

Główną metodą, wykorzystaną w trakcie zbierania danych, stał się indywidualny wywiad pogłębiony, któremu podlegał każdy zakwalifikowany do badania respondent. „Wywiad jest jedną z najbardziej elastycznych i wnikliwych metod badawczych,

¹¹⁰ S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 2007, s. 22.

¹¹¹ D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa 2009, s. 39.

pozwalających szybko sięgnąć w przeszłość i odtworzyć subiektywną stronę życia ludzkiego. Zaletą wywiadu jest to, że daje możliwość obserwowania respondenta w jego reakcjach na zadane pytania; pozwala określić motyw, potrzeby i aspiracje (...)”¹¹². Wywiad pogłębiony pozwala na osobiste spotkanie z aktorem społecznym, dzięki czemu struktura rozmowy może być ze swobodą dostosowywana do odpowiedzi i nastawienia respondenta. Przeprowadzone wywiady charakteryzowały się częściowym ustrukturyzowaniem, w związku z czym oparte zostały o wstępnie sformułowaną listę pytań, którą modyfikowano w zależności od przebiegu rozmowy z danym respondentem. Część pytań była zatem pomijana, a w ich miejscu stawiano pytania adekwatne do treści rozmowy. Przeprowadzenie pogłębionych wywiadów jakościowych pozwoliło na uzyskanie od rozmówców rozbudowanych i bogatych w treść wypowiedzi oraz dawało możliwość ich ewentualnego poszerzenia. Przekazywane w swobodnych wypowiedziach informacje skłoniły respondentów nie tylko do nazwania i przeanalizowania odczuwanych przez siebie emocji, ale także do zastanowienia się nad ich znaczeniem.

Podczas przeprowadzania procesu badawczego posłużono się także metodą obserwacji. W jego trakcie zrealizowane zostały trzy różnorodne obserwacje: jedna obserwacja jawna uczestnicząca, której przedmiot stanowiła praca wykonywana podczas procesu ekshumacji zwłok, jedna obserwacja jawna nieuczestnicząca, poświęcona obsłudze klienta podczas planowania ekshumacji w zakładzie pogrzebowym, oraz jedna obserwacja ukryta nieuczestnicząca, dotycząca przygotowywania i obsługi ceremonii pogrzebowej. Wszystkie obserwacje przeprowadzono w sposób częściowo ustrukturyzowany, w oparciu o uprzednio przygotowany arkusz obserwacyjny, który nie wyznaczał jednak w sposób systematyczny wszystkich koniecznych aspektów podlegających badaniu. Arkusz ten nakreślał wyłącznie trzy główne obszary obserwacji: zewnętrzne zachowania, ukazywane emocje i używany język, które stały się kluczowe dla realizacji tematyki badawczej. Przeprowadzone w ten sposób obserwacje pozwoliły na elastyczne i swobodne dostosowywanie ich przebiegu do kształtujących się sytuacji społecznych.

Podjęte obserwacje wykorzystane zostały w celu uzupełnienia wyników otrzymanych podczas przeprowadzania wywiadów pogłębionych z respondentami. Pozwoliły na zweryfikowanie słownych historii i deklaracji osób objętych badaniem z faktycznymi zachowaniami towarzyszącymi im w codziennie wykonywanej pracy. Badaczka zapoznała się dzięki temu zarówno z samą procedurą obsługi klienta, postawami pracowników wobec

¹¹² H. Januszek, J. Sikora, op. cit., s. 15.

rodzin zmarłych, sposobem kształtowania zachowań i emocji podczas rytuału pogrzebu, a także sposobami pracy i towarzyszącymi im emocjami w trakcie dokonywania ekshumacji, a więc wydobycia szczątków ludzkich z miejsca spoczynku. Wszystkie obserwacje zrealizowane zostały w okresie od stycznia do marca 2015 roku.

W procesie badawczym zastosowano także metodę skoncentrowaną na analizie studium przypadku, dzięki której uzyskano dostęp do wiedzy na temat obowiązków pracowników zakładów pogrzebowych z perspektywy osoby zarządzającej cmentarzem. Studium przypadku przeprowadzone zostało w oparciu o wywiad pogłębiony z zarządcą cmentarza, który dotyczył nie tylko opinii na temat zawodu pracowników pogrzebowych, wynikającej z codziennej ich obserwacji, ale także własnych odczuć i emocji, kształtujących się w związku z zawodową stycznością ze śmiercią i swoistego rodzaju „zarządzaniem” nią.

Wszystkie omówione metody badawcze uzupełnione zostały również analizą treści zastanych, uzyskanych przez badaczkę przed bądź w trakcie prowadzenia samego procesu badawczego. Treści te pozwoliły na osiągnięcie wstępnych informacji dotyczących tematyki tanatologicznej i funeralnej, co z kolei przyczyniło się zarówno do weryfikacji hipotez naukowych, jak i wpłynęło na ukształtowanie struktury przeprowadzanych wywiadów i obserwacji. Analizie poddane zostały wywiady z polskim balsamistą i tanatokosmetykiem – Adamem Ragięm¹¹³ – oraz dwa odcinki programu „Zawody24”, poświęcone funkcjonowaniu zakładów pogrzebowych¹¹⁴.

Dodać należy, iż wszystkie zrealizowane w trakcie badania indywidualne wywiady pogłębione zostały cyfrowo zarejestrowane w celu dokonania transkrypcji i zakodowania zebranego materiału, co w efekcie pozwoliło na przeprowadzenie analizy uzyskanych treści i opracowanie wyników.

Zwrócić należy uwagę, iż sama realizacja badania poprzedzona została sporządzeniem szczegółowego planu wdrażania wszystkich jego poszczególnych etapów, w celu uniknięcia różnorodnych błędów metodologicznych. W trakcie procesu badawczego przeprowadzono również zwiad badawczy, dostarczający wstępnej wiedzy na temat zbiorowości pracowników zakładów pogrzebowych i społecznej opinii dotyczącej wykonywanego przez nich zawodu. Wiedza ta pozwoliła badaczce na przyjęcie początkowych założeń, zweryfikowanych

¹¹³ http://wyborcza.pl/piatekextra/1,132078,13605346,Cialo_takie_ze_mucha_nie_siada.html;
<http://wiadomosci.wp.pl/kat,48996,title,Nie-chca-mnie-do-zywych-to-zajmuje-sie-smiercia,wid,10507816,wiadomosc.html?>; <https://www.youtube.com/watch?v=7Jx-tRI-NVg>;
<https://www.youtube.com/watch?v=-fF4UERF0pM>; (data dostępu 27 marca 2015r.)

¹¹⁴ <http://player.pl/programy-online/zawody-24h-odcinki,309/odcinek-2,zaklad-pogrzebowy,S02E02,3613.html>;
<http://player.pl/programy-online/zawody-24h-odcinki,309/odcinek-3,zaklad-pogrzebowy-2,S02E03,3614.html>
(data dostępu 27 marca 2015r.)

następnie w trakcie analizy materiału. Sam etap pozyskiwania danych jakościowych poprzedzony został natomiast analizą teoretyczną z zakresu tanatologii, socjologii emocji, zawodu, a także socjologii ciała, które stanowiły podłoże potrzebne do interpretacji danych.

3.5. Charakterystyka badanej grupy

Podkreślić ponownie należy, iż pomimo szeregu zastosowanych metod i technik badawczych, pogłębione wywiady indywidualne pozwoliły na dotarcie do obszernej i najbardziej jakościowo nasyconej wiedzy dotyczącej specyfiki pracy w zakładach pogrzebowych oraz znaczeń przypisywanych poszczególnym jej aspektom. Według wstępnych założeń procesu badawczego wszystkie etapy zbierania danych odbywać miały się wyłącznie w obrębie miasta Poznania. Ze względu jednak na fakt, iż pracownicy zakładów pogrzebowych stanowią środowisko zawodowe szczelnie zamknięte na ingerencję jednostek z zewnątrz, niniejsze badanie poszerzone zostało do obszaru gmin i miejscowości znajdujących się poza granicami miasta Poznania. Branża funeralna stanowi bowiem materię szczególnie hermetyczną, a jej pracownicy w większości przypadków wykazują swoistą nieufność do osób próbujących zaznajomić się ze specyfiką ich pracy, co związane może być z obawą przed konkurencją bądź kształtowaniem nieprzychylniej opinii na temat własnej działalności. Ze względu na fakt, iż badana zbiorowość stanowiła grupę osób trudno dostępną dla realizacji celów procesu zbierania danych, badaczka natrafiła na trudności w pozyskiwaniu respondentów odpowiadających określonym uprzednio założeniom, co uniemożliwiło przeprowadzenie doboru próby w sposób ustrukturyzowany. Oprócz poszerzenia obszaru objętego badaniem zrezygnowano również z poszukiwania respondentów względem szczegółowo określonych kryteriów, takich jak płeć czy wiek. Głównym kryterium, które kwalifikowało respondenta do badania stało się zatem posiadanie zatrudnienia w zakładzie pogrzebowym na jakimkolwiek stanowisku, pod warunkiem jednak, iż osoba ta aktywnie wykonywała swoje obowiązki oraz posiadała podczas pracy kontakt z martwym ciałem bądź szerzej definiowany kontakt ze śmiercią.

Respondentów do badania początkowo poszukiwano poprzez osobiste wizyty w zakładach pogrzebowych oraz rozmowy z ich właścicielami w celu uzyskania zgody na przeprowadzenie wywiadów zarówno z nimi, jak i z zatrudnianymi przez nich pracownikami. Jak już uprzednio wspomniano, na etapie poszukiwania respondentów w większości przypadków spotkano się z odmowną odpowiedzią samych właścicieli zakładów, co warunkowało jednocześnie brak zgody na rozmowy z pozostałymi pracownikami. Często

również przy otrzymaniu zgody na rozmowę z właścicielem danego zakładu, nie otrzymywano pomimo tego zgody na rozmowę z zatrudnianymi pracownikami, ze względu na niemożność jej autoryzacji przez właściciela. Wskazywać może to na obawę przed wypowiedziami pracowników, których w indywidualnej rozmowie z badaczką nie można było w szczególności w sposób kontrolować. Dodać należy, iż podczas trwania większości przeprowadzonych rozmów z pracownikami, osoba ich zatrudniająca weryfikowała kształtujące się między badaczką a pracownikiem interakcje bądź przysłuchiwała się prowadzonej rozmowie, ingerując w nią niekiedy poprzez dodawanie własnych wypowiedzi. Badaczka musiała zatem poczynić szczególne starania, aby uzyskać od poszczególnych pracowników nieskrępowane i niezależne wypowiedzi, wskazujące na specyfikę pracy i odczuwane w jej trakcie emocje.

Po dotarciu do pierwszego respondenta kwalifikującego się do badania i otrzymaniu jego zgody na przeprowadzenie indywidualnego wywiadu, w kolejnych etapach procesu badawczego dobór próby prowadzony był za pomocą metody kuli śnieżnej, a więc metody doboru nieprobabilistycznego, charakteryzującego się nielosowym sposobem kwalifikacji respondentów¹¹⁵. Dobór nieprobabilistyczny, choć uniemożliwia oszacowanie błędu doboru, został wymuszony poprzez trudności w dostępie do badanej grupy jednostek. Zastosowana metoda doboru pozwoliła na dotarcie do jednostek z branży pogrzebowej, których samodzielne odszukanie okazałoby się dla badaczki niemożliwe bądź bez wcześniejszego polecenia uprzednich respondentów jednostki te nie wyraziłyby zgody na udział w prowadzonych wywiadach.

Biorąc pod uwagę całą próbę uczestniczącą w zrealizowanym procesie badawczym, w ciągu jego trwania przeprowadzonych zostało dziewięć indywidualnych wywiadów pogłębionych z osobami zawodowo związanymi z branżą pogrzebową oraz jeden indywidualny wywiad pogłębiony z zarządcą cmentarza, który stał się podstawą analizy studium przypadku. Wszyscy respondenci to osoby płci męskiej, co wynika bezpośrednio z widocznej maskulinizacji zawodów branży funeralnej. Fakt ten związany jest przede wszystkim z dużymi nakładami siły fizycznej potrzebnej do wykonywania obowiązków, takich jak przewóz martwych ciał, kopanie grobów czy przenoszenie trumien. Podczas badania nie udało się dotrzeć do osób płci żeńskiej wykonujących zawód pracownika zakładu pogrzebowego. Pięć na dziewięć wywiadów przeprowadzonych zostało z właścicielami zakładów pogrzebowych, natomiast respondentami czterech pozostałych wywiadów byli

¹¹⁵ E. Babbie, op. cit., s. 206.

pracownicy zatrudnieni w tych zakładach. Struktura wieku respondentów kształtowała się w przedziale między 30 a 65 lat.

Po zakończeniu procesu zbierania danych jakościowych, zawierającego w sobie zarówno indywidualne wywiady pogłębione, studium przypadku, obserwacje, jak i interpretację danych zastanych, a także po uzyskaniu wystarczającej ilości informacji weryfikujących postawione hipotezy, przystąpiono do szczegółowej analizy zebranego materiału, oddanej w ręce czytelnika w dalszej części pracy.

Rozdział 4. Analiza badań własnych

Przeprowadzone badania, skoncentrowane na obserwacji i systematycznym pogłębianiu wiedzy dotyczącej charakterystyki zawodów funeralnych oraz ich wpływu na aspekty natury tożsamościowej, pozwoliły prześledzić kształtujący się wśród pracowników zakładów pogrzebowych proces osvajania śmierci. Proces ten jest swoistą odpowiedzią na społeczne postrzeganie śmierci jako zjawiska nieestetycznego, niechcianego, zagrażającego ludzkiej integralności, a także pozbawionego „naturalnego” charakteru, mimo iż śmierć sama w sobie, tak samo jak rytuał narodzin, stanowi jeden z najbardziej naturalnych elementów społecznego życia. Śmierć kulturowo nieakceptowana, wobec której tym samym narzucono pejoratywne uczucia i skojarzenia, musi zostać na nowo „ujarzmiona” i zneutralizowana, odzyskując swoją dawną naturalność. Zawodowe kontakty ze śmiercią powinny stać się zatem elementem na tyle głęboko wpisanym w funkcjonowanie życia codziennego, aby nie oddziaływały w sposób negatywny na psychiczne i emocjonalne siły jednostek. Nadawanie śmierci neutralnego charakteru, będące integralnym składnikiem procesu jej osvajania, przebiegać może na różnym poziomie efektywności, w zależności od indywidualnych cech oraz sposobów radzenia sobie z kulturowo zdefiniowaną wizją śmierci i umierania.

Procesem osvajania śmierci w dalszej części pracy nazywać będziemy zatem ogół wykorzystywanych przez pracowników zakładów pogrzebowych technik i metod, podejmowanych w celu redukcji, przekształcenia bądź redefinicji własnych emocji i odczuć zarówno w stosunku do ciała zmarłego, jak i jego rodziny i bliskich. Procesem osvajania śmierci nazywać będziemy także wszystkie sposoby neutralizowania, naturalizowania oraz rytualizowania szeroko rozumianych kontaktów ze śmiercią oraz zawodowo wykonywanych obowiązków, podejmowane w celu wpisania ich w prywatną rzeczywistość życia zbiorowego jako codziennych, a wręcz zwyczajnych elementów funkcjonowania. Trzeba przy tym zaznaczyć, iż immanentną cechą procesu osvajania śmierci jest wewnętrzne dokonywanie pracy emocjonalnej, silnie związanej z realizacją zawodów branży funeralnej. Sam proces osvajania śmierci jest procesem bardzo indywidualnym i może on przebiegać w sposób świadomy, kiedy to pracownicy rozpoznają swoje pierwotne emocje, a także sposoby minimalizowania emocjonalnego zaangażowania bądź w sposób nieświadomy, kiedy pracownicy nie dostrzegają stosowanych przez siebie technik i metod, a kształtowane zachowania uznają za naturalne i niewynikające z konieczności podjęcia jakiegokolwiek pracy emocjonalnej.

Proces osławiania śmierzci można rozumieć jako proces *dokonyjący się*, gdy jednostka wciąż wypracowyuje odpowiednie metody redukcji emocji, bądź proces już *dokonywany*, kiedy pracownik odnalazł i efektywnie zinternalizował sposoby naturalizacji śmierzci, które stanowią od teraz gotowe reguły zachowań przy pracy na ciele i podczas kontaktu z rodziną. Praca emocjonalna jest natomiast w tym przypadku wyłącznie procesem nieustannie *dokonyjącym się* ze względu na możliwość ponownego utracenia, wypracowanego do tej pory, neutralnego podejścia do śmierzci, które staje się efektem nieredefiniowania własnych odczuć. W celu skutecznego i tym samym niewpływającego negatywnie na psychikę wykonywania zawodu konieczne staje się ciągle oddziaływanie na emocje, kształtowane w stosunku do przedmiotu pracy. Dokonyjące się w branży funeralnej przejście przez proces osławiania śmierzci w przeważającej mierze traktować należy jako zewnętrznie narzucający się fakt społeczny, charakterystyczny dla danej grupy i konieczny do efektywnej realizacji podejmowanych obowiązków, przy zachowaniu emocjonalnej stabilności, zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym. Sytuacja ta warunkowana jest ogólnym, kulturowo ukształtowanym podejściem do śmierzci, charakterystycznym dla społeczeństw rozwiniętych i rozwijających się. W kulturze odrzucającej śmierć, pracownicy pogrzebowi przeciwstawić muszą się społecznie podzielanej niechęci do martwego ciała, które stanowi główny element podejmowanej aktywności zawodowej. Przy dodatkowym, również charakterystycznym dla dzisiejszej kultury założeniu, ukierunkowującym jednostki na czerpanie satysfakcji z wykonywanej pracy, proces osławiania śmierzci, świadomy czy też nie, staje się zewnętrznie narzuconą koniecznością pozwalającą na zatrudnienie w zawodzie.

4.1. Ogólna charakterystyka zawodu

Proces osławiania śmierzci, w zależności od indywidualnych predyspozycji, jest częstokroć procesem wieloetapowym, a redukcja bądź redefinicja odczuć i emocji zwiększa swoją efektywność wraz z każdym kolejnym jego etapem. Etap procesu osławiania śmierzci, na jakim znajdują się pracownicy zakładów pogrzebowych, uzależniony jest w przeważającej mierze od rodzaju podejmowanych metod i technik, a także stopnia ich intensyfikacji. Uzależniony jest on również od długości stażu przepracowanego w danym zawodzie, który odpowiada za stopień przystosowania się do warunków tego zawodu, a więc potocznie określonego „przyzwyczajenia się” do specyfiki obowiązków, takich jak przygotowywanie martwego ciała do pochówku czy kontakt z rodziną osoby zmarłej. Według przebadanych pracowników długość stażu pozwala także wypracować odporność na ewentualne widoki

pozbawione estetyczności bądź nieprzyjemne zapachy towarzyszące procesowi gnicia, rozkładu i fizjologicznym wydzielinom ciała.

Większość respondentów podlegających badaniu charakteryzowała się stosunkowo długim stażem pracy w zawodach branży funeralnej. Jedynie dwójka respondentów związana była z zakładem pogrzebowym od niespełna dwóch lat, przy czym przez kilka lat osoby te zawodowo zajmowały się także pracą wykonywaną w zakładzie kamieniarskim, produkując i montując nagrobki, co wskazuje na wcześniejsze powiązania z usługami pogrzebowymi. Staż pracy tych osób, łączący obowiązki wykonywane zarówno w zakładzie kamieniarskim, jak i pogrzebowym, przekraczał zatem okres pięciu lat. Respondent o najdłuższym stażu pracy związany był natomiast z zakładem pogrzebowym od lat dwudziestu czterech. Wszyscy przebadani pracownicy posiadali tym samym wypracowany już i deklarowany przez siebie stosunek do śmierci – nieemocjonalny i jednocześnie w niewielkim stopniu przekładający się na życie pozazawodowe, bądź wywołujący trudne do przyswojenia emocje oddziałujące na życie prywatne, ale w stopniu go niezakłócającym.

Wśród wszystkich przebadanych respondentów, wyłącznie w przypadku jednej osoby praca w zakładzie pogrzebowym stanowiła zawód pierwszego wyboru, co wynikało bezpośrednio z prowadzonego od wielu lat rodzinnego interesu, w którym respondent znalazł zatrudnienie zaraz po ukończeniu edukacji szkolnej. Przejęcie części obciążeń zawodowych po jednym z rodziców stanowiło nie tylko zaplanowany obowiązek, ale także okazję na bezproblemowe podjęcie pracy i szansę na dobre zarobki. Praca w zakładzie pogrzebowym nie wynikała zatem wyłącznie z osobistych planów i motywacji. Pozostali respondenci przed podjęciem pracy w branży funeralnej realizowali przeważnie do kilku innych zawodów, takich jak makler giełdowy, ubezpieczyciel, sprzedawca towarów i usług, brukarz, stolarz czy kierowca. Wśród pracowników podlegających badaniu wyłącznie jeden z nich deklarował wewnętrznie odczuwaną chęć poprowadzenia zakładu pogrzebowego, która towarzyszyła mu w trakcie uprzednio wykonywanych zawodów. Chęć ta wynikała z własnych, nienarzuconych motywacji, a także silnego zainteresowania anatomią i fizjonomią ciała ludzkiego oraz upodobaniem w zawodowych obowiązkach wykonywanych przez lekarzy. Respondent ten wykazywał jednocześnie głęboką satysfakcję ze względu na podejmowane czynności związane z zawodem, a sama praca wydawała się być realizacją części jego pasji. Pozostali pracownicy, mimo mniej optymistycznych opinii na temat wykonywanej pracy (choć w dalszym ciągu pozytywnych), nie zapowiadali chęci zmiany zawodu, zapewniając o wielu wartościowych jego aspektach, przy deklarowanym braku bądź stosunkowo niskich kosztach emocjonalnych ponoszonych ze względu na obcowanie ze śmiercią. Wszyscy respondenci

wyrażali chęć pozostania w zawodzie tak długo, jak będzie to możliwe, co, wbrew opinii społecznej, świadczyć może o jego niskim bądź umiarkowanym stopniu uciążliwości i takim wpływie na życie, którego negatywne oddziaływanie da się zredukować do minimum. Niska bądź umiarkowana uciążliwość zawodu jest jednak w dużej mierze uwarunkowana efektywnym przejściem przez proces osvajania śmierci, co zaprezentowane zostanie na dalszym etapie analizy. Wyłącznie jeden z respondentów deklarował chęć pozostania w zawodzie nie tylko ze względu na pozytywny stosunek do wykonywanej pracy, ale także przekonanie, iż kontynuować należy obowiązki, których uprzednio podjęto się angażując swoje siły i energię (szczególnie jeśli obowiązki te gwarantują konieczne zaplecze finansowe, a prowadzony zakład pogrzebowy odpowiednio prosperuje). Respondent ten świadomy był emocjonalnego obciążenia, z jakim wiąże się zatrudnienie w branży pogrzebowej, praca w zawodzie była jednak na tyle stabilna, a odczuwane emocje na tyle możliwe do zredukowania, iż nie generowały wątpliwości bądź chęci zmiany zatrudnienia.

Do obowiązków wszystkich pracowników biorących udział w badaniu należało wykonywanie niemal identycznych czynności zawodowych, niezależnie od zajmowanego stanowiska. Między właścicielami zakładów pogrzebowych a zatrudnianymi przez nich pracownikami występowała różnica wyłącznie w częstotliwości podejmowania poszczególnych obowiązków i przejmowania za nie osobistej odpowiedzialności. Właściciele zakładów posiadali częstszy kontakt z rodzinami zmarłych i odpowiadali za przeprowadzanie wszelkich formalnych procedur koniecznych do ustalenia i zorganizowania ceremonii pogrzebowej czy ekshumacji. Do ich obowiązków należało również podejmowanie czynności o charakterze biurowym i marketingowym, związanych z szeroko rozumianym prowadzeniem działalności biznesowej. Pomimo zajmowanego kierowniczego stanowiska, właściciele zakładów pogrzebowych częstokroć uczestniczyli także we wszystkich obowiązkach należących do zatrudnianych przez siebie pracowników, a które to określić można mianem czynności bardziej „nieczystych” i w większym stopniu angażujących fizyczne siły jednostek. Uczestniczyli oni zatem zarówno w odbiorze ciała, jego przygotowaniu, jak i kopaniu grobów czy montażu nagrobków. Zaznaczyć przy tym należy, iż ze względu na pełnioną w zakładzie funkcję, właściciele skupić mogliby swoje wysiłki wyłącznie na czynnościach społecznie niedeprecjonowanych i nieangażujących ich sfery duchowo-emocjonalnej. Dobrowolne podejmowanie obowiązków związanych z pracą na martwych ciałach, mimo braku konieczności ich podejmowania, po raz kolejny świadczyć może o na tyle niskiej uciążliwości zawodu, która nie wpływa ujemnie na odczuwaną jakość życia pracowników. Nie oznacza to przy tym jednak, iż wieloletnia praca w zawodzie nie oddziałuje w jakikolwiek sposób na

głębsze struktury tożsamościowe i nie wpływa na reguły kształtowania własnych emocji. Zaznaczyć należy, iż przebadani respondenci stanowili załogę stosunkowo niewielkich, lokalnych zakładów pogrzebowych, składających się przeważnie z kilku zatrudnianych osób, co również wywierać może wpływ na silne zaangażowanie właścicieli we wszystkie rodzaje wykonywanych obowiązków. W badaniu nie udało dotrzeć się do dużych, rozbudowanych zakładów pogrzebowych, w których struktura zatrudnienia zawierać może większe ilości precyzyjnie określonych zawodów o ściśle wyznaczonych, nie nakładających się na siebie obowiązkach, pozostawiając tym samym właścicielom poszerzone możliwości sprawowania funkcji wyłącznie kierowniczych. Nie oznacza to jednak, iż właściciele zakładów biorących udział w badaniu wykonywali swoje obowiązki wyłącznie z konieczności. Częstokroć podkreślali oni satysfakcję płynącą z zawodowo podejmowanych czynności oraz jednoczesną możliwość sprawowania kontroli zarówno nad pracownikami, jak i wszystkimi etapami pracy, co stanowi wartość w procesie budowania własnej marki i kształtowania opinii na jej temat. Reasumując, do obowiązków wszystkich przebadanych pracowników należały takie czynności, jak odbiór ciała z domu bądź szpitala, przygotowywanie ciała do pochówku, kontakt z rodziną i bliskimi zmarłego, przeprowadzanie formalnych procedur związanych z pochówkiem, organizacja i obsługa pogrzebu, montowanie nagrobków, prace porządkowe oraz przeprowadzanie ekshumacji. Praca w zakładzie pogrzebowym przez samych respondentów określana była jako praca fizyczna, angażująca duże zasoby energii (wykorzystywane przy transporcie zwłok czy przygotowywaniu miejsca pochówku) oraz praca o nienormowanych godzinach, krzyżująca częstokroć plany życia prywatnego.

Ze względu na specyfikę przedmiotu pracy w branży funeralnej, a także pejoratywny stosunek społeczności do śmierci, kwestie szczególnie ciekawą stanowią motywacje jednostek, które wpłynęły na ostateczną decyzję podjęcia zatrudnienia w zakładzie pogrzebowym. Świadomość charakterystyki obowiązków należących do pracowników pogrzebowych oraz wiążących się z nimi codziennych praktyk oddziałuje w dzisiejszej kulturze na swoistą niechęć, nie tylko do podejmowania tego rodzaju zawodu, ale również ewentualnego rozważania decyzji o jego podjęciu przy braku innych perspektyw. Sytuacja ta lokuje zawód pracownika pogrzebowego na niskim szczeblu w społecznej hierarchii zawodów i przypisuje mu równie niskie wartości, jak brak aspiracji, rozwoju osobistego i trywialne bądź zbanalizowane motywacje wpływające na chęć podjęcia tego typu zatrudnienia. Społecznie podzielane stereotypy oraz mity dotyczące zawodu stanowią równie silny czynnik wpływający na awersję do wykonywania czynności pogrzebowych. Tego typu stereotypowe postrzeganie zawodu znalazło swoje odzwierciedlenie w przeprowadzonych

badaniach, potwierdzających występowanie w branży pogrzebowej niskiego wskaźnika zatrudnienia ze względu na wewnętrzne, niezależne czynniki, chęci i motywacje bądź realizację planowanej uprzednio ścieżki zawodowej. Wyłącznie jeden z respondentów wyraźnie łączył swoją przyszłość z branżą funeralną, a otwarcie zakładu pogrzebowego stanowiło realizację jego wcześniejszych planów. Sytuacja ta wiązała się z posiadaniem klarownej wizji dobrze prosperującego biznesu, przy czym branża pogrzebowa stanowiła niszę usług przynoszących zyski, w której istniało zapotrzebowanie na konkretne praktyki, związane ze zmianą samej kultury pogrzebowej na wzór kultury zachodniej (funeral home). Kontakt z ciałami zmarłych nie wzbudzał przy tym jakiegokolwiek niechęci, łączył się wręcz z uczuciem ciekawości i dążeniem do realizacji własnych zainteresowań. W sytuacji pozostałych respondentów podjęcie pracy w branży pogrzebowej wynikało bardziej z przypadku, niż świadomie planowanej decyzji o sposobie uzyskiwania zarobku.

W przeważającej mierze właściciele zakładów pogrzebowych charakteryzowali się odmiennymi motywacjami podjęcia zawodu, niż zatrudniani przez nich pracownicy. Decyzje właścicieli motywowane były chęcią poprowadzenia własnej działalności, sprawowania funkcji kierowniczej, a więc bycia szefem samemu dla siebie, oraz odniesienia sukcesu w sferze usług. Otwarcie własnej działalności wiązało się natomiast z odpowiednimi zarobkami, realizacją aspiracji, a także swobodą podejmowanych decyzji i działań, które nie mogły być krępowane poprzez jakiegokolwiek zwierzchnictwo. Pomysł na poprowadzenie zakładu pogrzebowego wynikał jednak nie tyle z własnych motywacji, co pewnego rodzaju zbiegu okoliczności i posiadania znajomych zatrudnionych w branży funeralnej, a dzięki temu także możliwości obserwowania funkcjonujących już do tej pory zakładów. Część podlegających badaniu właścicieli została wręcz zachęcona do poprowadzenia własnego zakładu dzięki zapewnieniom o dochodowo dobrych warunkach otrzymywanych poprzez realizację działań w tej sferze usług. Otwarcie zakładu pogrzebowego wiązało się następnie z rozszerzeniem własnych pomysłów i rozbudową dalszych planów w taki sposób, aby prowadzić działalność efektywnie prosperującą, nastawioną na dobro klienta. Wyróżnić także należy nieco odmiennie motywacje właścicieli o bardzo długim stażu pracy w zawodzie, przekraczającym co najmniej siedemnaście lat. Respondenci ci, skonfrontowani z trwającą w latach dziewięćdziesiątych zmianą ustrojową oraz rozwijającym się kryzysem, decyzję o otwarciu zakładu pogrzebowego motywowali koniecznością ponownego odnalezienia się na stosunkowo trudnym rynku pracy, zagospodarowania w nim własnego miejsca, a także koniecznością uzyskania odpowiednich zarobków.

Zatrudniani w zakładach pracownicy, ze względu na brak aspiracji do pełnienia stanowisk kierowniczych, wskazywali przeważnie na odmienne czynniki skłaniające ich do podjęcia pracy w branży funeralnej. Główny motyw stanowiły niepoprawne, a tym samym nieakceptowalne warunki zatrudnienia w uprzednio podejmowanych zawodach, które wiązały się zarówno z niskimi zarobkami, jak i nieodpowiednim traktowaniem przez pracodawcę i nieprzychylnymi stosunkami wśród współpracowników. Ważny czynnik stanowił również brak perspektyw na przyszłość oraz niemożność znalezienia innej pracy ze względu na wiek, brak doświadczenia bądź kwalifikacji. Motywowana w ten sposób decyzja podjęcia pracy w zakładzie pogrzebowym okazywała się spełniać wymogi samych pracowników – zatrudnienie gwarantowało relatywnie dobre zarobki, do wykonywania pracy nie wymagano szczególnych kwalifikacji, a w procesie rekrutacji nie przewidywano dużej konkurencji ze względu na niską atrakcyjność zawodu i niewielką liczbę osób chętnych do wykonywania tego typu obowiązków. Dodać należy, iż zatrudnienie w zakładzie pogrzebowym, zarówno w przypadku właścicieli, jak i pracowników, jest zatrudnieniem stosunkowo pewnym, w związku z szeroką klientelą zakładów i samą powszechnością ludzkiej śmiertelności. Z relacji respondentów wynika także, iż zatrudnienie w zakładzie pogrzebowym oferuje jednocześnie pracę o zadowalających zarobkach, a rynek usług, którego część stanowi branża funeralna, sprawia, iż jest ona sferą wciąż rozwijającą się i tym samym dochodową. W związku z tymi czynnikami, a także ogólną, trudną wciąż sytuacją na rynku pracy, zatrudnienie w zakładzie pogrzebowym, w opinii przebadanych respondentów, daje lepszą, subiektywnie odczuwaną pozycję, niż zawody gorzej płatne bądź niewykonywanie jakichkolwiek obowiązków zawodowych w myśl zasady „lepsza praca taka niż żadna”. Pogląd ten potwierdzany jest także pomimo niskiego powodzenia zawodu pracownika pogrzebowego w oczach opinii społecznej i jego częstej dewaloryzacji. Żaden z respondentów nie skarżył się przy tym na wykonywane przez siebie obowiązki, co wraz z dobrymi relacjami międzyludzkimi panującymi w miejscu pracy stanowi czynnik motywujący do pozostania w zawodzie, nawet jeśli nie jest on formą realizacji pasji bądź wyższych wartości.

Zawód, w związku ze wspomnianą już, nieprzychylną opinią społeczną na jego temat, przyciąga do siebie częstokroć jednostki o specyficznym, lekceważącym, roszczeniowym podejściu do pracy samej w sobie, oczekujące jednocześnie mało uciążliwych, niewymagających obowiązków i łatwego, wysokiego zarobku. Niepoprawna wizja zawodu pracownika pogrzebowego, opierająca się wielokrotnie na nieskomplikowanym prowadzeniu karawanu i unikaniu bliskiego kontaktu z martwymi ciałami, skonfrontowana zostaje

z faktycznymi warunkami zawodu, którego obowiązki okazują się być ciężką, fizyczną i nienormowaną godzinowo pracą. Lekceważące podejście do pracy oraz dodatkowe rozczarowanie podjętym zawodem skutkować mogą brakiem szacunku do przedmiotu pracy, a więc martwego ciała, co doprowadzić może także do traktowania go w nieodpowiedni, uprzedmiotawiający sposób. Przyciąganie do zawodu tego typu jednostek może być spowodowane brakiem formalnie określonych kwalifikacji potrzebnych do jego podjęcia. Pracownicy reprezentować mogą zróżnicowane wykształcenie (bądź jego brak), a samo zatrudnienie w zawodzie nie wymaga także posiadania uprzedniego doświadczenia w branży pogrzebowej. Ponadto pracownicy uczą się częstokroć swoich obowiązków „na bieżąco”, podczas obserwowania i wykonywania pierwszych zleconych czynności w danym zakładzie. Biorąc pod uwagę warunki dzisiejszego rynku pracy, konieczność ciągłego kształcenia się i postępującą nieustannie specjalizację, niewiele pozostało już zawodów nie wymagających posiadania określonych kwalifikacji i wykształcenia, które odsiewają jednostki nieodpowiednie dla wyznaczonych stanowisk. Jedyne szkolenia oferowane w zawodzie pogrzebowym dotyczą wyłącznie przygotowywania ciała do pochówku i skupiają się na kursach tanatopraksji, czyli pośmiertnej kosmetyki, oraz balsamacji z dodatkowymi elementami sekcji zwłok, czyli czasowej konserwacji ciała. Znajomość technik sekcyjnych w przypadku balsamacji związana jest z koniecznością dokładnego przyswojenia wiedzy o ludzkiej anatomii, gwarantującej przeprowadzenie zabiegu konserwacji w sposób odpowiedni. Wśród przebadanych respondentów wyłącznie jedna osoba posiadała ukończony kurs zarówno z zakresu tanatopraksji, jak i balsamacji ciała. W przeciwieństwie do czasowej konserwacji zwłok, sama kosmetyka pośmiertna dokonywana jest częstokroć przez osoby nie posiadające specjalistycznego przeszkolenia w tym zakresie, ze względu na mało skomplikowany charakter czynności, takich jak mycie, malowanie czy zabezpieczanie ciała przed fizjologicznymi wydzielinami.

Z relacji właścicieli zakładów biorących udział w badaniu wynika także, iż branża funeralna wielokrotnie przyciąga do siebie jednostki o dwóch skrajnych osobowościach. Oprócz osób o lekceważącym stosunku do pracy, charakteryzujących się brakiem szacunku dla ciała zmarłego, których aplikację należy odrzucić, zawód przyciąga do siebie również jednostki dokładnie zaznajomione ze specyfiką pracy, dla których temat śmierci nie jest jednocześnie tematu tabu. Choć osoby te stanowią cenną wartość dla zawodu, reprezentują mniejszą grupę jednostek starających się o uzyskanie pracy w branży pogrzebowej ze względu na obawę społeczeństwa przed śmiercią, a przede wszystkim przed, pozostającym po niej, martwym ciałem. Właściciele zakładów stają więc przed ogólnym problemem rekrutacji

pracowników, którzy w należyty sposób wykonywać będą swoje obowiązki. Ze względu na brak formalnie określonych kwalifikacji potrzebnych w danej branży i nieskomplikowany charakter prac, do których w większości przypadków pracownicy nie muszą się przyuczać, głównym kryterium zatrudnienia staje się przede wszystkim uczciwość, sumienność i nieodczuwanie strachu wobec przedmiotu pracy. Z relacji właścicieli wynika, iż w branży funeralnej obowiązywać powinna ścisła selekcja, na którą jednak często nie można sobie pozwolić w przypadku nowo powstałych bądź krótko prosperujących zakładów pogrzebowych. Działania właścicieli skupiają się zatem na stabilizacji załogi i doborze takich pracowników, których darzyć można zaufaniem (co podczas badania zauważyć dało się w panujących relacjach między samymi współpracownikami, jak i między pracownikami a właścicielami, opartych bardzo często na wzajemnej sympatii). Warto zaznaczyć także, iż w wielu zakładach pogrzebowych o stabilnej pozycji nie dochodzi do szczególnie dużej rotacji pracowników, która świadczyć mogłaby o trudnościach związanych z przystosowywaniem się do nowo podjętego zawodu. Jeśli jakakolwiek rotacja występuje, jest ona raczej związana z lekceważącym stosunkiem do samej pracy, niż emocjonalnymi problemami z oswajaniem śmierci.

Odpowiednia rekrutacja pracowników oraz wzajemne zaufanie wydają się być szczególnie ważne ze względu na proces systematycznego budowania wizerunku własnej marki, który w łatwy sposób utracić można poprzez drobne błędy. Sytuacja ta związana jest z niezwykle delikatnym charakterem przedmiotu pracy i koniecznością utrzymywania nieustannych kontaktów z pozostającą w smutku rodziną zmarłego, która powierza pracownikom jedyny już i ostatni, namacalny dowód istnienia bliskiej im osoby i oczekuje tym samym godnego traktowania.

„(...) trzeba zawsze dbać, mieć szacunek do tej osoby, bo zawsze osoba zmarła jest jakimś rodzicem, babcią, ojcem, matką, więc trzeba tak samo szanować, podchodzić, jakby to była własna osoba. (...) Zaufanie, kocha ktoś swą osobę i musi ją oddać nam, na przykład my zabieramy, to jest zaufanie też, musimy zabrać, zawieźć do chłodni i to wszystko, potem przywieźć na pogrzeb, zrobić obsługę, to jest takie zaufanie, to jest też potem szacunek”¹¹⁶.

Przebadani respondenci wielokrotnie wskazywali na zintensyfikowane uczucie zaufania, jakim rodzina obdarza pracowników pogrzebowych oddając w ich ręce ciało zmarłego. Zdaje się to szczególnie ważne biorąc pod uwagę fakt, iż pracownicy stanowią dla rodziny grupę jednostek nieznanych i obcych. Okazywane zaufanie jest więc zaufaniem

¹¹⁶ Badania własne, respondent nr 8.

„umownym”, a przede wszystkim jest ono wyrazem zaufania społecznego, na którym to opiera się zbiorowe funkcjonowanie jednostek. W tej sytuacji, podczas wykonywania przez pracowników poszczególnych obowiązków, nie ma miejsca na jakiegokolwiek błędy czy pomyłki. Ciało powinno być traktowane z należyty szacunkiem, nawet jeśli jego przygotowywanie nie odbywa się na oczach rodziny, a cała procedura pochówku przebiegać musi przy zachowaniu wszelkich reguł i zasad, będących potwierdzeniem poszanowania nie tylko dla ciała, ale także dla rodziny. Ewentualne uchybienia nie wpływają bowiem w żaden sposób na samą osobę zmarłą, ale silnie oddziałują na jej bliskich, dla których ceremonia pogrzebu stanowi rytuał przejścia, oczyszczenia oraz jest przestrzenią służącą do stabilizacji uczuć. Nieodpowiednie zachowanie pracowników może wpływać na kształtowanie negatywnych opinii dotyczących danego zakładu, które z kolei przyczyniają się do dewaloryzacji wypracowanego do tej pory wizerunku i utraty kolejnych klientów (małe, lokalne bądź parafialne zakłady pogrzebowe wybierane są zazwyczaj z polecenia innych osób). Klientami dla pracowników zakładów pogrzebowych są więc osoby chowające zmarłych, a nie sami zmarli. To oni wybierają dany zakład, a także ustalają przedział cenowy, w jakim mieścić ma się cały pochówek. W perspektywie biznesowej zmarły jest zatem jedynie przedmiotem pracy, narzędziem osiągania zarobku, a od ostatecznej obróbki ciała zmarłego zależy ogólne zadowolenie rodziny i jej opinia na temat zakładu. Wyraźnie podkreślić należy jednak, iż z perspektywy interpersonalnej ciało zmarłego stanowi natomiast uosobienie żyjącej jeszcze do niedawna jednostki i nie może być traktowane w sposób przedmiotowy. Wszyscy respondenci kładli nacisk na duże znaczenie, jakie posiada dla nich akt samego okazywania szacunku osobie zmarłej, który należy się jej chociażby ze względu na fakt reprezentowania gatunku ludzkiego. Deklarowany szacunek dla ciała stanowił swoistą filozofię wszystkich przebadanych zakładów pogrzebowych.

W kontekście nieodpowiednich zachowań pracowników rozważyć należy także stereotypowe łączenie osób z branży funeralnej ze spożywaniem alkoholu w trakcie wykonywanych obowiązków, które skutkować miałyby redukowaniem towarzyszących im emocji. Respondenci wielokrotnie wskazywali na jakościową zmianę funkcjonowania zakładów, która dokonała się wraz z postępującym rozwojem rynku pogrzebowego. W związku z konkurencją i dbałością o wizerunek spożywanie alkoholu stało się niedopuszczalnym elementem wykorzystywanym w godzinach pracy, choć w mniejszych miejscowościach (bądź na małych, lokalnych cmentarzach), nie zagrożonych ryzykiem konkurencyjności, wciąż jeszcze spotkać można to zjawisko. Obraz grabarza-alkoholika jest więc dzisiaj raczej stereotypową pozostałością po minionych czasach, niż faktycznie

występującą egzemplifikacją. Niemniej jednak, teza ta nie wyklucza obecności w branży pogrzebowej osób spożywających napoje alkoholowe, co dotyczyć może głównie pracowników wykonujących swoje obowiązki na otwartych przestrzeniach, bez ścisłego nadzoru. Respondenci wskazywali jednak, iż przyczyną tego typu sytuacji jest przede wszystkim uprzednia skłonność poszczególnych jednostek do alkoholu bądź zmaganie się z chorobą alkoholową, a nie redukcja emocji generowanych przez zawód.

Pomimo specyficznego przedmiotu pracy, opierającego się na ścisłych kontaktach z pogrążoną w żałobie rodziną zmarłego i przygotowywaniu ciała do pochówku, niezmiernie ważne dla każdego zakładu pogrzebowego okazuje się praktykowanie wszystkich biznesowych zasad, pozwalających na rozwój własnej działalności i przyciąganie do siebie szerokiego grona klientów. Choć podejście takie w połączeniu ze stereotypowym postrzeganiem zawodu początkowo wywoływać może wśród członków społeczności pewnego rodzaju dysonans, który na dalszym etapie może z kolei kształtować przeświadczenie o zarabianiu na tragedii, jaką jest śmierć – prowadzenie zakładu pogrzebowego stanowi taką samą działalność biznesową, jak prowadzenie firm i zakładów wpisujących się w pozostałe sfery usług czy przemysłu. Ich kontrowersyjność jest jednak znacząco mniejsza ze względu na proporcjonalnie mniej wyrazisty i nie wywołujący skrajnych emocji przedmiot pracy, do którego ewentualny, wypracowany stosunek nie podlega społecznemu ostracyzmowi. W usługach pogrzebowych stosować należy zatem wszystkie powszechnie znane techniki marketingowe, które pozwolą na osiągnięcie zamierzonych celów. Respondenci zwracali szczególną uwagę na prezentowane podejście do klientów, a więc członków rodziny zmarłego, przy czym największe znaczenie okazuje się mieć pierwszy kontakt z klientem, zarówno ten telefoniczny, jak i osobisty. Pierwsze wrażenie wywierane przez pracowników danego zakładu, na które składa się sposób prowadzenia rozmowy, jasne i klarowne tłumaczenie procedur, pomoc w kwestiach formalnych oraz umiejętność doradzania, wpływa na wypracowanie opinii, na podstawie której klient podejmuje decyzję o wyborze danej firmy. Konkurujące ze sobą zakłady, oferujące zbliżone do siebie ceny poszczególnych elementów pogrzebu, muszą wykazywać się ze względu na to wyższą jakością świadczonych przez siebie usług i większym szacunkiem do klienta. W związku ze zmianami systemowymi, dokonującymi się na przestrzeni kilkudziesięciu lat, dzisiaj to klient podejmuje wszystkie kluczowe decyzje, dając tym samym okazję do zarobku wybranemu zleceniobiorcy i wpływając jednocześnie swoim zachowaniem i późniejszą postawą na zajmowaną przez niego rynkową pozycję.

„No, nie ma co ukrywać, na tym trzeba zarobić, nie robimy tego charytatywnie, tak, wolontariatu tutaj nie prowadzimy, musimy się z tego utrzymać, musimy zarobić i od rozmowy z klientem... dany produkt też trzeba sprzedać, nagrobek też trzeba potrafić sprzedać, potrafić trzeba sprzedać pogrzeb, bo może przyjsć klient, który z założenia wchodzi do tego zakładu pogrzebowego i on powie, że on chce jak najtaniej pogrzeb załatwić, ale jak się z nim porozmawia, naświetli różne sprawy, to zamiast wydać cztery tysiące, on może wydać osiem tysięcy, nie na zasadzie, że my go zmuszamy do tego, że go naciągamy, tylko jeśli klientowi się powie, że to tak można zrobić, a to tak, inne możliwości się mu pokaże, wprowadzenia do tego pogrzebu czegoś, żeby to lepiej wyglądało, to klient chętnie za to zapłaci”¹¹⁷.

W branży pogrzebowej stosować należy zatem różnorodne techniki sprzedażowe przy zachowaniu zasady umiaru i uznawaniu dobra klienta za wyższą wartość. Sytuacja ta, zwłaszcza w przypadku sprzedaży pogrzebu, jest o tyle szczególna, iż częstokroć klient znajduje się w stanie rozchwiania emocjonalnego, a cienka granica między taktowną sprzedażą przy zastosowaniu technik marketingowych a próbą nadmiernego oddziaływania na decyzję klienta jest granicą, której nie można przekroczyć. Zarówno wywiady z respondentami, jak i przeprowadzona jawna obserwacja nieuczestnicząca obsługi klienta potwierdziły ważną rolę technik marketingowych w sprzedaży własnych produktów i usług, a także kształtowaniu wizerunku danego zakładu pogrzebowego. Obserwacja uwidoczniała również szczególną rolę kwestii finansowych, nie tylko dla pracowników, ale także samych klientów. Stosowane przez właściciela zakładu techniki „rabatów i upustów” przy ustalaniu kosztów poszczególnych procedur ekshumacji, polegające na początkowym proponowaniu cen wyższych niż faktycznie spodziewane i następnym ich obniżaniu, zdawały się zadowalać obie strony biorące udział w ustalaniu zakresu usługi. W związku z tym również obie strony odczuwały faktyczne bądź pozorne czerpanie korzyści ze stosowanych technik (przy czym były one raczej nieświadomione w przypadku samych klientów) – właściciel zakładu otrzymywał przewidziane zyski, będąc jednocześnie postrzegany przez pryzmat osoby nastawionej na dobro klienta, klient natomiast pozostawał w przekonaniu o uzyskaniu takiego rabatu, który pozwalał mu efektywnie zaoszczędzić na usłudze.

Konieczność stosowania technik marketingowych wymuszona zostaje częstokroć ze względu na niezwykle dużą i jednocześnie wciąż rosnącą konkurencję w branży pogrzebowej. Sytuacja ta powodowana jest między innymi przekonaniem o „niekończącej” się klienteli zakładów i stałym zapotrzebowaniu na tego typu usługi. W obecnej chwili nie można także

¹¹⁷ Badania własne, respondent nr 3.

spodziewać się nadejścia zmian, które miałyby realny wpływ na odwrócenie tych tendencji, co związane jest z powszechnym wyrzuceniem śmierci poza margines społeczny. Wiele zakładów pogrzebowych rywalizuje zatem o względy klienta, wykorzystując przy tym nierzadko metody wpisujące się w tak zwaną niezdrową konkurencję. Powszechne w branży działania, z założenia podejmowane przez pracowników w celu wpływania na niekorzyść innych zakładów, nastawione są na przyciąganie klientów nie ze względu na reprezentowanie wysokiej jakości świadczonych przez siebie usług, ale ukazywanie w złym świetle działań i produktów zakładów konkurencyjnych. Kreowanie fałszywych opinii i pozyskiwanie w ten sposób klientów zaliczać należy do procedur niezgodnych z duchem wolnej konkurencji. Ich realny obraz stanowią pracownicy zatrudniani na stanowiska określane mianem „stójkowych”, których większa część pracy odbywa się przed siedzibą zakładu pogrzebowego, zlokalizowanego jednocześnie w pobliżu innych, konkurencyjnych zakładów. Do obowiązków tych osób należy namawianie pojawiających się klientów do skorzystania z usług konkretnego zakładu zanim zdążą zrobić to pracownicy pozostałych firm znajdujących się w pobliżu. Znaczący wpływ na konieczność wykorzystywania technik marketingowych wywołuje także zjawisko monopolizacji części usług branży pogrzebowej przez duże, działające od wielu lat zakłady. Zjawisko to występuje w przewadze w większych miastach bądź miejscowościach, w których nie prosperują wyłącznie lokalne zakłady parafialne (w sytuacji tej samo zjawisko konkurencji może w ogóle nie występować). Monopolizacja rynku wynika z przywiązania społeczności do wieloletniej tradycji korzystania z usług niegdyś jedyne go dostępnego zakładu pogrzebowego i niskiej świadomości świadczenia wszystkich usług wymaganych do przygotowania i przeprowadzenia ceremonii pogrzebowej przez pozostałe zakłady. Ugruntowanie pozycji na rynku funeralnym przez nowo powstały zakład jest więc procesem długotrwałym, angażującym wszelkie sposoby osiągnięcia zysków. Wykorzystywanie technik marketingowych w branży pogrzebowej nie powinno jednak dziwić ani zaskakiwać. Mimo szczególnego przedmiotu pracy jest ono zupełnie naturalną konsekwencją prowadzenia działalności gospodarczej opartej na biznesie i znajduje swoje odzwierciedlenie we wszystkich innych sferach przestrzeni rynkowej.

4.2. Emocjonalne implikacje zawodu

W związku z poruszaną tematyką pracy oraz nakreślonymi celami przeprowadzonych badań, najistotniejszy aspekt zawodów pogrzebowych stanowią emocje i afekty kształtujące się wśród pracowników w codziennym kontakcie z szeroko rozumianą śmiercią, a także ich

wpływ na jakość zawodowego i prywatnego życia. Intensywność odczuwanych emocji swoje korzenie posiada w rozumieniu samego kontaktu ze śmiercią i przypisywanym mu znaczeniom. Na potrzeby niniejszej pracy kontakt ze śmiercią definiować będziemy poprzez czterostopniową skalę jego natężenia. Należy go zatem rozumieć jako:

- a) wąsko pojmowaną styczność wyłącznie ze śmiercią własną – kontakt ze śmiercią jest w tym wypadku krótkotrwałym momentem osobistego umierania, któremu towarzyszą jednostkowe doznania;
- b) styczność z ciałem zmarłego – poprzez zarówno obserwowanie i przebywanie w obecności ciała, jak i dokonywanie różnorodnych ingerencji na ciele (kosmetyka pośmiertna, sekcja, balsamacja);
- c) styczność z rodziną i bliskimi zmarłego – do kontaktu ze śmiercią dochodzi w tej sytuacji na każdym etapie obcowania z bliskimi;
- d) samo przebywanie w miejscu pochówku zmarłych – w związku ze stycznością, choć nie bezpośrednią, a raczej symboliczną, ze szczątkami ludzkimi bądź pierwiastkiem duchowym zmarłych, kontakt ze śmiercią ma zatem miejsce już podczas pobytu na cmentarzu lub w innym miejscu pochówku.

Poszczególne elementy definicyjne kontaktu ze śmiercią mogą występować zarówno oddzielnie, jak i łącząc się w różnorodne konfiguracje, co związane jest z indywidualnym nastawieniem danych jednostek do samej śmierci. Wśród respondentów podlegających badaniu najczęściej pojawiająca się definicja kontaktów ze śmiercią obejmowała jednocześnie styczność z ciałem zmarłego oraz jego rodziną i bliskimi. Pracownicy odczuwali „obecność” śmierci już podczas pierwszych rozmów z osobami zlecającymi przygotowanie ceremonii pogrzebowej, nie tylko ze względu na poruszaną tematykę śmierci, ale głównie w związku z towarzyszącym rodzinie uczuciem smutku i zewnętrznie okazywanym poczuciem straty. Zaznaczyć należy przy tym jednak, iż styczność z martwym ciałem stanowi częstokroć silniej odczuwaną egzemplifikację kontaktów ze śmiercią, ze względu na swoją namacalność i widoczność skutków samej śmierci. Jedynie dwóch respondentów poszerzało definicję o kontakt ze śmiercią odczuwany w przypadku przebywania na cmentarzu, który jawił się jako nie tylko miejsce pracy, ale także park umarłych. Jeden z respondentów stosował natomiast najbardziej zawężoną definicję, rozumiejąc kontakt ze śmiercią jako moment własnego umierania, nie określając tym samym obcowania z ciałem zmarłego bądź jego rodziną w kategorii jakiegokolwiek rodzaju kontaktu ze śmiercią. Przeprowadzone badania wyraźnie wskazały na silny związek stosowanej definicji z intensywnością odczuwanych przez pracowników emocji, według następującego schematu: im bardziej zawężona definicja

kontaktów ze śmiercią, tym mniej emocjonalny stosunek wobec przedmiotu pracy i tym mniejszy jego wpływ na życie pozazawodowe. Tendencja ta pozostaje jednak nieświadoma dla samych pracowników, czego przykład stanowi wysoki odsetek deklarowanego odseparowywania się od emocji. U respondentów pojmujących kontakty ze śmiercią w sposób poszerzony zauważyć można było częstsze odwoływanie się, choć przeważnie nie bezpośrednio, do odczuwania poszczególnego rodzaju emocji i konieczności podejmowania pracy emocjonalnej (choć równie często nieświadomionej). Wąska definicja redukuje przestrzeń, na jakiej obcować należy z pejoratywnie postrzeganą śmiercią, a tym samym redukuje sytuacje, które mogłyby generować proces uwalniania się uciążliwych bądź obciążających emocji.

Do najważniejszych i jednocześnie najciekawszych emocji z punktu widzenia pracy, które w mniejszym bądź większym stopniu kształtować mogą się wśród pracowników zakładów pogrzebowych, zaliczyć należy przede wszystkim takie emocje, jak strach i lęk przed samą śmiercią, martwym ciałem oraz ewentualnym życiem pozagrobowym, prowadzonym przez zmarłych. Istotne stają się również uczucia smutku, żalu i stresu, które towarzyszyć mogą poszczególnym etapom pracy, a także bardziej fizjologiczne i biologiczne odruchy, jak wstręt, obrzydzenie bądź niechęć, pojawiające się ze względu na (nie)estetyczne obrazy i zapachowe aspekty zawodu angażujące podstawowe zmysły.

Spółeczny strach przed śmiercią i procesem umierania stereotypowo wiąże pracowników zakładów pogrzebowych z pierwotnie odczuwanym lękiem wobec przedmiotu pracy, który należy zredukować do takiego stopnia, aby zawodowe czynności stały się możliwe do wykonywania, nie obciążając tym samym sfery tożsamościowo-emocjonalnej jednostek. Biorący udział w badaniu respondenci zaprzeczyli jednak kulturowo narzuconej normie w postaci silnego lęku bądź uczucia strachu przed tym, co związane ze śmiercią. „W sensie najbardziej potocznym strach jest reakcją emocjonalną w obliczu nadciągającego rzeczywistego lub wyolbrzymionego niebezpieczeństwa. Strach wyzwała odruch obronny, który zdradza i odzwierciedla tożsamość i słabe punkty osoby, kultury lub cywilizacji w danym momencie. (...) Strach sprawia, że zwracamy baczniejszą uwagę na otoczenie, i w tym sensie jest konstruktywnym ostrzeżeniem, naturalnym instynktem obronnym”¹¹⁸. Definiowany w ten sposób strach okazał się być emocjonalną reakcją nietowarzystwą pracownikom pogrzebowym zarówno na początku stażu, jak i w trakcie jego trwania. Respondenci deklarowali swój częsty kontakt ze śmiercią bądź samą tematyką pogrzebową

¹¹⁸ D. Moisi, *Geopolityka emocji. Jak kultury strachu, upokorzenia, nadziei przeobrażają świat*, Warszawa 2012, s. 150.

jeszcze przed przystąpieniem do zawodu, co sprawiło, iż aspekty te rozumiane były w kontekście naturalnych elementów życia ludzkiego. Respondenci żywili także racjonalne przekonanie skupiające się na bezbronności martwego ciała. To nie zmarły może wyrządzić krzywdę, obawiać należy się zatem osób pozostających przy życiu. Duży wpływ na ukształtowanie tego rodzaju postrzegania śmierci okazało się mieć wczesne wychowanie rodzinne, akcentujące szacunek do zmarłych i naturalność procesu umierania. Ciało jest więc wyłącznie zewnętrzną powłoką – nośnikiem ulotnej ludzkiej tożsamości, wciąż wymagającym godnego traktowania, jednak pozbawionym pierwiastka mistyczności, który mógłby na dalszym etapie generować uczucie strachu bądź lęku. W przypadku branży funeralnej strach staje się także kryterium weryfikującym zdolności przystosowawcze jednostek do zawodu. Osoby odczuwające paniczny strach przed martwym ciałem nie są w stanie przejść przez proces osławiania śmierci w sposób poprawny, pozwalający na zachowanie dotychczasowej psychicznej jakości zawodowego i prywatnego życia. Jeśli na początku stażu u pracowników występują zatem jakiegokolwiek lęki, siła ich intensywności musi kształtować się na poziomie nie wyższym niż umiarkowany, aby proces osławiania śmierci przebiegał w sposób efektywny. Respondenci podkreślali także, iż do branży funeralnej trafia niewielka liczba jednostek przejawiających strach w stosunku do ciała zmarłego, przy czym, w ich przypadku, dochodzić może do podjęcia szybkiej decyzji o zmianie zawodu.

Większość przebadanych pracowników pogrzebowych wielokrotnie podkreślała swoje nieemocjonalne nastawienie i równie nieemocjonalny charakter wykonywanych czynności zawodowych. Mimo to, nawet jeśli respondenci deklarowali brak odczuwanych, innych niż strach, pejoratywnych emocji w stosunku do śmierci i martwego ciała, a wręcz wskazywali na zupełnie pozbawione jakichkolwiek emocji podejście do przedmiotu pracy, w swoich wypowiedziach podświadomie zdradzali informacje o faktycznie odczuwanych afektach, ich wpływie na życie, a także dokonywanej pracy emocjonalnej, która skutkować miała redefinicją tych emocji. Wyrażane przekonanie o nieemocjonalnym wykonywaniu obowiązków świadczyć może w tym wypadku o efektywności dokonującego się bądź dokonanego już procesu osławiania śmierci.

Warto zaznaczyć, iż każda przebadana osoba wskazywała na uczucie stresu, które towarzyszyło wykonywanej pracy na początku stażu. Stres ten nie był jednak związany bezpośrednio ze śmiercią bądź martwym ciałem, dotyczył on natomiast obaw występujących przy każdym nowo podejmowanym przez jednostkę zadaniu, a więc obawy o umiejętność radzenia sobie z obowiązkami i obawy o ich odpowiednie, profesjonalne wykonanie.

W przypadku branży funeralnej intensyfikacja odczuwanego stresu kształtowała się na stosunkowo wysokim poziomie, co związane jest przede wszystkim z obserwatorami dokonywanych prac (odbiór ciała, przeprowadzanie ceremonii pogrzebowej i ekshumacji, a częstokroć także wykonywanie kosmetyki pośmiertnej). Obowiązki te, używając terminologii Ervinga Goffmana, odbywają się wielokrotnie nie za kulisami, ale na scenie, a więc w obecności rodziny i bliskich zmarłego (którzy to, jak już wcześniej wspomniano, stanowią główną klientelę zakładów)¹¹⁹. Podczas pracy nawet nowo zatrudnionej osoby nie ma zatem miejsca na pomyłki, a zawody branży pogrzebowej zaliczane są do tej kategorii zawodów, w których obowiązki muszą być wykonywane poprawnie już wraz z ich zainicjowaniem. Związane jest to, po pierwsze, z szacunkiem dla emocjonalnie rozchwianej rodziny, szczególnie wrażliwej na błędy, które mogłyby stan rozchwiania pogłębić, a także, po drugie, osobliwą materią, jaką stanowi przedmiot pracy. Umiera się tylko raz, a samej ceremonii pogrzebowej nie można poprowadzić od nowa, zacierając wrażenie pozostające po uchybieniach. Wszyscy respondenci byli całkowicie świadomi specyfiki własnej pracy, w której stykają się nie z przedmiotami, a ludźmi, przy czym reagowanie na cudze emocje, a często także ich kształtowanie, stanowią wysoką „stawkę w grze” o utrzymanie wizerunku zakładu, a wielokrotnie także postępowanie z zasadami własnego sumienia.

Odczuwany przez pracowników stres jest więc szczególnym rodzajem stresu mobilizującego. Jak wynika z wypowiedzi respondentów, zaczynając pracę w zawodzie byli oni pozbawieni czasu, który mogliby poświęcić na rozważania o ewentualnym odczuwaniu strachu przed martwym ciałem (bądź odrazy do niego). Nawet jeśli początkowo pracownikom towarzyszył strach bądź lęk, wraz z podjęciem pierwszych czynności na ciele zmarłego był on niemal natychmiastowo zastępowany uczuciem mobilizującego stresu. Martwe ciało, z konieczności bądź nie, musi stać się egzemplifikacją przedmiotu pracy, który, na czas jej wykonywania, nabiera neutralnego charakteru. Sam zawód pracownika pogrzebowego jest traktowany przez respondentów w sposób paralelny do innych zawodów, bez względu na specyfikę ich przedmiotów, przy jednocześnie dużym nacisku na zwykłą konieczność wykonywania wszelkiego rodzaju obowiązków. Uczucie mobilizującego stresu o silnym natężeniu maleje wraz z postępującym przystosowywaniem się do zawodu, profesjonalizacją i przyswojeniem odpowiedniej techniki wykonywania poszczególnych czynności, po czym utrzymuje się na poziomie koniecznym do generowania poczucia odpowiedzialności przed rodziną. Sama praca nie okazała się być dla respondentów szczególnie stresogenna. W trakcie

¹¹⁹ Zob. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2009.

jej trwania, prócz uczucia stresu mobilizującego, pojawia się jedynie uczucie ogólnego stresu, związanego z aspektami o charakterze formalnym bądź biurowym, które towarzyszy niemal wyłącznie właścicielom zakładów, ze względu na sprawowaną przez nich funkcję kierowniczą.

W związku z naturalnym podejściem pracowników do ludzkiej śmiertelności, decyzji o podjęciu pracy w zawodzie nie towarzyszyły nasilone obawy bądź wątpliwości względem jej przedmiotu. Brak strachu przed martwym ciałem nie generował tym samym ogólnego strachu przed podjęciem zatrudnienia w tego typu branży. Respondenci, prócz szczególnej ciekawości dotyczącej specyfiki zawodu (przed rozpoczęciem pracy), wskazywali także wielokrotnie na doznawane silne uczucie, którego sami nie byli jednak w stanie opisać słowami. Uczucie to kojarzone było natomiast ze stanem niepewności i niepokoju, który nie pozostawał mimo to tożsamy z takimi emocjami, jak strach czy lęk. Niemożliwe do nazwania uczucie wskazywać może na silny wpływ kultury strachu przed śmiercią, wywierany nawet na jednostkach o neutralnym wobec niej nastawieniu. Uczucie to wynika także z „niewidoczności” samego zawodu oraz reguł jego funkcjonowania – bardzo często niejawnych i owianych społeczną tajemnicą. Wiąże się to w efekcie z brakiem wyobrażenia charakterystyki obowiązków podejmowanych przez przyszłego pracownika oraz brakiem wyobrażenia dotyczącego stanu odbieranych przez zakład zwłok. Na początkowym etapie stażu w zawodzie częstokroć odnotować można także pewnego rodzaju nieporadność i brak specyficznego dla branży obycia, co wynika bezpośrednio z niedoświadczanego do tej pory kontaktu z martwym ciałem.

Emocją, która w sposób szczególnie silny oddziaływać może na życie pozazawodowe jednostek jest nieustannie odczuwany smutek, przy czym samo przebywanie w ogólnie smutnej atmosferze generuje często podświadome uwalnianie tego rodzaju emocji. W zawodach branży funeralnej smutek odczuwany może być ze względu na kształtowanie się indywidualnych, pejoratywnych emocji – wynikających z cech jednostkowych i utrudnionego w związku z tym przystosowania do zawodu – bądź emocji przejmowanych na siebie poprzez kontakt z osobami pogrążonymi w smutku. Ośmiu na dziewięciu przebadanych pracowników nie zgodziło się z opinią o szczególnie smutnym charakterze wykonywanego zawodu, co więcej, zaprzeczali oni odczuwaniu samego smutku, jak i pochodnego mu przygnębienia czy nostalgii. Dla respondentów tych przedmiot pracy nie jest zatem obiektem generującym jakiegokolwiek emocje, co wynika w głównej mierze z braku bliskich relacji zarówno ze zmarłym, jak i jego rodziną, a także wzajemnej wobec siebie obcości.

„Znaczący, smutny, no, ja żadnego smutku nie czuję (...), dla mnie to jest zawód, który muszę wykonać i muszę zrobić, wiadomo, że nikt się przy tym nie śmieje i nikt nie tańczy na grobie, no, jakiegoś smutku ja osobiście nie czuję, bo my robimy pogrzeby dla osób obcych, nigdy jeszcze nie robiłem pogrzebu dla kogoś z rodziny. Może gdybym dla kogoś... jak będę robił pogrzeb dla kogoś z bliskich, no, to będę miał jakieś inne podejście do tego całego pogrzebu, ale dla mnie te osoby są obce”¹²⁰.

Respondenci wskazywali na szczególnie stereotypowe przenoszenie ogólnej emocjonalności, związanej ze śmiercią, na sylwetkę pracownika zakładu pogrzebowego, co w rzeczywistości dalekie jest od faktycznego ich wizerunku. Na przekór przekonaniom, branża pogrzebowa jest jednym ze środowisk o bardzo dużym poczuciu humoru, co odnotowane zostało na wielu etapach przeprowadzonych badań. Wyłącznie jeden respondent wskazywał na smutny charakter pracy, a tym samym towarzyszące mu uczucie smutku związane z poszczególnymi obowiązkami, które jednak nie przekłada się w sposób szczególnie uciążliwy na życie pozazawodowe. Respondent ten zdawał się jednak odbiegać od pozostałych pracowników pod względem cech osobowościowych. Charakteryzowała go dużo silniejsza empatyczność, ponadprzeciętny wskaźnik zorientowania na los drugiego człowieka oraz nadmierna wręcz wrażliwość, co związane jest tym samym z proporcjonalnie silniejszym odczuwaniem emocji.

Biorąc pod uwagę niemal codzienny kontakt z rodzinami zmarłych, szczególną uwagę poświęcić należy tematyce przenoszenia się emocji cudzych, sile ich oddziaływania oraz zachodzącego pod ich wpływem procesu odbierania i definiowania własnych emocji. Pozostająca w żałobie rodzina generować może do swojego otoczenia często skrajne uczucia o silnym natężeniu, wobec których, ze względu na chociażby sam szacunek, należy się ustosunkować. „(...) Pierwszą reakcją na wiadomość o śmierci kogoś bliskiego jest szok, odrętwienie, niedowierzanie. Osoba dotknięta żałobą próbuje w ten sposób blokować w sobie świadomość dokonanej straty, nie dopuszczać do głosu bolesnych odczuć. W miarę rozwijania się świadomości śmierci pojawia się uczucie ostrej żałoby – charakteryzowanej przez możliwość pojawienia się pewnych objawów somatycznych (duszność, brak tchu, niechęć do jedzenia, ścisk w gardle itp.), a także psychologicznych (takie jak żal, smutek, rozpacz, poczucie winy, pretensja, gniew)”¹²¹. Pracownicy pogrzebowi są często jednymi z pierwszych osób, wobec których bliscy zmarłego mają okazję publicznie, świadomie bądź nie, wyrazić własne emocje, znajdując tym samym ujście dla wewnętrznych doznań

¹²⁰ Badania własne. Respondent nr 2.

¹²¹ A. Ostrowska, op. cit., s. 225.

obciążających ich sferę psychiczną. Pracownicy w sposób metaforyczny przyjmują na siebie pierwszą (odbiór ciała) i drugą (ceremonia pogrzebowa) falę różnorodnych form emocji towarzyszących żałobie, przy czym zaznaczyć należy, iż zderzenie z cudzymi uczuciami, często okazywanymi w sposób dramatyczny, w branży pogrzebowej kształtuje się na wysokim poziomie częstotliwości. Systematyczne „wystawianie się” na oddziaływanie cudzych emocji o silnej intensywności skutkować może zatem przejęciem części tych emocji bądź wypracowaniem techniki blokującej ich wpływ na własne samopoczucie.

Siedmiu na dziewięciu przebadanych respondentów deklarowało brak wpływu manifestowanych przez rodzinę emocji na własne uczucia i doznania. Po raz kolejny wskazywano na nieemocjonalny stosunek do przedmiotu pracy i brak jego oddziaływania na jakiegokolwiek sfery życia. W opinii pracowników smutek towarzyszący kontaktom z rodzinami zmarłych pozostaje w całości własnością tych rodzin, w związku z czym nie może być osobiście odczuwany na żadnym etapie pracy. Respondenci podkreślali częstokroć duże znaczenie odgrywanej przez siebie roli, w ramach której brak emocjonalnego zaangażowania stanowi niemal formalny wymóg zawodu – ze względu na własne zdrowie psychiczne, ale także wpływ wywierany na rodzinę. Emocjonalne reakcje pracowników mogłyby spotęgować uczucia doznawane przez osoby dotknięte stratą. Emocjonalne reakcje byłyby także wyrazem braku profesjonalizmu – wszystkie czynności okołopogrzebowe, wraz z samą ceremonią pochówku, stanowią symboliczną płaszczyznę i jednocześnie szczególnie przywilej przeprowadzania emocji zarezerwowany wyłącznie dla bliskich zmarłego.

Wskazani respondenci wyraźnie podkreślali także brak odczuwanego współczucia kierowanego do rodziny w związku z poniesioną przez nich stratą. Emocje towarzyszące pracownikom w tej sytuacji kojarzone były raczej z ogólnym uczuciem żalu, wynikającym ze śmierci anonimowej jednostki ludzkiej, jednak nie przekładającym się na wewnętrznie doznawane, spersonalizowane uczucia względem zmarłego czy jego rodziny. Respondenci, nie odczuwając intensywności straty obcej dla siebie osoby, nie czuli także obowiązku wyrażania własnego współczucia, którego faktycznie nie doświadczali. Notorycznie doznawane współczucie, tak samo jak smutek, mogłoby nadwyręzać emocjonalne i psychiczne siły osób zawodowo narażonych na zintensyfikowane afektywne oddziaływanie.

„(...) Trzeba oddzielić tutaj tak naprawdę... jak ktoś z zakładu pogrzebowego mówi, że współczuje rodzinie, to kłamie. Nie ma współczucia, bo jak ja bym chciał przeżywać każdą tragedię, a są różne sytuacje, gdzie ojciec przejechał dziecko, bo mu w martwy punkt naszło, sześciolatek i tak dalej, różne tragedie, z różnymi tragediami ma się do czynienia. Jak ja bym

*chciał współczuć tej rodzinie, to ja bym pewnie skończył w jakimś psychiatryku, albo jeszcze innym miejscu (...)*¹²².

*„(...) Mi nie jest absolutnie przykro, że ta osoba zmarła... znaczy, przykro na zasadzie takiej, że, no, umarł ktoś, nie jest to dobre, bo wiadomo, że jest to złe, ale mi przykro nie jest, więc nie będę składał kondolencji, jak to mi przykro, skoro wcale tak nie jest (...). Na przykład była kobieta, akurat po nagrobek była. Pojechała z mężem, matką i córką na grzyby i mieli wypadek samochodowy i tylko ona przeżyła, no, to straciła matkę, męża i córkę, no, trochę lipa, nie? Ale ja nie będę jej... zajmował się tym, żeby myśleć o tym i jej współczuć, bo za chwilę faktycznie zacznę tankować, albo się sam wyhuśtam. Nie, absolutnie mi nie w tę stronę, żeby komuś współczuć”*¹²³.

Wyłącznie dwóch z przebadanych respondentów reprezentowało znacząco odmienny stosunek do przedmiotu pracy zarówno w przypadku indywidualnie odczuwanych emocji, jak i współczucia okazywanego rodzinom zmarłych. Respondenci otwarcie opisywali stopień intensywności, z jaką ekspresyjnie wyrażane emocje cudze wpływają na własne przeżycia i doznania. W przypadku pierwszego z pracowników emocje te przenoszone były na osobistą sferę emocjonalną wyłącznie w sytuacji ich wyraźnej autentyczności, która skutkowała u respondenta zwiększonym poziomem empatyczności i okazywanym rodzinie współczuciem. Ponadto respondent czuł się zobligowany do aktu pocieszenia bliskich zmarłego i emocjonalnego ich odciążania. W przypadku drugiego z pracowników – wewnętrzne, emocjonalne reakcje wywoływała niemal każda styczność z rozchwianymi uczuciowo, pogrążonymi w smutku bliskimi zmarłego, a współczucie, przynajmniej na poziomie deklaracyjnym, należało się każdej rodzinie dotkniętej stratą (co związane może być w tej sytuacji z prowadzeniem lokalnego, parafialnego zakładu pogrzebowego). Respondent podkreślał także, jak ciężkie do uniesienia, ze względu na swoją częstotliwość, staje się wielokrotnie samo wysłuchiwanie bliskich. Rodzina wyraża bowiem poprzez swoje zachowania skrajnie zróżnicowane emocje, w stosunku co do których niewiadomo jak się odnieść. Dodatkowo pamiętać należy przy tym o konieczności okazywania należytego szacunku. W trakcie samych ceremonii pogrzebowych pracownikowi towarzyszyły natomiast sporadyczne wzruszenia, wynikające z ogólnej smutnej atmosfery pochówku i poruszających zachowań rodzin.

Warto w tym miejscu zaznaczyć jednak, iż mimo nieemocjonalnego stosunku do przedmiotu pracy, deklarowanego przez większość pracowników pogrzebowych, ośmiu na

¹²² Badania własne. Respondent nr 6.

¹²³ Badania własne. Respondent nr 7.

dziewięciu respondentów ujawniło silny wpływ wywierany poprzez kontakty ze śmiercią dziecka bądź osoby młodej, zarówno na ich życie prywatne, jak i zawodowe. Śmierć jako naturalny element życia jawi się wyłącznie w przypadku zgonu osób, które osiągnęły wystarczająco wysoki wiek oraz poziom przeżytych doświadczeń. Śmierć dziecka bądź osoby młodej jest natomiast odbierana w kategoriach szczególnej niesprawiedliwości i pogwałcenia reguł społecznego funkcjonowania, co wiąże się bezpośrednio z wysokimi wartościami przypisywanymi w dzisiejszej kulturze takim przymiotom, jak witalność, samowystarczalność czy młodość sama w sobie. Nawet w przypadku respondentów najmniej podatnych na afektywne oddziaływania i emocjonalne reakcje, śmierć doświadczana w młodym wieku, mimo nieznamości zmarłego i wzajemnej obcości wobec jego rodziny, budziła sprzeciw, żal, rozgoryczenie bądź smutek.

„Robimy nagrobek dla dziewczyny, która zginęła w sierpniu, 17 lat. Szła wieczorem z chłopakiem z imprezy i jakiś koleś zasuwał samochodem szybko i ją potracił, zginęła na miejscu. Jak ją pochowali, to ją pochowali przy głównym wjeździe na cmentarz i my codziennie przejeżdżamy koło tego grobu i zawsze mijamy to jej zdjęcie. I na samym początku, że tak powiem, aż bolało, jak się wjeżdżało na cmentarz i się widziało zdjęcie tej młodej, ładnej dziewczyny, która, no, umarła, bo idiota ją potracił. Nie da się koło tego obojętnie przejść. (...) Emocje się udzielają w takich przypadkach, gdy odchodzi jakaś młoda osoba. Nie ma takiej znieczulicy, jeśli jest młoda osoba, wiadomo, mogła jeszcze żyć. To potem wprowadza w złość i szlag, że tak powiem, człowieka trafia”¹²⁴.

Emocje u pracowników pogrzebowych wzbudza zatem już nie tylko osobiście wykonywana praca przy zmarłych ciałach osób młodych czy zawodowe uczestniczenie w ich ceremonii pochówku, ale także sama wiedza o ich śmierci i widoczne dowody o niej przypominające. W sytuacji tej dochodzi do przejęcia przez pracowników poszczególnych elementów emocji, które towarzyszą rodzinom, a także zainicjowania procesu wewnętrznego, choć krótkotrwałego ich doświadczania (co z kolei chroni przed wpływem emocji cudzych na głębsze struktury tożsamościowe pracowników). Odczuwanie tego typu emocji jest ponadto bardziej intensywne w momencie, gdy pracownicy pogrzebowi sami wypełniają społeczną rolę rodzica, która czyni ich szczególnie empatycznymi i wrażliwymi na los dzieci poprzez podobieństwo doświadczeń.

W zawodach branży funeralnej przedmiot nie tyle szczególnych emocji, co fizjologiczno-biologicznych odruchów organizmu stanowić mogą pozbawione estetyczności

¹²⁴ Badania własne. Respondent nr 3.

obrazy oraz nieprzyjemne zapachy bezpośrednio związane ze stanem martwego ciała oraz postępującym procesem jego rozkładu. Aspekty te wywierać mogą niemniej jednak równie silny wpływ na stosunek do wykonywanych obowiązków, utrudniając, w mniejszym bądź większym stopniu, przystosowywanie się do warunków zawodu. Sytuacje takie wiązać należy z silną okulocentrycznością dzisiejszej kultury, a tym samym zaawansowaną estetyzacją życia społecznego. Większość osób biorących udział w badaniu wskazywała na swój odmienny stosunek do przedmiotu pracy na samym początku stażu, podkreślając jednocześnie proces jego stopniowej zmiany wraz z upływem czasu poświęcanego na wykonywanie zawodowych obowiązków. Pierwszy kontakt z martwym ciałem generował uczucie ciekawości, ale także uprzednią obawę o reakcję własnego organizmu oraz wytrzymałość zmysłów na intensywne bodźce. Kilku respondentów pierwszy kontakt z ciałem zmarłego określiło jako trudny i nie należący do przyjemnych, przy czym najbardziej angażujące zmysły doznania to te, które towarzyszą obróbce ciał w zaawansowanym stanie rozkładu (zapachy) bądź ciał osób, które nie zmarły śmiercią naturalną (obrazy).

„(...) Ciała są w różnym stanie. W stanie rozkładu totalnego też. Przywoziliśmy ciała z Niemiec i tak, chłodnia zamiast chłodzić – grzała, popsuły się lodówki i trzeba było jeszcze zrobić identyfikację ciała. Tam były miliony, przepraszam, robaków, białych robaków. Brązowo, takie... brązowe, galaretowate ciało, kości już się odsłaniały, miliony robaków i wydawało się, że one wszystkie skoczą na człowieka”¹²⁵.

Trudności w odbiorze nieestetycznych prezentacji ciała zmniejszały się jednak wraz ze zwiększającą się liczbą przewożonych i przygotowywanych do pochówku ciał. Styczność z ciężkimi przypadkami pozwalała wypracować wysoko rozwiniętą odporność i dawała możliwość obrazowego przygotowania się na ewentualne wzrokowe doznania, dzięki ich wcześniejszej znajomości. Wraz ze wzrostem stażu, wizerunek poszczególnych ciał, mimo braku swej estetyczności, w większości przypadków nie oddziaływał w sposób negatywny na emocjonalne bądź fizjologiczne reakcje organizmu. Znacznie bardziej problematyczne zdawały się być natomiast różnorodne zapachy wydzielane przez martwe ciała, które wywoływać mogły mimowolną odpowiedź organizmu nawet u osób szczególnie odpornych na nieprzyjemną woń. Skutek postępujących procesów gnilnych – odczuwany w postaci intensywnych zapachów – w skrajnych przypadkach, mimo długiego stażu pracy w zawodzie, prowadzić może nawet do odruchów wymiotnych, które stanowią jednak naturalną i ciężką do wyeliminowania reakcję organizmu o podłożu biologicznym. Respondenci wielokrotnie

¹²⁵ Badania własne. Respondent nr 1.

podkreślali, iż mimo pojawiającej się, choć niezmiernie rzadko, odrazy w stosunku do rozkładających się ciał, nie jest ona wynikiem braku profesjonalizmu bądź nieokazywanego szacunku. Wiąże się natomiast z indywidualną odpornością, która częstokroć nie jest cechą możliwą do wypracowania. Odporność pracowników pogrzebowych charakteryzuje się mimo to stosunkowo wysokim poziomem efektywności, na co wskazuje sama zdolność do podejmowania niemal codziennych kontaktów z ciałami zmarłych.

Martwe ciało w kulturze XXI wieku jest elementem szczególnie problematycznym ze względu na swój niejednoznaczny i nieczysty charakter. Stanowi swoistego rodzaju „wymiot”, a więc całkowite przeciwstawienie „przedmiotu”¹²⁶. „Wy-miot” to element każdorazowo zagrażający istnieniu wszystkich, ustalonych do tej pory i klarownych, granic społecznego życia. „Wy-miot” zagraża jednak już nie tylko istnieniu tych granic, ale przede wszystkim definiującej go jednostce – poprzez uniemożliwienie bądź zanegowanie procesu nieustannego potwierdzania własnego ja. „A zatem to nie brak czystości czy zdrowia sprawia, że coś się staje wstrętne; wstrętne jest to, co zaburza tożsamość, system, ład. Co nie przestrzega granic, miejsc, zasad. Pewne pomiędzy, dwuznaczne, mieszane”¹²⁷. „Wy-miot” w postaci martwego ciała zaburza wyznaczoną dychotomię „ja” i „nie-ja” o tak wyraźnych dotąd granicach, lokując się pomiędzy dwoma opozycjami – ciało po śmierci należy i jednocześnie nie należy do zmarłego, jest nim i jednocześnie nim nie jest, a co najważniejsze, przypomina o własnej śmiertelności i następującej po niej utracie tożsamości.

Martwe ciało nie jest już tylko zwykłą opozycją wobec życia. Ujmować można je w kategorii szczególnego rodzaju brudu, który, podążając za koncepcją Mary Douglas, zaburza ogólny porządek społecznego funkcjonowania i wykracza poza schematy zinstytucjonalizowanych struktur kulturowego systemu. Niechęć do brudu wynika po części z szybko postępującej higienizacji życia i rozwoju medycyny, w której szczególne znaczenie przypisuje się bakteryjnemu przenoszeniu chorób. Brud, jako siedlisko organizmów patogennych, wzbudza zatem społeczny sprzeciw, a samo martwe ciało, ulegające rozkładowi wraz z momentem śmierci, jest jego ucieleśnioną egzemplifikacją (już nie tylko w sposób metaforyczny). Rozkład ciała jest z kolei silnie związany z przyspieszającymi jego rozwój bakteriami, które wzmagają myślenie o ciele w kategoriach brudu. „Jeśli z naszego pojęcia brudu wyabstrahujemy patogeniczność i higienę, zostajemy ze starą definicją brudu jako czegoś nie na swoim miejscu. To bardzo sugestywne podejście. Implikuje ono dwa warunki: zbiór uporządkowanych relacji i naruszenie tego porządku. Brud zatem nie bywa nigdy

¹²⁶ Zob. J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, Kraków 2007, s. 7-8.

¹²⁷ Ibidem, s. 10.

unikalnym, wyizolowanym zjawiskiem. (...) Brud to produkt uboczny systematycznego porządkowania i klasyfikacji rzeczy, o tyle, o ile porządkowanie wymaga odrzucenia nieprzystających elementów. (...) W skrócie – nasze zachowania związane z nieczystością wyrażają reakcję odrzucenia wszystkich przedmiotów lub myśli mogących zakłócić lub naruszyć klasyfikacje, do których jesteśmy przywiązani”¹²⁸. Nieczyste ciało zagraża po śmierci nieustannie organizowanemu przez nas porządkowi, znajduje się nie na swoim miejscu, zakłócając przestrzeń osób żywych i negując wszystkie stworzone dotąd klasyfikacje, które systematyzują ludzkie funkcjonowanie. Martwe ciało nie wpisuje się w koncepcję życia, ponieważ go w sobie już nie ma, ale nie pasuje także do koncepcji śmierci, ponieważ ta się już dokonała. Jest zatem szczególnego rodzaju anomalią, pozostałością po życiu i jednostkowej tożsamości, z którą nie do końca wiadomo co zrobić i w jaki sposób się wobec niej zachować. Martwe ciało przeraża swoją niejednoznacznością, jest przedmiotem troski i sentymentu, gdyż wciąż jeszcze uosabia bliską nam jednostkę, ale jest także przedmiotem odrazy i lęku, ponieważ jednocześnie już tą jednostką nie jest i w coraz mniejszym stopniu zaczyna ją reprezentować na skutek chemicznych procesów rozkładu. Niechęć do ciała potęgują także wydobywające się z niego fizjologiczne wydzieliny, które same w sobie stanowią egzemplifikację brudu ze względu na przekraczanie granic ciała (w tym przypadku dodatkowo niekontrolowane). Ciało jest jednak nie na swoim miejscu o tyle, o ile znajduje się w przestrzeni domu bądź szpitala. Przeniesienie ciała do zakładu pogrzebowego stanowi akt dokonanego oczyszczenia, ale także wpisuje je na nowo w ustalony porządek. Zakład pogrzebowy jawi się w tym kontekście jako miejsce docelowe dla ciała (przynajmniej do czasu samego pochówku), przy czym martwe i rozkładające się ciało, które narusza przestrzeń domu i szpitala, jest naturalnym elementem przestrzeni zakładowej. Od tego momentu ciało znajduje się tam, gdzie znajdować się powinno, a takie jego postrzeganie ułatwiać może pracownikom pogrzebowym akceptację przedmiotu swojej pracy i ukształtowanie wobec niego nieemocjonalnego stosunku. Pracownicy przywracają utracony przez rodziny porządek, a samo ciało w przestrzeni zakładu przestaje wpisywać się w koncepcję brudu i nie jest jako brud traktowane. Dochodzi zatem do „naturalizacji” i „normalizacji” przedmiotu pracy.

Martwe ciało staje się szczególnie problematyczną pochodną śmierci także ze względu na sam związek cielesności z aspektami tożsamościowymi, które rozumieć należy w kategorii unikatowości i wyjątkowości cech przypisanych konkretnym jednostkom. „Tożsamość

¹²⁸ M. Douglas, *Czystość i zmaza*, Warszawa 2007, s. 77.

jednostki nie jest po prostu czymś danym jako wynik ciągłości jej działań, ale czymś, co musi być rutynowo wytwarzane i podtrzymywane przez refleksyjnie działającą jednostkę. (...) Tożsamość jednostki nie jest rysem charakterystycznym jednostki ani nawet zespołem takich rysów. Jest to <<ja> pojmowane przez jednostkę w kategoriach biograficznych. Tu także tożsamość zakłada ciągłość w czasie i przestrzeni (...)”¹²⁹. Tożsamość jest więc wynikiem nieustannie podejmowanej pracy, która kształtuje najważniejsze wewnętrzne składowe osobowości aktorów społecznych. Szczególnie podkreślić należy tu przede wszystkim znaczenie ciągłości w czasie i przestrzeni, które przerwane zostaje poprzez dokonującą się śmierć. Co najważniejsze, ciało nie istnieje bez tożsamości, tak jak nie istnieje tożsamość bez ciała. Tożsamość zawsze pozostaje ucieleśniona i może być manifestowana tylko i wyłącznie poprzez transparentność ludzkiego ciała. Śmierć brutalnie przerywa proces kształtowania i uzewnętrzniania tożsamości, czyniąc z martwego ciała wyłącznie materialną powłokę pozbawioną przypisanych jej znaczeń oraz widoczny dowód zatrzymującego się biegu życia. Tak pojmowane ciało zmarłego utrudniać może zatem wypracowywanie jednoznacznego stosunku do przedmiotu pracy – wciąż przypomina bowiem o kruchości ludzkiej tożsamości, choć samo jest jej już pozbawione.

4.3. Proces osvajania śmierci

Długotrwałe podleganie silnym wpływom emocjonalnym, tłumienie bądź redefiniowanie emocji, a także systematyczne narażenie na oddziaływanie stereotypowo postrzeganych elementów charakterystyki zawodu ingerować mogą w pozazawodowe życie pracowników pogrzebowych, generując tym samym zmiany na wielu jego płaszczyznach. Mimo próby rozdzielenia życia prywatnego od zawodowego, emocje i doznania towarzyszące podejmowanej pracy przekładać mogą się na strukturę i jakość funkcjonowania jednostek. Przeprowadzone badania ujawniły dwa odmienne stosunki do przedmiotu pracy, które wpływają na oddziaływanie bądź nieoddziaływanie zawodu na życie prywatne pracowników. Siedmiu na dziewięciu respondentów zadeklarowało brak emocjonalnego wpływu wykonywanej pracy na życie pozazawodowe, podkreślając wyraźną granicę kształtującą się pomiędzy strukturą życia rodzinnego, a strukturą obowiązków podejmowanych na czas pracy. Respondenci ci uprzednio deklarowali także swój nieemocjonalny stosunek do śmierci i martwego ciała, czego naturalną konsekwencją może być brak widocznego oddziaływania zawodu na jakość życia prywatnego. Zawody branży funeralnej postrzegane były w tym

¹²⁹ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001, s. 74-75.

przypadku w sposób tożsamy z wieloma innymi zawodami, przy czym główną zasadę, kierującą zachowaniami pracowników, stanowiło silne przekonanie o konieczności pozostawienia zawodowych spraw i obowiązków w miejscu zatrudnienia i nie wnoszenia ich w sferę życia prywatnego (rozumianego w sposób opozycyjny do życia zawodowego). Ponadto podejście takie charakteryzowałyby także pracowników niezależnie od rodzaju wykonywanego zawodu.

Wypracowany w ten sposób stosunek powodował więc zamknięcie świadomości respondentów na ewentualne rozważania dotyczące minionych wydarzeń i obowiązków zawodowych. W przestrzeni życia prywatnego świadomie nie poruszano tematów związanych z wykonywaną pracą, nie wspomniano pochowanych zmarłych, a także nie wykazywano zainteresowania sytuacją ich rodzin i bliskich. Respondenci wskazywali, iż we własnym, prywatnym życiu skupić należy się na jego doświadczeniu, a „ingerencja” i swoistego rodzaju „przeżywanie” wydarzeń dotyczących obcych sobie ludzi stanowiłyby dla nich niepotrzebne nadwyrężenie psychiczno-emocjonalne. Praca ma zatem pozostać wyłącznie pracą, a ludzkie tragedie nie mogą w sposób głęboki wpływać na jakość indywidualnego życia.

Mimo deklarowanego braku emocjonalnego wpływu zawodu na życie prywatne, podejmowana praca oddziałuje na nie jednak za pośrednictwem innych (niż emocjonalne) aspektów. Nienormowany czas pracy koliduje częstokroć z planami życia osobistego ze względu na niemożliwość przewidzenia przyjmowanych zleceń. Specyfika zawodu może z kolei komplikować stosunki i relacje między pracownikami a ich rodzinami w związku z pojawiającym się niezrozumieniem dla wyboru danego zawodu bądź niechętnym nastawieniem i lękiem zarówno wobec śmierci, jak i ciał zmarłych. Wśród właścicieli zakładów pogrzebowych występuje również tendencja do wykorzystywania czasu życia prywatnego na rozważanie kwestii formalnych, dotyczących prowadzonej przez siebie działalności, takich jak zatrudnianie pracowników, marketing, rozbudowa zakładu czy poprawa jakości proponowanych usług. Najważniejszym elementem zdaje się być jednak wpływ wykonywanego zawodu na postrzeganie aspektów związanych ze zdrowiem, chorobą i szeroko rozumianą higienizacją życia. Pracownicy zakładów pogrzebowych poprzez kontakt z ciałami osób zmarłych stają się „świadkami” różnorodnych przyczyn śmierci, co umacnia tym samym przekonanie o kruchości ludzkiego życia i nieuniknionej śmiertelności, która dokonuje się z reguły w niespodziewanym momencie, a często także z niespodziewanych powodów. W związku z wykonywanym zawodem, pracownicy zakładów pogrzebowych stają się częstokroć szczególnie wrażliwi na najdrobniejsze nawet objawy chorobowe, doświadczane w sposób cielesny, co warunkowane jest zarówno wiedzą o możliwych ich

skutkach, jak i bezpośrednim obcowaniem z materialnie doświadczanymi efektami dokonanej już śmierci. Zintensyfikowane wizyty u lekarza są więc w przypadku wielu pracowników motywowane szczególną specyfiką zawodów funeralnych oraz równie szczególnym przedmiotem ich pracy.

Dwóch pozostałych respondentów wskazywało natomiast na diametralnie odmienne ustosunkowanie do zawodu oraz silny jego wpływ na życie pozazawodowe. Wykonywane obowiązki naruszały psychiczno-emocjonalną sferę pracowników na tyle głęboko, iż przekładały się zarówno na zachowania, jak i sam sposób myślenia podejmowany na płaszczyźnie życia prywatnego. Niejednokrotnie brutalna śmierć zmarłych bądź autentycznie manifestowana, trudna sytuacja ich rodzin okazywały się zakorzeniać w świadomości pracowników, uniemożliwiając tym samym pozostawienie bieżących spraw zawodowych poza zasięgiem życia osobistego. Ponadto pewne, angażujące emocje aspekty pracy pozostawiały w świadomości na tyle intensywne wspomnienia, iż nawet po upływie stosunkowo długiego czasu na nowo uruchamiały procesy myślowe o sobie przypominające i wymuszające tym samym ponowne uczucie empatii. Respondenci zarówno w życiu zawodowym, jak i pozazawodowym świadomie zastanawiali się nad historiami zmarłych osób, możliwymi przyczynami ich śmierci, motywami podejmowanych za życia zachowań (znanych z opowieści rodzin), obecną sytuacją pogrążonych w smutku bliskich i ich przyszłym procesem adaptacyjnym. Pracownicy, angażując własne emocje, rozważali zatem wszystkie aspekty ludzkich tragedii, które w trakcie wykonywanych obowiązków wpływały w mniejszym bądź większym stopniu na ich sferę psychiczną.

„Śmierć to ucieleśnienie <<nieznanego>>; a pośród wszystkich innych nieznanach to jedno jest naprawdę w pełni niepoznawalne. Jak byśmy się nie przygotowywali na śmierć, ona i tak zastanie nas nieprzygotowanymi. I jakby tego było mało, śmierć unieważnia samą ideę <<przygotowania>> – owego nagromadzenia wiedzy i umiejętności, które definiują mądrość życiową. Wszystkie inne przypadki beznadziejności i bezradności, niewiedzy i niemocy są, przy odpowiednim nakładzie sił, uleczalne. Ten nie”¹³⁰. Zintensyfikowane kontakty ze śmiercią motywowały tym samym do częstego podsumowywania prywatnego życiorysu, a także zastanawiania się nad czasem, miejscem i rodzajem własnej śmierci. Dla jednego z respondentów bezpośrednia i niemal codzienna styczność z ludzkimi tragediami, ogromem cierpienia i niesprawiedliwością świata utrudniała niekiedy ogólne postrzeganie życia w kategoriach dobra i szczęścia. Z drugiej strony, styczność ze śmiercią podkreślała jednak

¹³⁰ Z. Bauman, *Płynny lęk*, Kraków 2008, s. 55.

wartość indywidualnego życia respondenta, które wciąż jeszcze nie zostało zatrzymane (zawód uczył szacunku do życia). Zawodowo doświadczane wydarzenia przekładały się także na porównywanie sytuacji własnej do sytuacji zmarłych i ich bliskich, co na dalszym etapie skutkowało natomiast podtrzymywaniem szczególnej troski o najbliższych członków własnej rodziny.

„Tak jak ostatnio byłem, widziałem dziecko, może niecały roczek miało, to jak zobaczyłem... ja mam synka w podobnym wieku, to chodziłem co chwilę w nocy do niego, bo to dziecko zmarło w nocy też, na bezdech senny, to potem sprawdzałem czy mój synek oddycha, czy w nocy oddycha. To jest straszny widok, nie życzę nikomu takiego widoku, a tym rodzicom, co to przeżyli, bardzo współczuję”¹³¹.

Respondent ten jako jedyny deklarował, iż w zawodach branży funeralnej nie istnieje możliwość całkowitego rozdzielenia życia zawodowego od życia prywatnego, w związku z czym nie da się także uniknąć mechanizmów niekontrolowanego przenoszenia emocji z jednej płaszczyzny do drugiej. Pozbawione estetyki widoki, nieprzyjemne zapachy, a także ogólny obraz ludzkiego cierpienia rozumiane były przez niego w kategorii własnych, lecz zapośredniczonych doświadczeń, które, choć nie dotyczą bezpośrednio nas samych, stają się częścią naszego życiowego bagażu i kształtują naszą tożsamość. Pomimo, iż podejście to, na poziomie deklaratywnym, występowało wyłącznie u jednego z dziewięciu respondentów – definitywnie podważyło możliwość nieoddziaływania specyfiki pracy zawodów funeralnych w jakikolwiek sposób na życie, emocje i psychikę pracowników (co wskazywane było przez wielu innych respondentów).

Biorąc pod uwagę przeanalizowane do tej pory emocje, związane z zawodami branży pogrzebowej, a także ich wpływ na życie zawodowe i pozazawodowe pracowników, podkreślić należy, iż ze względu na nieustanne oddziaływanie silnych bodźców, osoby związane z branżą funeralną stanowią jedną z grup szczególnie narażonych na wypalenie emocjonalne i zawodowe, które pojawić może się już na wczesnym etapie stażu pracy. Aby nie dopuścić do tego rodzaju wypalenia konieczne wydaje się być podejmowanie, często nieświadome, systematycznej pracy emocjonalnej, wynikającej z koncepcji Arie Hochschild. Praca ta jest jednym z kluczowych elementów, często równie nieświadomie dokonującego się, procesu osvajania śmierci. Sam proces osvajania potraktować należy jako szczególnego rodzaju wymóg zawodu, który, choć nieformalny i niepisany, pomaga w indywidualny sposób przystosować się do warunków pracy i stanowi mimowolną odpowiedź na zinternalizowane

¹³¹ Badania własne. Respondent nr 8.

wartości kultury strachu przed śmiercią. Podkreślić wyraźnie należy jednak, iż proces ten kształtować może się na zróżnicowanym poziomie intensywności i, przy pomocy niejednorodnych technik i metod, w równie zróżnicowany sposób angażować może emocjonalną warstwę tożsamości pracowników. Rozbieżności między indywidualnie modelowanymi procesami osvajania śmierci wynikają bezpośrednio z odbytej socjalizacji, zarówno pierwotnej, jak i wtórnej, odporności biologiczno-psychicznej organizmu, wykazywanych zainteresowań, a także pierwotnego stosunku do samej śmierci, co wskazuje na silnie jednostkowy charakter tego procesu.

Przeprowadzone badania pozwoliły wyodrębnić dwa rodzaje dokonującego się wśród pracowników procesu osvajania śmierci, którego specyfika zależała w przeważającej mierze od indywidualnego poziomu empatyczności i siły odczuwanych emocji. Wśród bardziej empatycznych i wrażliwych emocjonalnie pracowników (stanowiących znaczną mniejszość respondentów) proces osvajania śmierci wydawał się kształtować na znacznie wyższym poziomie samoświadomości jednostek. Odczuwany przez pracowników wpływ zawodu na życie i doświadczane emocje sprzyjał wyraźnemu dostrzeganiu konieczności świadomego modelowania i redefiniowania własnych odczuć, przy czym działania te poprawiać miały jakość samopoczucia pracowników zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym. Respondenci ci wskazywali także na konieczność stopniowego przyzwyczajania się do kontaktów ze śmiercią i martwymi ciałami mimo początkowych nieprzyjemności związanych z wykonywaniem zawodu. Wśród respondentów o stosunkowo mniejszym natężeniu empatyczności i mniejszej, tożsamościowo uwarunkowanej wrażliwości emocjonalnej proces osvajania śmierci kształtował się natomiast na proporcjonalnie niższym poziomie samoświadomości jednostek. Przekonanie o braku oddziaływania specyfiki zawodu na odczuwane emocje i jakość poszczególnych aspektów życia skutkowało niedostrzeganiem wykonywanej przez siebie pracy emocjonalnej. Dopuścić należy jednak możliwość, iż deklarowany przez pracowników brak wpływu zawodu na ich struktury emocjonalne jest efektem skutecznie dokonanego bądź wciąż dokonującego się procesu osvajania śmierci, który pozwolił na wypracowanie neutralnego i stosunkowo nieemocjonalnego nastawienia wobec obowiązków zawodu i przedmiotu pracy (co ostatecznie nie determinuje całkowitego braku oddziaływania na zatrudniane osoby).

Najbardziej efektywny proces osvajania śmierci u jednego z respondentów skutkowało silnym przekonaniem o „naturalności” samego procesu osvajania, którego nie da się w żaden sposób wypracować wraz ze wzrostem stażu pracy. Śmierć może być zatem pierwotnie oswojona bądź nieoswojona – nie istnieje stadium pośrednie, opierające się na stopniowym

procesie jej osławiania. Słuszność tego twierdzenia pozostała niemożliwa do zbadania. Pierwotnie nieemocjonalny stosunek wobec śmierci lokuje się na wysokim stopniu prawdopodobieństwa, przy czym może być on jednak wyłącznie deklarowanym, nieświadomym skutkiem podejmowanej pracy emocjonalnej, co na poziomie indywidualnych wywiadów pogłębionych nie było możliwe do zweryfikowania. Najmniej efektywny proces osławiania śmierci, który odnotowano podczas badania, skutkowało natomiast przekonaniem o na tyle silnym, emocjonalnym oddziaływaniu zawodu oraz równie silnym zróżnicowaniu charakterystyki poszczególnych zleceń, których wpływ, choć pozwalało na stopniowe przyzwyczajenie się do przedmiotu pracy, to wyraźnie uniemożliwiał wypracowanie neutralnego nastawienia wobec śmierci. Proces osławiania śmierci, hamowany przez indywidualne cechy osobowościowe, jest więc w tym przypadku efektywny wyłącznie w połowie.

Na proces osławiania śmierci, a więc neutralizowania, naturalizowania i rytualizowania szeroko rozumianych kontaktów ze śmiercią składa się szereg powiązanych ze sobą technik i metod, których zastosowanie decyduje o jego końcowej efektywności. Wśród najczęściej wymienianych przez pracowników, choć (po raz kolejny) przeważnie w sposób nieświadomy, elementów procesu osławiania śmierci znalazło się pięć podstawowych technik: 1) próba traktowania własnych obowiązków w sposób paralelny do obowiązków innych zawodów, a więc wyłącznie w kontekście koniecznej do wykonania pracy (co łączone jest często z myśleniem biznesowym – nieodpowiednie wywiązywanie się z zadań zawodowych napędza działanie konkurencyjnych zakładów i obniża własny zarobek); 2) próba osobistego nieangażowania się w historię zmarłego i jego bliskich, przy czym zaznaczyć należy, iż część pracowników wyraźnie uświadamiała sobie emocjonalne zagrożenia wynikające z nadmiernego zaangażowania; 3) pojmowanie śmierci w zgodzie z dogmatami wyznawanej przez siebie wiary, która racjonalizując i legitymizując ludzką śmiertelność i jej skutki, a także obligując do okazywania ciałom należytego szacunku, redukuje z kolei tanatyczne lęki i eliminuje niepoprawne zachowania (wśród osób niereligijnych szczególnie nacisk kładzie się na samą ideę szacunku do ciała zmarłego i jego bliskich); 4) traktowanie śmierci jako naturalnego elementu egzystencji oraz traktowanie ciała jako powłoki podlegającej również naturalnemu procesowi rozkładu (naturalizacja procesu gnicia pozwala zredukować pejoratywne odczucia wynikające z ogólnej higienizacji życia); 5) stosowanie różnorodnych preparatów i akcesoriów, które pozwalają na tuszowanie bądź całkowite eliminowanie nieprzyjemnych zapachów, nie dopuszczając tym samym do odczuwania dokuczliwych doznań oraz niepożądanych reakcji organizmu.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż próba osobistego nieangażowania się w historię zmarłego i jego bliskich (2) wynika nie tylko z normatywnie określonych *reguł odczuwania*, będących wyrazem szerszych konwencji i zinternalizowanych ram kulturowych, ale jest także efektem oddziaływania *reguł wyrażania*, określanych zarówno przez normy kulturowe, jak i samo środowisko pogrzebowe. Reguły wyrażania definiują jakie emocje, w jaki sposób i w jakim momencie mogą zostać okazane w związku z kształtującą się sytuacją społeczną. Wiele zakładów pogrzebowych wyznacza ściśle granice dopuszczalnych emocji, ich intensywności i momentu okazywania, już nie tylko ze względu na szczególną wrażliwość rodzin zlecających przeprowadzenie ceremonii pogrzebowej i dbałość o wizerunek zakładu, ale głównie ze względu na emocjonalną sferę samych pracowników, których zaangażowanie mogłoby negatywnie wpływać na odczuwaną jakość pracy i życia. Część pracowników jest więc emocjonalnie przyuczana do zawodu, ze szczególnym ukierunkowaniem na nieprzejmowanie emocji cudzych oraz brak zainteresowania historią zmarłego i jego rodziny, co minimalizuje wpływ zawodu na życie prywatne pracowników. Tego typu emocjonalne szkolenie stanowi wyraźny przykład pracy emocjonalnej, przy czym nie musi gwarantować całkowitej efektywności.

Wielu pracowników deklarowane przez siebie nieemocjonalne wykonywanie zawodu argumentowało zwykłą koniecznością podejmowania tego typu działań w celu zachowania zdrowia psychicznego, co wskazywać może na, uświadomione bądź nieświadomione, posiadanie wiedzy o generowanych poprzez przedmiot pracy emocjonalnych skutkach jej wykonywania. Zaznaczyć trzeba jednak przy tym, iż nieustanne powtarzanie i umacnianie w przekonaniu twierdzeń o niemożności zastanawiania się nad historią zmarłego i przyczynami jego śmierci, angażowania własnych uczuć czy okazywania współczucia rodzinie – samo to w sobie stanowi już rodzaj dokonywanej pracy emocjonalnej, jest także elementem procesu osvajania śmierci, w którym tłumione są pewne „naturalne” odczucia i reakcje. Obok pewnych tragedii trudno bowiem przejść obojętnie, a serce pracowników pogrzebowych, jak podkreślali respondenci, „nie jest z kamienia”. Odczuwanie emocji towarzyszy niemal wszystkim ludzkim działaniom i interakcjom, a w związku z tym, iż nie ma możliwości czasowego wstrzymywania i ponownego uruchamiania procesu generującego uczucia (odpowiadające na zewnętrzne bodźce), niemal wszyscy przebadani pracownicy zmuszeni byli do zmiany bądź redefiniowania własnych emocji na bardziej lub mniej zaawansowanym poziomie intensywności.

Oprócz pięciu wymienionych uprzednio, fundamentalnych składników procesu osvajania śmierci, zaliczyć możemy do niego także kilka równie ważnych elementów, jednak

w mniejszym stopniu oddziałujących na jego efektywność. Po pierwsze, wskazać należy na swobodną atmosferę wykonywania pracy oraz rozbudowane poczucie humoru, które skutecznie redukuje napięcia i pozwalają zneutralizować pierwotnie pozbawiony neutralności przedmiot pracy. Wszyscy przebadani respondenci potwierdzali duże znaczenie poczucia humoru przy każdym rodzaju wykonywanych obowiązków. Podejmowanej pracy bardzo często towarzyszy zatem śmiech i żarty (w dużej mierze również o tematyce funeralnej), jednak przy ciągłym zachowaniu szacunku dla ciała i rodziny zmarłego. Szczególnie poważna atmosfera wprowadzana jest niemal wyłącznie na czas przeprowadzania samej ceremonii pogrzebowej, przy czym porzucana jest w momencie przebywania poza obecnością rodziny i bliskich.

Po drugie, uwagę zwrócić należy na język używany poprzez osoby związane z branżą pogrzebową. Choć język ten nie różni się od języka potocznego i nie tworzy nowych struktur znaczeniowych, zawiera on w sobie zbiór słów o odmiennych znaczeniach niż te, które przypisane zostały im w powszechnie stosowanym języku potocznym. Poprawne odkodowanie znaczeń poszczególnych słów staje się często możliwe wyłącznie w samym środowisku pogrzebowym i tylko w nim spotyka się ze zrozumieniem. Słownictwo to ma niekiedy charakter żartobliwy, co ponownie podkreśla rolę poczucia humoru w procesie osvajania śmierci.

„Wisielec to jest brelok, albo... piórnik to jest trumna. Piórnik z wkładem na przykład. Jeśli chodzi jeszcze o jakąś terminologię... wędzonka. Wędzonka to jest osoba, która spłonęła i leżała jakiś czas. Kiedyś wyciągaliśmy z chłodni wspomnianą wędzonkę. Naprawdę dosyć ciekawie wyglądała, bo białka ścięte, oczy białe, cała głowa czarna, czarno-czerwona, no, powiem, że Freddy Krueger w najlepszym wydaniu, nie, tylko bez kapelusza {{śmiech}}”¹³².

Język w środowisku pogrzebowym pełni nie tylko funkcję komunikatywną, pozwalającą na sprawne kierowanie pracą grupową i jej realizowanie, ale staje się także nośnikiem funkcji ekspresywnej, związanej z wyrażaniem emocji poprzez ustrukturyzowane słownictwo. Za pomocą języka, oprócz wyrażania odczuwanych emocji, w szczególny sposób dochodzi również do procesu kształtowania tych emocji. Neutralne, żartobliwe i często niezwiązane z umiarem słownictwo odbiera śmierci jej „śmiertelny” i tym samym pejoratywny charakter. Język pozwala zatem ukryć znaczenia niechciane i zastąpić je znaczeniami bardziej efektywnymi w kontekście kształtującej się sytuacji społecznej.

¹³² Badania własne. Respondent nr 7.

Za kolejny element procesu osvajania śmierci uznać należy postrzeganie zawodu, z jednej strony, jako świadczonej na rzecz innych pomocy (dopełnianie za rodzinę kwestii formalnych pogrzebu, przejmowanie niechcianych obowiązków) i swoistego rodzaju posługi (godny pochówek dla zmarłego, symboliczne, często związane z religią, przeprowadzenie duszy do świata umarłych). Z drugiej strony natomiast, w procesie osvajania śmierci pomaga także postrzeganie zawodu w kategoriach sztuki, w ramach której sam pracownik staje się artystą – uzupełnia brakujące elementy ciała, spełnia wizualne wymogi rodziny, tuszuje to, co nieestetyczne. Ten sposób postrzegania zawodu ma szczególne znaczenie dla tanatokosmetyków i balsamistów, którzy angażując częstokroć swoją pomysłowość i inwencję twórczą, pozwalają zapamiętać zmarłego takim, jakim był za życia.

„Fajne rzeczy się robi, bo można... jakby się trafił ktoś bez ucha, to można to ucho dorobić, jest do tego taki specjalny silikon, także fajne rzeczy, ciekawe. (...) Pamiętam, że jak pierwszy raz pojechałem na kurs tanatokosmetyki, to wyciągnęliśmy takiego dziadka z chłodni, który wyglądał naprawdę przeokrutnie, a po zrobieniu go, no, powiem szczerze, że... jeszcze jak mu troszeczkę uśmiech podkręciłem, to był tak zadowolony ze swojego wyglądu, że... {{śmiech}}”¹³³.

Postrzeganie zawodu jako formy okazywanej pomocy bądź rodzaju kreowanej sztuki pozwala w łatwy sposób uzasadnić racjonalność wykonywanych obowiązków, odbierając im pejoratywne znaczenie, szczególnie w przypadku pojawiających się u pracowników wątpliwości. Osoby posługujące się taką metodą w swoisty sposób kreują wizję własnego zawodu. Ofiarowana innym pomoc wypiera negatywne skojarzenia związane z zawodem nie tylko w świadomości własnej, ale także w oczach opinii społecznej.

Ostatni, często wymieniany element, który traktować należy jako część składową procesu osvajania śmierci stanowią pozytywne relacje utrzymywane zarówno z przełożonymi, jak i współpracownikami zakładu pogrzebowego. Wpływają one nie tylko na dobrą atmosferę pracy, ale także znacznie ułatwiają wykonywanie zawodowych obowiązków. Trudne warunki pracy oraz emocjonalne obciążenie rozkładają się równomiernie na wszystkich współpracowników, dzięki czemu nie nadwyrężają sił fizycznych i psychicznych wyłącznie jednej osoby. Ponadto pozytywne relacje wśród zatrudnianych osób szybko i sprawnie redukują poszczególne emocje wobec przedmiotu pracy, a w tym, przede wszystkim, stres obecny na początkowym etapie stażu. Kontakty między współpracownikami nie utrzymują się jednak w większości przypadków poza płaszczyzną zawodową.

¹³³ Ibidem.

Przeprowadzony proces badawczy ukazał natomiast niskie znaczenie relacji utrzymywanych przez pracowników pogrzebowych z własnymi rodzinami, których szczególnej roli w procesie osvajania śmierci spodziewano się przed przystąpieniem do realizacji badań. Sytuacja ta wynika z próby oddzielenia życia prywatnego od zawodowego i nieprzenoszenia w osobistą przestrzeń spraw związanych z zawodem.

Warto zaznaczyć także, iż pojedynczy pracownicy podlegający badaniu stosowali niekiedy indywidualne i jednocześnie nie używane przez innych respondentów metody radzenia sobie ze śmiercią. Wymienić należy tu przede wszystkim rozmowy prowadzone z martwymi ciałami podczas ich przygotowywania do pochówku oraz spersonalizowane traktowanie ciał, zwracanie się do nich po imieniu i traktowanie zmarłych jednostek w taki sposób, jakby wciąż jeszcze pozostawały żyjącymi osobami.

Powracając do koncepcji Arlie Hochschild rozważyć należy emocjonalne skutki doświadczane przez pracowników pogrzebowych oraz faktyczny wpływ zawodu na ich struktury psychiczne i tożsamościowe. Autorka kulturowej koncepcji emocji, zbudowanej wokół pojęcia pracy emocjonalnej, wiele uwagi poświęca wynikającemu z niej procesowi alienacji poszczególnych składników tożsamości, który stanowi bezpośredni skutek systematycznego wyzbywania się bądź redefiniowania własnych uczuć. Mechanizmy procesu alienacji wzmaga także samoświadomość niedopasowania emocji do aktualnie obowiązujących konwencji. „Stajemy się świadomi pracy emocjonalnej zapewne najczęściej wtedy, gdy nasze uczucia nie pasują do okoliczności, kiedy nie uzasadniają one tych uczuć lub ich nie legitymizują. Okoliczności (np. pogrzeb) często wiążą się z definicją (to czas zmierzania się ze stratą). Ta oficjalna rama niesie ze sobą przekonanie, jakie uczucia są właściwe (smutek). Kiedy owa trójstronna spójność pomiędzy okolicznościami, ramą konwencji a uczuciem jest rozbita (...) w grę wchodzi reguły i zarządzanie. Wydaje się wówczas, że im większy wpływ głębokiej konwencji – im większa fuzja okoliczności, ramy i uczuć – tym większe poczucie spełnienia”¹³⁴.

Przypominając, długotrwałe podleganie pracy emocjonalnej (przy indywidualnie niskiej odporności psychicznej) oraz alienacja części własnej tożsamości prowadzić mogą do utraty zdolności odbierania emocji, poczucia pustki, a także okazywania płytko osadzonych lub niezgodnych z faktycznym stanem emocji (które na dalszym etapie mogą zostać zinternalizowane i uznane za własne). W przypadku pracowników pogrzebowych takie fasadowe i nieautentyczne uczucia często eksponowane są wobec rodzin zmarłych – kiedy

¹³⁴ A. R. Hochschild, *Praca emocjonalna, reguły odczuwania...*, s. 227.

pracownik zobligowany jest do okazywania współczucia w momencie, w którym tak naprawdę go nie odczuwa lub kiedy zmuszony jest tłumić swój pozytywny nastrój ze względu na ogólną smutną atmosferę. Przeprowadzanie ceremonii pogrzebowej jest jednym z tych elementów zawodu, które wiążą się z podejmowaniem najbardziej zintensyfikowanej pracy emocjonalnej, mającej wpływ na rodziny zmarłych, ale przede wszystkim oddziałującej na samych pracowników. Obowiązkiem o podobnej charakterystyce pracy emocjonalnej jest także odbiór ciała z miejsca zamieszkania, ze względu na bliski kontakt z rodziną i szczególną atmosferę towarzyszącą dokonanej już i wciąż nieodległej w czasie śmierci.

Przeprowadzone badania ostatecznie potwierdziły faktyczne dokonywanie pracy emocjonalnej przez pracowników zakładów pogrzebowych. Choć praca ta odbywa się przeważnie w sposób nieuświadomiony, stanowi ważny składnik procesu osvajania śmierci, pomagający zachować emocjonalną neutralność w nasyconym emocjami środowisku. Praca emocjonalna odbywa się jednak na takim poziomie, który nie prowadzi do widocznej alienacji części tożsamości pracowników. Świadczy to o umiejętności dokładnego zarysowania czasowego i przestrzennego zakresu jej oddziaływania, a także regulowania natężenia, z jakim wpływa na głębsze struktury tożsamościowe. Większość osób z branży funeralnej podlegających badaniu, umiejętnie porzuca zatem osiągnięte do tej pory efekty pracy emocjonalnej wraz z zakończeniem dziennego czasu pracy zawodowej, nie uznaje wygenerowanych uczuć za własne, a także nie przenosi ich tym samym na płaszczyznę życia prywatnego. Intensywność generowanych poprzez zawód skutków emocjonalnych nie jest na tyle silna, aby w widoczny sposób wpływać na jakość życia pracowników (przynajmniej na poziomie deklaracyjnym). Mimo różnic w postrzeganiu zawodu żaden z respondentów nie rozważał możliwości jego zmiany i samodzielnie nie skarżył się na jego specyfikę. Co więcej, każdy z respondentów deklaruwał mniejszą bądź większą satysfakcję płynącą z podejmowanej pracy. Sam proces osvajania śmierci w środowisku pogrzebowym uznać można zatem za skuteczny, choć na różnym poziomie efektywność – co warunkowane jest indywidualnymi cechami osobowości i równie indywidualnym charakterem procesu osvajania śmierci (przy czym już sam dobór jego elementów wpływać może na końcową skuteczność).

4.4. Analiza studium przypadku – proces osvajania śmierci w doświadczeniu zarządcy cmentarza

Przeprowadzony proces badawczy uzupełniony został o technikę studium przypadku, opartą na pogłębionym wywiadzie jakościowym z zarządcą niewielkiego, parafialnego cmentarza. Analiza case study stanowiła pomocne narzędzie w zbieraniu danych dotyczących charakterystyki zawodu nie tylko samych pracowników zakładów pogrzebowych, ale także szerzej rozumianej branży funeralnej. Metoda ta wzbogaciła wiedzę o emocjonalnych aspektach pracy i skutkach jej oddziaływania na życie pozazawodowe, ukazując odmienną perspektywę obcowania ze śmiercią, ze względu na swoistego rodzaju „zarządzanie” nią. Sprawowanie funkcji kierowniczej na cmentarzu wiąże się bowiem z rozdysponowywaniem zarówno miejsca samego pochówku, czasu przeznaczanego na przeprowadzenie ceremonii pogrzebowej, a wielokrotnie także formy jej realizacji. Zarządca cmentarza posiada symboliczną kontrolę nad śmiercią (choć już dokonaną), której z natury nie da się w żaden sposób kontrolować.

Przeprowadzone badanie, poruszające tematykę analizowaną także w przypadku pracowników pogrzebowych, potwierdziło większość wniosków wysuniętych z uprzednio zrealizowanych badań jakościowych. Afektywne doznania zarządcy, kształtujący się proces osvajania śmierci oraz dokonywana przez niego praca emocjonalna wpisały się w stworzone do tej pory definicje i klasyfikacje, potwierdzając przy tym po raz kolejny indywidualny charakter omawianych zjawisk i procesów. Choć zawody branży funeralnej wpływają w różnym stopniu na życie i sferę emocjonalno-tożsamościową pracowników pogrzebowych, intensywność ich oddziaływania kształtuje się na poziomie umiarkowanym, co pozwala na skuteczną redukcję ewentualnych, pejoratywnych doznań za pomocą samodzielnie wypracowanego bądź ukształtowanego już i wewnątrznie zinternalizowanego procesu osvajania śmierci.

Podlegający badaniu zarządca charakteryzował się stosunkowo długim stażem pracy, sprawując kierownicze stanowisko na cmentarzu od ponad czternastu lat. Podejmowany zawód nie był jednak zawodem pierwszego wyboru i nie wynikał z wewnętrznych bodźców, chęci bądź próby realizacji uprzednich planów. Decyzja o objęciu stanowiska i determinującą ją motywację wynikały z otrzymanej propozycji, która stanowiła przy tym wyraz zaufania, jakim respondent cieszył się wśród społeczności parafialnej. Podkreślić należy, iż uczestniczący w badaniu zarządca wykazywał się dużo silniejszą religijnością w stosunku do wszystkich pozostałych respondentów. Jego uczestnictwo w życiu religijnym, opierające się

na codziennym obcowaniu z Bogiem i uczestniczeniu w strukturach instytucji kościelnych, determinowało niemal wszystkie decyzje życiowe i wpływało na sposób interpretacji poszczególnych zjawisk i wydarzeń. Wysoki stopień religijności jest w tym przypadku najważniejszym elementem procesu osvajania śmierci, legitymizującym całokształt jej aspektów wyrzuconych poza margines społeczny. Otrzymana propozycja objęcia stanowiska w zawodzie pogrzebowym rozumiana była przez zarządcę w kategorii „propozycji Boskiej”, a jej akceptacja wiązała się z realizacją zaplanowanej przez Boga ścieżki życiowej na najbliższe lata. Objęcie danej funkcji stanowiło więc z perspektywy respondenta decyzję zupełnie naturalną, a wręcz oczywistą, podejmowaną bez konieczności dłuższego zastanawiania się.

Realizowanie funkcji zarządcy cmentarza, mimo kierowniczego charakteru, nie wiązało się jednak wyłącznie z pracą umysłową i dopełnianiem kwestii formalnych. Oprócz wykonywania zleceń typowo biurowych (ustalanie miejsca i terminu pogrzebu, pobieranie opłat, prowadzenie ksiąg pogrzebowych) i utrzymywania interpersonalnych kontaktów z rodzinami zamawiającymi ceremonie pochówków, do obowiązków respondenta należały także prace o charakterze fizycznym (kopanie grobów, przenoszenie trumien, ekshumacje, montaż nagrobków), które nie wynikały jednak z narzuconej konieczności, ale wewnętrznej chęci uczestniczenia we wszystkich elementach przygotowywanego pogrzebu. Respondent w swoich wypowiedziach wielokrotnie podkreślał satysfakcję odczuwaną z podejmowania zarówno umysłowych, jak i fizycznych obowiązków zawodowych. Największa satysfakcja wiązała się przy tym z zadowoleniem rodziny i bliskich zmarłego oraz częstymi podziękowaniami za zorganizowanie godnego pochówku. Podziękowania stanowiły najwyższą formę satysfakcji ze względu na finansowy charakter wykonywanej usługi. Przygotowywanie i przeprowadzanie ceremonii odbywa się w oparciu o wymianę gotówkową. Płacący za usługę klient z założenia nie jest zobligowany do składania podziękowań za jej wykonanie, ponadto może domagać się odpowiedniego wywiązania się z obowiązków przez usługodawcę. Osobiste podziękowania są więc wielokrotnie autentycznym dowodem zadowolenia rodziny, a także świadectwem dobrze wykonanej pracy przez samego zarządcę. Przywiązywanie przez respondenta dużego znaczenia do organizacji godnego pochówku dla wszystkich zmarłych i troski o zadowolenie rodzin swoje korzenie posiada między innymi w religijnych dogmatach i związanej z nimi filozofii dokonującego się po śmierci rozdzielenia pierwiastka duchowego od ziemskiego ciała człowieka. Ceremonia pogrzebu jest w tym kontekście rytuałem przeprowadzenia duszy do Królestwa Bożego,

zapoczątkowującym życie wieczne w przyszłym świecie. Pochówek odbywać musi się w związku z tym w poszanowaniu godności ludzkiej i okazywanej zmarłemu czci.

Weryfikowanie wszystkich etapów ceremonii pogrzebowej oraz dbanie o jej oprawę wiążą się także ze szczególnym szacunkiem okazywanym zarówno wobec martwych ciał, jak i rodzin osób zmarłych. Także i w tym przypadku szacunek do ciała wynika przede wszystkim z głębokiej religijności respondenta, poprzez którą ciało ludzkie, według biblijnych zapisów, utożsamiane jest ze świątynią Ducha Świętego (w trakcie życia, jak i już po śmierci). Szacunek do rodzin wynika natomiast nie tylko z dogmatów wiary czy wewnętrznej natury respondenta, ale także sytuacji życiowej tragedii, w jakiej znalazła się dana rodzina i wiążącego się z nią bólu po stracie. Zachowania wobec bliskich zmarłego są więc modelowane ze względu na szczególne okoliczności dokonanej już śmierci i stanowią element wykonywanej pracy emocjonalnej. Zachowania te wynikają ponadto z nieustannej konieczności budowania opinii na temat prowadzonego cmentarza i zatrudnianych pracowników wśród lokalnej społeczności. Jak już wskazywano, ze względu na niekontrolowany i ostateczny charakter śmierci, w zawodach branży funeralnej nie ma miejsca na błędy, które mogłyby podważyć pozytywny wizerunek cmentarza. Błędy popełniane zarówno przez samego zarządcę, jak i pozostałych pracowników mogłyby okazać się błędami przynoszącymi niezmiernie duże koszty, co wiąże się bezpośrednio z wrażliwym przedmiotem podejmowanej pracy i „widocznością” realizowanych obowiązków.

Budowanie odpowiedniego wizerunku opiera się przede wszystkim na nawiązywaniu długotrwałych i pozytywnych relacji z główną klientelą cmentarza, a więc rodziną i bliskimi zmarłego. Obsługa rodziny i przeprowadzanie jej przez wszystkie etapy ceremonii pogrzebowej należą niemal wyłącznie do obowiązków zarządcy cmentarza. Jest on zatem odpowiedzialny za wypracowanie odpowiedniego podejścia do klientów, które modelować musi w zależności od intensywności empatii i emocjonalności poszczególnych jednostek, z którymi próbuje nawiązać relację. Respondent wielokrotnie zwracał uwagę na szczególną rolę ofiarowanej przez siebie pomocy duchowej, za pośrednictwem której stara się udzielić wsparcia pogrążonej w smutku rodzinie. Oparta na religii pomoc duchowa polega na wyjaśnianiu zjawiska śmierci w kontekście naturalnego elementu życia ziemskiego (rozpoczynającego tym samym życie wieczne) oraz próbie jej legitymizacji, która w efekcie ma wpływać na jej ostateczną akceptację. W związku z wyznawaną wiarą, bez względu na wiek zmarłego czy rodzaj poniesionej śmierci, dziękować należy za jego dotychczasowe życie, przy czym ewentualne negowanie decyzji Boga nie wpływa na zmianę sytuacji, w jakiej się znalaziono. Respondent czuł się odpowiedzialny za odciążenie członków rodziny

z bólu i podjęcie próby naprowadzenia ich na odpowiednią ścieżkę myślową. Ponadto oferował wsparcie nie tylko duchowe, ale także oparte na dobrych uczynkach, takich jak pomoc przy pielęgnacji nagrobków czy transport (w razie potrzeby) starszych, osłabionych osób z cmentarza do miejsca zamieszkania. Według respondenta dobre uczynki i ofiarowana pomoc wynikać muszą nie tylko z konieczności bądź chęci budowania dobrej opinii o cmentarzu, ale przede wszystkim z wewnętrznej natury i potrzeby serca. Zarządca, realizując personalne podejście do klienta i angażując się przy tym w budowaną relację, sprawował podwójną rolę – z jednej strony wykonywał usługę, co do której został zobligowany, z drugiej strony pełnił natomiast posługę, ofiarując swoją osobistą pomoc opartą na indywidualnym świadectwie religijnym. Realizowanie zawodu „usługi-posługi” nie wskazuje jednak na całkowite zaangażowanie emocjonalne respondenta w wykonywaną pracę bądź ponoszone ze względu na to większe skutki w sferze emocjonalno-tożsamościowej lub w jakości życia zawodowego i prywatnego. Czasowo dokonywana praca emocjonalna i przechodzenie przez proces osvajania śmierci, oparty przede wszystkim na silnym przywiązaniu do religijnych dogmatów, efektywnie minimalizowały skutki oddziaływania zawodu. Choć konieczność nieustannego kształtowania emocji własnych i odbierania emocji cudzych wpływała na psychiczne odczucia zarządcy, proces osvajania śmierci pozwalał na wyznaczenie granicy intensywności jej wpływu w taki sposób, aby w zbyt dużym stopniu nie nadwyrężała sił jednostki i pozwalała na spokojne funkcjonowanie w życiu codziennym.

Przeprowadzone badanie ukazało znaczącą różnicę, jaka kształtuje się pomiędzy zawodem zarządcy lokalnego cmentarza a zawodem pracownika zakładu pogrzebowego w kontekście budowania relacji z klientami, pomimo iż ogólne obowiązki obu zawodów wpisać należy w zakres szeroko rozumianej branży funeralnej. W przypadku pracowników zakładów pogrzebowych klient jest wielokrotnie wyłącznie klientem „jednorazowym”, co wiąże się z rzadkim kontaktem poszczególnych rodzin z procesem umierania i samą śmiercią. Klientela rozbudowanych, długo prosperujących zakładów jest ponadto silnie zróżnicowana, w związku z czym nie istnieje konieczność utrzymywania kontaktu między pracownikami pogrzebowymi a rodziną zmarłego po zakończeniu usługi. Specyfika pracy zarządcy cmentarza wymusza natomiast budowanie relacji pozytywnych i przede wszystkim długotrwałych, ze względu na szczególną lokalizację wykonywanych obowiązków, a więc pracę w miejscu spoczynku wszystkich pochowanych do tej pory przez zarządcę zmarłych. Małe, lokalne cmentarze są także przestrzenią częstych odwiedzin okolicznych mieszkańców, dla których stanowią one naturalną płaszczyznę obcowania ze zmarłymi. Kierowanie tego typu cmentarzami łączy się więc z koniecznością odbywania mimowolnych spotkań

z osobami częściej bądź rzadziej na nich przebywającymi, a sama lokalność cmentarzy wpływa na budowanie poczucia wspólnoty i swojskości nie tylko między jednostkami je odwiedzającymi, ale także między pracownikami tych cmentarzy a rodzinami i bliskimi zmarłych. Poczucie wspólnoty i swojskości wpływa z kolei na umacnianie pozytywnych opinii na temat działalności cmentarza i jego pracowników.

Praca na lokalnym cmentarzu wielokrotnie związana jest także z rozszerzonym zakresem obowiązków zawodowych. Respondent ponosi odpowiedzialność już nie tylko za formalne kwestie pogrzebu, ale odpowiada również za przygotowanie i przeprowadzenie ceremonii pogrzebowej wraz z całą towarzyszącą jej oprawą. Do obowiązków firm pogrzebowych, wynajmowanych przez lokalną społeczność, należy jedynie przetransportowanie ciała z miejsca śmierci do chłodni, przygotowanie go do pochówku (kosmetyka pośmiertna, ubiór) oraz docelowe przewiezienie ciała na cmentarz. Od momentu dostarczenia ciała do kaplicy odpowiedzialność za pogrzeb przechodzi na przygotowanych do tego uprzednio pracowników cmentarza, dla których samodzielne przeprowadzenie ceremonii stanowi źródło zarobku i pozwala zarządcy na opłacenie wszystkich administracyjnych kosztów związanych z kierowaniem działalnością cmentarza. Samodzielne przeprowadzanie ceremonii pozwala także na ścisłą kontrolę wszystkich etapów pogrzebu, gwarantuje wykonanie usługi w taki sposób, aby zadowolić rodzinę i bliskich zmarłego oraz umożliwia wprowadzenie własnej kultury pogrzebowej i ujednolicenie standardu wszystkich pochówków. Respondent podkreślał wielokrotnie jak ważne dla małych cmentarzy staje się realizowanie ceremonii pogrzebowych przez zatrudnianych pracowników, które wykracza poza fizyczne czynności kopania grobów i przeprowadzania ekshumacji zwłok.

„Przebieramy się w garnitury, białe rękawice, wszystko mamy szyte. Po kolei, jak to się mówi, dorabialiśmy się, żeby to wyglądało ekskluzywnie w miarę, żeby nikt nam tutaj w jakiś sposób nie wchodził na cmentarz, bo to też jest nasz zarobek, nasze wypłaty, a jak ktoś mi wejdzie już na samą ceremonię, a ja mam tylko czarną robotę robić, czyli kopanie i ekshumacje, no, to ja dziękuję za takie coś, ja też mogę się przebrać z pracownikami w garnitury porządne, w białych rękawiczkach, zrobimy to sobie. Mamy to w cenie już w całości, jakby firma weszła, to musimy odjąć na przykład samą ceremonię pogrzebową, co też nie jest wygodne, bo to tak, mówię... czarną robotę my, a oni... powiedźmy, że bierzemy za całość tysiąc złotych, zakład pogrzebowy mówi, że bierze pięćset złotych za ceremonię pogrzebową, to ja muszę odjąć pięćset złotych i kopać za pięćset? O nie, to za mało.

Ja uważam, że w przypadku takiego małego cmentarza i bycia tutaj administracją, ta rzecz powinna być lokalną rzeczą danego cmentarz”¹³⁵.

Na kierowanym przez respondenta cmentarzu, zaangażowanie firm pogrzebowych w prowadzenie ceremonii pochówku dopuszczane jest jedynie w sytuacji dużej ilości pogrzebów realizowanych w krótkim okresie czasu, co wiąże się z ograniczoną liczbą pracowników lokalnego cmentarza. Zarządca uświadamia zatem niekiedy rodziny o znaczeniu, jakie przypisane jest oddaniu pochówku w ręce administracji cmentarza. Pamiętać należy, iż wynika to nie tylko z chęci zadowolenia rodziny i ponoszenia wyłącznie osobistej odpowiedzialności za realizację godnej ceremonii pogrzebowej, ale łączy się także z perspektywą biznesową, orientującą działania na finansowe kwestie wykonywanej pracy. Choć lokalnym cmentarzom, ze względu na wysokie poczucie wspólnoty, nie zagraża duża konkurencyjność ze strony firm pogrzebowych, kwestie zarobkowe stanowią wciąż jeden z ważnych elementów zawodowej działalności branży funeralnej.

W związku z głównym tematem niniejszej pracy szczegółowo rozważyć należy emocjonalne aspekty zawodu zarządcy cmentarza oraz ich jakościowy wpływ na życie jednostki biorącej udział w badaniu. Upřednio przeprowadzone wywiady jakościowe z pracownikami zakładów pogrzebowych ukazały ścisły związek intensywności odczuwanych emocji ze sposobem definicyjnego rozumienia samego kontaktu ze śmiercią oraz przypisywanym mu znaczeniom. Czterostopniowa skala stworzonej na potrzeby pracy definicji i wpływ stosowania poszczególnych jej komponentów na rodzaj i siłę doświadczanych emocji i afektów potwierdzone zostały także w przypadku zawodu zarządcy cmentarza. Używana przez respondenta definicja kontaktu ze śmiercią obejmowała jednocześnie kontakt z martwym ciałem, rodziną i bliskimi zmarłego, a także samo przebywanie na cmentarzu, a więc w miejscu codziennie wykonywanej pracy. Definicja ta stanowi rodzaj definicji poszerzonej i zgodnie z odnotowaną w badaniach zależnością wpływa na silniejsze zaangażowanie emocjonalne pracownika, a także silniejszy wpływ zawodu na jego życie prywatne. Respondent podkreślał jednak przy tym swoje przywiązanie do miejsca pracy, któremu w opinii społecznej przypisywane są raczej pejoratywne, mistyczne wręcz znaczenia. Wskazywał na satysfakcję odczuwaną z samego przebywania na cmentarzu, określanego w kategorii piękna – obszaru wyzwalającego sentymentalne uczucia i uznawanego za przestrzeń parkową. Cmentarz to dla respondenta także miejsce symbolizujące kończącą się historię ludzką, w którym odnaleźć można niemal jedyny ślad po

¹³⁵ Badania własne. Respondent nr 10 – case study.

toczącym się niegdyś życiu. Podejście takie, nasilając procesy myślowe i powracające wspomnienia o pochowanych zmarłych, jednocześnie intensyfikuje niekiedy wewnątrznie odczuwane emocje.

Podobnie jak w przypadku pracowników zakładów pogrzebowych, również uczestniczący w badaniu zarządca nie deklarował odczuwanego przez siebie strachu wobec śmierci i ciał zmarłych, zarówno na początku trwania stażu pracy, jak i w jego trakcie. Brak negatywnych afektów lękowych wynika po raz kolejny z wysokiego zaangażowania respondenta w życie religijne i struktury kościoła. Śmierć traktowana jest przez niego w kategorii naturalnego elementu ziemskiego życia, a mimo swojego ostatecznego charakteru wiąże się z zakończeniem jedynie cielesnej formy egzystencji. Zwrócić uwagę należy na fakt, iż przed podjęciem pracy respondent obawiał się o fizjologiczne reakcje swojego organizmu, związane z zapachami i widokami towarzyszącymi zawodowym obowiązkom. Obawiał się także ewentualnego emocjonalnego obciążenia, które wynikać mogłoby z częstotliwości odbywanych kontaktów ze śmiercią. Po podjęciu zatrudnienia kwestia fizjologicznych odruchów okazała się nie być problematyczna ze względu na obcowanie wyłącznie z ciałami uprzednio już przygotowanymi do pogrzebu (kosmetyka pośmiertna należy do obowiązków zakładów pogrzebowych). Emocjonalne obciążenie organizmu okazało się natomiast możliwe do redukcji w takim stopniu, aby znacząco nie nadwyrężało psychiczno-tożsamościowej sfery jednostki. Umiejętność radzenia sobie z zawodowymi obowiązkami (w tym także z emocjonalnymi ich skutkami) respondent utożsamiał z otrzymaną od Boga łaską, która pozwala na efektywne realizowanie powierzonej mu pracy. Zawód zarówno pracownika zakładu pogrzebowego, jak i zarządcy cmentarza jawi się w tym przypadku jako rodzaj zawodu przeznaczony wyłącznie dla przystosowanych do niego jednostek.

Respondent wielokrotnie podkreślał także szczególnie stresogenny charakter wykonywanej pracy. Intensywniejsze odczuwanie stresu w zawodzie zarządcy cmentarza, w porównaniu do stresu odczuwanego przez pracowników zakładów pogrzebowych, wynika z proporcjonalnie silniej doświadczanej odpowiedzialności za realizację pogrzebu (ze względu na małą, lokalną społeczność), częstszych kontaktów z rodzinami zmarłych (opartych na długotrwałej relacji) oraz związanej z tym, częściej podejmowanej pracy emocjonalnej. Odczuwany stres towarzyszył respondentowi przy każdym organizowanym pogrzebie, a samą ceremonię pochówku utożsamiał on z sytuacją zdawania szczególnego rodzaju egzaminu, który wpływa na wizerunek i opinię o nim samym, jak i o prowadzonym przez niego cmentarzu. Stresujące bywały także poszczególne kontakty z rodzinami zmarłych, które wynikały bezpośrednio z konfliktowych relacji między ich członkami.

Respondent zmuszony był w tym przypadku do pełnienia roli mediatora, dążącego do załagodzenia napiętych sytuacji.

Szczególnie ważną emocję wpływającą na jakość zawodowego i pozazawodowego życia stanowi smutek, którego odczuwanie przekładać może się na zmiany w definiowaniu własnego samopoczucia oraz podejścia do przedmiotu wykonywanej pracy. Zarządca cmentarza biorący udział w badaniu otwarcie potwierdzał odczuwany przez siebie smutek, towarzyszący poszczególnym elementom podejmowanych obowiązków. Smutek ten wynikał z konieczności obserwowania trudnych sytuacji, w jakich znalazły się rodziny zmarłych oraz ich autentycznych, emocjonalnych reakcji na przeżywaną tragedię. Doświadczany przez respondenta smutek był przeważnie efektem procesu przejmowania emocji cudzych i ich wpływu na redefiniowanie emocji własnych. Dzięki efektywnej pracy emocjonalnej był on jednak odczuwany raczej sporadycznie, nie oddziaływał na głębsze struktury tożsamościowe i ustawał w momencie zakończenia zdarzeń zawierających się w ramach i konwencjach o emocjonalnym charakterze. Respondent doświadczane przez siebie uczucie smutku interpretował jako swoistą powinność, popartą biblijnymi słowami „weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą” (Rz12,15)¹³⁶, zawartymi w Liście do Rzymian Nowego Testamentu. Odczuwany smutek na poziomie deklaratywnym nie wpływał przy tym na kształtowanie się poczucia przygnębienia czy melancholii ze względu na intensywne, systematyczne kontakty ze śmiercią, a związane z nią tragedie, tak jak w przypadku pracowników zakładów pogrzebowych, pozostawały wyłączną własnością przeżywających je rodzin. Respondent świadomy był potencjalnego, psychicznego obciążenia, jakie stanowiłoby dla niego wewnętrzne doświadczanie wszystkich zawodowych wydarzeń, z jakimi ma styczność. Choć współczuł rodzinom straty i składał osobiste kondolencje, pełnioną przez siebie funkcję opierał przede wszystkim na akcie pocieszenia rodzin w towarzyszącym im smutku, legitymizowaniu śmierci i próbie racjonalnego jej wyjaśniania.

Respondent wielokrotnie podkreślał także silnie emocjonalny charakter wykonywanego zawodu. Czynnościom planowania i realizowania ceremonii pogrzebowych towarzyszą zazwyczaj różnorodne, często skrajne uczucia i stany emocjonalne, które w bardziej bądź mniej dramatyczny sposób okazywane są przez uczestników ceremonii. Pamiętać przy tym należy, iż samo uczestnictwo w pogrzebie nawet obcej osoby wprowadza partycypujące w nim jednostki w stan powagi, skupienia, refleksji i ewentualnego smutku, ze

¹³⁶ Internetowa Biblia Tysiąclecia: <http://biblia.deon.pl/rozdial.php?id=281> (dostęp: 30.05.2015r.)

względu na społeczne konwencje i kulturowo zinternalizowane reguły odczuwania. Częste, zawodowe uczestnictwo w pogrzebach naraża zatem zarządcę cmentarza na dużo silniejsze oddziaływanie emocjonalnej atmosfery pochówku na własne odczucia i regulowane musi być poprzez świadomie dokonywaną pracę na emocjach. W związku z budowaniem długotrwałych relacji ze społecznością lokalną, redukcja emocjonalnego zaangażowania staje się trudniejsza wraz z koniecznością organizowania pogrzebu dla zmarłych osób, które systematycznie odwiedzały cmentarz i z którymi zarządca utrzymywał bliższe kontakty. Sytuacje takie razem z nieustannym obcowaniem ze śmiercią podnoszą świadomość kruchości i ulotności ludzkiej egzystencji bez względu na jakiegokolwiek społeczne determinanty. Według respondenta sam zawód wzmacnia także świadomość znaczenia własnego życia oraz orientuje podejmowane działania na wartości duchowe, a nie materialne. Oddziaływanie emocji cudzych w przypadku zarządcy staje się tym silniejsze, im dłuższy jest staż pracy w zawodzie, co związane jest z wciąż rosnącą liczbą pochowanych zmarłych. Intensyfikacja oddziaływania łączy się także z wiekiem respondenta – dojrzałość wpływa na częstsze uruchamianie procesów myślowych dotyczących nie tylko przebytego życia, ale także nadchodzącej śmierci własnej.

Respondent wyraźnie podkreślał również wpływ podejmowanej pracy na życie pozazawodowe i reorganizację czasu wolnego, będące bezpośrednim skutkiem specyfiki zawodu i przedmiotu pracy o szczególnym charakterze. Ze względu na nieprzewidywalne oblicze śmierci, obowiązki zarządcy cmentarza ingerują częstokroć w jego życie prywatne, co wiąże się nie tyle z koniecznością samego przebywania w miejscu pracy, ale wypływa z nieustannego przenoszenia spraw zawodowych w przestrzeń życia codziennego. Duża odpowiedzialność za powodzenie pogrzebu nie pozwala więc na wyznaczenie ścisłej granicy, która oddzielałaby sferę życia prywatnego od zawodowego. Jak zaznaczał respondent, poszczególne pogrzeby oraz związane z nimi historie rodzin na długo pozostają w ludzkiej pamięci, a co najistotniejsze, niemal niemożliwe do osiągnięcia staje się wypracowanie skutecznych metod, które redukowałyby proces systematycznego powracania zewnętrze narzucających się wspomnień. Samo przygotowywanie ceremonii pogrzebu angażuje ponadto procesy myślowe skupiające się na porównywaniu sytuacji własnej do sytuacji zmarłego i jego bliskich. Wzmaga także myślenie o własnej rodzinie i potęguje odczuwaną troskę o jej poszczególnych członków. Tak jak w przypadku zawodu pracowników zakładów pogrzebowych, najwięcej pejoratywnych emocji doświadczanych było przez respondenta podczas przeprowadzania pogrzebu dzieci i osób w młodym wieku, a emocje te stawały się tym silniejsze, im wiek zmarłego był bardziej zbliżony do wieku posiadanego przez niego

potomstwa. Ze względu na wykonywany zawód respondent znacznie częściej rozmyślał także o okolicznościach i momencie własnej śmierci, ponadto pozostawał bardziej wrażliwy na objawy chorobowe organizmu, które motywowały do zintensyfikowanych wizyt u lekarza.

Dokonywana przez zarządcę praca emocjonalna wiązała się z koniecznością wielokrotnego okazywania emocji innych niż faktycznie odczuwane, co wynikało z kolei z aktu dostosowywania prezentowanych doznań własnych do emocji cudzych. Wśród zaniepokojonej, zdezorientowanej bądź w skrajnych przypadkach rozchwianej emocjonalnie rodziny respondent nie mógł zatem okazywać zdenerwowania nawet w sytuacjach szczególnie stresogennych. Zarówno jego słowa, mimika twarzy, jak i zachowania wynikać musiały z prezentowanej przez klientów formy emocjonalności, tak, aby ogólny sposób bycia rodziny i zarządcy pozostawały ze sobą zbieżne. Zachowania respondenta cechować musiały spokój, powaga i opanowanie, które dla bliskich zmarłego stanowiły synonim gwarancji efektywnie przeprowadzonego pogrzebu i posiadania kontroli nad sytuacją. Prezentowane emocje nie musiały odpowiadać wewnętrznym doznaniom, a pomimo swojego częstokroć nieautentycznego charakteru były jednak koniecznym elementem, poprzez który wyrazić należało szacunek dla zmarłego i jego rodziny. Ważny wydaje się w tym miejscu fakt niezwykle wysokiej świadomości respondenta, dotyczącej podejmowanej przez niego pracy emocjonalnej i jej roli w zawodach branży funeralnej. Proces osvajania śmierci jest więc procesem systematycznego uczenia się sposobów opanowywania własnych emocji za pomocą zawierających się w nim technik i metod.

„Widzi pani, my musimy mieć, jak ja to nazywam... pewnie się pani uśmiechnie, ale my musimy mieć swoją minę numer dziewięć, czyli powagę i smutek. Bardziej powagę niż smutek. Taką postawę muszę prezentować zarówno ja, jak i pozostali pracownicy cmentarza. (...) Tu jest jeszcze jedna trudność, przede wszystkim ta rodzina jest spanikowana, stres, przeżycie, panika dosłownie. Ja muszę nawet po swojej twarzy dać znać, żeby oni wiedzieli, że ja nad tym wszystkim panuję. Ale tego też się trzeba nauczyć. Nawet jeśli wiem, na przykład, że jest newralgiczne miejsce na końcu cmentarza, że tam może się ziemia zapadać i jutro mogę zastać tam zapadnięty grób i całość będzie do poprawy, to i tak muszę rodzinie pokazać, że wszystko jest dobrze. Ludzie muszą czuć, że nad wszystkim panuję, jestem spokojny, nie mogę okazywać zdenerwowania. To jest też dla mnie trudne, z jednej strony, bardzo stresogenne”¹³⁷.

¹³⁷ Badania własne. Respondent nr 10 – case study.

W związku z emocjonalnym oddziaływaniem zawodu respondent odczuwał sporadyczne zmęczenie zarówno częstotliwym obcowaniem ze śmiercią, jak i nieustannie wykonywaną pracą emocjonalną. Zmęczenie to pojmował w kategorii czasowej udręki, uważając ją jednak za zupełnie naturalny element życia ludzkiego. Głęboka religijność nakazywała powierzanie wszelkich udręk Bogu, co wpływało na przywrócenie fizycznych i psychicznych sił pozwalających na ponowne wykonywanie czynności zawodowych bez nadmiernego obciążenia organizmu. Równie męczący bywał także szeroki zakres obowiązków, a przede wszystkim narzucana na siebie wysoka odpowiedzialność nie tylko za wszystkie etapy pracy, ale także za zachowania i postępowanie uczestników pogrzebu.

Według opinii respondenta w procesie osvajania śmierci ważną rolę odgrywają także odpowiednie relacje między współpracownikami, które w silny sposób oddziałują na ogólną atmosferę pracy i jakość jej wykonywania. Między zatrudnionymi na cmentarzu osobami występować musi wzajemne zaufanie, a ich zachowania w stosunku do rodzin zmarłych oraz przedmiotu pracy muszą być ze sobą zbieżne. Ponadto powinny one także reprezentować ten sam poziom emocjonalnego zaangażowania, co wiąże się z przyuczaniem nowych pracowników do afektywnych aspektów zawodu i po raz kolejny potwierdza obecność dokonywanej pracy emocjonalnej w zawodach branży funeralnej. Swobodna atmosfera podczas pracy oraz poczucie humoru, tak jak w przypadku pracowników zakładów pogrzebowych, redukuje napięcia i towarzyszące im uczucie stresu. Mały, lokalny cmentarz stanowi jednak miejsce pracy o szczególnym charakterze, ze względu na jego ogólną dostępność dla odwiedzających i narażenie pracowników na częstą obserwację. Pracownicy muszą cechować się zatem wysoką samokontrolą własnych zachowań, których opanowana forma ekspresji powinna być wyrazem szacunku do zmarłych i osób odwiedzających groby. Rytuał kontemplacji uznawany jest przez respondenta za „święty” przywilej przebywających na cmentarzu jednostek i nie może być przerywany ewentualnym, nieodpowiednim zachowaniem pracowników. Ścisła kontrola zachowań wynika także z dbałości o wizerunek cmentarza. Podkreślić jednak należy, iż nie wpływa ona na ograniczanie swobody pracowników w sytuacjach nie podlegających obserwacji.

Warto dodać także, iż analiza wyników studium przypadku ukazała sceptyczne podejście respondenta do jakości różnorodnych usług wykonywanych przez zakłady pogrzebowe. Mimo kontaktów utrzymywanych z wieloma zakładami oraz nawiązywanej z nimi współpracy, polegającej na przyjmowaniu w kaplicy ciała już przygotowanego do pochówku, w opinii zarządcy cmentarza pracownicy zakładów funeralnych nie zawsze posiadają odpowiednie przygotowanie do pełnienia tego typu funkcji. Również nieliczne

przypadki obserwowania ceremonii pochówku przeprowadzanej przez zakłady pogrzebowe nie zgadzały się z kulturą pogrzebu praktykowaną i uznawaną za słuszną przez respondenta. Według relacji zarządcy przyczyną nieodpowiedniej jakości świadczonych usług może być duża ilość realizowanych pogrzebów, wpływająca na pośpiech i nie pozwalająca na całkowite zaangażowanie pracowników w pochówek. Przyczyną może być również zbyt rozbudowana struktura poszczególnych zakładów, utrudniająca podjęcie ścisłej kontroli nad zatrudnianymi osobami. Zawody branży funeralnej cechować powinno szczególnie wysokie poczucie moralności, ukierunkowujące działania na dobro klienta, a nie maksymalizowanie zysków.

Podsumowując, specyfika obowiązków, odczuwanych emocji, a także dokonywanej pracy emocjonalnej w wielu aspektach pozostaje zbieżna zarówno w przypadku zawodu pracownika zakładu pogrzebowego, jak i zawodu zarządcy cmentarza. Indywidualny charakter procesu osvajania śmierci wpływa na stosowanie zróżnicowanych metod i technik redukowania afektywnego wpływu podejmowanych obowiązków. Praca emocjonalna, realizowana w sposób świadomy bądź też nie, jest jednak kluczowym elementem zawodów szeroko rozumianej branży funeralnej. W kulturze strachu przed śmiercią pozwala efektywnie neutralizować związane z nią pejoratywne emocje do takiego stopnia, w którym nie będą naruszać głębokich struktur psychiczno-tożsamościowy pracowników. W świetle uzyskanych wyników wykonywanie zawodu zarządcy lokalnego cmentarza wydaje się być bardziej narażone na afektywne oddziaływanie, w związku z czym wymaga podejmowania częstszej i bardziej zintensyfikowanej pracy emocjonalnej.

4.5. Podsumowanie

Przeprowadzone w ramach niniejszej pracy badania pozwoliły zobrazować specyfikę poszczególnych elementów zawodu pracowników pogrzebowych. Pozwoliły również na uzyskanie wiedzy dotyczącej kształtujących się w związku z pracą emocji i uczuć, ich przenoszenia do sfery życia prywatnego, a także ukazały subiektywne wartości przypisywane wykonywanemu zawodowi przez samych pracowników. Analiza opracowanych wyników potwierdziła występowanie procesu osvajania śmierci w branży funeralnej, choć wskazała także na jego zróżnicowany charakter i niejednorodną intensywność jego przechodzenia. Szczegółowa analiza pozwoliła w efekcie na weryfikację hipotez, które przyjęto przed przystąpieniem do procesu badawczego. Niesłuszny charakter części założonych hipotez wiązał się z koniecznością ich odrzucenia. Pozostała część z nich została potwierdzona, znajdując swoje odzwierciedlenie w kształtujących się zjawiskach społecznych.

Pięć z szesnastu postawionych uprzednio hipotez zostało w całości odrzuconych. Zweryfikowane negatywnie hipotezy (w metodologii badań własnych określone numerami 5, 7, 11, 12, 15) dotyczyły kontaktów pracowników z własnymi rodzinami; występujących w zakładach przesądów, zwyczajów i rytuałów; nadużywania alkoholu w trakcie pracy; stałego odczuwania strachu oraz nasilonych rotacji pracowników. Wśród większości przebadanych respondentów kontakty z rodziną i bliskimi nie posiadały szczególnego wpływu na redukcję odczuwanych emocji i wypracowywanie neutralnego stosunku do przedmiotu pracy. Nie stanowiły zatem niezbędnego elementu procesu osvajania śmierci, czego spodziewano się przed przystąpieniem do badań. Życie rodzinne od zawodowego z założenia rozdzielone powinno być nienaruszalną granicą, a sprawy zawodowe, ogniskujące się niemal wyłącznie wokół śmierci, nie mogą stanowić punktu zbieżnego wspólnych rozmów (marginalizowana, odrzucana śmierć nie jest postrzegana jako odpowiedni temat do konwersacji). Wyłącznie u jednego z respondentów zauważyć można było tendencję do dzielenia się zawodowymi przeżyciami z członkami rodziny, dającego ujście nagromadzonemu napięciu. Tendencja ta nie była jednak na tyle silna, by prowadzić do systematycznie podejmowanych rozmów dotyczących wykonywanej pracy.

Zrealizowane badania zaprzeczyły występowaniu specyficznych przesądów, zwyczajów i rytuałów, które z założenia stanowić miały jeden z elementów neutralizujących przedmiot pracy w zakładach pogrzebowych. Z socjologicznego punktu widzenia za swoisty zwyczaj bądź rytuał uznać można by podejmowanie rozmów z martwym ciałem. Tego typu zachowanie zaobserwować dało się wyłącznie u pojedynczych respondentów, przy czym żaden z nich nie rozumiał rozmowy ze zmarłym ani w kategorii koniecznego, zewnętrznie narzucającego się zwyczaju, ani tym bardziej w kategorii rytuału. Badania zaprzeczyły także zakładanemu nadużywaniu substancji alkoholowych, które charakteryzować miałyby stosunkowo dużą część środowiska pogrzebowego. Choć ze zjawiskiem tym można się jeszcze niewątpliwie spotkać, jest ono raczej w fazie schyłkowej i nie wiąże się ściśle z redukowaniem emocji. Jego ewentualne przyczyny nie różnią się w większości przypadków od motywów potencjalnego spożywania alkoholu w innych branżach i zawodach.

Negatywnie zweryfikowana została również hipoteza zakładająca systematyczne odczuwanie strachu mimo częstych, niemal codziennych kontaktów ze śmiercią. Analiza uzyskanych wyników wyraźnie wykazała, iż strach i lęk nie są często odczuwanymi emocjami wśród pracowników zakładów pogrzebowych. Tego typu uczucia wielokrotnie wykluczają możliwość podjęcia pracy w zawodzie przez osoby potencjalnie szukające zatrudnienia w branży. Martwe ciało nie jest zatem przedmiotem strachu, a sama śmierć

uznawana jest za naturalny element ludzkiego życia. Przeprowadzona analiza podważyła także zakładaną rotację pracowników na nasilonym poziomie, czego spodziewaną przyczynę stanowić miało nie tylko nieefektywne przejście przez proces osvajania śmierci, ale także sam kontakt z przedmiotem pracy o pejoratywnym i angażującym emocje charakterze. Nasiloną rotacją występuje wyłącznie w nowych i niestabilizowanych jeszcze zakładach, czego przyczyną nie jest jednak niemożliwy do oswojenia kontakt ze śmiercią (przy czym pamiętać należy, iż branża funeralna częstokroć nie przyciąga jednostek o skrajnych emocjach generowanych poprzez obcowanie ze śmiercią i ciałami zmarłych).

Przeprowadzone badania potwierdziły natomiast w całości osiem z szesnastu postawionych uprzednio hipotez. Zweryfikowane pozytywnie hipotezy (w metodologii badań własnych określone numerami 1, 3, 6, 8, 9, 10, 13, 14) dotyczyły rutynowego charakteru obcowania ze śmiercią; definicji kontaktów ze śmiercią; standardów zachowań wobec rodzin zmarłych; braku odczuwania smutku podczas wykonywanej pracy; używania specyficznego słownictwa; odczuwania stresu na początkowym etapie stażu; kształtujących się między pracownikami relacji; a także motywów wpływających na decyzję o podjęciu pracy w zawodzie.

Teza o rutynowym charakterze pracy potwierdzona została we wszystkich indywidualnych wywiadach pogłębionych. Jej słuszność zanotować można było także podczas przeprowadzonych obserwacji. Badania udowodniły zatem, iż obowiązki zawodowe stają się elementem życia codziennego pracowników, a dzięki procesowi osvajania, a więc „przyzwyczajania się” do przedmiotu pracy, zyskują rutynowy, zwykły wręcz charakter. Potwierdzona została również hipoteza zakładająca najczęściej występujące elementy konstruowanej przez pracowników definicji kontaktów ze śmiercią. Niemal wszyscy respondenci przez kontakt ze śmiercią rozumieli nie tylko styczność z martwym ciałem, ale także samo obcowanie z rodziną zmarłego. Elementem definicyjnym stawał się także niekiedy ewentualny kontakt ze śmiercią własną bądź przebywanie w miejscu pochówku zmarłych.

Swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości znalazła również teza zakładająca wykorzystywanie standardów zachowań w kontaktach z rodzinami zmarłych, ściśle określanych przez zakłady pogrzebowe i narzucanych pracownikom. Standardy te wiążą się często z wizerunkiem firmy, jednak w przewadze skupiają się na obopólnych korzyściach czerpanych przez klientów i samych pracowników, które dotyczą okazywanych i odczuwanych emocji. Standardy zarówno werbalnych, jak i emocjonalnych zachowań wspomagają zatem proces osvajania śmierci. Wyraźnie potwierdzona została także

przewidywana atmosfera, w jakiej odbywa się praca osób związanych z branżą funeralną. Wykonywane obowiązki nie są nacechowane smutkiem bądź nostalgią, a poszczególnym elementom pracy towarzyszy swoboda oraz śmiech i żarty. Respondenci wskazywali niejednokrotnie na duże poczucie humoru obecne w zawodach pogrzebowych, które dostosowywać należy mimo to do ogólnej atmosfery podejmowanych czynności.

Podczas przeprowadzonego procesu badawczego pozytywnie zweryfikowano założenie wskazujące na specyfikę słownictwa stosowanego przez pracowników zakładów pogrzebowych. Choć respondenci nie posiadają szeroko rozbudowanego żargonu, w swojej codziennej pracy posługują się jednak słownictwem o znaczeniu rozumianym w sposób prawidłowy jedynie w danym środowisku. Niuanse językowe branży funeralnej, często o charakterze żartobliwym, odbierają wykonywanym czynnościom ich pejoratywne znaczenie. Kolejna pozytywnie zweryfikowana hipoteza dotyczyła uczucia stresu, doświadczanego szczególnie na początkowym etapie stażu pracy. Stres ten okazał się być jednak dla wielu respondentów rodzajem stresu mobilizującego i ustępował wraz z systematycznie zdobywanym doświadczeniem.

Dwie ostatnie, potwierdzone w całości tezy, dotyczyły, po pierwsze, nawiązywanych między pracownikami relacji o charakterze koleżeńskim, a także, po drugie, czynników motywujących poszczególne jednostki do podjęcia pracy w zawodzie. Relacje między pracownikami we wszystkich przebadanych zakładach cechowały się wzajemną sympatią i szacunkiem, co usprawniało dokonywanie procesu oswojania śmierci zarówno w aspektach fizycznych, jak i psychicznych. Główne motywacje wpływające na decyzję podjęcia pracy w zawodzie związane były natomiast, tak jak przypuszczano, z faktem posiadania członka rodziny, który pracuje bądź pracował w branży pogrzebowej lub brakiem innych perspektyw na zarobek (trudności z odnalezieniem się na rynku pracy, brak kwalifikacji, niskie pensje w poprzednich zawodach). Zaznaczyć wyraźnie należy jednak, iż zupełnie odmiennymi motywacjami wykazywali się właściciele zakładów pogrzebowych – ich aspiracje wiązały się z chęcią prowadzenia własnej działalności i sprawowania funkcji kierowniczych.

Oprócz potwierdzonych lub odrzuconych w całości tez o społecznej rzeczywistości zakładów pogrzebowych, wyróżnić można w tym miejscu także trzecią kategorię hipotez – takich, których wyłącznie część przypuszczeń okazała się słuszna. W przypadku trzech z szesnastu postawionych hipotez (w metodologii badań własnych określonych numerami 2, 4, 16) połowa ich treści została zweryfikowana pozytywnie. Druga połowa nie znalazła natomiast faktycznego zastosowania, w związku z czym uległa reformułowaniu.

Hipoteza wyróżniająca przewidywane mechanizmy składające się na proces osvajania śmierci okazała się być słuszna w przypadku różnorodnych, często indywidualnie stosowanych technik redukujących poszczególne emocje i doznania. Przeprowadzone badania podważyły jednak zakładany, istotny wpływ relacji pracowników z własnymi rodzinami, a także wpływ stosowanych przesądów i zwyczajów na skuteczność procesu osvajania śmierci, co zostało omówione we wcześniejszej części analizy. Kolejna hipoteza dotycząca podejmowanych kontaktów z ciałami zmarłych okazała się być słuszna w treści określającej te kontakty jako praktyki cielesne, częstokroć niedostępne dla oczu osób niezatrudnionych w zakładach pogrzebowych. Założone odczuwanie skrajnych emocji generowanych przez kontakty z martwymi ciałami nie zostało jednak potwierdzone. Większość przebadanych respondentów nie odczuwała strachu bądź lęku przed ludzkim ciałem pozbawionym życia, a jedyne towarzyszące im uczucie stanowiła początkowa niepewność. Ostatnia hipoteza została pozytywnie zweryfikowana w części zakładającej nieustanne stygmatyzowanie zawodów branży pogrzebowej w oczach opinii społecznej. Założenie dotyczące postrzegania zawodu jako mało prestiżowego przez samych pracowników zostało natomiast obalone. Choć respondenci nie umiejscawiali wykonywanych przez siebie obowiązków wysoko w społecznej hierarchii zawodów, to nie oceniali swojej pracy w sposób negatywny. Podkreślali także płynącą z niej satysfakcję i nieustanne zapotrzebowanie na zawody branży pogrzebowej.

Podsumowując, większość hipotez przyjętych przed rozpoczęciem etapu badawczego została pozytywnie zweryfikowana. Analiza wyników wykazała brak słuszności wyłącznie kilku z postawionych hipotez, co nie umniejsza ich wartości dla całego procesu konceptualizacji, zbierania danych i tworzenia niniejszej pracy.

Zakończenie

Oddane w ręce czytelnika opracowanie stanowi próbę naukowej systematyzacji wiedzy na temat charakterystyki zawodu pracowników zakładów pogrzebowych. Ze względu na niezbadaną wciąż w wystarczającym stopniu specyfikę omawianego środowiska, a także brak specjalistycznej literatury poświęconej tej tematyce, zrealizowane badania miały przede wszystkim charakter eksploracyjny i stanowią grunt do dalszych obserwacji, pomiarów i analiz.

Szczegółowo nakreślona problematyka badawcza, opierająca się na emocjonalnych aspektach pracy funeralnej oraz sposobach minimalizowania pejoratywnie nacechowanych afektów wobec jej przedmiotu, pozwoliła potwierdzić przechodzenie pracowników pogrzebowych przez proces osvajania śmierci, który stanowi pomocne narzędzie podczas przystosowywania się do marginalizowanego społecznie zawodu. Proces ten, który odbywać może się na mniejszym bądź większym stopniu samoświadomości pracowników, stanowi odpowiedź na zinternalizowane normy i wzory kultury strachu przed śmiercią. Kultura XXI wieku definitywnie odrzuca śmierć i dążąc do stopniowego wydłużania ludzkiego życia neguje jej zasadność. Jednostki wykonujące zawód pracownika zakładu pogrzebowego są więc w szczególny sposób narażone na emocjonalne oddziaływania, nie tylko ze względu na wewnętrznie kształtujący się dysonans uczuć (kulturowa niechęć do śmierci wobec konieczności obcowania z nią), ale także ze względu na społeczne deprecjonowanie branży funeralnej w ogólnej hierarchii zawodów.

Analiza przeprowadzonych badań pozwoliła na dokładne zrekonstruowanie kształtującego się procesu osvajania śmierci, który, choć powszechnie stosowany, charakteryzuje się niejednorodną strukturą w zależności od definiujących go jednostek. Rodzaj wykorzystywanych metod i technik wynika bezpośrednio z cech osobowych pracowników, przebytej socjalizacji, a także kultury pracy reprezentowanej przez poszczególne zakłady pogrzebowe. Proces osvajania śmierci, wpływając niemal na wszystkie aspekty podejmowanych obowiązków, determinuje jednocześnie sposoby myślenia pracowników oraz prezentowane przez nich zachowania wobec martwego ciała, a także rodziny i bliskich zmarłego. Jego najważniejsza funkcja opiera się jednak na ponownym naturalizowaniu śmierci i procesu umierania, które na przestrzeni kilkudziesięciu ostatnich lat podlegały systematycznej denaturalizacji i deneutralizacji. Za pośrednictwem czasowo, lecz regularnie dokonywanej pracy emocjonalnej jednostki zatrudnione w zakładach

pogrzebowych kontrolują oddziaływanie skrajnych emocji – zarówno tych własnych, jak i przenoszonych na siebie emocji cudzych. Wypracowują tym samym efektywne sposoby minimalizowania emocjonalnego zaangażowania w historii obcych sobie osób oraz redukują ich oddziaływanie na życie pozazawodowe. Zrealizowane badania ukazały, iż nawet skuteczny proces osvajania śmierci nie pozbawia zawodów pogrzebowych całkowitego wpływu ich specyfiki na sferę emocjonalno-tożsamościową pracowników. Ewentualna uciążliwość pracy tego typu, mimo generowania afektów o mniejszej bądź większej sile oddziaływania, zostaje jednak zredukowana do takiego stopnia, który pozwala na efektywne realizowanie zawodowych obowiązków oraz skuteczne funkcjonowanie w życiu codziennym.

Bibliografia

I. Źródła książkowe i prasowe

1. Adamkiewicz M., *Oblicza śmierci. Propedeutyka tanatologii*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń 2014.
2. Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
3. Bauman Z., *Płynny lęk*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008.
4. Biegeleisen-Żelazowski B., Tomaszewski T., Sarapata A., Rosner J. (red.), *Jak pracuje człowiek. Z badań polskich psychologów, socjologów i ekonomistów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.
5. Biesaga T., *Kontrowersje wokół nowej definicji śmierci*, „Medycyna Praktyczna” 2006, nr 2.
6. Binder P., Palska H., Pawlik W. (red.), *Emocje a kultura i życie społeczne*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2009.
7. Chrościcki J.A., *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1974.
8. Cichowicz S., Godzimirski J.M. (red.), *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
9. Douglas M., *Czystość i zmaza*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2007.
10. Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.
11. Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.
12. Hochschild A. R., *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
13. Januszek H., Sikora J., *Socjologia pracy*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2000.
14. Jasińska-Kania A., Nijakowski L., Szacki J., Ziółkowski M. (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, t. II, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.
15. Kerrigan M., *Historia śmierci. Zwyczaje i rytuały pogrzebowe od starożytności do czasów współczesnych*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2009.

16. Kristeva J., *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
17. Kula M., *Ostatecznie trzeba umrzeć*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
18. Moisi D., *Geopolityka emocji. Jak kultury strachu, upokorzenia, nadziei przeobrażają świat*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
19. Nowacka M., *Etyka a transplantacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
20. Nowak S., *Metodologia badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
21. Ostrowska A., *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2005.
22. Rajtar M., Straczuk J. (red.), *Emocje w kulturze*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
23. Raszeja S., Nasiłowski W., Markiewicz J., *Medycyna sądowa. Podręcznik dla studentów*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1990.
24. Sarapata A. (red.), *Socjologia zawodów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1965.
25. Silverman D., *Interpretacja danych jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
26. Sołoma L., *Metody i techniki badań socjologicznych. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2002.
27. Stępień J., *Socjologia pracy i zawodu*, Wydawnictwo Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, Poznań 2001.
28. Sztumski J., *Socjologia pracy*, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa, Katowice 1999.
29. Sztumski J., *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 1995.
30. Thomas L.V., *Trup. Od biologii do antropologii*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1991.
31. Turner J. H., Stets J. E., *Socjologia emocji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

II. Źródła internetowe

1. Gazeta Wyborcza, <http://wyborcza.pl>
2. Internetowa Biblia Tysiąclecia, <http://biblia.deon.pl>
3. Polska Izba Pogrzebowa, <http://polskaizbapogrzebowa.pl>
4. Portal Publicznych Służb Zatrudnienia, <http://psz.praca.gov.pl>
5. Wirtualna Polska – wiadomości, <http://wiadomosci.wp.pl>
6. VOD – internetowe materiały filmowe, <http://player.pl>

Aneks

I. Wstępna lista pytań do pogłębionego wywiadu jakościowego

Pytania wstępne:

1. Jaką funkcję pełni Pan/i w zakładzie pogrzebowym? Jakie stanowisko zajmuje?
Co należy do Pana/i obowiązków?
2. Jak długo pracuje Pan/i w danym zawodzie? (Jak długo pracuje Pan/i w danym zakładzie pogrzebowym?)
3. Czy jest to zawód Pana/i pierwszego wyboru, czy też uprzednio pracował/a Pan/i w innym zawodzie?
4. Jakie czynniki wpłynęły na podjęcie przez Pana/ią decyzji o pracy w tym zawodzie?
5. Czy zamierza Pan/i pracować w tym zawodzie na stałe czy też myśli Pan/i o zmianie zawodu?
6. Czy jest to praca, która daje Panu/i satysfakcję? Czy lubi Pan/i swoją pracę? Dlaczego, co konkretnie w niej Pan/i lubi?
7. Czy mógłby/mogłaby Pan/i opowiedzieć mi jak wygląda Pana/i zwykły dzień w pracy?
8. Czy potrzebne są jakieś szczególne kwalifikacje w Pana/i pracy?

Pytania oscylujące wokół kontaktów ze śmiercią:

9. Jak często w swojej pracy ma Pan/i kontakt ze śmiercią?
10. Czym według Pana/i jest „kontakt ze śmiercią”? Jakie elementy obejmuje? Jak go by Pan/i zdefiniował/a?
11. Czy rozpoczynając pracę w tym zawodzie miał/a Pan/i jakieś obawy/wątpliwości dotyczące przedmiotu Pana/i pracy?
12. Czy Pana/i obecny stosunek do pracy różni się od stosunku na początku Pana/i stażu?
13. Czy wykonywane przez Pana/ią obowiązki w pracy są dla Pana/i elementem codzienności czy też jawią się jako szczególne wydarzenie?
14. Jakie emocje wzbudzało w Panu/i wykonywanie danego zawodu na początku stażu? Jakież wzbudza obecnie? Jakie emocje wzbudza w Panu/i sam codzienny kontakt ze śmiercią?
15. Co wpłynęło na zmianę rodzaju tych emocji? Na zmianę stosunku do pracy?
16. Co pomogło Panu/i wypracować neutralny stosunek do przedmiotu Pana/i pracy?

17. Czy ma Pan/i bezpośredni kontakt z ciałami zmarłych? Za jakie czynności wykonywane na ciałach zmarłych jest Pan/Pani odpowiedzialny/a?
18. Czy obowiązują Pana/ią jakieś specyficzne procedury podczas wykonywania czynności na ciałach zmarłych?
19. Czy towarzyszy Panu/i jakiś specyficzny rodzaj emocji podczas wykonywania czynności na ciałach zmarłych? (Jak Pan/i radzi sobie z tymi emocjami?)
20. Czym jest dla Pana/i ciało zmarłego? Jaki ma Pan/i do niego stosunek?
21. Czy Pana/i praca jest źródłem stresu? Jakie stosuje Pan/i sposoby radzenia sobie ze stresem?
22. Czy Pana/i rodzina i kontakty z jej członkami były/są istotnym elementem w procesie przystosowywania się do Pana/i pracy? Czy kontakty z rodziną pomogły/pomagają w procesie oswojenia śmierci?
23. Czy ma Pan/i kontakt z rodzinami zmarłych? W jaki sposób takie kontakty przebiegają?
24. Czy kontakt z rodzinami zmarłych jest dla Pana/i trudny, stresogenny? Jakie wywołuje w Panu/i emocje? Czy obowiązują Pana/ią jakiegokolwiek standardy zachowań, które te kontakty ułatwiają?
25. Czy w Pana/i zakładzie pogrzebowym występują specyficzne rytuały, przesady, zwyczaje bądź szczególne zachowania? Mity i legendy? Tematy tabu? (Jeśli występują – to z czym są związane? Dlaczego są powtarzane? Jaką funkcję pełnią? Czy ułatwiają kontakty ze śmiercią?)
26. Czy Pana/i praca jest związana ze smutkiem? Czy odbywa się w smutnej atmosferze? Czy Pan/i sam/a odczuwa smutek?
27. W jakiej ogólnej atmosferze odbywa się Pana/i praca? Czy jest w niej miejsce na śmiech, żarty, rozmowy ze współpracownikami? (O czym się rozmawia podczas wykonywanej pracy? O sprawach związanych ze sferą zawodową czy sprawach spoza tej sfery?)
28. Czy posługują się Państwo specyficznym żargonem, słownictwem? (Jeśli tak – jaką pełni funkcję? Czy pozwala nadać kontaktom ze śmiercią bardziej neutralny charakter?)
29. Czy Pana/i zawodowym kontaktom ze śmiercią towarzyszy strach? (Jeśli tak – przed czym konkretnie? Czy jest przenoszony poza sferę zawodową?) Jakie stosuje Pan/i sposoby redukcji strachu?

- 30.** Czy uważa Pan/i za słuszne stwierdzenie, iż wielu/część pracowników zakładów pogrzebowych redukuje swój strach, stres za pośrednictwem alkoholu?
- 31.** Jakie są relacje między pracownikami Pana/i zakładu pogrzebowego? Czy Państwa kontakty utrzymują się poza pracą? Czy kontakty ze współpracownikami ułatwiają wykonywanie obowiązków?
- 32.** Czy w zakładzie pogrzebowym występują duże rotacje pracowników? (Jeśli tak – jaka jest tego przyczyna? Czy kontakty ze śmiercią są dla odchodzących pracowników zbyt trudne?)
- 33.** Czy uważa Pan/i że Pana/i zawód, praca jest postrzegana jako prestiżowa? Jest szanowana? Czy może raczej stygmatyzowana? Jakie są reakcje otoczenia na Pana/i pracę?

II. Arkusze obserwacyjne

Arkusz obserwacyjny nr 1: Obserwacja uczestnicząca jawna – ekshumacja zwłok

Ogólny opis	Ekshumacja dwudziestoletniego grobu kobiety odbywa się na Cmentarzu Miłostowo. Uczestniczą w niej dwie osoby: właściciel zakładu pogrzebowego oraz pracownik. Ekshumacja rozpoczyna się wczesnym rankiem, o godzinie 7:00. Wykonawcy ubrani są w stroje robocze. W skład przygotowanego sprzętu wchodzi: łopaty, grabie mniejsze i większe, trumna ekshumacyjna, rękawiczki gumowe, żółta folia.
Zachowania zewnętrzne	Pracownicy rozpoczynają ekshumację od wyłożenia ochronnej folii dookoła grobu oraz demontażu nagrobka i umiejscowienia go na przyczepie roboczego samochodu. Właściciel zakładu tłumaczy wywiadowcy wszystkie poszczególne czynności i pozwala brać w nich aktywny udział. Po demontażu, za pomocą łopaty, pracownik rozpoczyna wykopywanie dołu w celu wydobycia szczątków ludzkich. Bardzo szybko zauważa, że grób lekko się przesunął względem pierwotnego położenia, a szczątków należy szukać nieco po skosie. Pracownik wykonuje swoje obowiązki z dużą wprawą. Wykopywanie dołu jest wyraźnie męczące. Trzeba zachować dużą ostrożność, aby ściany wykopywanego dołu nie obsunęły się. Właściciel zakładu stoi z wywiadowcą przy grobie i opowiada o wielu dokonanych dotychczas ekshumacjach. Pracownik kończy wykopywanie dołu w momencie, gdy dostrzega fragment fioletowego materiału, w którym znajdują się szczątki (materiał ten wyściełał od środka trumnę, w której pochowana była osoba zmarła – trumna po latach uległa rozkładowi, pozostał wyłącznie nierozkładalny materiał). W momencie dotarcia do materiału pracownik znajduje się na głębokości 1,5 – 1,75 metra. Wraz z dostrzeżeniem materiału należy zaprzestać dalszego kopania, aby nie rozerwać materiału bądź nie uszkodzić/nie rozsypać części szczątków ludzkich. Właściciel zamienia się z pracownikiem. Pomaga mu wydostać się z dołu, a sam

	<p>wchodzi do niego z przygotowanymi małymi grabiami. Przy ich pomocy odgarnia delikatnie ziemię w celu odsłonięcia całego materiału. Następnie odkłada grabie, ubiera jednorazowe rękawiczki i jednym, powolnym pociągnięciem ręki rozrywa materiał od miejsca, w którym znajduje się czaszka, a więc od strony szczytu grobu. Tłumaczy, że zawsze należy zaczynać od tego miejsca, gdyż znajdują się tam największe kości i minimalizuje to ryzyko wysypania się z materiału kości mniejszych. Rozrywając materiał odsłania szczątki ludzkie (wyłącznie kości) znajdujące się w ubraniu, które nie uległo rozkładowi. Pracownik przynosi małą, drewnianą trumnę ekshumacyjną. Właściciel rozpoczyna przenoszenie szczątków do trumny ekshumacyjnej, uważając by nic nie wydostało się poza fioletowy materiał (kości mogłyby w ten sposób zagubić się w ziemi). Najpierw ostrożnie i z szacunkiem przenosi czaszkę i kręgi szyjne, kości klatki piersiowej i rąk wraz z górną częścią ubrania, a następnie kości miednicy i nóg, które wyjmuje przy jednym pociągnięciu (kobiety zawsze chowane są w rajstopach, które w żadnym stopniu nie ulegają rozkładowi i zniszczeniu – należy zatem chwycić za górną część rajstop i unieść je ku górze – istnieje wówczas stu procentowa pewność, że żadne kości nie pozostały w mogile). Na końcu właściciel przenosi do trumny ekshumacyjnej fioletowy materiał. Pracownik zamyka wieko trumny i przenosi ją do samochodu. Właściciel wydostaje się z grobu i wraz z pracownikiem przystępują do ponownego zakopania dołu. Następnie uprzątnięta zostaje folia ochronna i teren dookoła grobu. Pracownicy przewożą trumnę ekshumacyjną ze szczątkami na inny cmentarz w celu pochowania zmarłego w nowym grobie.</p> <p>Pracownicy zachowywali się profesjonalnie, szczątki traktowane były z należyтым szacunkiem. Pracownicy znali swoje obowiązki niemal „na pamięć”, nie sprawiały one dla nich żadnej trudności. Cała praca przebiegała w sposób naturalny i swobodny.</p>
--	--

Język	<p>Pracownicy nie używają specyficznego żargonu bądź słownictwa, które zwróciłyby uwagę wywiadowcy. Nie stosują nieznanymi nazw bądź określeń. W rozmowach przeplatają się opowieści dotyczące uprzednio przeprowadzonych ekshumacji, pogrzebów, a także rzadko spotykanych przypadków bądź zabawnych wydarzeń. Rozmowy są luźne, swobodne, konstruowane przy użyciu potocznego języka. Rozmowom towarzyszy także sporadyczny śmiech.</p> <p>Szczałki ludzkie są traktowane przez jednego z pracowników w sposób spersonalizowany – często używa on określenia „Oj, babusia, babusia!”</p>
Ukazywane emocje	<p>Obowiązki wykonywane przez pracowników wydają się nie wzbudzać w nich żadnych specyficznych emocji. Swoboda i swoista naturalność towarzyszące zachowaniom pracowników podważają możliwość odczuwania strachu bądź lęku. Praca nie musi odbywać się w ciszy, nie ma narzuconego tempa i nie jest przez nikogo obserwowana (w dużym stopniu ze względu na wczesną porę wykonywania obowiązków), dlatego też forma zachowań nie jest w żaden sposób regulowana.</p> <p>Pracy nie towarzyszą takie uczucia, jak smutek czy stres. Zdaje się być ona elementem codzienności pracowników pogrzebowych.</p>

Arkusze obserwacyjny nr 2: obserwacja nieuczestnicząca jawna – kontakt z klientem (ustalenie terminu i zakresu ekshumacji w siedzibie zakładu pogrzebowego)

Ogólny opis	<p>Do jednego z zakładów pogrzebowych przychodzą klientki w celu zlecenia i zaplanowania ekshumacji szczątków trzech osób wraz z przeniesieniem ich do wspólnego, rodzinnego grobowca.</p>
Zachowania zewnętrzne	<p>Pracownik (właściciel) odbiera od klientek płaszcze, zaprasza do stolika, proponuje kawę, herbatę. Udaje się do pomieszczenia sanitarnego w celu przygotowania napoi. W tym czasie przygotowuje też potrzebną dokumentację. Częstuje klientki napojami i rozpoczyna</p>

	<p>procedurę: tłumaczy poszczególne kroki, proponuje konkretne rozwiązania. Ustala termin ekshumacji i wylicza koszty wszystkich usług. Stosuje taktyki marketingowe charakterystyczne dla sprzedawców. Pracownik podaje maksymalne ceny i wylicza cenę końcową. Następnie proponuje od siebie upusty w poszczególnych obszarach i podaje kwotę całej zniżki, która robi wrażenie na klientkach. Są one wyraźnie zadowolone zniżką. Klientki dopytują mimo to, czy pracownik nie może jeszcze zejść z ceny.</p> <p>Właściciel podpisuje z klientkami odpowiednie dokumenty. Panie wykonują kilka telefonów do członków rodziny w celu uzyskania dodatkowych informacji na temat grobów zmarłych.</p> <p>Po zakończeniu formalności pracownik nawiązuje z paniami luźną, towarzyską rozmowę. Pracownik kojarzy nazwisko zmarłego, który był wujkiem jego kolegi ze szkoły. Zarówno klientki, jak i pracownik rozpoczynają opowiadanie rodzinnych historii, którym towarzyszą żarty i śmiech.</p> <p>Pracownik oprowadza klientki po zakładzie, pokazuje różnorodne trumny i urny. Jedna z pań dopytuje się, czy można zakupić urnę w kształcie komputera. Rozmowie ponownie towarzyszą żarty.</p> <p>Pracownik bardzo angażuje się w obsługę klientek. Cała procedura trwa niemal półtorej godziny. Pracownik nie okazuje zdenerwowania, zachowuje się w sposób pewny i swobodny.</p>
Język	<p>Pracownik jest bardzo elokwentny, dostosowuje jednak słownictwo do sposobu wypowiedzi klientek. Nie używa specyficznego żargonu bądź słownictwa, które zwróciłyby uwagę wywiadowcy. Nie stosuje nieznanymi nazw bądź określeń. W budowanych przez siebie zdaniach używa wielu sformułowań grzecznościowych. Po zakończeniu formalności i przejściu do towarzyskiej rozmowy używa bardziej swobodnego i potocznego języka.</p>

Ukazywane emocje	Pracownik jest bardzo opanowany, mówi ze spokojem w głosie, klarownie tłumaczy wszystkie procedury. Obowiązki wykonywane przez pracownika wydają się nie wzbudzać w nim żadnych specyficznych emocji. Klientki od początku rozmowy nie wykazywały żadnych emocji, które mogłyby przenieść się na pracownika, bądź co do których musiałby się on dostosować ze względu na szacunek do klienta (wynikało to ze specyfiki załatwianych formalności – klientki chciały przeprowadzić ekshumacje wieloletnich szczątków, nie doświadczyły więc śmierci bliskiej osoby w ostatnim czasie, a ból po stracie został już przepracowany). Wywiadowca nie zanotował, aby pracownik okazywał odczuwany strach, lęk, smutek bądź stres.
-------------------------	--

Arkusz obserwacyjny nr 3: Obserwacja ukryta nieuczestnicząca – ceremonia pogrzebowa

Ogólny opis	Przeprowadzana przez zakład pogrzebowy ceremonia pochówku odbywa się na poznańskim cmentarzu Junikowo. W pogrzebie kobiety w podeszłym wieku uczestniczy liczna rodzina. Cała ceremonia (z perspektywy obowiązków pracowników pogrzebowych) obejmuje transport zwłok do kaplicy, otwarcie i zamknięcie trumny dla rodziny, przeniesienie trumny na cmentarz, obsługę windy pogrzebowej, zakopanie grobu i uprzątnięcie miejsca pochówku.
Zachowania zewnętrzne	Obserwacja rozpoczyna się w momencie, gdy trumna ustrojona dookoła kwiatami znajduje się już w kaplicy. Pracownicy pogrzebowi na życzenie najbliższej rodziny otwierają wieko trumny, pozostawiają je oparte o ścianę kaplicy i wychodzą, zostawiając rodzinę i bliskich, by mogli dokonać ostatniego pożegnania ze zmarłą. Pracownicy spędzają ten czas poza kaplicą, przy karawanie. Badaczka nie wchodzi do kaplicy ze względu na szacunek do osoby zmarłej i jej rodziny. Pracowników pogrzebowych również obserwuje z bezpiecznej odległości ze względu na przyjętą metodę obserwacji ukrytej. Pracownicy zachowują się w sposób zrównoważony

	<p>i stonowany, prowadzą między sobą krótkie rozmowy, jednak niesłyszalne dla obserwatora. Po około 20 minutach mężczyzna z rodziny zbliża się do pracowników, przekazuje im informację, po czym dwóch z pracowników udaje się do kaplicy by zamknąć trumnę. Odbywa się ceremonia pogrzebowa z udziałem księdza. Cały ten czas pracownicy spędzają poza kaplicą, przy zachowaniu stosownej odległości (pozostają wręcz niezauważalni dla rodziny i bliskich). Mężczyźni zachowują się w sposób swobodny, rozmawiają między sobą, z daleka zaobserwować można, iż uśmiechają się do siebie, czasem nawet śmieją między sobą. Po odprawionej mszy czwórka mężczyzn na czele konduktu żałobnego przenosi trumnę w miejsce pochówku. Mężczyźni zachowują całkowitą powagę, wykonują pracę w ciszy, w sposób pewny, ale ostrożny, wszystkie ich ruchy zgrywają się ze sobą. Jeden pracownik czeka na kondukt przy samym miejscu pochówku, jest odpowiedzialny za sprzęt i nagłośnienie. Badaczka obserwuje kondukt od boku. Pracownicy ustawiają trumnę na windzie wokół której wyłożona jest sztuczna, zielona trawa. Nad windą i trumną umiejscowiony jest namiot danej firmy pogrzebowej. Mężczyźni ustawiają się po bokach namiotu, stoją wyprostowani, pełni powagi przez cały czas trwania dalszych obrzędów pogrzebowych, odprawianych przez księdza. Patrzą przed siebie i nie reagują w żaden sposób na wszystkie wydarzenia. Rodzina wyraźnie przeżywa stratę bliskiej osoby, poszczególne jednostki płaczą. Po dokonaniu wszystkich religijnych obrzędów – mężczyzna obsługujący windę za pomocą mechanicznego pilota spuszcza trumnę do grobu. Następuje symboliczne sypanie ziemi do grobu przez członków rodziny. Grób zostaje zasłonięty mechanicznie uruchamianą roletą, na którą pracownicy pogrzebowi układają kwiaty i oddalają się od miejsca pochówku. Dopiero w momencie, w którym wszyscy uczestnicy pogrzebu opuszczają cmentarz – pracownicy rozpoczynają demontaż windy i przystępują do zasypywania grobu, rozmawiając między sobą swobodnie.</p>
--	---

Język	Badaczka nie mogła przysłuchiwać się rozmowom pracowników ze względu na niejawną obserwację.
Ukazywane emocje	W obecności członków pogrzebu pracownicy zachowywali neutralną postawę. Byli poważni i zrównoważeni, nie okazywali emocji. Zachowywali się z szacunkiem w stosunku do innych. Nie będąc przedmiotem obserwacji osób zaangażowanych w ceremonię pogrzebową pracownicy powracali do swoich zwyczajowych, swobodnych zachowań i związanych z nimi emocji (wyrażanych chociażby poprzez uśmiechy czy sam śmiech). Wszystkie ich zachowania i emocje były jednak zrównoważone ze względu na szczególne miejsce pracy i związane z nim wymogi.